

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 01)

(Posiedzeniu przewodniczą wicemarszałkowie: Zofia Kuratowska, Grzegorz Kurczuk oraz Stefan Jurczak)

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Proszę panie i panów senatorów o zajmowanie miejsc na sali. Bardzo proszę o zaprzestanie rozmów.

Otwieram dziewięćdziesiąte pierwsze posiedzenie Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w trzeciej kadencji.

(Wicemarszałek trzykrotnie uderza laską marszałkowską).

Na sekretarzy posiedzenia powołuję senatora Eugeniusza Grzeszczaka i senatora Piotra Miszczuka. Listę mówców prowadzić będzie senator Miszczuk. Bardzo proszę panów sekretarzy o zajęcie miejsc przy stole prezydyjnym.

Informuję państwa, że Sejm na swoim setnym posiedzeniu przyjął część poprawek Senatu do ustawy o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym, a odrzucił uchwałę Senatu o odrzuceniu ustawy o zawodzie lekarza.

Wobec niewniesienia zastrzeżeń do protokołu z posiedzeń: siedemdziesiątego ósmego, osiemdziesiątego drugiego, trzeciego i czwartego, stwierdzam, że protokoły z tych posiedzeń zostały przyjęte.

Wysoka Izbo! Doręczony wcześniej paniom i panom senatorom porządek dzienny dziewięćdziesiątego pierwszego posiedzenia Senatu zawierał 5 punktów.

1. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy budżetowej na rok 1997.
2. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o waloryzacji za IV kwartał 1995 r. niektórych emerytur i rent.
3. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o rekompensowaniu okresowego niepodwyższania płac w sferze budżetowej oraz utraty niektórych wzrostów lub dodatków do emerytur i rent.
4. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o utworzeniu Komitetu Badań Naukowych.
5. Pierwsze czytanie projektu ustawy o zmianie ustawy o samorządzie terytorialnym.

Prezydium Senatu proponuje uzupełnienie porządku dziennego obecnego posiedzenia punktem szóstym: zmiany w składzie komisji senackich.

Jeśli nie usłyszę sprzeciwu, to uznam, że Senat przyjął przedstawioną propozycję prezydium o uzupełnienie porządku dziennego punktem szóstym.

Pani senator Łękawa w sprawie porządku dziennego?

(Senator Barbara Łękawa: Tak, w sprawie porządku dziennego.)

Nie, jeżeli można, to za chwilę. Teraz chcę tylko ustalić, czy ktoś ma wniosek przeciwny do wniosku prezydium o uzupełnienie porządku punktem szóstym dotyczącym zmian w składzie komisji senackich.

Nie widzę sprzeciwu.

Stwierdzam wobec tego, iż Senat przyjął przedstawioną propozycję prezydium, aby rozszerzyć porządek dzienny.

Chciałabym przypomnieć, że ustawa, która ma być omawiana w punkcie drugim dzisiejszych obrad została wniesiona przez Radę Ministrów w trybie art. 16 ust. 1 „Ustawy konstytucyjnej z dnia 17 października 1992 r. o wzajemnych stosunkach między władzą ustawodawczą i wykonawczą Rzeczypospolitej Polskiej oraz o samorządzie terytorialnym” jako projekt pilny. W tym wypadku, zgodnie z art. 16 ust. 4 ustawy konstytucyjnej termin rozpatrzenia ustawy przez Senat ulega skróceniu do 7 dni.

Przypominam ponadto, że zgodnie z art. 56 ust. 2 Regulaminu Senatu do postępowania w sprawie ustaw pilnych nie mają zastosowania art. 16 ust. 4 pkt 1 i 2 oraz terminy określone w art. 29 ust. 2, art. 31 ust. 2 i art. 55 ust. 2 tegoż regulaminu.

Prezydium Senatu proponuje rozpatrzenie pierwszego punktu porządku dziennego, mimo że druk do tego punktu został dostarczony w terminie późniejszym niż przewidziany w art. 31 ust. 2 Regulaminu Senatu.

Jeśli nie usłyszę sprzeciwu, uznam, że Wysoka Izba przyjęła tę propozycję prezydium. Sprzeciwu nie widzę.

Stwierdzam, że Senat przyjął propozycję prezydium.

(wicemarszałek Z. Kuratowska)

Czy ktoś z państwa, pań i panów senatorów, pragnie zabrać głos w sprawie przedstawionego porządku dziennego?

Jak pamiętam, o głos prosiła pani senator Łękawa.

Senator Barbara Łękawa:

Dziękuję, Pani Marszałek.

Chciałabym wycofać wniosek mniejszości do punktu drugiego porządku, w sprawie ustawy o waloryzacji za IV kwartał 1995 r. niektórych emerytur i rent, motywując to tym, że nie jest możliwe w trybie pilnym uzyskanie i przeliczenie danych. Wiadomo, że zapis tej ustawy jest niezgodny z ustawą obowiązującą. Dostępne są jednak jedynie dane rządowe, nie ma możliwości otrzymania informacji ze źródeł pozarządowych. Przy braku jakichkolwiek innych danych niż rządowe niemożliwe jest złożenie racjonalnych propozycji. Dlatego wycofuję wniosek. Dziękuję.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo. A zatem wycofany został wniosek mniejszości do punktu drugiego. Mówimy o tym już teraz dlatego, że druk nr 472B, który państwo za chwilę otrzymają, nie będzie zawierał wniosku mniejszości, wbrew temu co zostało zapowiedziane w druku zawierającym porządek dzienny.

Czy jeszcze ktoś z państwa, pań i panów senatorów, ma jakieś uwagi do przedstawionego porządku dziennego? Nie ma żadnych uwag.

Stwierdzam, że Senat przyjął przedstawiony porządek dzienny dziewięćdziesiątego pierwszego posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w trzeciej kadencji.

Informuję, że Prezydium Senatu w porozumieniu z Konwentem Seniorów ustaliło, że głosowania w sprawie rozpatrywanych ustaw zostaną przeprowadzone albo bezpośrednio po przerwie, albo pod koniec posiedzenia.

Przypominam również, że zgodnie z art. 42a ust. 1 Regulaminu Senatu po wyczerpaniu porządku dziennego, na zakończenie posiedzenia, mają państwo możliwość wygłaszania oświadczeń senatorskich. Wszyscy obecni znają reguły dotyczące wygłaszania oświadczeń.

Przystępujemy do punktu pierwszego porządku dziennego: stanowisko Senatu w sprawie ustawy budżetowej na rok 1997.

Chciałam serdecznie przywitać wszystkich naszych gości, siedzących w ławach rządowych, z panem wicepremierem Belką na czele.

Rozpatrywana ustawa została uchwalona przez Sejm na dziewięćdziesiątym dziewiątym posiedzeniu w dniu 24 stycznia 1997 r. Do Se-

natu została przekazana w dniu 28 stycznia bieżącego roku. Marszałek Senatu w dniu 29 stycznia, zgodnie z art. 57 ust. 1 Regulaminu Senatu, skierował ustawę do komisji senackich. Komisje senackie po rozpatrzeniu właściwych części budżetowych przekazały swoje opinie Komisji Gospodarki Narodowej, która na ich podstawie przygotowała sprawozdanie w tej sprawie.

Tekst ustawy zawarty jest w druku nr 471, natomiast sprawozdanie komisji w druku nr 471A.

Obecnie proszę o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Gospodarki Narodowej, pana senatora Tadeusza Rzemikowskiego.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Tadeusz Rzemikowski:

Pani Marszałek! Panie Premierze! Wysoki Senacie!

W imieniu Komisji Gospodarki Narodowej wnoszę o przyjęcie ustawy budżetowej na rok 1997 wraz z sześcioma poprawkami, oznaczonymi w druku nr 471A literami od „A” do „F”.

Komisja Gospodarki Narodowej przyjęła swoje stanowisko 8 głosami, przy 1 głosie przeciw. Była 1 osoba, która wstrzymała się od głosu.

Uważamy wnoszone poprawki za zasadne.

Poprawka oznaczona literą „A” polega na przeznaczeniu kwoty 21 milionów 284 tysięcy złotych z rezerwy ogólnej na wyrównanie poziomu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej za rok 1996, z tytułu wyższego niż prognozowany średniorocznego wskaźnika wzrostu cen towarów i usług w roku ubiegłym. Wyrównanie to pozwoli uzyskać realny przyrost płac w tej sferze na poziomie przyjętym w ustawie budżetowej na rok 1996 i stworzy warunki do odpowiedniego kształtowania wynagrodzeń w roku bieżącym.

Po przyjęciu poprawki „A” rezerwa ogólna spadnie do kwoty 105,5 miliona złotych, a więc będzie wynosiła poniżej 1 promila ogólnych wydatków budżetowych państwa i będzie, zdaniem Komisji Gospodarki Narodowej, niepokojąco niska.

Poprawka oznaczona literą „B” wnosi o skreślenie w załączniku nr 12 wykazu przedsiębiorstw państwowych przewidzianych do komercjalizacji. W dużej części okazuje się on niekompletny, a wiele z ujętych w nim przedsiębiorstw jest właśnie w okresie przekształceń własnościowych. Ten nieobligatoryjny wykaz już wywołał mnóstwo zdrażnień, a nawet szkód w przedsiębiorstwach i nie ma żadnego uzasadnienia dla tego, aby był on składnikiem ustawy budżetowej.

Poprawka oznaczona literą „C” polega na przeniesieniu w części piątej, to jest przy Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, kwoty 603 tysięcy złotych z wydatków rzeczowych na opłacenie 18 etatów kalkulacyjnych w sekretariacie służb

(senator T. Rzemyskowski)

specjalnych. Funkcjonowanie tego sekretariatu jest niezbędne dla zapewnienia bezpośredniego nadzoru premiera nad służbami specjalnymi, zgodnie z przyjętymi przez parlament ustawami reformującymi centrum rządowe kraju.

Poprawka oznaczona literą „D” wprowadza w załączniku nr 2, w części osiemdziesiątej trzeciej, zatytułowanej „Rezerwy celowe”, inną nazwę wydatków budżetowych w poz. 34 w kol. 4. Zdaniem Komisji Nauki i Edukacji Narodowej oraz Komisji Gospodarki Narodowej, zapisana w tej pozycji kwota 30 milionów złotych winna być przeznaczona na stypendia i pomoc materialną dla uboższych uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych.

Uważamy tę poprawkę za istotną z tego powodu, że ograniczona kwota winna być skierowana wyłącznie do rodzin ubogich, mających szczególne kłopoty z finansowaniem wydatków związanych z posyłaniem dzieci do szkół.

Poprawka oznaczona literą „E” polega na zwiększeniu wydatków w części dziewiętnastej, to jest przy Ministerstwie Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, w dziale 94 „Finanse” o kwotę 60 milionów złotych na dopłaty do kredytów skupowych. Zwiększenie zapisanej tam kwoty pozwoli lepiej obsługiwać krajowy rynek artykułów rolnych i przyniesie wyraźną poprawę sytuacji życiowej wielu polskich rodzin chłopskich.

Kwotę 60 milionów 540 tysięcy złotych planujemy uzyskać ze zwiększonych o 0,8% dochodów z ceł, co jest według Komisji Gospodarki Narodowej trudne, ale realne. Zwróć tutaj uwagę, że kwota stanowiąca różnicę, a więc owe 540 tysięcy złotych zasili subwencję ogólną dla gmin.

Poprawka zwiększa ogólny poziom dochodów i wydatków budżetu państwa, ale o niewiele, bo o 0,06%, przy utrzymaniu deficytu budżetowego na nie zmienionym poziomie 12 miliardów 220 milionów złotych.

I poprawka ostatnia, oznaczona literą „F”, polega na przesunięciu w części jedenastej w rozdziale 9995, dotyczącym budżetu Kancelarii Senatu w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą, kwoty 683 tysiące złotych z wydatków rzeczowych, zapisanych w kol. 10, na subwencję występującą w kol. 7. Zmiana ta pozwoli zwiększyć w roku bieżącym bezpośrednią pomoc finansową dla Polaków mieszkających w krajach przeżywających szczególnie trudny okres przemian gospodarczych i społecznych.

Panie i Panowie Senatorowie! Jeszcze raz, w imieniu Komisji Gospodarki Narodowej, proszę o przyjęcie tych poprawek.

Informuję równocześnie Wysoki Senat, że Komisja Gospodarki Narodowej odrzuciła 13 poprawek.

Poprawka pierwsza, wniesiona przez dyrektora Polskiego Centrum Badań i Certyfikacji, pole-

gała na równoczesnym zmniejszeniu dochodów i wydatków Centrum o kwotę 500 tysięcy złotych. Komisja uważała, że wnoszone zmniejszenie wydatków inwestycyjnych o tę kwotę, a więc aż o 40%, jest niezwykle szkodliwe ze względu na ważne zadania realizowane przez Centrum i jego słabe wyposażenie w niezbędne urządzenia i aparaturę badawczo-kontrolną.

Poprawki: druga, trzecia i czwarta, zostały wniesione przez senatora Bogusława Małosa.

Pierwsza polegała na przeniesieniu kwoty 5 milionów złotych z premii gwarancyjnych od wkładów mieszkaniowych, będących w gestii Urzędu Ministra Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast, na dofinansowanie Parku Wypoczynku i Kultury w Chorzowie. Komisja uznała za konieczne nieograniczanie rozmiarów środków budżetowych wspierających, i tak niezwykle słabe obecnie, budownictwo mieszkaniowe w kraju, a jednocześnie sprzeciwiła się dotowaniu przez budżet państwa przedsiębiorstwa zajmującego się gospodarką parkiem w Chorzowie.

Poprawkę drugą, także wnoszoną przez senatora Bugusława Małosa, która polegała na przeznaczeniu kwoty 97 tysięcy złotych na 1 dodatkowy etat ministerialny, tak zwaną erkę, w Urzędzie Ministra Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast, komisja odrzuciła, uważając, że jeżeli taka potrzeba faktycznie wystąpi na przestrzeni bieżącego roku, to winna być ona zrealizowana ze środków zapisanych w art. 31 ust. 3 ustawy budżetowej. A tam jest taki zapis, że tworzy się rezerwę na zmiany organizacyjne w państwowych jednostkach budżetowych w wysokości 3 milionów 471 tysięcy złotych na 300 etatów.

Poprawka czwarta polega na zmianie zapisu w poz. 96 w załączniku nr 6, dotyczącym inwestycji centralnych. Pod pozycją ujęta jest inwestycja o nazwie: „przebudowa trasy tramwajowej nr 6 Katowice-Bytom”, z kwotą dotacji w 1997 r. w wysokości 18,4 miliona złotych. Pan senator proponował rozszerzyć to zadanie na modernizację połączeń tramwajowych w województwie katowickim. Po wyjaśnieniach Ministerstwa Finansów komisja uznała, że dokonanie zmiany tej pozycji – inwestycji centralnych – musi być poprzedzone złożeniem wymaganych dokumentów, między innymi założeń techniczno-ekonomicznych, harmonogramu robót i kosztorysu przedsięwzięcia. W związku z tym realnym terminem wprowadzenia tej zmiany jest rok 1998.

Poprawka piąta i poprawka szósta zostały zgłoszone przez senatora Wojciecha Kruka. Chodzi o przeznaczenie w budżecie ministra gospodarki kwoty 15 milionów złotych na likwidację zakładów stosujących azbest i kwoty 10 milionów złotych na likwidację kopalni siarki „Jeziórko”. Z wyjaśnień ministra Zajkowskiego wynika, że obecnie nie ma szczegółowych dokumentów określających stronę techniczną i ekonomiczną

(senator T. Rzemyskowski)

tych potencjalnych przedsięwzięć. Ministerstwo Gospodarki zapewniło członków Komisji Gospodarki Narodowej, że w razie wystąpienia potrzeb sfinansowania tych prac w roku 1997 będzie to możliwe w ramach budżetu resortu. Komisja Gospodarki Narodowej podzieliła takie stanowisko ministerstwa.

Poprawka siódma, zgłoszona przez senatora Henryka Kanickiego, polega na skreśleniu art. 10. Komisja Gospodarki Narodowej uważa za niezbędne utrzymanie zapisu o możliwości wykupienia przez NBP krótkoterminowych skarbowych papierów wartościowych na kwotę nie wyższą niż 2,5 miliarda złotych, czyli, jak zapisano, 2% planowanych wydatków budżetowych. Komisja podzieliła w tym zakresie stanowisko Ministerstwa Finansów.

Poprawka ósma, zgłoszona przez Komisję Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej, polega na przeznaczeniu z rezerwy ogólnej kwoty 2 milionów 131 tysięcy złotych na dodatkowe zwiększenie poziomu płac pracowników Regionalnych Izb Obrachunkowych. Komisja Gospodarki Narodowej przyjęła do wiadomości, że pomimo planowanego realnego wzrostu płac w sferze budżetowej o 5,5% nadal są nie zaspokojone potrzeby wielu środowisk pracowników tej sfery – szczególnie służby zdrowia, szkolnictwa i nauki. W tej sytuacji nie można przyznawać środków jednej grupie, nie naruszając wewnętrznych proporcji płacowych ustalonych w ustawie budżetowej i wynegocjowanych w Komisji Trójstronnej. Pragnę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na załącznik nr 11 w ustawie budżetowej, w którym zawarta jest rezerwa celowa w kwocie blisko 2 miliardów złotych na podwyżkę wynagrodzeń dla około 1,5 miliona cywilnych pracowników budżetowych.

Poprawki: dziewiąta i dziesiąta, były zgłoszone przez Komisję Obrony Narodowej i polegały na przeznaczeniu z rezerwy ogólnej kwoty 38 milionów złotych na zwiększenie wydatków na zakupy sprzętu i uzbrojenia wojskowego, a równocześnie na przekazaniu z wydatków na zakupy sprzętu i uzbrojenia wojskowego kwoty 33 milionów 70 tysięcy złotych na dofinansowanie Wojskowej Agencji Mieszkaniowej. Zwracam uwagę pań i panów na pokrętną logikę tych wniosków.

Komisja Gospodarki Narodowej uznała za wystarczający poziom dofinansowania agencji z budżetu państwa, a jest to kwota olbrzymia, bo 297 milionów 630 tysięcy złotych. Przypomnę, że jednym z celów utworzenia agencji było uzyskanie poprawy stanu gospodarowania wojskowymi mieszkaniem i zmniejszenie wydatków budżetowych na ten cel. Komisja podzieliła więc stanowisko Sejmu o konieczności obniżenia dotacji do agencji właśnie o kwotę 33 milionów 70 tysięcy

złotych i przeznaczeniu jej na zwiększone zakupy uzbrojenia.

Wniosek senackiej Komisji Obrony Narodowej jest niejako odwrotny. Uważamy, że w obecnej sytuacji geopolitycznej Europy i przy przygotowywaniu się Polski do przyjęcia do NATO, zwiększenie wydatków Ministerstwa Obrony Narodowej na uzbrojenie jest nader słuszne. W tej części budżet Ministerstwa Obrony Narodowej wynosi 6 miliardów 301 milionów 444 tysiące złotych i jest wyższy od projektu rządowego z 28 października o kwotę 75 milionów 70 tysięcy złotych.

Poprawki: jedenasta, dwunasta i trzynasta, były proponowane przez Komisję Rolnictwa.

Poprawka jedenasta polega na zwiększeniu dochodów z cel o kwotę 59 milionów 88 tysięcy złotych i przeznaczeniu jej na wzrost zapasów operacyjnych występujących w części dziewiętnastej, dział 91.

Poprawka dwunasta polega na zwiększeniu o 5% – a więc o kwotę 600 milionów złotych – deficytu budżetowego państwa i przeznaczeniu jej na dopłaty do paliw rolniczych.

Poprawka trzynasta, i ostatnia, polega na przeznaczeniu kwoty 100 milionów złotych z dodatkowych podatków pośrednich na zasilenie Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa z przeznaczeniem tej kwoty na finansowanie drobnej przedsiębiorczości.

Komisja Gospodarki Narodowej nie zaakceptowała tych trzech propozycji głównie z następujących powodów. Po pierwsze, jest bardzo ryzykowne i niezasadne zwiększanie zarówno deficytu budżetowego, jak i dochodów z cel i podatków. Po drugie, nie jest ustawowo rozstrzygnięty zakres i sposób sprzedaży tańszego paliwa rolnikom. Ustawa w wersji przyjętej przez Sejm jest nie najlepsza, jednakże zaplanowane w niej obniżenie w bieżącym roku o 1/4 akcyzy zawartej w cenie paliw zostało już ujęte w ustawie budżetowej poprzez zmniejszenie planowanych dochodów z tej akcyzy. Przy zgłaszaniu poprawki dwunastej, a więc dotyczącej wzrostu deficytu budżetowego i przeznaczeniu kwoty 60 milionów na paliwa rolnicze, nastąpiło wyraźne naruszenie zasad prawnych obowiązujących przy uchwalaniu ustawy budżetowej. Bowiem zgodnie z ustawą „Prawo budżetowe” wszystkie dochody i wydatki budżetu państwa muszą być oparte na ustawowych rozwiązaniach, znanych w momencie uchwalania ustawy budżetowej. A ustawy o dopłatach do paliw rolniczych przecież jeszcze w Polsce nie mamy.

Wysoka Izbo! Nie przyjętym przez Komisję Gospodarki Narodowej poprawkom poświęciłem więcej uwagi niż propozycjom komisji zawartym w druku nr 471A. Jest to zamiar celowy wynikający z dwóch przesłanek. Po pierwsze, poprawki wnoszone przez Komisję Gospodarki Narodowej

(senator T. Rzemyskowski)

są zapisane w druku. Każdy z senatorów go ma i do tych poprawek będzie się odnosiło wiele osób, w tym przedstawiciel rządu. Tak więc sprawozdawca ustawy budżetowej jest niejako zwolniony z bardziej szczegółowego ich omawiania. I druga przesłanka – odrzucenie przez Komisję Gospodarki Narodowej poprawek, dla wnioskodawców bardzo istotnych, musi być – w myśl art. 57 Regulaminu Senatu – uzasadnione. Jednocześnie moje wystąpienie powinno rozwiązać wszelkie wątpliwości co do zasadności stanowiska Komisji Gospodarki Narodowej. Oczywiście jest już inną sprawą, czy rzeczywiście te wątpliwości rozwiązałem. Ale, przyznając panie i panowie senatorowie, że przynajmniej się starałem.

Wysoki Senacie! Uważam za swój obowiązek, jako sprawozdawcy, przekazać państwu kilka opinii i ocen, które wyrażali senatorowie podczas kilkudniowych obrad Komisji Gospodarki Narodowej.

Pierwsza opinia, bardzo charakterystyczna, wyrażał ją senator Gawronik, a także inni senatorowie, że tegoroczny budżet państwa jest dobry i generalnie powinien być przez Senat przyjęty.

Opinia druga – z powszechnym zadowoleniem przyjmowano zapisanie w ustawie realnego przyrostu poziomu płac o 5,5% dla cywilnych pracowników budżetowych, a w tym jego zróżnicowanie, na przykład dla szkolnictwa wyższego o 10%, dla oświaty i wychowania o 6,5%, dla służby zdrowia i opieki społecznej o 6%.

Opinia trzecia – zachodzi potrzeba szybkiego przyznania uprawnień policyjnych, o co występował szef Komisji Papierów Wartościowych, a także dokończenia komputeryzacji przejść granicznych, co w krótkim czasie powinno przynieść znaczący przyrost dochodów budżetowych państwa.

Czwarta opinia – niepokojący jest spadek w 1996 r. wpłat Narodowego Banku Polskiego do budżetu państwa. Są sygnały o dużej niegospodarności w tym banku, w tym także na odcinku wprowadzania do obiegu nowych banknotów i monet.

Opinia piąta – niepokojący jest dla Komisji Kultury, Środków Przekazu, Wychowania Fizycznego i Sportu fakt nierównomiernego rozdziału środków na kulturę w budżetach wojewodów.

Opinia szósta – tym razem Komisji Obrony Narodowej, która uważa, po pierwsze, za konieczne zwiększenie wydatków na zakupy decenralne o kwotę 16,6 miliona złotych; po drugie, uważa ograniczenie wydatków na duszpasterstwo połowe za zbyt drastyczne; i po trzecie, uważa że sposób sfinansowania pobytu polskiego batalionu w Bośni powinien być ostatecznie rozwiązany. Jednak w tych sprawach Komisja Obrony Narodowej nie zgłosiła żadnych wniosków budżetowych.

Opinia siódma – Komisji Nauki i Edukacji Narodowej, która z uznaniem przyjęła istotny postęp w likwidacji zadłużenia placówek oświatowych. Jednocześnie komisja ta uznała, że w tegorocznym budżecie nie ma znaczących impulsów sprzyjających rozwojowi polskiej nauki.

Wreszcie opinia ósma, i ostatnia, którą wyrażał senator Romaszewski, ale także inne osoby, że nadal poziom płac nauczycieli akademickich jest żenująco niski, mimo że w 1996 r. ich płace wzrosły nominalnie o 50%, a w tym roku planuje się dalszy wzrost o 26,8%.

Pragnę poinformować Wysoki Senat, że dyskusja nad tegorocznym budżetem państwa była wielowątkowa, merytoryczna i bardzo zaangażowana. Niewątpliwie wpływ na umiarkowaną liczbę wnoszonych poprawek miała olbrzymia liczba zmian dokonanych przez Sejm. Komisja Gospodarki Narodowej stwierdza, że było wystarczająco dużo czasu na prace nad ustawą budżetową i że nie ograniczano w żadnym przypadku zarówno liczby, jak i czasu wystąpień senatorów. Jestem przekonany, że moje sprawozdanie w pełni oddaje przebieg pracy nad ustawą budżetową.

Bardzo proszę panie i panów senatorów jeszcze o chwilę cierpliwości. Uważam bowiem, że muszę choć w kilku zdaniach scharakteryzować tegoroczny budżet. Posłużę się w tym celu opiniami ekspertów. Tegoroczny budżet państwa opiewa po stronie dochodów na kwotę 115 miliardów 333 milionów 656 tysięcy złotych, a po stronie wydatków na kwotę 127 miliardów 553 milionów 656 tysięcy złotych. Niedobór budżetu państwa wynosi więc na koniec grudnia tego roku 12 miliardów 220 milionów złotych i stanowi 2,8% produktu krajowego brutto.

Dochody budżetowe stanowią 26,8% produktu krajowego brutto, a wydatki 29,7%. Te relacje w stosunku do roku 1996 spadają odpowiednio o 1,2 i 0,8 punkta procentowego. Obniżenie tych relacji, a więc relacji budżetu do produktu krajowego brutto, wielu ekspertów uznaje za godne odnotowania. Parametry makroekonomiczne, na których opiera się konstrukcja tegorocznego budżetu państwa, zostały określone przy założeniu, że w roku bieżącym utrzymają się korzystne trendy rozwojowe gospodarki polskiej.

Eksperci powszechnie uznali, że założenie wzrostu produkcji krajowego brutto o 5,5%, zmniejszenie wskaźnika inflacji do 15% średniorocznie, obniżenie stopy bezrobocia do 12,9% i wreszcie osiągnięcie dodatniego salda bilansu płatniczego państwa w kwocie około 337 milionów dolarów, jest realne i dobrze świadczy zarówno o naszym kraju, jak i o polityce gospodarczo-społecznej rządzącej koalicji.

Bardzo wysoko, choć z pewnymi obawami, ocenia się znaczący wzrost dochodów z prywatyzacji – a jest to kwota w tegorocznym budżecie w wysokości 4 miliardów 450 milionów złotych –

(senator T. Rzemykowski)

a także wzrost dochodów z podatku dochodowego, pomimo obniżenia na rok 1997 stawek procentowych, zarówno podatku od firm, jak i podatku od dochodów ludności. Ekspertcy uważają, że fakt, iż subwencja ogólna dla gmin stanowi 8,27% planowanych dochodów budżetowych i jest wyższa o 0,77 punkta procentowego od zapisanego poziomu 7,5% w ustawie o finansowaniu gmin, także powinien być odnotowany.

Ta krótka i pobieżna charakterystyka tegorocznego budżetu wystawia temu budżetowi, zdaniem Komisji Gospodarki Narodowej, dobrą notę. Oczywiście nie jest to budżet naszych marzeń i ambicji wielu polityków. Należy więc spodziewać się gorącej debaty nad ustawą budżetową na tej sali. Proszę pozwolić wyrazić nieśmiałą nadzieję, że pewną pomocą w tej debacie będzie sprawozdanie Komisji Gospodarki Narodowej. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Prosimy zostać na miejscu.

Czy ktoś z państwa, pań i panów senatorów, ma jakieś krótkie pytanie do senatora sprawozdawcy? Nie ma chętnych. Traktuję to jako plus dla pana senatora sprawozdawcy, który tak obszernie przedstawił sprawozdanie.

W związku z tym otwieram debatę.

Nie będę przypominać zasad występowania w debacie. Chciałabym natomiast prosić panie i panów senatorów o ściśle trzymanie się czasu. Zresztą będziemy interweniować, gdy nastąpi przedłużenie wystąpienia, gdyż osób zapisanych do debaty, jak można się było spodziewać, jest bardzo dużo. Ten temat jest zawsze bardzo gorący.

Jako pierwszy głos zabierze pan senator Aleksander Gawronik. Następnym będzie senator Zbyszko Piwoński.

Senator Aleksander Gawronik:

Pani Marszałek! Panie i Panowie Senatorowie!

Tegoroczny budżet z perspektywy praktyki, jaką już mamy jako senatorowie Rzeczypospolitej przez swą pracę w Senacie, należy określić jako misterną konstrukcję, pracowicie przygotowaną przez Ministerstwo Finansów i siedzącą tutaj skromnie panią minister Wasilewską. Praktycznie wszystkie intencje, i pozytywne, i negatywne, chciała ona skupić w formie zapisu ustawowego. I udało się jej to. Przecież ta praca ma ogromny wymiar, a skutki prawne są olbrzymie.

Ta praca, która jest osiągnięciem i którą tutaj pan senator Rzemykowski tak pięknie przedstawił, zamknięta jest w rozdziałach, artykułach,

kwotach, oczekiwaniach, nadziejach, a także w rzeczach, które się w budżecie zadziwiająco schowały. Bo jest prawdą, że budżet jest znakomicie przygotowany pod względem księgowym, jest prawdą, że wszystko się w nim zgadza, jest też prawdą, że ten budżet nie wywołał napięć. Chciałbym, żeby panie i panowie senatorowie zechcieli spojrzeć na to oczyma skromnego senatora z Poznania, który liczy pieniądze, które jako podatnik musi do budżetu oddać i potem pewne rzeczy musi sfinansować. W takiej sytuacji jesteśmy praktycznie wszyscy. Chciałbym więc podzielić się paroma uwagami, a przeciwko jednej sprawie zaprotestować.

Otóż generalnie trzeba przyjąć zasadę, że do budżetu, który zostaje przedstawiony Wysokiej Izbie przez przedstawiciela ministra finansów, wpływają różnego rodzaju życzenia. I teraz powstaje pytanie, ile tych życzeń jest sensownych, ile normalnych, a ile jest tylko dlatego, że ktoś komuś coś obiecał i z państwowych pieniędzy chce to sfinansować. Zrobiłem analizę zapisanych w budżecie państwa inwestycji centralnych, które zostały przyjęte i podejrzewam, że zostaną uchwalone, bo praktycznie w tym roku już nic się nie da zrobić. Popatrzmy na służbę zdrowia. Wiele inwestycji w służbie zdrowia jest w toku realizacji, przy czym jej średni czas wynosi ponad 15 lat. Co to oznacza? Otóż każdy, kto odrobinę zna się na finansowaniu budownictwa i na technologii, wie, że produkt, którego realizacja została rozpoczęta 15 lat temu i zakończona po iluś tam latach, jest w momencie oddania do użytku przestarzały. I zaczyna się przeprojektowywanie, jakieś tam unowocześnianie, koszty rosną, nie wiadomo po co, a wszyscy za to płacimy. Z wyjątkiem nowej jednostki wprowadzonej do budżetu, a deklarowanej przez pana senatora Religę, która ma być skończona w rekordowym czasie kilku lat, reszta to obiekty, które praktycznie już na starcie nadają się do kapitalnego remontu. Czy tak być powinno? Wydaje się, że minister finansów winien się przyrzec tego typu sytuacjom i hamować pewne rzeczy, które zbyt długo rozciągają się w czasie. Warto zastanowić się nad tym, co teraz mówię, bo chodzi o ogromne koszty dodatkowe, które obciążają budżet, a w szczególności wszystkich podatników.

Chciałbym, żebyście państwo zwrócili uwagę na liczby, związane ze służbą zdrowia, które udało mi się uzyskać – jedną dzięki siedzącemu tu panu ministrowi Grabowskiemu, zaś drugą z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Otóż 2 tysiące 260 lekarzy pracuje w jednostkach podległych wojsku i jest to finansowane z budżetu ministra obrony narodowej. W ubiegłym roku przyjęli oni 35 tysięcy 532 osoby, co oznacza, że jeden lekarz miał 15 pacjentów rocznie. Pytam więc panie i panów senatorów, który z lekarzy

(senator A. Gawronik)

pracujących w przychodni ma taki komfort, że co parę dni przyjmuje jednego pacjenta? Wydaje się, że ta informacja powinna zmobilizować Wysoką Izbę i w ogóle osoby odpowiedzialne za reformę służby zdrowia, by zamiast gadać, jak to zrobić, po prostu zacząć ją realizować. W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych jest 2 tysiące 11 lekarzy, zaś pracowników jest tam 9 tysięcy 843. Jeden lekarz z MSW przyjął średnio 4,8 pacjenta rocznie. Słuchajcie, to są ogromne koszty, które musimy ponieść tylko dlatego, że ktoś chce utrzymywać przestarzałą strukturę! Musimy sobie zdawać sprawę, że w pewnym momencie trzeba powiedzieć: wystarczy.

Jest sprawą oczywistą, że reformy państwa, reformy ogromnych działów gospodarki narodowej, nie można robić szybko. Ale patrzmy na to już 3 lata i co roku nam się mówi, że to będzie zrobione. Pytanie, czy zostało zrobione, pozostawiam bez odpowiedzi.

Dostałem z Ministerstwa Obrony Narodowej pismo, podpisane przez szefa służby medycznej, służby zdrowia, w którym zapewnia mnie on, że liczba lekarzy będzie zmniejszona, że zakres Wojskowej Akademii Medycznej, jako struktury, która w zasadzie już się przeżyła, będzie ograniczony. I co czytamy w tegorocznym budżecie? Że centralny szpital przy ulicy Szaserów w Warszawie będzie rozbudowywany. I co ciekawe, jest to jedyny przypadek w ustawie, kiedy to szpital przelicza się na metry sześcienne, a nie na łóżka. We wszystkich pozostałych przypadkach pisze się, ile to łóżek będzie dzięki danej inwestycji, a tu podaje się – przytoczę to, żeby rozweselić Wysoką Izbę – że będzie 103 tysiące 822 metry sześcienne. No, jak na jedno łóżko, to za dużo, jak na kilka – też. Jest pytanie, co się za tym kryje i ile razy kosztowniejsze to będzie od innych inwestycji, których tyle widzimy w Warszawie, które buduje się szybko, sprawnie i, jak podejrzewam, znacznie taniej niż w wojsku. Swego czasu dochodziły do mnie sygnały że inwestycje wojskowe, mówiąc ogólnie, są nietrafnie prowadzone i bardzo drogie.

Mówię o tym dlatego, byśmy zrozumieli, że to, co jeden z ministrów ściągnął z naszej kieszeni i co prezentuje nam tutaj pani minister Wasilewska, nie jest wymysłem ministra finansów. Po prostu gdzieś po drodze zapadają nietrafne decyzje. My zaś mamy to wszystko zatwierdzić. Większość tego typu spraw umyka, bo na pozór są one drobne. Zwracam państwu uwagę, że przy takim gąszczu przepisów, jaki mamy, i przy obecnej strukturze Ministerstwa Finansów, nie możemy zbadać zasadności życzeń poszczególnych ministrów, bo każdy chce, za przeproszeniem, przepchnąć swoje sprawy. Pytanie: ile to kosztuje? Pozostawiam tę sprawę do oceny Wysokiej Izby.

Chciałbym z tej trybuny powiedzieć jeszcze jedno. Wojsko jest bliskie naszemu sercu. Każdy

chciałby czuć się w ojczyźnie bezpiecznie. Każdy chciałby, by wojsko stało na straży granic, by nas chroniło i broniło. W tym wojsku są jednak również ludzie – te informacje także dostałem na piśmie, o czym kiedyś powiedziałem Wysokiej Izbie – którzy, jak ja to mówię żartobliwie, w trąbkę dmuchają. To są 1224 etaty. Pytam, dlaczego tak dużo muzykantów jest na etatach ministra obrony narodowej w 32 orkiestrach wojskowych? Jeden muzyk w wojsku kosztuje prawie tysiąc złotych miesięcznie. Gdy popatrzymy na wynagrodzenia muzyków w filharmonii, to wychodzi, że dla nich zostaje z tego połowa. A podejrzewam, że tam są jeszcze dodatkowe koszty. Czy to jest zasadne? Wszyscy lubią orkiestry, ale na przykład w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, które są dla nas ostatnio przykładem, jest jedna orkiestra i to jakoś wystarcza. Oczywiście, ktoś pewnie chętnie zobaczyłby na pogrzebie znajomego orkiestrę wojskową, ale ile to kosztuje i czy powinniśmy za to wszystko płacić? Kiedyś nikt nie liczył tych kosztów, ale teraz poziom edukacji społeczeństwa rośnie i ludzie zaczynają patrzeć, ile im zostaje w portfelach. Trzeba to wszystko jakoś uporządkować.

Myślę, że w budżecie został popełniony jeden błąd merytoryczny – nie księgowy, ale merytoryczny. Za dużo dochodów z prywatyzacji przeznaczają się na sprawy bieżące. Prywatyzacja nie powinna służyć wyprzedaży majątku narodowego. Dochody z prywatyzacji – tak mnie się wydaje, jak również każdemu człowiekowi prowadzącemu działalność gospodarczą – powinny służyć tworzeniu jakichś rezerw bądź powiększaniu majątku narodowego. A my w tej chwili wyprzedajemy fabryki i banki, żeby ułożyć budżet. Proszę państwa, tak po prostu nie można, trzeba się zastanowić, dlaczego... (*Wicemarszałek sygnalizuje, że kończy się czas wypowiedzi*).

Jeszcze minutkę. Dziękuję.

Dlaczego tak duże pieniądze z prywatyzacji idą właśnie na bieżącą działalność. I myślę, proszę państwa, że może warto byłoby stworzyć na szczeblu Senatu, Ministerstwa Finansów czy rządu, komisję, która sprawdzałaby zasadność wpisania różnych inwestycji do tego sprawnie zredagowanego dokumentu z tak wielkimi liczbami, który nam pokazano. Bo w dokumentach wszystko na pozór się zgadza, ale celowość poszczególnych zapisów jest raczej średnia.

Będę głosował za tym budżetem, zwracając uwagę na pewne nonsensy, które zasygnalizowałem. Dziękuję.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana senatora Zbyszka Piwońskiego. Następny będzie pan senator Mieczysław Biliński.

Senator Zbyszek Piwoński:

Pani Marszałek! Panie i Panowie Senatorowie!

Nie ukrywam, że z pewną dozą satysfakcji mówię dziś, podobnie jak rok temu, o planowanym wzroście wydatków budżetowych na edukację. Wystarczy przytoczyć dane. O ile globalne wydatki budżetu państwa na rok 1997 wzrastają w stosunku do ubiegłego roku do poziomu 177,4%, przy założonej piętnastoprocentowej inflacji w skali rocznej, o tyle wydatki na oświatę wzrastają o 123,1%, a na szkolnictwo wyższe o 123,3%. To znaczy, że w stosunku do globalnych wydatków budżetu, nakłady na edukację wzrastają z 14,31% w 1996 roku, do 15,4% w roku bieżącym.

Należy dodać, co szczególnie chcę podkreślić, że ów wzrost zarówno w jednym, jak i w drugim dziale, w znacznej mierze został zaprojektowany w trakcie prac nad budżetem w Sejmie, kosztem ograniczenia wydatków na funkcjonowanie organów władz centralnych, w tym również Sejmu i Senatu.

Mówiąc dość optymistycznie, w pełni jednak zdaję sobie sprawę, że pomimo wzrostu nakładów na obydwie te działy, daleko jeszcze do zaspokojenia ich potrzeb, czemu członkowie Komisji Nauki i Edukacji Narodowej niejednemu raz dawali wyraz z tejże mównicy. Zbyt długo bowiem wspomniane dziedziny doświadczały tak zwanych programów oszczędnościowych, podczas gdy jednocześnie – co szczególnie odnosi się do wyższych studiów, mam tu na myśli wzrost liczby studentów – znacznie zwiększały się ich zadania rzeczowe.

Na szczególne podkreślenie przy tegorocznym budżecie, na co chciałbym zwrócić uwagę pań i panów senatorów, zasługuje jednak likwidacja zadłużenia w oświacie, a także zwiększenie o 4 tysiące etatów kalkulacyjnych, czyli niejako likwidowanie źródła owego zadłużenia, które przez parę lat było podstawą jego narastania. Przypomnę tylko, że obniżenie etatów kalkulacyjnych sięga roku 1992, kiedy to w sposób sztuczny, bez rzeczowego uzasadnienia, zmniejszono zatrudnienie w oświacie o 5%. Nigdy nie zostało to zresztą wykonane, bo wymagałoby korekty siatki godzin, będącej podstawą liczenia etatów w tymże dziale.

Ponadto zwiększono również subwencję oświatową dla gmin z 6 miliardów 890 milionów złotych do 8 miliardów 427 milionów, co stanowi 7,31% dochodów budżetu. Podkreślam ów wskaźnik, gdyż naliczając subwencję oświatową, przyjęto, że będzie ona wynosiła 6,6% dochodów. My w Senacie przyjęliśmy małą poprawkę, mianowicie, że nie mniej niż 6,6% i ona się przydała, gdyż można było zwiększyć wydatki do 7,31% bez zmiany tamtej ustawy.

W nieco mniejszym stopniu, ale również, wzrosły nakłady na zwiększenie szkolnictwa średnie-

go, zarówno podległego kuratorom, jak i znajdującego się w gestii 46 dużych miast. Celowo podkreślam ten fakt, bo podstawowym zadaniem edukacji i pierwszym krokiem ku jej reformie jest dzisiaj znaczne ograniczenie szkolnictwa zasadniczego, a zwiększenie liczby uczniów kształcących się na poziomie szkoły średniej.

Odrębną grupę dodatkowych nakładów stanowią różne rozliczenia, zawarte w części 83, działy 97. Są to rezerwy do podziału, wymienię tylko kilka z nich. Po pierwsze, jest to przyznanie 10 milionów złotych na dodatkowe budownictwo szkolne. Po drugie, 20 milionów złotych na remonty obiektów szkolnych, które są mocno zdekapitalizowane. Jest to kropla w morzu, niemniej jednak będzie możliwość ich poratowania. Wreszcie przyznanie pewnej kwoty na dofinansowanie placówek opieki specjalnej. Słyszeliście państwo niejednokrotnie wiele sygnałów świadczących o tym, że domy dziecka pracują w wyjątkowo trudnych warunkach. W tegorocznym budżecie planuje się przeznaczyć 45 milionów na poprawę sytuacji tych placówek. Żałuję tylko, że nie znalazła się tu również pozycja, która pozwalałaby na odbudowanie zajęć pozalekcyjnych. W moim przekonaniu, ich brak stanowi jedno ze źródeł różnorodnych zjawisk patologicznych, które obserwujemy i których co roku jest w statystyce więcej. Już po raz drugi planowano też przyznanie środków na dożywianie – w roku ubiegłym było to 35 milionów złotych, w tym zaś 44,5 miliona złotych. Przypominam, że to właśnie Senat swoją uchwałą z 1995 r. zwrócił uwagę na to zjawisko i zaapelował o przeznaczenie środków na ten cel. Stwierdzam jednak z ubolewaniem, że o ile przed podjęciem tej decyzji samorządy terytorialne z własnych środków przeznaczały określone kwoty na dożywianie, to w momencie, kiedy na ten cel zostały przyznane środki z budżetu państwa, wycofały się one po części i to znacząco, bo chodzi o ponad 50 % kwot. I tak, w ubiegłym roku zakładaliśmy, że przyznane środki zlikwidują zjawisko głodu, okazało się jednak, że pod koniec roku jeszcze 88 tysięcy dzieci nie mogło korzystać z dożywiania. Sądzę, że w tym roku przyznanie dodatkowych 10 milionów złotych na ten cel, spowoduje zniknięcie owego zjawiska. Mam jedynie nadzieję, że zarówno Ministerstwo Edukacji Narodowej, jak i pełnomocnik rządu do spraw rodziny, a także minister pracy i polityki socjalnej, w którego gestii jest ta właśnie kwota, dopilnują, żeby zjawiska, których istnienie sygnalizowałem, nie miały już miejsca. Słyszałem kilka dni temu wystąpienie ministra Zielińskiego, który mówił na ten temat w telewizji, i jestem przekonany, że zdoła on przeciwstawić się tym negatywnym zjawiskom.

Dodatkowo zaplanowano we wspomnianym dziale kwotę 30 milionów złotych na likwidację zjawisk, które dotyczą dzieci w ubogich rodzi-

(senator Z. Piwoński)

nach. Jest to poprawka zgłoszona przez naszą komisję, mówił o niej pan senator Rzemkowski. Proponujemy przeznaczenie tej kwoty wprost na pomoc stypendialną i materialną dla ubogiej młodzieży, kształcącej się w szkołach średnich, ponadpodstawowych i podstawowych. Myślę, że jednoznaczne określenie, iż wspomniane środki mają iść na ten cel, jest w pełni uzasadnione. Przed chwilą mówiłem, że upowszechnienie pełnej szkoły średniej jest właściwie pierwszym etapem reformy oświaty i zasadniczym zadaniem, które stoi przed nią obecnie, musimy zatem zadbać o to, żeby pieniądze na dojazdy do szkoły średniej, już nie mówię o pobycie w internacie, nie stanowiły bariery dla biedniejszej młodzieży, tej zdolnej i chcącej się uczyć.

Dwa tygodnie temu na posiedzeniu komisji edukacji zajmowaliśmy się sprawą stypendiów dla dzieci. Na podstawie danych Głównego Urzędu Statystycznego mogę powiedzieć, że w ciągu ostatnich 7 lat liczba młodzieży pobierającej stypendia, a uczęszczającej do szkół ponadpodstawowych, zmniejszyła się trzydziestokrotnie. Myślę, że jest to bardzo ważny sygnał świadczący o tym, iż trzeba coś zrobić w tej dziedzinie. Wspominałem już, że właśnie to może być dla wielu uboższych rodzin barierą nie do pokonania, jeśli będą chciały skierować młodzież do pełnej szkoły średniej, czyli tej, która staje się właściwie podstawą naszego przyszłego kształcenia ponadpodstawowego.

I wreszcie w dniu wczorajszym, uczestnicząc w posiedzeniu sejmowej komisji edukacji, miałem okazję wysłuchać sprawozdania profesora Białeckiego z Uniwersytetu Warszawskiego, który zajmował się badaniem szans edukacyjnych młodzieży zamieszkałej w odległych miejscowościach i małych wioskach. Proszę sobie wyobrazić, że dane, które wynikają z tych badań, są równie tragiczne jak te, które przytoczyłem. Szanse edukacyjne młodzieży z małych miejscowości, w stosunku do ich rówieśników z większych miejscowości i miast, nie tylko stołecznego, w każdym razie tych, w których jest możliwość kształcenia na miejscu, wynoszą 1:30.

Chyba już czas, żebyśmy podjęli jakieś skuteczne działania. Jedynymi realnymi w tym względzie są dwa. Pierwsze, to troska, by każda szkoła podstawowa w terenie dawała równe szanse startu do szkoły średniej. I drugie, to zwiększenie nakładów na stypendia, by dać szansę ubogiej młodzieży, która mogłaby z nich korzystać. I o ile w tym roku musimy zgodzić się z taką, a nie inną wielkością kwot nakładów na ten cel, wynoszących 30 milionów złotych, o tyle myślę, że w roku przyszłym będziemy skutecznie starali się zabiegać o to, żeby zostały one znacznie zwiększone.

I jeśli pani marszałek pozwoli...

(Wicemarszałek Zofia Kuratowska: Tylko jedną minutę.)

...to powiem jeszcze słowo na temat pewnej kontrowersji, która wystąpiła na posiedzeniu naszej komisji. Chodzi mianowicie o uposażenia nauczycieli akademickich. Tak się złożyło, że w ubiegłym roku korzystali oni z wyjątkowo korzystnych preferencji. Przeniesienie tych nakładów na obecny rok sprawia, że możliwości awansu finansowego będą w tym roku znacznie mniejsze, zwłaszcza jeśli chodzi o pracowników administracji i obsługi. W komisji była bardzo burzliwa dyskusja na ten temat. Uniknęliśmy jednak wniosku przeciwko przyjęciu tej wielkości, gdyż wynika to z ustawy budżetowej – mówił już o tym senator Rzemkowski. Niemniej jednak komisja postanowiła, że będziemy musieli rozważyć, czy naprawdę zasadne jest takie uzależnienie płac jednej grupy budżetowej od drugiej. Podjęcie jednej decyzji powoduje, iż lawinowo rosną niezbędne nakłady na inne działy i grupy pracowników sfery budżetowej. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Bardzo proszę pana senatora Bilińskiego. Następnym mówcą będzie pan senator Wojciech Kruk.

Senator Mieczysław Biliński:

Pani Marszałek! Panie i Panowie Senatorowie!

Ocena budżetu jest trudna. Spowodowane jest to brakiem możliwości zastosowania metody porównań i kolejnych podstawień z powodu zmian w administracji centralnej. W związku z tym wydatki i dochody są przewidywane ostrożnie, bez szczegółowego uzasadnienia. Udział dochodów w produkcie krajowym brutto maleje, czego dowodem jest wielkość 26,8%, a w roku 1996 było 28%. Podobnie jest z wydatkami, których udział w produkcie krajowym brutto wynosi 29,7%, a w 1996 r. było to 30,5%. Z przedstawionych liczb wynika, że wydatki w 1997 r. rosną szybciej niż dochody, a deficyt budżetowy jest wyższy niż w 1996 r. i ma osiągnąć 2,8% produktu krajowego brutto. Jest to zjawisko niepokojące, tym bardziej że dług publiczny rośnie, a obligacji sprzedaje się coraz mniej. W wielkościach makroekonomicznych, przy założeniu utrzymania względnego rozwoju gospodarki, przyjęto wzrost produktu krajowego brutto o 5,5% i zmniejszenie wskaźnika inflacji z 19% w 1996 r. do około 15% w 1997 r. oraz obniżenie stopy bezrobocia do 12,9% w 1997 r. Nie są to założenia zbyt realne. Przewidywane osiągnięcie dodatniego salda płatniczego w wysokości 337 dolarów, przy nadal ogromnym deficycie bilansu handlowego szacowanego na ponad 10 miliardów dolarów, może spowodować wyraźne ogra-

(senator M. Biliński)

niczenie importu, a założenia dotyczące wymiany zagranicznej mogą być trudne do realizacji.

Moje wątpliwości budzi planowany poziom dochodów z prywatyzacji, wyrażający się w kwocie 4 miliardów 450 milionów złotych. Jest to poziom o 38,2% wyższy od przewidywanego wykonania tych dochodów w 1996 r. Jeżeli będzie realizowana zasada trudnego pieniądza, to zwiększenie planowanych dochodów z tego tytułu będzie operacją ryzykowną. Jesteśmy więc w sytuacji napiętych wydatków budżetowych i niepewności po stronie dochodów. Cała sfera budżetowa rozpoczyna trudny rok ze wzrostem zadłużenia, które trudno będzie uniknąć.

Niepokojącym zjawiskiem są w budżecie dotacje dla podmiotów gospodarczych. Oznacza to wspieranie PKP w przewozach pasażerów, by uczynić ten rodzaj działalności rentownym. W przypadku górnictwa dotacje w 1997 r. są o 80% większe niż w roku poprzednim. Pełna realizacja założonego programu w górnictwie będzie też wymagała dotacji w latach następnych.

Szczegółowa analiza inwestycji centralnych wskazuje na niepokojące fakty, spowodowane zbyt małą kwotą, która nie zapewni terminowego zakończenia zadań inwestycyjnych i pogłębi trudności w ich realizacji. Jest to jawne naruszenie obowiązującej proporcji w budżecie między akumulacją a spożyciem. Z tych danych wynika charakter konsumpcyjny budżetu. Jest to zjawisko charakterystyczne w roku 1997 w związku z występującym cyklem politycznym. Ogólna kwota rezerw budżetowych powinna wynosić 1% wydatków budżetu państwa, a po dalszym podziale, między innymi w komisjach senackich, jest niepokojąco niska. Proporcje między rezerwami celowymi a ogólnymi są poważnie zachwiane. Rozbudowa rezerw celowych daje organom administracji centralnej możliwość bezpośredniego dzielenia swoich puli środków budżetowych, według własnego uznania. Jest to niezgodne z przyjętą przez ustawodawcę funkcją rezerw celowych.

W związku z przedstawionymi faktami i wątpliwościami dotyczącymi realności dochodów i wydatków budżetowych Klub Senacki NSZZ „Solidarność” nie poprze ustawy budżetowej na rok 1997. Dziękuję.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Proszę bardzo pana senatora Kruka. Następnie zabierze głos pan wicemarszałek Kurczuk.

Senator Wojciech Kruk:

Pani Marszałek! Wysoki Senacie!

Co roku rozpatrujemy w tej izbie budżet. Powinniśmy go rozpatrywać w dwóch aspektach:

jako efekt rocznego planu finansowego państwa, księgowy plan wpływów i wydatków na przyszły rok – ale sądzę, że ważniejsze jest jednak spojrzenie na budżet w szerszej skali – jako ocenę aktualnego stanu możliwości, ocenę, mniej więcej, etapu rozwoju, na jakim się znajdziemy, i ocenę przemian zachodzących w naszym kraju.

Jeśli chodzi o pierwszy aspekt, to do tego budżetu rzeczywiście można mieć stosunkowo niedużo uwag. Wzrost gospodarczy w naszym kraju jest widoczny, możemy dyskutować o jego tempie, wzrasta produkcja, bezrobocie w skali ostatnich paru lat powoli się obniża. Z zadowoleniem witamy coraz więcej inwestycji zagranicznych. Są to jednak, nie zapominajmy, osiągnięcia naszego kraju w siódmym roku przemian. Musimy sobie tu odpowiedzieć na pytanie, czy rzeczywiście to jest wszystko, na co nasz kraj stać, i czy chcemy, żeby dalej tak się rozwijał?

Uważam, że ocena możliwości naszego kraju w tym drugim aspekcie wypada zdecydowanie gorzej. Po siedmiu latach wyrzeczeń i trudnych reform można by było oczekiwać większych zmian, zapewniających szybszy wzrost gospodarczy kraju i większy wzrost stopy życiowej ludności. Sądzę, że nierozwiązywanie problemów, odkładanie trudnych decyzji i brak reform społecznych to główne grzechy obecnej koalicji rządzącej.

Wysoka Izbo! Głosowanie nad budżetem jest zawsze głosowaniem politycznym, jest oceną partii rządzących, ich programu, dokonań, analizą szans wykorzystanych i zmarnowanych. Obecna koalicja rządząca ma cztery lata stabilnej sytuacji politycznej. Parlament wykształcony w wyborach w 1993 r. dawał szansę spokojnego rządzenia, a duża w nim przewaga pozwalała na przeforsowywanie decyzji społecznie trudnych, które wymagają właśnie odwagi politycznej. Uważamy, że koalicja tej szansy nie wykorzystwała. Główne grzechy, które zgłaszamy, a które nie pozwalają nam oceniać pozytywnie budżetu, to brak reform w służbie zdrowia, w ubezpieczeniach społecznych i systemie emerytalnym. Cztery lata szans i teraz próby nadganiań czy wprowadzania tych reform krótko przed wyborami nie skończą się sukcesem. Te reformy należało wprowadzić już w poprzednich latach.

Bardzo negatywnie oceniamy także spowolnienie procesu przekształceń własnościowych i restrukturyzacji przedsiębiorstw. Wiem, że padały tu liczby świadczące o przyspieszeniu prywatyzacji, ale zwracam uwagę na pewnego rodzaju pozorną prywatyzację – nazywam to prywatyzacją przez nacjonalizację. Coraz częściej państwowe podmioty gospodarcze, spółki skarbu państwa czy różnego rodzaju agendy rządowe wzajemnie wykupują określone przedsiębiorstwa i to jest nazywane prywatyzacją. Nie jestem przekonany, czy taka prywatyzacja jest nam po-

(senator W. Kruk)

trzebna. Z tego tytułu do naszego kraju nie wpływa żaden dodatkowy kapitał, żadna nowa technologia i nie pojawiają się nowe rynki zbytu.

Negatywnie oceniamy także brak reform samorządowych. Mimo ciągłych haseł o decentralizacji państwa, z niepokojem obserwujemy postępującą centralizację. Jeżeli w urzędach skarbowych, w instytucjach podległych Ministerstwu Finansów, zatrudnienie wzrasta z 20 tysięcy do 40 tysięcy etatów, to nie możemy tego oceniać negatywnie, bo przed tą instytucją stają zupełnie nowe zadania. Jeżeli jednak w Ministerstwie Kultury i Sztuki zatrudnienie wzrosło z 290 etatów w 1990 r. do prawie 900 etatów obecnie, to trochę śmieszny czy brzmi anegdotycznie.

Negatywnie oceniamy też wzrost funduszy pozabudżetowych. Coraz więcej tworzy się różnego rodzaju agend i agencji, które wydają prawie tyle samo pieniędzy, ile budżet państwa. Poprzez tego typu agencje i agendy wydawane jest już 82,1 miliarda złotych, podczas gdy budżet wydatkuje 88 miliardów. Uważamy, że publiczna kontrola nad tymi pieniędzmi jest coraz mniejsza. Coraz więcej jest też zastrzeżeń zgłaszanych przez Najwyższą Izbę Kontroli, do działań tego typu instytucji. Zbyt słabo reagujemy na widoczne objawy marnotrawstwa w tej dziedzinie. Uważamy, że zaniechania, o których tutaj wspomniałem, ograniczają możliwości tworzenia bardziej prorozwojowego budżetu.

Pozwolę sobie teraz wymienić nasze bardziej szczegółowe zastrzeżenia po stronie wpływów do budżetów.

Już w ubiegłym roku nasz budżet bardzo ucierpiał z powodu darowizn, ich skutków można się spodziewać także w tym roku. Oczywiście z zadowoleniem witamy fakt, że po dwóch latach istnienia „wpadki legislacyjnej” udało się zamknąć tę dziurę, jednakże wpływy do budżetu musimy oceniać negatywnie.

W roku 1996 nie wprowadzono także zaplanowanych w budżecie podwyżek akcyz lub nawet je zmniejszono. Naszym zdaniem, obniżyło to wówczas wpływy do budżetu o 2,3 miliarda złotych, a tytułem pewnego rodzaju przeniesień skutkować będzie też w tym roku. Wiemy, że chodziło tu o zduszenie inflacji, jednak w stosunku do zaplanowanych wielkości te rzeczy nie zostały wykonane.

Mamy także zastrzeżenia co do efektywności poboru podatków. Uważamy, że rząd zbyt liberalnie traktował art. 8 ustawy o zobowiązaniach podatkowych. Ubytek dochodów tym spowodowany również można szacować na miliard złotych. Domagamy się ustawowego ograniczenia możliwości wynikających z tego artykułu tylko do wyraźnie określonych przypadków. Sądzimy, że zbyt liberalna polityka rządu w tym zakresie

czasami przedłuża nadzieje przedsiębiorstw i po prostu nie wymusza na nich restrukturyzacji.

Niewłaściwie oceniono także wpływy z cel. Zbyt liberalnie przyznawano w ubiegłym roku kontyngenty celne. Jak wiemy, import zwiększył się o 2,5 miliarda dolarów w stosunku do zakładanego i wpływy do budżetu państwa zostały wykonane, jednak nie zostały przekroczone, jak można zobaczyć po stronie wpływów do budżetu. Dowodzi to wyraźnie, że duża część towarów docierała do Polski właśnie poprzez przyznawane kontyngenty celne. Z zadowoleniem witamy natomiast to, że w obecnym budżecie jest już zapisane ustawowe ograniczenie łącznej sumy tych kontyngentów.

Musimy także wyrazić swoje obawy spowodowane zaniżaną prognozą inflacji. Jest to problem, który co roku występuje w naszym budżecie; jego skala może się trochę zmniejsza, ale pewnego rodzaju niedoszacowanie inflacji zawsze stwarza możliwości wygosparowania w budżecie dodatkowych pieniędzy z tytułu wyższego wpływu podatków, niż to było zamierzone. Z innej strony, powoduje to jednak wzrastanie zadłużenia sfery budżetowej i ciągle dążenie do oddłużania tej strefy. Nie pozwala to na racjonalne działanie w tej dziedzinie gospodarki, a także bardzo utrudnia pracę samorządów.

Unia Wolności nie zgadza się na dalsze dotacje dla przedsiębiorstw państwowych, a konkretnie na dotacje, które mają popierać niegospodarność tych przedsiębiorstw. Nie kwestionujemy słuszności przeznaczania pieniędzy na restrukturyzację i na zmiany następujące w tych przedsiębiorstwach. Jeżeli udzielamy pewnego rodzaju dotacji dużym przedsiębiorstwom, często jeszcze państwowym, to należałoby opracować także pewnego rodzaju program wspierania małych i średnich firm. W tej chwili tworzy się inne warunki działania dla dużego przemysłu, a inne dla mniejszych podmiotów.

Bolejemy nad programem restrukturyzacji górnictwa. Uważamy, że on rozwija się zbyt wolno. Dyskusja na posiedzeniu Komisji Gospodarki Narodowej, którą miałem przyjemność prowadzić, upoważnia mnie do takiego twierdzenia. Są tutaj pewne osiągnięcia, ale naprawdę trudno mi powiedzieć, czy spadek zatrudnienia w górnictwie...

(Wicemarszałek Zofia Kuratowska: Już 10 minut.)

Jeszcze chwila, Pani Marszałek.

Czy spadek zatrudnienia w górnictwie jest spowodowany tym, że wyłączono z niego różnego rodzaju służby socjalne, czy też tym, że rzeczywiście w kopalniach pracuje już mniej ludzi. Takie problemy poruszałem w debacie dotyczącej handlu zagranicznego. Uważamy, że tego typu marnotrawstwo nie pozwala na generowanie środków i na umacnianie rozwoju gospodarczego.

(senator W. Kruk)

Jeśli pani marszałek pozwoli, to zajmę jeszcze 2 minutki. To będzie już drugie wystąpienie.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Drugie wystąpienie, dobrze.

Senator Wojciech Kruk:

Uważamy, że rząd przywiązuje zbyt małą wagę do poprawy konkurencyjności naszej gospodarki, do stwarzania warunków służących obniżaniu kosztów działania naszej gospodarki. Zbyt silne są naciski dążące do dewaluacji złotówki. Nie możemy się obrażać, że na Litwie ludzie chcą pracować już za 50 czy 100 dolarów, a w Polsce za 400 dolarów, bo to właśnie jest naszym sukcesem. Musimy się postarać o taką sytuację, żeby te 400 dolarów stwarzało w naszym kraju warunki konkurencyjności.

Zastrzeżenia mamy także do rozwoju szarej strefy. Polityka rządu powinna wyraźnie zmierzać do apsorpcji tej strefy i polegać na stwarzaniu warunków do włączania się tych przedsiębiorstw w obieg naszej gospodarki. Utrudnia to rozrastający się system koncesjonowania, zbyt skomplikowana księgowość, obowiązek tworzenia funduszy socjalnych, regulaminów pracy i szeregu innych drobnych rozwiązań. Uważamy, że rząd nie robi wszystkiego, co ułatwiłoby rozwiązanie tego problemu.

Krytykujemy brak decentralizacji finansów państwa i fakt, że nie buduje się drugiego i trzeciego szczebla samorządów gospodarczych. Sądzę, że trudno jest nam w tej izbie dyskutować o wyższości obwodnicy Skoczowa nad obwodnicą w Pniewach, co dzisiaj ma miejsce przy okazji budżetu. Brak budżetów wojewodów, brak drugiego szczebla samorządów wprowadza pewne ograniczenia w racjonalnym rozporządzaniu finansami publicznymi.

Wszystkie te zastrzeżenia dowodzą, że budżet ten nie zapewnia nam optymalnych warunków rozwoju, nie zagwarantuje w przyszłości łagodnego włączania się do struktur europejskich. Musimy go oceniać politycznie, nie kwestionując pewnych spraw dotyczących jednego roku, dotyczących tego, co nazywamy planem finansowym państwa. Uważamy, że nasz kraj mógłby się szybciej rozwijać przy bardziej racjonalnym wykorzystaniu wszystkich możliwości.

Zastrzeżenia, które właśnie zgłosiłem, zmuszają nas, senatorów Unii Wolności, do zagłosowania przeciwko temu budżetowi. Dziękuję.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Poproszę o zabranie głosu pana senatora Grzegorza Kurczuka. Następnym mówcą będzie pan senator Jerzy Adamski.

Senator Grzegorz Kurczuk:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo!

Debata nad ustawą budżetową na bieżący rok to bez wątpienia doniosłe wydarzenie i społeczne, co oczywiste, i polityczne, jak łatwo się państwu zorientować z tych wystąpień. Jest to faktycznie debata nad polityką ekonomiczną rządu oraz po prostu zaakceptowanie lub odrzucenie programu działań rządu na najbliższy rok. Chciałbym z tego miejsca podkreślić wagę decyzji Wysokiej Izby. Każda decyzja, każda zmiana w przedłożonej nam ustawie budżetowej stawia nas, w moim przekonaniu, nie tylko w roli korektorów, ale przede wszystkim – bezpośrednich decydentów. Uchwalając budżet, bierzemy przecież na siebie odpowiedzialność polityczną za jego realizację, Koleżanki i Koledzy.

Będę głosował za przyjęciem tego budżetu, bowiem z analizy jego całości wynika, iż w skali makro, w skali ogólnopaństwowej trudno znaleźć w nim poważniejsze uchybienia czy błędy, choć jego konstruowaniu towarzyszyło wiele trudności i była konieczność uwzględnienia sztywnych wydatków, chociażby na dotacje do ubezpieczeń społecznych.

Panie i Panowie, trudno nie poprzeć budżetu i polityki rządu w sytuacji, gdy ma miejsce wzrost gospodarczy, o czym nie zapominajmy, proszę. Rok bieżący to kolejny rok wzrostu dochodu narodowego, wzrostu produkcji przemysłowej, inwestycji, także zagranicznych, poprawy warunków życia coraz szerszych, choć jeszcze nie wszystkich, kręgów polskiego społeczeństwa, to także rok spadku bezrobocia. Oto tylko niektóre przykłady. Żadne próby negacji, żadne hasła o tak zwanej kielbasie wyborczej nie zlikwidują tych faktów, bo i nie mogą, Panie i Panowie. Są to wspólne efekty i sukcesy ekonomiczne, uważam, że nas wszystkich. Myślę, że niektóre elementy całościowej koncepcji rozwoju gospodarczego kraju, realizowanej przez rząd, oraz swoje poglądy w tej sprawie przedstawi również Wysokiej Izbie obecny tu dzisiaj wicepremier i minister finansów, pan Marek Belka. Proszę państwa, sukcesy naszej polskiej gospodarki są oczywiste, ale – jak to bywa w życiu – nie brakuje też faktów, zjawisk, spraw, które drażnią, niepokoją czy wręcz denerwują. Trzeba o nich mówić także z tej trybuny, bo dotyczą polskich rodzin, oraz dlatego, by w efekcie było lepiej, a rozwój, którym mamy prawo się chwalić, był jak najmniej zagrożony. Chcę nie tylko chwalić rząd i armię urzędników, bo zagłaszczemy ich na śmierć, ale również skrytykować kilka spraw – powiedzieć o nich z troską. Chodzi o to, by było po prostu lepiej.

Sprawa pierwsza, która dzisiaj pojawiła się już tutaj, dotyczy polskiego przemysłu zbrojeniowego i rządowych zamówień sprzętu wojskowego. Mamy połowę lutego, a w wielu fabrykach tej

(senator G. Kurczuk)

branży nie wiedzą, jakie będą zamówienia rządowe, jakie zostaną założone ich wielkości. A przecież sprawa nie dotyczy produkcji sznurówek czy zapalek, lecz sprzętu wymagającego wyjątkowo – podkreślam: wyjątkowo – wysoko wykwalifikowanej kadry, zakupu surowców. Mówiąc krótko, setki działań. Przykładów jest wiele, ale podam jeden z Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku, największego zakładu w środkowo-wschodniej Polsce. Dzisiaj prawdopodobnie, tak zapowiadano w prasie, duża część tej załogi po raz kolejny w ciągu ostatnich kilku miesięcy będzie w Warszawie manifestować swoje niezadowolenie wobec polityki resortu, spowodowanej brakiem zamówień wojska na produkowane na jego potrzeby śmigłowce wojskowe i cywilne.

Można by zapytać, w czym tkwi problem, przy tak atrakcyjnej i nowoczesnej, na światowym poziomie, co chcę podkreślić, produkcji zakładu? Otóż okazuje się, że jeszcze niedawno kierownictwo Ministerstwa Obrony Narodowej – mimo złożonych przez szefa Sztabu Generalnego zapewnień, a widziałem je też na piśmie – tłumacząc się dzisiaj brakiem środków, zminimalizowało zamówienia na te śmigłowce do poziomu, który nie gwarantuje zachowania ciągłości produkcji zakładu, a w perspektywie stanowi zagrożenie dla jego istnienia.

Fabryce tej, a myślę, że nie tylko tej, wraz z zaczynającymi się kłopotami finansowymi grozi kolejna redukcja zatrudnienia. Niedawno zwolniono 200 osób, jutro na ulicę może pójść kolejne 1000, bo po co dyrekcja ma trzymać załogę, gdy nie ma dla niej roboty? A praca, zamówienia mają być, tylko ciągle nie wiadomo kiedy. W konsekwencji temu zakładowi i innym nie ufają już kredytujące je dotychczas banki. Jeśli uwzględnić, że z zakładami w Świdniku kooperuje wiele liczących się przedsiębiorstw w kraju, to widać wyraźnie, jak wielka jest skala problemu. To przecież cały przysłowiowy sznurerek, bo do śmigłowca potrzeba silnika z Rzeszowa, czegoś z Wrocławia, z Warszawy itd.

W sprawozdaniu senackiej Komisji Gospodarki Narodowej stwierdzono, że istnieje pilna potrzeba zwiększenia środków dla Ministerstwa Obrony Narodowej bądź przegrupowania wydatków w jego budżecie tak, aby resort ten mógł powiększyć swoje zamówienia na ten rok, aby zagwarantować bezpieczne funkcjonowanie i WSK w Świdniku, i innych zakładów tej branży. Z takim wnioskiem wystąpiła Komisja Obrony Narodowej.

Odnosnie do podanego przeze mnie przykładu oczekuję wyjaśnienia ze strony kierownictwa Ministerstwa Obrony Narodowej, dlaczego w ostatnim okresie tak radykalnie zmniejszyło, wbrew deklaracjom pisemnym, swoje zapotrzebowanie

na te śmigłowce? Problem dotyczy nie tylko tego jednego zakładu, ale wielu innych. Myślę, że już najwyższy czas, aby Ministerstwo Obrony Narodowej usystematyzowało swoje zapotrzebowanie na ten i inne typy uzbrojenia i podporządkowało temu swoją politykę budżetową – by był perspektywiczny plan, pewność zamówień dla zakładów, a nie codzienne szarpanie się bez pewności rezultatów. Taką niezbędną wiedzę musi mieć, bo ma do tego prawo, kierownictwo i cała załoga wszystkich tego typu zakładów.

Zwracam się też do prezesa Rady Ministrów z prośbą o zwrócenie uwagi na występujące, w moim przekonaniu, niedoskonałości w funkcjonowaniu nowych resortów, które powstały w ubiegłym roku w ramach reformy centrum gospodarczego. Myślę, że to także w jakimś stopniu spowodowało, iż zabrakło właściwej koordynacji zamówień oraz planowania krajowej produkcji specjalnej. A dla tego typu zakładów, z powodu długiego cyklu produkcyjnego i zaangażowania dużych środków na rozwój techniczny i kooperację, konieczne jest planowanie co najmniej z kilkuletnim, może czteroletnim, pięcioletnim wyprzedzeniem. W przypadku WSK Świdnik sytuację pogarsza również odwlekanie – podkreślam: odwlekanie – decyzji dotyczącej opóźnień w realizacji strategicznego programu rządowego „Huzar”, spowodowanych brakiem decyzji w sprawie wyboru zagranicznych partnerów niezbędnych dla kompleksowej jego realizacji. Ale o tej rakiecie, podobno izraelskiej, która jest, a jakoby jej nie ma, naczytaliśmy się już dosyć. Wydaje mi się, że pora na podjęcie decyzji i o to apeluję z tej trybuny.

Szanowi Państwo! Posłowie, co prawda, dodali do budżetu Ministerstwa Obrony Narodowej 42 miliony złotych na zakup sprzętu i uzbrojenia, ale, moim zdaniem, nadal jest to wielkość daleka od potrzeb, co wyraźnie obrazuje struktura wydatków MON, gdzie kwota pieniędzy przeznaczonych na zakupy nowego uzbrojenia jest niewielka, stanowi mianowicie około 10%.

Przedstawiłem tę sprawę tak szczegółowo, by ukazać trudną sytuację, dramatyzm wielu załóg i problemy, które nie tylko ja, ale i państwo senatorowie mają często okazję poznać. Liczę na to, że pan wicepremier Belka, który jest na dzisiejszym posiedzeniu Senatu, okaże więcej zrozumienia dla tego problemu, dla zakładów zajmujących się produkcją specjalną. Bardzo o to proszę.

Druga sprawa. Przed chwilą wyraziłem się bardzo krytycznie o tym, co nazwałbym planowaniem w Ministerstwie Obrony Narodowej. Mam jeszcze jeden przykład, choć mógłbym przytoczyć ich więcej, bo moja korespondencja o wielu sprawach z tym resortem jest obfita i pokazuje bardzo nieciekawe rzeczy. Na to, o czym za chwilę powiem, zwrócili moją uwagę zawodowi podofi-

(senator G. Kurczuk)

cerowie i chorążowie. Staralem się skrytykować to w gremiach kierowniczych tego resortu.

Mogę udostępnić państwu artykuł z „Polski Zbrojnej” zamieszczony w tegorocznym numerze pierwszym, gdzie na stronach osiemnastej i dziewiętnastej została omówiona ustawa budżetowa w części dotyczącej armii, a zwłaszcza problem wynagrodzeń kadry zawodowej. Co tam czytamy? Czytam między innymi – na co zwrócili moją uwagę zawodowi wojskowi – że kilkanaście milionów PLN, czyli sto kilkadziesiąt miliardów starych złotych, zachowuje się do dyspozycji szefa MON na nagrody dla wyróżniającej się kadry kierowniczej, a tylko około 2 miliony PLN, czyli 20 miliardów starych złotych zasili fundusz pomocowy dla kadry wojska polskiego będącej w trudnej sytuacji materialnej. Zwracam uwagę, że dla kadry kierowniczej jest kilka razy więcej, a najslabsi finansowo w armii to chorążowie i podoficerowie, których jest może pięćdziesiąt albo sto razy więcej niż generałów i pułkowników z kadry kierowniczej. Popatrzcie państwo na proporcje. W tej sytuacji przestają dziwić listy i protesty chorążych i zawodowych podoficerów. Przy okazji jest to też przykład, jak kierownictwo MON widzi problem nagradzania ich pracy: z jednej strony kilkanaście milionów, a z drugiej strony kilka na nagrody. A my w parlamencie skrobimy się i szukamy uparcie kilku milionów złotych na sprzęt. Senacka Komisja Obrony Narodowej walczy, wręcz dramatycznie, o dodatkowe niezbędne 30 milionów na dostawy uzbrojenia. Poprę wnioski Komisji Obrony Narodowej i również apeluję o to do państwa – jeśli zostaną zgłoszone, a wiem, że zostaną zgłoszone – by przeznaczyć te kwoty na dodatkowe zakupy uzbrojenia.

Trzecia sprawa, o której chcę powiedzieć, to budżet i sytuacja Ministerstwa Sprawiedliwości. Powiem bardzo krótko, bowiem czas biegnie nieubłaganie. Jest to dziedzina, na której znam się najlepiej. To, co dzieje się w polskim wymiarze sprawiedliwości, o czym mówiłem wielokrotnie z tej trybuny, określe nieco obrazowo – jest to stan przedzawałowy. Jeśli przesadziłem, umyślnie przesadziłem, to chcę powiedzieć, że w sądach w dużych ośrodkach w Polsce jest właśnie taki stan. W ostatnich kilku latach liczba spraw w sądach wzrosła z 2 milionów do ponad 5 milionów. Przy czym nie towarzyszy temu odpowiedni wzrost liczbowy kadry sędziowskiej i prokuratorskiej. Wyposażenie sądów i prokuratur pochodzi z lat siedemdziesiątych, a często wcześniejszych. Płace sędziów, prokuratorów są stosunkowo niskie w stosunku do innych zawodów prawniczych i to powoduje totalną ucieczkę doświadczonej kadry. Taki jest ten stan. Są sądy, w których większość pracowników to młodzi ludzie bez nominacji sędziowskiej, asesorzy, a do-

świadczonego sędziego tyle, co na lekarstwo. Niech nie dziwi zatem poziom orzecznictwa i długotrwałość postępowania sądowego. Nie ma skutku bez przyczyny.

Sygnalizuję problem, bo choć na bieżący rok budżet wymiaru sprawiedliwości, po protestach ministra sprawiedliwości, ustalono na krawędzi potrzeb, to cała ta konstrukcja trzeszczy. Większość z państwa nawet nie wie, jak dużo potrzeba środków choćby na inwestycje, remonty zakładów karnych. Niektóre budynki sądowe są w tak złym stanie, że strach do nich wchodzić. I to czekanie na wyrok, a wcześniej na rozprawę miesiącami, nawet latami, bo nie ma kto sądzić... O problemie wykrywalności przestępstw, egzekucji komorniczej, o sytuacji wokół ksiąg wieczystych nie będę już teraz mówił, może kiedy indziej. Dodam tylko, że nie lepiej jest z wyposażeniem policji, o prokuraturze już wspomniałem.

Sprawa czwarta, o której chcę powiedzieć – skrótowo oczywiście, korzystając z obecności pana wicepremiera – to problem dystrybucji, rozdziału środków z budżetu centralnego do budżetów wojewódzkich. Proszę państwa, mówiłem o tym przy każdej okazji, podczas każdej dyskusji budżetowej, sprawa ciągnie się jeszcze od wystąpień na tej trybunie pana ministra Misiąga, chodzi o złożoną obietnicę opracowania tego, co nazwalibyśmy zobiektywizowanymi kryteriami podziału tych środków. Mógłbym przytoczyć wiele przykładów, że nie jest najlepiej, choćby podział środków przeznaczonych na drogi, na lecznictwo itd. W podziale tych środków finansowych, liczonych na jednego mieszkańca w poszczególnych województwach, są niezrozumiałe dysproporcje między województwami. Proszę o zainteresowanie się tymi problemami i o ich wyjaśnienie senatorom, choć niekoniecznie w tej chwili, dziś na tej sali, bo to na pewno wymaga pracy i przygotowań, ale takie niezrozumiałe dysproporcje nie mogą nadal bez wyjaśnienia występować.

I jeszcze jedna, piąta sprawa, dotycząca polityki regionalnej. Chcę prosić państwa, a zwłaszcza pana premiera, o opinię w tej kwestii. Jest wiele nieporozumień, ale jednocześnie oczekiwań, nadziei, nawet mnóstwo czegoś, co bym nazwał naiwną wiarą, że dzięki polityce regionalnej, wyłącznie dzięki niej, zmniejszą się różnice w poziomie rozwoju gospodarczego poszczególnych regionów Polski. Oczywiście samo przez się tak się nie stanie, bez aktywnej roli państwa, centrum. Ale niewiele się zmieni również bez, to podkreślam, aktywnej, oddolnej inicjatywy. Brak czasu zmusza mnie jedynie do zasygnalizowania tego problemu, nie rozwijam go, ale chciałbym uprzejmie poprosić pana premiera Marka Belkę o wypowiedź w tej sprawie, o jego pogląd, albowiem również z tej trybuny ta kwestia często jest zgłaszana.

Szanowni Państwo, można byłoby mówić o wielu sprawach, ale o wszystkich się nie powie,

(senator G. Kurczuk)

dlatego poprzestaną na pięciu omówionych problemach, podkreślając zwłaszcza ten pierwszy, dotyczący produkcji specjalnej. I na tym skończę swoje wystąpienie. Chcę tylko jeszcze raz podkreślić zalety tegorocznego budżetu jako całości, mimo garści krytycznych uwag, które zgłosiłem. Nie przesłaniają mi one pozytywnego obrazu zamierzeń rządu, skupionych jak w soczewce, w budżecie na 1997 r.

Chcę powiedzieć, że będę głosował za przyjęciem tego budżetu. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo, Panie Marszałku.

Obecnie głos zabierze pan senator Jerzy Adamski. Następnym mówcą będzie pani senator Dorota Kempka.

Senator Jerzy Adamski:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo!

Najpierw chcę powiedzieć panu senatorowi Rzemykowskiemu, który sparafrazował naszą propozycję zmiany w budżecie, że Komisja Obrony Narodowej nie jest za tym, aby ograniczać zakupy sprzętu, na posiedzeniach często mówiliśmy o ich zwiększeniu, o ostatnich dotacjach PMG, zwróciliśmy się też do ministra finansów. Panie Senatorze, ktoś pana senatora wprowadził w błąd.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Prace nad ustawą budżetową na 1997 r. senacka Komisja Obrony Narodowej rozpoczęła od dyskusji nad rządowym projektem ustawy z 8 stycznia 1997 r. Z uznaniem przyjmujemy zwiększenie przez Sejm budżetu MON o kwotę 42 milionów złotych na zakup sprzętu i uzbrojenia wojskowego. Łącznie z przesunięciami wewnątrzbudżetowymi przeznaczono dodatkowo na zakup sprzętu 107 bilionów 301 milionów złotych. Komisja sceptycznie odniosła się do zaakceptowanej przez sejmową Komisję Polityki Gospodarczej, Budżetu i Finansów zasady tworzenia listy zakupów uzbrojenia i sprzętu wojskowego, sprowadzającej się do wskazywania asortymentu niezależnie od opinii Ministerstwa Obrony Narodowej.

Komisja wielokrotnie już wskazywała na potrzebę usystematyzowania dokonywanych przez MON zakupów uzbrojenia i sprzętu wojskowego, czemu powinna towarzyszyć konkretna polityka budżetowa ministerstwa, sugerując że właściwy kierunek polityki budżetowej to sukcesywne dochodzenie do kompatybilności sprzętu wojskowego Sił Zbrojnych RP ze sprzętem państw NATO. Wszelką ostrożność należy też zachować przy przesunięciach na zakupy, które dotyczą wyposażenia jednostek realizujących zadania

w ramach „Partnerstwa dla pokoju”. Zakupy sprzętu dla sił zbrojnych powinny być zbieżne z głównymi kierunkami polityki budżetowej, powinny wpisywać się też w wieloletni program rozwoju Sił Zbrojnych RP, o czym mówił marszałek Kurczuk.

Rozumiejąc potrzeby modernizacji technicznej armii oraz doceniając wolę posłów w zakresie zmian niektórych kierunków wydatków uważam, iż realizując te cele powinno uwzględniać się wszystkie realia funkcjonowania sił zbrojnych, a szczególnie takie jak: zaspokojenie potrzeb szkoleniowych i bieżącego funkcjonowania jednostek wojskowych, a także warunki socjalno-bytowe żołnierzy.

Trudno pogodzić się z dokonanymi przez sejmową komisję budżetową zmianami uwzględniającymi tylko jeden kierunek wydatków, wynikający między innymi z potrzeb zakładów przemysłu zbrojeniowego. I tak, komisje zaproponowały zmniejszenie:

- dotacji na Wojskową Agencję Mieszkaniową o 33 miliony 70 tysięcy złotych;
- kwoty na zakup decentralnego sprzętu powszechnego użytku do 21 milionów 600 złotych;
- kwoty na organizację wypoczynku o 7 milionów 56 tysięcy złotych;
- wydatków na funkcjonowanie duszpasterstwa o 3 miliony 573 tysiące złotych.

Realizacja części zmian wprowadzonych w budżecie MON może spowodować negatywne perturbacje w realizacji zadań w 1997 r. oraz dalsze pogorszenie warunków socjalno-bytowych kadr. Dotkliwe dla resortu, a w szczególności dla około 14 tysięcy żołnierzy, którzy nie mają mieszkań, jest ograniczenie dotacji inwestycyjnej na Wojskową Agencję Mieszkaniową. Żołnierze zawodowi są jedną z nielicznych grup w państwie, której w drodze ustawy – przyjęliśmy tę ustawę w 1995 r. – przysługuje prawo do kwatery służbowej, analogicznie jak w innych armiach państw zachodnich.

Sytuacja mieszkaniowa w wojsku jest od wielu lat tragiczna. Powstanie Wojskowej Agencji Mieszkaniowej miało powoli rozwiązać ten problem, jednak cięcia w tych wydatkach pogłębiają panujący kryzys. Jak wynika z badań ankietowych Wojskowego Instytutu Badań Socjologicznych, 75% respondentów ma samodzielne mieszkanie, spośród pozostałych natomiast, którzy nie dysponują samodzielnym mieszkaniem, 12% zamieszkuje w internatach, 7% wynajmuje pokoje lub mieszkania, a 6% mieszka u rodzin. Posiadane przez żołnierzy mieszkania są generalnie mniejsze niż przysługujące im z tytułu liczby członków rodziny i posiadanego stopnia wojskowego. W 74% mieszkań na 1 pokój przypada więcej niż 1 osoba, a w 30% zagęszczenie jest tak duże, że na 1 osobę przypada mniej niż 7 metrów kwadratowych powierzchni mieszkaniowej. W tej sy-

(senator J. Adamski)

tuacji niemal co drugi żołnierz, to jest 46,6%, ubiega się o poprawę warunków mieszkaniowych z zasobów wojskowych. Takie warunki mieszkaniowe zdecydowanie obniżają standard życia rodzin wojskowych. Wśród 25% żołnierzy, którzy nie mają samodzielnych mieszkań, obserwuje się znaczne obniżenie poziomu materialnego bytu rodziny. To oznacza wzrost wydatków z powodu rozłąki, konieczność dojazdów oraz w praktyce prowadzenie dwóch domów. Ograniczenie o ponad 33 miliony złotych wydatków na działalność inwestycyjną oznacza, że co najmniej 350 mieszkań mniej zostanie oddanych do użytku w 1997 r., co spowoduje dalsze pogłębienie regresu mieszkaniowego w wojsku.

Chciałem Wysokiej Izbie przypomnieć, że 22 lipca 1995 r. przyjęliśmy ustawę o Wojskowej Agencji Mieszkaniowej. Agencja ta ma za zadanie wypłacanie: równoważników za brak kwater – w tym budżecie to jest – 33 miliony złotych; równoważników mieszkaniowych – 45 milionów złotych; ekwiwalentu pieniężnego w zamian za kwatery – 97 milionów złotych; sfinansowanie kosztów utrzymania internatów – 15 milionów złotych; pokrycie kosztów przekwaterowania z urzędu – 480 tysięcy złotych; remontów kwater dla ich kolejnych mieszkańców – 10 milionów złotych. W wydatkach budżetowych, zaplanowanych w rozdziale dotyczącym Wojskowej Agencji Mieszkaniowej, znajduje się również dotacja na realizację inwestycji mieszkaniowych.

Dotacje przeznaczone na budownictwo mieszkaniowe powinny spowodować oddanie do użytku 941 mieszkań, przygotowanie 1073 stanów surowych, uruchomienie 49 zadań z zakresu ochrony środowiska, takich jak budowa kotłowni, oczyszczalni ścieków, rozpoczęcie 6 zamierzeń związanych z innymi robotami sieciowymi, w tym roboty gazownicze, ogrzewanie centralne. Ograniczenie ich do 33 milionów złotych spowoduje, że nie oddamy do użytku 350 mieszkań.

Proszę państwa, agencja mieszkaniowa posiada wprawdzie wolne mieszkania, ale tam, gdzie nie ma już jednostek wojskowych. Tam, gdzie są jednostki wojskowe, mieszkań nie ma. W imieniu komisji, w zasadzie komisja nie może już dzisiaj składać wniosków, więc w moim własnym, za niezasadne uznaję ograniczenie środków na budownictwo mieszkaniowe.

Wnoszę o wprowadzenie do ustawy budżetowej poprawki w brzmieniu: „W części trzydziestej, w dziale 98, w rozdziale 9813 «Wojskowe Agencje Mieszkaniowe – wydatki majątkowe» zwiększenie o 33 miliony 70 tysięcy złotych”. Źródłem pokrycia będzie zmniejszenie kwoty zapisanej w rozdziale 9811 „Obrona narodowa”.

Proszę szanowne koleżanki i kolegów o przyjęcie mojej poprawki. Dziękuję.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo. Oczywiście złożył pan senator tę propozycję na piśmie.

Ad vocem pan marszałek Kurczuk, tak?

Senator Grzegorz Kurczuk:

Nie, nie tyle *ad vocem*, ile dla wyjaśnienia. Być może ja źle zrozumiałem, ale we wstępnych zdaniach wypowiedzi pana senatora Adamskiego, były krytyczne odniesienia do mego wystąpienia. W ogóle żałuję, że się kolejnością nie zamieniliśmy, bo moje po jego wystąpieniu bardziej by pasowało.

Ale uwaga, że któryś z senatorów był przeciwny tej propozycji Komisji Obrony Narodowej, to akurat chyba, Panie Senatorze, nie mnie dotyczyła...

(*Senator Jerzy Adamski:* Ale ja mówiłem o panu senatorze Rzemyskim!)

...tylko Komisji Gospodarki Narodowej.

(*Wicemarszałek Zofia Kuratowska:* Proszę panów, bardzo proszę...)

Ale chciałem, żeby to wyraźnie zabrzmiało, bo ja w całej rozciągłości popieram tę propozycję.

Senator Jerzy Adamski:

Jedno zdanie.

Panie Marszałku, ja mówiłem o senatorze Rzemyskim. O tym, że senator Rzemyski, że Komisja Gospodarki Narodowej zrozumiała naszą propozycję inaczej, niż myśmy ją napisali.

(*Senator Grzegorz Kurczuk:* Przepraszam, źle zrozumiałem.)

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo.

Poproszę panią senator Dorotę Kempkę. Następna będzie pani senator Łękawa.

Senator Dorota Kempka:

Pani Marszałek! Szanowne Panie i Szanowni Panowie!

Zdaję sobie sprawę, że dzisiejsza debata nad projektem budżetu jest bardzo trudna. Część spośród senatorów będzie przedstawiała wszelkie argumenty za tym, że ten budżet jest nie do przyjęcia. Koalicja zaś będzie argumentować, że powinien on być przyjęty. Dla mnie, jako członka Komisji Kultury, Środków Przekazu, Wychowania Fizycznego i Sportu, budżet jest jak piękny gobelin. W rzeczywistości wszystko będzie zależało od tego, na ile potrafimy go prawidłowo zrealizować.

Komisja pozytywnie zaopiniowała tę część budżetu, która dotyczy resortu kultury i sztuki. Ale

(senator D. Kempka)

ja chciałabym powiedzieć jedno: z dużym niepokojem w dalszym ciągu patrzymy na te środki, które są przeznaczane na edukację kulturalną dzieci i młodzieży. Niepokój wywołuje to, że w dalszym ciągu nie został przez resort edukacji narodowej zrealizowany, stawiany z tej trybuny, postulat, żeby więcej środków finansowych przeznaczyć na edukację kulturalną dzieci i młodzieży, na organizację czasu wolnego dzieci i młodzieży, na to, by placówki wychowania pozaszkolnego mogły funkcjonować w lepszych warunkach, korzystać z nowych pomocy dydaktycznych. Polepszyło się tylko jedno i to chciałabym dzisiaj Wysokiej Izbie przedstawić.

Rząd w dniu 27 listopada 1996 r. przyjął „Międzyresortowy Program Edukacji Kulturalnej”. Program ten jest bardzo ważny. Są w nim rozpisane na role poszczególne zadania: co należy do obowiązków resortu edukacji narodowej, co należy do obowiązków resortu kultury i również co należy do mediów. Ale jego mankamentem jest to, że ma on być realizowany ze środków wygospodarowanych przez poszczególne resorty.

Dla mnie, jako dla członka Komisji Kultury, Środków Przekazu, Wychowania Fizycznego i Sportu, to jest nie do przyjęcia. Tym bardziej że w programie jest wyraźnie zapisane, że będzie on realizowany w dwóch etapach. Pierwszy etap – lata 1996–2000 i dalszy – po roku 2000.

Zdaję sobie sprawę, że etap wstępny jest potrzebny po to, żeby przygotować kadre. Ale jeżeli w budżecie resortu kultury rezerwuje się na rok 1997 tylko 2 miliony złotych, to znaczy, że nawet do roku 2005 nie zrealizujemy tego programu. Dlatego zabierając głos w dyskusji nad projektem budżetu na rok 1997, zwracam się do rządu, a głównie do pana wicepremiera, z apelem, żeby w budżecie na rok 1998 uwzględnić środki finansowe na realizację programu edukacji kulturalnej. Niech ten program będzie realizowany ze środków budżetu centralnego, nie zaś ze środków wygospodarowanych przez dwa resorty.

Myślę, że tylko wtedy edukacja kulturalna będzie tym, co dla każdego narodu jest sprawą najważniejszą. Z jednej strony będziemy mogli odwoływać się do zwyczajów, obrzędów i dorobku kulturalnego naszego narodu, a z drugiej – będziemy przygotowawali dzieci i młodzież do aktywnego uczestnictwa w kulturze.

Kończąc swoją wypowiedź, jeszcze raz kieruję swój wniosek do pana wicepremiera.

Chciałabym powiedzieć, że będę głosowała za przyjęciem tego budżetu, bo mimo że jest skromny, to jednak przewiduje znaczne środki finansowe, zarówno w resorcie edukacji kulturalnej, jak i w resorcie nauki, na to co jest dla nas

sprawą najważniejszą: na polepszenie warunków wychowania dzieci i młodzieży. Dziękuję bardzo za uwagę.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo, Pani Senator.

Bardzo proszę panią senator Barbarę Łękawę. Tak jak mam tu zapisane, chodzi pani o dwie regulaminowe wypowiedzi? Dłuższą i krótszą, tak?

(Senator Barbara Łękawa: Tak, bardzo proszę, Pani Marszałek, o udzielenie mi podwójnego czasu.)

Dobrze, zapowiem jeszcze tylko, że następnym mówcą będzie pan senator Wincenty Olszewski.

Senator Barbara Łękawa:

Pani Marszałek! Panie i Panowie Senatorowie!

Ustawa budżetowa jest najważniejszą ustawą przyjmowaną przez parlament każdego roku. Dyskusja o dochodach i wydatkach budżetu państwa jest nie tylko dyskusją o pieniądzach, ale przede wszystkim o poziomie życia obywateli. Decyzje budżetowe są decyzjami o tym, czy naród będzie miał warunki do rozwoju, czy wzrośnie dobrobyt społeczeństwa, czy zmniejszy się obszar biedy, czy wzrośnie poczucie bezpieczeństwa, czy powstaną warunki do poprawy stanu zdrowia Polaków.

Jeżeli oceniając budżet, nie odpowiemy pozytywnie na te pytania, to znaczy, że podatki obywateli zostały podzielone błędnie i niesprawiedliwie. Jeżeli ten wspólny wysiłek narodu, zebrany w formie podatku w budżecie państwa, zostanie niesprawiedliwie podzielony, źle wydany, roztrwoniony na niegospodarne i błędne wydatki, czy też rozkradzony przez wpływowe grupy interesów, to taki budżet źle służy narodowi.

Wysoka Izbo! Nie sposób w regulaminowym czasie wystąpienia senackiego dokonać oceny i odnieść się do wszystkich najważniejszych celów polityki gospodarczej i społecznej. Dlatego nacisk położę na to, co jest dla milionów polskich obywateli i ich rodzin najważniejsze – na zdrowie Polaków, ochronę zdrowia obywateli, poczucie bezpieczeństwa w razie choroby.

Należy stwierdzić, że rząd nie zaplanował w budżecie koniecznych pieniędzy na ochronę zdrowia. Koniecznych i gwarantowanych innymi ustawami. Rząd pozostaje głuchy na postulaty pracowników lecznictwa i lekarzy w interesie ochrony zdrowia narodu. Są to postulaty, aby zwiększyć finansowanie ochrony zdrowia z budżetu do poziomu bliskiego krajom europejskim, to jest 6% produktu krajowego. To umożliwi oddłużenie i dofinansowanie szpitali oraz ich wyposażenie w niezbędny sprzęt, obniży koszty leczenia ponoszone przez pacjentów, umożliwi odbudowanie skandalicznie niskich wynagro-

(senator B. Łękawa)

dzeń lekarzy, pielęgniarek i pracowników lecznictwa przynajmniej do poziomu z 1992 r., to jest do około 100% płacy krajowej. Postulaty te nie znalazły najmniejszego odbicia w przyjętej przez Sejm ustawie budżetowej.

Wysoka Izbo! Zdrowie narodu jest zagrożone. Wcale nie poprawia się mimo optymistycznych wskaźników wzrostu gospodarczego, mimo stałego od roku 1993 realnego wzrostu podatków osobistych obywateli oraz podatków pośrednich. Jest to zjawisko nie spotykane w innych krajach, gdyż z reguły wzrost gospodarczy procentuje większymi nakładami na ochronę zdrowia. W Polsce – przeciwnie. Wydatki z budżetu na system lecznictwa publicznego dramatycznie spadły w ostatnich 3 latach, tak że niedobór, niedoszacowanie wydatków wobec koniecznych potrzeb wynosi co najmniej 30%.

Budżet państwa stanowi główne źródło finansowania ochrony zdrowia w Polsce. W tej sytuacji właściwe określenie przez parlament poziomu wydatków budżetowych na ochronę zdrowia obywateli decyduje o wywiązywaniu się lub niewywiązywaniu się rządu z konstytucyjnego obowiązku zapewnienia osobom uprawnionym świadczeń medycznych, gwarantowanych ustawowo. Przyczyną jest niedoszacowanie wydatków w systemie ochrony zdrowia zarówno w budżetach wojewodów, w części osiemdziesiątej piątej, jak i w budżecie Ministerstwa Zdrowia, w części trzydziestej piątej, głównie w zakresie wydatków bieżących.

Analizowana część ustawy budżetowej na rok 1997 zakłada zbyt mało środków finansowych na działalność publicznych zakładów opieki zdrowotnej. Zakłady te są ustawami szczegółowymi zobowiązane do udzielania, na poziomie aktualnej wiedzy medycznej, świadczeń medycznych służących przywracaniu, zachowaniu lub poprawianiu zdrowia dla około 99% polskich obywateli. Do rzetelnej oceny poziomu wydatków budżetowych na rok 1997 konieczne jest porównanie dynamiki wzrostu wydatków w latach 1990–1996 w stosunku do rozszerzania się zakresu świadczeń medycznych, zmiany liczby uprawnionych do leczenia, wzrostu kosztów leczenia.

Kolejne rządy w latach 1993–1996 dokonywały realnych cięć w wydatkach, realizując błędną tezę, że zmniejszenie wydatków zmusi administratorów, to znaczy wojewodów i dyrektorów, do większej efektywności w wydawaniu pieniędzy. Jest to błędna doktryna, sugerowana mocno przez ekspertów Banku Światowego i Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Zgodnie z ich radami należy ograniczać wydatki z budżetu na ochronę zdrowia, gdyż są to wydatki konsumpcyjne.

Uleganie tym sugestiom i naciskom spowodowało błędne decyzje polityczne rządzącej koalicji SLD-PSL, ograniczanie wydatków na ochronę zdrowia obywateli, przesuwanie tych pieniędzy na zaspokojenie apetytów różnych lobby gospodarczych, na przykład dofinansowanie banków prywatnych, w tym spółdzielczych, tworzenie licznych agencji rządowych, gwałtowny wzrost wynagrodzeń administracji. W rezultacie łączne wydatki państwowe na ochronę zdrowia w 1997 r. będą stanowiły, realnie licząc, zaledwie 90% wydatków w roku 1990, a w relacji do produktu krajowego brutto obniżą się z 5% w 1991 r. do około 4,5% w roku 1997.

Zamiast oczekiwanego i koniecznego wzrostu finansowania leczenia chorych następuje stagnacja i rozszerza niezgodne z prawem zjawisko zwiększania udziału pacjenta w kosztach leczenia przez różne mechanizmy: cegiełki, kolejki, fundacje, wzrost cen leków i wiele innych. Skutkiem takiej polityki jest dekapitalizacja publicznego majątku w ochronie zdrowia, zaniechanie niezbędnych remontów przychodni i szpitali, wzrost niedoboru aparatury medycznej.

Systematyczne badania opinii publicznej, prowadzone przez takie wyspecjalizowane agendy państwowe, jak GUS i CBOS, od 1993 r., potwierdzają jednoznacznie występowanie niekorzystnego i niepokojącego zjawiska. W ostatnich trzech latach dramatycznie spadła, o ponad 30%, ocena poczucia dostępności świadczeń medycznych dla pacjentów, możliwości leczenia bez dodatkowych opłat, sprawności funkcjonowania państwowej służby zdrowia czy równości szans otrzymania pomocy medycznej. Fakty wskazują, że służba zdrowia pozostała skansenem z czasów komunistycznych z typowymi cechami gospodarki niedoborów.

Przy układaniu budżetu ochrony zdrowia pogwałcono podstawowe zasady ekonomiki zdrowia. Nie uwzględniono podstawowych czynników statycznych i dynamicznych, które wpłynęły na koszty i wydatki całego systemu. Spadek realnych nakładów doprowadził do zachowań patologicznych w postaci łamania dyscypliny budżetowej i zadłużania się zakładów opieki zdrowotnej oraz powstania zobowiązań wymagalnych. Zobowiązania wymagalne, czyli obciążone odsetkami karnymi w wysokości 46% rocznie, wynosiły tylko w dziale osiemdziesiątym piątym około półtora miliarda nowych złotych, a więc już ponad 10% planowanych wydatków. Gdybyśmy mieli do czynienia z przedsiębiorstwem, oznaczałoby to niewypłacalność i stan bankructwa. Jednakże państwowe szpitale i ZOZ, w większości jednostki budżetowe, nie mają nawet osobowości prawnej, tak więc odpowiedzialność za ten stan rzeczy spada na faktycznego właściciela: na wojewodów i rząd.

Ponadto zjawisko zadłużenia powoduje patologiczny wykup długów przez pośredników z ko-

(senator B. Łękawa)

lejną stratą dla budżetu państwa. Tych pieniędzy teraz brakuje na inkubatory dla noworodków, karetki pogotowia, aparaty do znieczulania i inne ratujące życie urządzenia i leki. Aresztowany i oskarżony przez prokuratora dyrektor Pokrowski, mając możnego protektora w osobie pana ministra Żochowskiego, tak mu doradzał, że według ostrożnych danych naraził państwo na idące w setki miliardów złotych straty w środkach publicznych, których zabraknie na leczenie i ratowanie życia chorych.

Liczne kontrole Państwowej Inspekcji Pracy wykazują, że 80% szpitali nie spełnia podstawowych warunków bezpieczeństwa i higieny pracy, w większości wypadków z powodu niedoborów finansowych. Od roku 1994 wojewodowie mają prawo kształtować swój budżet swobodnie w ramach limitów określonych przez Radę Ministrów. Porównanie udziału wydatków na ochronę zdrowia wobec pozostałych wydatków wskazuje, że odbywa się to ze stratą dla leczenia chorych. Średnio udział ten zmalał: z 61,7% w 1996 r. do 60% w roku 1997. A w wielu województwach, nie wiadomo dlaczego, obniżył się jeszcze bardziej, na przykład w Białostockiem z 65 do 60%, w Katowickim z 67 do 59%. W sumie w 35 województwach obniżyły się wydatki na leczenie. Zasada, że wojewodowie dokonują ograniczeń w wydatkach, nie ma uzasadnienia w stanie zdrowia ludności ani też w strukturze społeczno-demograficznej mieszkańców.

Wysoka Izbo! Należy stwierdzić, że w budżetach wojewodów nie zaplanowano dodatkowych pieniędzy na sfinansowanie środków antykoncepcyjnych, wprowadzonych za częściową odpłatnością przez nowelizację ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży i innych ustaw. Szacunkowo koszt wprowadzenia tego wyniesie dodatkowo 50 milionów nowych złotych, co niewątpliwie odbije się niekorzystnie na dostępności leków, w tym leków ratujących życie. Klub Senacki NSZZ „Solidarność” zdecydowanie sprzeciwia się, aby środki antykoncepcyjne, które nie są przecież lekami, a tym bardziej nie służą ratowaniu zdrowia czy życia, wręcz przeciwnie, jako środki wczesnoporonne służyły niszczeniu poczętego życia we wczesnych stadiach jego rozwoju, były finansowane z podatków. Dla milionów podatników jest to nie do przyjęcia, aby solidarnie finansować środki antykoncepcyjne, gdy brakuje pieniędzy na podstawowe nieraz leki, służące przywracaniu zdrowia i ratowaniu życia.

Wysoka Izbo! Przyjęta przez Sejm ustawa budżetowa na 1997 r. z powodu wskazanych niedoborów nie spełnia warunku pełnego sfinansowania świadczeń medycznych gwarantowanych

obywatelom ustawowo, nie spełnia oczekiwań społecznych zawartych w postulatach protestującej służby zdrowia. Wydatki są niedoszacowane w stosunku do potrzeb społecznych wynikających z rozwoju cywilizacyjnego. Wydatki są niewystarczające do sfinansowania rzeczywistych kosztów, które nastąpią w 1997 r. w państwowych zakładach opieki zdrowotnej.

Ustawa budżetowa na 1997 r. nie powstrzyma ani nie ograniczy zadłużania zakładów, lecz zmusi dyrektorów do powszechnego łamania dyscypliny budżetowej, ze stratami dla budżetu państwa. Ustawa budżetowa w tym kształcie nie służy dobrze narodowi, zwłaszcza w zakresie ochrony zdrowia pracowników i ich rodzin. Będę głosowała przeciwko tej ustawie. Dziękuję. (Oklaski).

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo, Pani Senator.

Proszę teraz o zabranie głosu pana senatora Olszewskiego. Następnym mówcą będzie pan senator Mieczysław Włodyka.

Senator Wincenty Olszewski:

Pani Marszałek! Szanowni Goście! Panie i Panowie Senatorowie!

Budżetu nie tworzy się w gospodarczej i społecznej próżni, tworzy się go w konkretnej rzeczywistości. Polska rzeczywistość końca 1996 r. i początku 1997 to rosnąca produkcja, spadająca inflacja, malejące bezrobocie. Wprawdzie nie towarzyszy temu gwałtowny wzrost stopy życiowej wszystkich polskich obywateli, ale jest to wyraźny krok do przodu, krok we właściwym kierunku. Budżet 1997 r. jest czwartym budżetem opracowanym i bronionym wspólnym wysiłkiem koalicji Polskiego Stronnictwa Ludowego i Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Jest to budżet prorozwojowy i prospołeczny.

Opracowując budżety w latach 1994–1996 należało kierować środki – szczególnie i przede wszystkim – na rozwój gospodarki. Był to społecznie trudny, ale konieczny wybór, był to wybór nawet kosztem ludzi, a szczególnie pracowników sfery budżetowej, ludzi mniej zamożnych, w tym również emerytów i rencistów.

Dziś, kiedy dochód narodowy w stosunku do 1993 r. wzrósł o ponad 20%, a produkcja o ponad 25%, gdy inflacja spadła z 38 do 18,5%, a stopa bezrobocia spadła do około 14%, należy skierować większe środki z budżetu na działania o charakterze osłonowym. Dlatego projekt budżetu na rok 1997 oceniam jako wyraźnie prospołeczny, zgodnie z celami zawartymi w dokumencie „Strategia dla Polski”. Wśród istotnych priorytetów budżet 1997 r. zakłada przede wszystkim: poprawę szeroko rozumianych warunków

(senator W. Olszewski)

zycia, w tym wyraźny wzrost spożycia indywidualnego i zbiorowego; realną poprawę warunków materialnych i organizacyjnych w sferze edukacji, ochrony zdrowia, szkolnictwa wyższego, nauki i bezpieczeństwa publicznego; na dalsze obniżenie poziomu bezrobocia. W konsekwencji przybliżyła to Polskę do wymogów integracji z Unią Europejską. Trzeba jednocześnie zauważyć, że rozwój gospodarczy Polski ostatnich lat jest wyżej oceniany przez naszych zachodnich sojuszników, aniżeli we własnym kraju. Osiągnięte przez nas efekty gospodarcze kwalifikują Polskę do dwudziestu ośmiu państw najbardziej dynamicznie rozwijających się. Koalicja PSL-SLD nie zmarnowała dorobku reform, zapoczątkowanych w latach 1989–1991, wręcz je udoskonaliła, osiągając jednocześnie wymierne, konkretne rezultaty. Prorozwojowy charakter budżetu 1997 to przede wszystkim planowany przyrost produktu krajowego brutto o 5,5% realnie, utrzymanie wysokiego tempa produkcji przemysłowej, przy jednoczesnym dalszym wzroście o około 8%, ograniczenie inflacji do 15%.

Wysoka Izbo! Nad budżetem 1997 pracowaliśmy równolegle w Sejmie i w Senacie, wymienialiśmy poglądy i opinie, przekazywaliśmy sugestie merytoryczne. Pewne zmiany, przesunięcia, skreślenia, poprawki są wyrazem zbiorowego wysiłku zarówno posłów, jak i senatorów. Jednym z przykładów mogą być konkretne zmiany, zaproponowane przez sejmową Komisję Edukacji Nauki i Postępu Technicznego, a następnie uwzględnione przez sejmową Komisję Budżetu i Finansów. Na zmiany te, w sumie korzystne dla edukacji, oczekiwaliśmy, sugerując je wcześniej w ramach wstępnych rozważań o budżecie w naszej senackiej Komisji Nauki i Edukacji Narodowej.

W rezultacie trudnych prac parlamentarnych, przy ogromnym zaangażowaniu Ministerstwa Edukacji Narodowej – co chcę podkreślić z całą mocą – budżet w dziale „Oświata i wychowanie” został zwiększony na bardzo ważne zadania, jak na przykład: doszacowanie około 4 tysięcy etatów kalkulacyjnych w szkołach ponadpodstawowych o dodatkową kwotę 66,7 miliona złotych; zwiększenie o 45 milionów złotych świadczeń rzeczowych domów dziecka; przeznaczenie dodatkowo 20 milionów złotych na remonty szkół i placówek oświatowych; zapewnienie 10 milionów złotych na dożywianie dzieci i młodzieży; zwiększenie o 66 milionów złotych subwencji oświatowej z przeznaczeniem na niedoszacowaną pierwotnie zaległą podwyżkę płac z roku 1996.

W sumie, uwzględniając pierwotne założenia i późniejsze wzrosty, nakłady na oświatę wra-
stają realnie o 8,1%, natomiast sama subwencja oświatowa wzrasta do 23,3% i będzie wyższa od

ubiegłorocznej o 0,7%, osiągając łącznie 8 miliardów 427 milionów 373 tysiące złotych, co stanowi 7,31% dochodów budżetu państwa.

Podobne korekty w budżecie zaproponowano na korzyść podniesienia bezpieczeństwa ludności, na służbę zdrowia oraz na obronę narodową. W powyższych korektach kierowano się słuszną zasadą nierozdrabniania środków na bardzo wiele zadań. Koncentracja dodatkowych środków i ich przeznaczenie na jedną lub tylko niewielką grupę zadań może zapewnić odczuwalną poprawę dodatkowo dotowanej sfery.

Wysoka Izbo! Budżet państwa na rok 1997 uważam za racjonalny, uwzględniający aktualne możliwości po stronie dochodów oraz gospodarczo i społecznie uzasadnione wydatki. Z takim przeświadczeniem będę głosował za jego uchwaleniem, uwzględniając większość poprawek zaproponowanych przez Komisję Gospodarki Narodowej. Dziękuję.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Bardzo proszę pana senatora Włodykę. Następny będzie pan senator Janusz Okrzesik.

Senator Mieczysław Włodyka:

Pani Marszałek! Wysoki Senacie!

Tradycyjnie już od lat wieś polska ponosi największe koszty przebudowy naszej gospodarki na rynkową. Dlatego też moja propozycja, sprządzająca się do zabezpieczenia w budżecie 600 milionów złotych z przeznaczeniem na dopłaty do paliwa rolniczego, ma na uwadze przede wszystkim ochronę interesów wszystkich konsumentów. Wynika ona także z troski o utrzymanie na założonym poziomie stopnia inflacji. Wiadomo przecież nie od dziś, że paliwo rolnicze może być elementem antyinflacyjnym. Tak to jest również oceniane w krajach, od których Polska uczy się zasad gospodarki rynkowej. I tak na przykład w Anglii podatek od 1 galona oleju napędowego wynosi 86 pensów, podczas gdy rolnicy płacą tylko 5 pensów tego podatku. We Francji cena oleju napędowego kupowanego przez rolników jest niższa o około 30%, w Hiszpanii 35%, we Włoszech nawet o 65%, w Holandii o 21%. Takich przykładów można podać więcej, biorąc pod uwagę kraje zachodnie. Przy okazji pragnę również zauważyć, że dopłaty do paliw dla rolników, zarówno w krajach, które wymieniłem, jak i w innych, jak na przykład Dania, Niemcy czy Szwecja, są czymś oczywistym i nie budzą najmniejszych emocji. W tych krajach zmieniają się rządy i koalicje, a system dopłat trwa i nic nie wskazuje na to, żeby przestał funkcjonować w najbliższej przyszłości. Skoro nasze dążenia do Unii Europejskiej są szczerze, to wiele przemawia za przy-

(senator M. Włodyka)

jęciem funkcjonujących tam wzorów również w omawianym tu zakresie.

Komisja Gospodarki Narodowej negatywnie oceniła dopłaty do paliwa rolniczego. Zgłoszenie przeze mnie poprawki daje możliwość, aby w tej sprawie mógł wypowiedzieć się cały Senat. Dlatego też bardzo proszę panie i panów senatorów o przyjęcie tej poprawki. Dziękuję.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję, Panie Senatorze. Poprawka złożona jest na piśmie, tak?

(Senator Mieczysław Włodyka: Tak jest, Pani Marszałek.)

Poproszę pana senatora Janusza Okrzesika o zabranie głosu. Senatora Henryka Makarewicz jeszcze nie ma, zabierze głos później. Następny będzie pan senator Jerzy Madej.

Senator Janusz Okrzesik:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo!

Zasadnicze zastrzeżenia z naszej strony do budżetu przedstawił senator Wojciech Kruk, nie będę więc tego powtarzał. Przypomnę tylko, że jedno z głównych dotyczyło mechanizmów, które są wpisane w ten budżet i które powodują brak kontroli nad wydawaniem pieniędzy publicznych. Systemowo wyraża się to w tworzeniu czy dofinansowaniu licznych agend rządowych, agencji, funduszy celowych, z których jedne, jak na przykład Fundusz Ochrony Środowiska, mają rzeczywiście dobrą tradycję i dobrą markę, inne zaś zdają się być źródłem nieustających afer i nadużyć. To jest w pewnym sensie choroba systemowa.

Jednak są w tym budżecie bardziej doraźne sposoby na zapewnienie, a właściwie ukrywanie pewnych pieniędzy, wyciąganie ich spod kontroli opinii publicznej, na poddawanie pewnych kwot przetargom politycznym. Żeby nie być gołosłownym, odwołam się do przykładu, dotyczącego tworzenia w budżecie nadmiernych rezerw celowych. Chodzi o budowę zbiornika Świnna Poręba na rzece Skawie. O tyle dobrze nadaje się to jako przykład zarzutu, który postawiłem budżetowi, że w skierowanym do parlamentu projekcie rządowym przeznaczono na kontynuację inwestycji Świnna Poręba 42 miliony 100 tysięcy nowych złotych. Można od razu powiedzieć, iż rząd obiecywał, że po dokończeniu inwestycji w Czorsztynie będzie to w zakresie gospodarki wodnej priorytetowa budowa i że będzie tam trafiało rocznie mniej więcej 150 milionów złotych. Powiedzmy, że to dobrze, że i te 42 miliony 100 tysięcy złotych było zaplanowanych. Co prawda to było też realnie mniej niż w zeszłym roku, ale pozwa-

lało myśleć optymistycznie o kontynuacji prac przy tej inwestycji. Jednakże w trakcie prac sejmowych obcięto tę kwotę do 30 milionów, czyli zmniejszono ją o 12 milionów 100 tysięcy złotych. Te wszystkie sumy podaję nie po to, żeby je państwo zapamiętali, ale po to, żeby państwo zrozumieli pewien mechanizm, który – moim zdaniem – jest naganny.

Co oznacza dla tej inwestycji obcięcie funduszy o te 12 milionów 100 tysięcy złotych? Oznacza to, że nie będą realizowane inwestycje towarzyszące, a trzeba pamiętać, że musi iść z budżetu sporo pieniędzy na odtworzenie infrastruktury dla ludności przesiedlanej. Tam od 20 lat są wysiedlani ludzie albo nie pozwala im się nawet remontować własnych budynków, bo lada moment budowa zapory będzie skończona. I tak trwa to już dla niektórych ponad 20 lat.

Efektom pracy Sejmu będzie to, że nie będzie w tym roku Domu Dziecka w Jaszczurowej, nie będzie Szkoły Podstawowej w Mucharzu, a w lipcu nastąpi wstrzymanie robót na budowie. To nie są moje obliczenia, ale tak podczas prac senackiej Komisji Ochrony Środowiska stwierdził pan Bagiński, dyrektor Departamentu Gospodarki Wodnej z Ministerstwa Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. Grozi nam więc po prostu, że w lipcu zabraknie pieniędzy i nastąpi wstrzymanie robót. A co więcej, z tej obniżonej kwoty do 30 milionów złotych część pieniędzy będzie musiała zostać zużyta na opłacenie kar w związku z niemożliwością wywiązania się inwestora ze swoich zobowiązań finansowych. Dodatkowo zatem z tych 30 milionów jeszcze ileś pójdzie na opłacenie kar.

To wszystko można byłoby przełknąć, gdyby było tak, że te pieniądze są potrzebne, nie wiem, na przykład w związku z dramatyczną sytuacją w szkołach, dramatyczną sytuacją w szpitalnictwie, bo trzeba kupować sprzęt, który ratuje ludzkie życie. Wtedy, myślę, można byłoby nad takim zmniejszeniem kwoty przejść do porządku dziennego. Warto jednak wiedzieć, dokąd te pieniądze zostały przeniesione. Otóż one nie poszły gdzieś tam, gdzie jest dramatyczna sytuacja, tylko poszły do rezerwy celowej na dofinansowanie inwestycji centralnych. Czyli poszły do rezerwy na dofinansowanie, między innymi, takich inwestycji jak Świnna Poręba.

Można by się teraz zastanawiać: dlaczego? Myślę, że odpowiedź nasuwa się sama. Otóż dlatego, że to stwarza wspaniałą możliwość, aby w tej chwili różni lokalni bossowie, parlamentarzyści zaczęli jeździć do Warszawy, naciskać na odpowiedniego ministra, wyciągać te pieniądze i chwalić się później, pewnie w sierpniu albo we wrześniu, że załatwili dodatkowe pieniądze na budowę zbiornika w Świnnej Porębie. Tymczasem te pieniądze były zaplanowane przez rząd w budżecie, tylko że teraz będą przedmiotem

(senator J. Okrzesik)

politycznych przetargów. Przedtem zapisano, że są na tę budowę przeznaczone. Takich kwiatków można, niestety, znaleźć w tym budżecie wiele. Oczywiście, wyprostowanie tego w trakcie prac w Senacie nie jest możliwe. Sądzę, że jeśli udało by się choćby ten jeden przykład – dość skrajny, ale bardzo czytelny przykład kumoterskiego mechanizmu w budżecie – poprawić w Senacie, już byłby to nasz jakiś drobny sukces.

W związku z tym zgłaszam poprawkę, aby powrócić do pierwotnego projektu rządowego, to znaczy w załączniku nr 6, w wykazie inwestycji centralnych, w części dwudziestej ósmej, w dziale 54, rozdziale 6822 „Budowa zbiornika Świnna Poręba”, zwiększyć kwotę dotacji budżetowej o 12 milionów 100 tysięcy złotych, czyli do tego poziomu, który był proponowany. Źródłem pokrycia będzie zmniejszenie wydatków w załączniku nr 2, w części osiemdziesiątej trzeciej „Rezerwy celowe”, poz. 72 „Dofinansowanie inwestycji centralnych”. Nie zwiększa to wydatków budżetowych, w żaden sposób nie powoduje jakiegokolwiek dekonstrukcji budżetu, ale – powtarzam po raz kolejny – uzdrawia sytuację i powoduje powrót do pierwotnych przedłożeń rządowych.

Tak więc zwracam się do senatorów koalicyjnych, co prawda napływają różne sygnały, choćby poprzez media, na temat koalicji, ale jeśli panie i panowie senatorowie popierają nadal rząd, to proponuję, żeby poparli też moją poprawkę, bo jest ona powrotem do przedłożenia rządowego. Dziękuję.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Jerzego Madeja. Następnym mówcą będzie pan senator Mieczysław Wyględowski.

Pan senator Jan Antonowicz złożył swoją wypowiedź do protokołu.*

Senator Jerzy Madej:

Pani Marszałek! Wysoki Senacie!

Kilku przedmówców stwierdziło już, że debata nad ustawą budżetową jest jedną z ważniejszych, a w moim przekonaniu jest to najważniejsza debata każdego roku w parlamencie. Przynajmniej tak się dzieje w krajach cywilizowanych, w krajach demokratycznych, w krajach, gdzie sprawy budżetowe projektowane są przez rząd, a następnie wyrażane jest stanowisko parlamentu. Przy tym przypominę, o czym też już chyba ktoś powiedział, że właśnie budżet jest

tym najczystszy obrazem polityki, którą prowadzi rząd. Bo oczywiście rząd może mówić, że tutaj chodzi o takie czy inne sprawy, że rządowi chodzi o przyspieszenie reform, wzrost dochodów, produkcji itd., ale dopóki nie dostaniemy do ręki projektu budżetu i nie zobaczymy, jak to wygląda w wymiarze finansowym – co da nam ten obraz – to wszystko to będą tylko słowa.

Przy okazji dyskusji nad budżetem nie da się uniknąć dyskusji politycznej, bo taki charakter musi ona mieć. Dlatego w moim wystąpieniu nie będę mówił o propozycjach przesunięcia kwoty 10 milionów złotych, 20 milionów złotych, 50 milionów złotych czy nawet 100 milionów złotych, bo to jest mniej niż 1% całego budżetu państwa, a polemiki na temat takich kwot, jak państwo słyszeli, były toczone. Tu chodzi o samą ideę budżetu i to jest rzecz najważniejsza.

Pan senator Olszewski powiedział przed kilkoma minutami, że jest to budżet prorozwojowy i prospołeczny. Prorozwojowy to on raczej nie jest i postaram się to państwu udowodnić. Czy jest on prospołeczny? Jest prospołeczny w sensie konsumpcyjnym, na krótką metę. Faktycznie, obserwuje się wzrost wynagrodzeń w sferze budżetowej. Wszyscy przytaczają bardzo interesujący czy bardzo pozytywny przykład wzrostu wynagrodzeń w szkolnictwie wyższym. Wyniósł on w zeszłym roku nominalnie 50%, ale praktycznie był niższy. Na ten rok jest przewidziane około 25% wzrostu wynagrodzeń, znowu nominalnie – tylko trzeba pamiętać, proszę państwa, że jest to szkolnictwo wyższe.

A co się dzieje z ochroną zdrowia, z oświatą, że nie wspomnę wypowiedzi pana marszałka Kurczuka, z wymiarem sprawiedliwości? Tam przecież sytuacja jest katastrofalna. Senatorowie koalicyjni mówią o wzroście wynagrodzeń pracowników szkół wyższych, ale to jest tylko jeden wąski wycinek. Żaden z dotychczas występujących senatorów koalicyjnych nie powiedział, jak wygląda finansowanie nauki, gdzie spada ten procent w stosunku do budżetu czy produktu krajowego brutto. Szkolnictwo wyższe jest nierozzerwalnie połączone z nauką, nie ma szkoły akademickiej bez prowadzenia badań naukowych. Te wszystkie inne instytucje, z panowskimi na czele – przepraszam, pracownicy Polskiej Akademii Nauk będą mieli do mnie o to pretensję – mają naprawdę w tym przypadku drugorzędne znaczenie. Natomiast nauka prowadzona w szkołach wyższych jest jednym z podstawowych elementów rozwoju kadry i odpowiedniego poziomu kształcenia studentów. A na naukę wydajemy coraz mniej w okresie lat 1993–1997 i o tym nikt nie mówi. Popatrzmy na budżet również z tej strony. W „Strategii dla Polski” mówiło się o tym, że będziemy inwestowali w najważniejszy kapitał, ludzki.

* Wypowiedź złożona do protokołu – w załączeniu.

(senator J. Madej)

Tak na marginesie, jeśli już mówimy o szkołach wyższych, to dokuczę senatorom z PSL, którzy zaproponowali do konstytucji poprawkę o bezpłatnym nauczaniu w publicznych szkołach wyższych. Proszę państwa, od tej poprawki nie przybędzie ani jedno miejsce na studiach publicznych, przez to, że one będą wszystkie bezpłatne, gdyby tak się miało stać. To była tylko dygresja na marginesie dyskusji o budżecie państwa.

Mówiąc o wzroście wynagrodzeń w sferze budżetowej przywołuje się szkolnictwo wyższe, wstydliwie pomijając sprawę oświaty, ochrony zdrowia, wymiaru sprawiedliwości. Dotychczas mówiono też o wysokich wynagrodzeniach, jakie mają zawodowi wojskowi. Okazuje się, że to dotyczy wojskowych na najwyższych stanowiskach, z najwyższymi stopniami. Chorążowie czy młodszy oficerowie, jak podaje prasa wojskowa, w niektórych przypadkach zwracają się o zapomogę do pomocy społecznej. Tak to wygląda w praktyce. Gdzie więc jest ten cały wzrost?

Pan senator Olszewski, znowu na niego się powołałam, mówił o prorozwojowym budżecie, który zapewnia dalszy wzrost produkcji. Pan senator Okrzesik mówił o inwestycjach z zakresu ochrony środowiska, o jednej inwestycji wodnej. Jeden z przedmówców – przepraszam, w tej chwili zapomniałem który – mówił o inwestycjach z zakresu ochrony zdrowia... To był pan senator Gawronik. Przypomnę też państwu, jeśli idzie o inwestycje w Ministerstwie Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa z zakresu gospodarki wodnej, to na rok 1997 jest przewidziana kwota 207 milionów złotych w stosunku do całkowitej kwoty, która ma być wydana na te inwestycje, czyli kwoty 2 miliardów 461 milionów. To stanowi 8%, czyli te inwestycje będą trwały średnio 12 i pół roku, inwestycje, które są w planie centralnym. Ta Świnna Poręba to jest zbiornik wody pitnej, a nie jakaś rozpusta. To nie jest zbiornik rekreacyjny czy jakiś inny, lecz zbiornik wodny pitnej dla ogromnej aglomeracji ludzkiej. Na tę inwestycję jest przeznaczona na ten rok 30 milionów złotych. W stosunku do całej kwoty 1 miliarda 472 milionów stanowi to niecałe 2%. W tym tempie inwestycja będzie budowana przez 50 lat. Taki jest ten prorozwojowy budżet, o którym dyskutujemy. Podobnie jest, jeśli idzie o stopień wodny w Malczycach na Odrze, gdzie jest z kolei problem żeglowności Odry przez możliwie długi okres w ciągu roku. Dotacje na rok 1997 stanowią około 5,5% całkowitego kosztu, czyli jest to inwestycja na 18 lat.

To są przykłady wybrane akurat z tego ministerstwa, bo jestem członkiem Komisji Ochrony Środowiska i tym się zajmuję.

Z czego wynika ten prorozwojowy charakter budżetu, nie bardzo mogę zauważyć. Oczywiście

zgadzam się, że rośnie produkcja, rosną wyprodukowania i maleje inflacja. Tylko, proszę państwa, trzeba popatrzeć, jakim kosztem. Rośnie zadłużenie i rosną koszty obsługi długu publicznego. O tym nie mówi żaden z senatorów koalicyjnych, chwając budżet. Przewiduje się, że zadłużenie krajowe na koniec 1997 r. wyniesie ponad 213 miliardów złotych. To stanowi prawie dwukrotność obecnego budżetu państwa, a zadłużenie zagraniczne wynosi około 125 miliardów złotych, czyli tyle, ile wynosi tegoroczny budżet państwa. Nic o tym nie mówimy, a wszystko trzeba przecież spłacić. Co z tego, że 60%, to znaczy mniej więcej 2/3, stanowi zadłużenie krajowe, a 40% zagraniczne? Tak czy inaczej, trzeba to spłacić. W tym roku obsługa długu publicznego wynosi prawie 18 miliardów złotych i jest to przyczyną deficytu budżetowego, który powoduje narastanie tego długu. O tym w ogóle nie mówimy.

Teraz, proszę państwa, muszę sięgnąć pamięcią wstecz. Wprawdzie koalicja, szczególnie SLD, mówi, że jak się będziemy oglądać do tyłu, to nam się nogi zaplączą w chodzeniu do przodu, ale ten budżet przypomina mi sytuację z początku lat siedemdziesiątych, kiedy nastąpił wzrost dochodów, wzrost spożycia. Tylko za jaką cenę? Jakim kosztem? Zaciągnęliśmy kredyty zagraniczne, które zostały przejeżdżone, częściowo zmarnotrawione, w minimalnym stopniu zainwestowane, a długi płacimy do tej pory. Zadłużenie zagraniczne w kwocie ponad 38 miliardów dolarów amerykańskich na koniec 1997 r. pozostanie i już drugie pokolenie będzie to spłacać. Ja dług spłacam od lat siedemdziesiątych, mój syn, który urodził się na początku 1971 r., właśnie w okresie wczesnego Gierka, już od 2 lat też spłaca to zadłużenie i będzie prawdopodobnie płacił jeszcze przez następne pokolenie czy przez następne 20 lat.

O jakim budżecie my mówimy? Jeżeli w ten sposób popatrzymy na ten budżet, to w takim razie, gdzie jest jego prorozwojowy charakter? W załączniku dotyczącym prywatyzacji jako jednego z elementów zwiększonych dochodów budżetu państwa, mówi się, że tempo prywatyzacji jest za małe, że trzeba je przyspieszyć, że trzeba rozszerzyć. Czyli nie jest tak, jak powiedział któryś z senatorów, że koalicja tylko udoskonaliła reformy zapoczątkowane w latach 1989–1991. Dziękuję za to, że w ogóle zostało wspomniane, że reformy zostały zapoczątkowane w tych latach, a nie w 1993 r. Takie odnosi się wrażenie, że wszystko się zaczęło w 1993 r. Zaczęło się wcześniej. Te reformy nie zostały udoskonalone, lecz spowolnione. Gdyby były kontynuowane w odpowiednim tempie, to byłby większy udział sfery prywatnej w całej produkcji i na pewno byłaby ona bardziej efektywna. To są problemy, których wynikiem jest ten budżet.

(senator J. Madej)

Nie wspomnę, że już od 4 lat, przepraszam, od 3 i pół roku, koalicja mówi o tym, że poprzednie rządy nie potrafiły zreformować systemu ubezpieczeń społecznych. Trzy i pół roku minęło i tej reformy jakoś jeszcze nie widać. A wydawałoby się, że jeżeli koalicja przychodziła do parlamentu z hasłem... Przepraszam, nie koalicja, ale SLD, bo PSL przychodziło z hasłem objęcia władzy. SLD przychodziło z hasłem „tak dalek być nie musi”, to wydawałoby się, że jako partia ma gotowe programy, gotowe projekty ustaw i można je już wprowadzać w życie. Tymczasem upłynęło 3 i pół roku i dopiero teraz mówi się o tym, że ewentualnie w tym roku wpłyną do Sejmu projekty ustaw dotyczące reformy ubezpieczeń społecznych, a reforma o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym ma wejść w życie dopiero od 1999 r. Gdzie wobec tego jest to szybkie tempo przemian? Gdzie to uzdrawianie całej gospodarki, sfery społecznej i systemu dystrybucji pieniędzy? Biorę to wszystko pod uwagę, zdaję sobie oczywiście sprawę z tego, że z budżetu...

(Przewodnictwo obrad obejmuje wicemarszałek Grzegorz Kurczuk).

Już kończę, Panie Marszałku.

Wiem, że z budżetu można wydać tylko tyle, ile do niego wpłynie. Tym razem przypomnę również, że po pierwsze, mogłoby tam wpłynąć więcej, gdyby reformy były przyspieszane, a po drugie, udałoby się wydać mniej w postaci dotacji na różne działania socjalne, gdyby wcześniej zreformowano system ubezpieczeń zdrowotnych, gdyby wcześniej zreformowano system ubezpieczeń społecznych i jeszcze kilka innych dziedzin, które na to oczekują. Były już takie przypadki w tej kadencji Senatu, że ja głosowałem za przyjęciem ustawy budżetowej, a część senatorów koalicyjnych głosowała przeciwko, bo chodziło im właśnie o jakieś 100 czy 50 milionów złotych.

W tym przypadku z pełną świadomością będę głosował przeciwko ustawie budżetowej, gdyż ani nie jest to ustawa prorozwojowa, ani na dłuższą metę prospołeczna. Ona jest prospołeczna na rok 1997. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo panu senatorowi Jerzemu Madejowi.

(Senator Mieczysław Włodyka: Ad vocem, można?)

Ad vocem, bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Mieczysław Włodyka:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Panie Senatorze Madej, hasło PSL w ostatnich wyborach brzmiało: „Polsce jest potrzebny dobry

gospodarz”. Nic tutaj nie mówiło się o władzy. Dziękuję.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję.

(Senator Jerzy Madej: Czy można?)

Proszę, ma pan prawo.

Senator Jerzy Madej:

Panie Marszałku, odpowiem na uwagę pana senatora Włodyki. Moja wypowiedź odnośnie do PSL wiązała się z tym, że PSL wejdzie w koalicję z każdą partią, która zdobędzie większość w nowym parlamencie, dlatego powiedziałem o tym hasle. Dziękuję. (*Wesołość na sali*).

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo.

Jak państwo słyszycie, cokolwiek sobie wyjaśniliśmy.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana senatora Mieczysława Wyględowskiego, bowiem pan senator Jan Antonowicz złożył swoją wypowiedź do protokołu.

Jako następny zabierze głos pan senator Henryk Makarewicz.

Senator Mieczysław Wyględowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Budżet na rok 1997 jest budżetem dobrym, dobrym dla Polski. Z zadowoleniem muszę stwierdzić, że po 4 latach rządów koalicji PSL-SLD, wbrew wszelkim opiniom opozycji, nie nastąpił krach gospodarczy, wprost przeciwnie. Nie pozostało dzisiaj wiele z czynionych mu zarzutów. Daje się słyszeć, że tegoroczny budżet jest budżetem niespójnym, wyborczym, a gospodarka chyli się ku upadkowi.

Zacznę od końca. Zarzut, że gospodarka chyli się ku upadkowi, zapewne nie odnosi się do tego budżetu, bo liczby mówią same za siebie. Dochód narodowy w stosunku do roku 1993 wzrósł o 20%, produkcja o 25%, inflacja z 385% spadła do 18,5%, deficyt budżetowy zmalał do 2,5%, stopa bezrobocia spadła do 13,5%. Przeciętna płaca osiągnęła poziom 375 dolarów amerykańskich, a dochód narodowy zbliżył się do 150 milionów dolarów. Z miesiąca na miesiąc wzrasta liczba inwestycji zagranicznych. Polska gospodarka okazała się jedną z najbardziej dynamicznie rozwijających się na świecie. Jeśli cytowane dane świadczą o upadku gospodarczym, to życzyłbym Polsce, aby dalej posuwała się w takim kierunku i z podobnym rozmachem.

(senator M. Wyględowski)

Drugi zarzut – budżet wyborczy. Oczywiście to prawda. Zły budżet, nie realizujący społecznych oczekiwań narodu, nie może być budżetem wyborczym, a jeżeli ten taki jest, to oznacza, że realizuje oczekiwania społeczne, jest budżetem racjonalnym, prorozwojowym, a zatem dobrym.

Trzeci zarzut – budżet niespójny. Cóż to w końcu znaczy? Wszystko i nic. O każdym budżecie można mówić, że jest spójny lub niespójny. Dla twórców zawsze będzie spójny, dla opozycji niespójny.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Wydatki w budżecie na rok 1997 na ochronę zdrowia mają wynieść 19 miliardów 514 milionów złotych. Jest to o 23,9% więcej od przewidywanych w roku ubiegłym. Stanowi to 4,5% produktu krajowego brutto. Udział wydatków na ochronę zdrowia w budżecie państwa wyniesie w tym roku 14,8%. W przypadku uzyskania pożyczki zagranicznej na inwestycje, w kwocie 105 milionów dolarów amerykańskich, wydatki na ochronę zdrowia wzrosną łącznie o 24,9% w porównaniu z rokiem ubiegłym. Wysoka Izbo, jednym z poważniejszych problemów jest zadłużenie placówek ochrony zdrowia. Na ich oddłużenie trzeba będzie przeznaczyć kwotę 1 biliona 82 miliardów złotych z tegorocznego budżetu, wobec czego dynamika wydatków bieżących na ten rok musi ulec zmniejszeniu o kwotę zadłużenia. Uważam, że nie może w przyszłości powracać sprawa zadłużenia szpitali, bo albo placówki te są niedofinansowane, i to jest fakt, albo brak jest dyscypliny finansowej, i to również jest prawdą. Wchodzi tu jeszcze w grę trzeci element. Mianowicie część szefów placówek służby zdrowia mówi, że to zadłużenie i tak ktoś musi spłacić i rzeczywiście, zawsze robi to podatnik. Takie działania od wielu lat pozostają bezkarne i są coraz częściej spotykane. Problem zadłużenia placówek ochrony zdrowia będzie rozwiązany przez proces oddłużeniowy, przewidziany w tegorocznym budżecie. Ale gwarancją niepowtarzania się tego procesu będą samodzielne pod względem organizacyjnym i finansowym, publiczne zakłady opieki zdrowia, których utworzenie ułatwi przygotowana nowelizacja ustawy o zakładach opieki zdrowotnej. Tym samym ten uciążliwy koszt transformacji ustrojowej będzie należeć tylko do złych wspomnień.

Wysoka Izbo! Można przyjąć, że budżet w dziedzinie ochrony zdrowia jest za mały. Ale równocześnie należałoby postawić pytanie, co właściwie zrobiła służba zdrowia, aby zracjonalizować swoją działalność, podnieść jej efektywność? Otóż niewiele. Dalej rozwijają się struktury administracyjne w służbie zdrowia. Lekarz rodzinny, który miał odwrócić alokację środków finansowych na leczenie chorych, dalej jest zja-

wiskiem poszukiwanym. Większość menedżerów i dyrektorów ZOZ nie skorzystała jak dotąd z możliwości wprowadzenia pracy kontraktowej. Nie wprowadzono zmian strukturalnych w ochronie zdrowia i dzisiaj większość łóżek szpitalnych jest nie wykorzystana, a nie należą do rzadkości oddziały szpitalne zatrudniające niewielu lekarzy mniej, aniżeli jest w nich łóżek.

Wysoka Izbo, niezależnie od ilości środków finansowych przeznaczonych na służbę zdrowia zawsze będzie ich za mało.

Medycyna przeżywa burzliwy okres rozwoju. Nowe urządzenia diagnostyczne, nowe leki to bardzo wysokie koszty leczenia, a co za tym idzie niemożność powszechnego dostępu do nowoczesnych procedur leczniczych. Dlatego też źródłem finansowania nie może być tylko budżet. Źródła finansowania muszą być liczne, a udział w nich chorego niebawem też będzie konieczny. Przede wszystkim struktury organizacyjne ochrony zdrowia muszą ulec przeobrażeniu. Bez tych zmian każdy budżet będzie budżetem niewystarczającym.

Myślę, że wszyscy ci, którzy upatrują *panaceum* przeciw wszelkim niedomaganiom ochrony zdrowia w uchwalonej niedawno przez parlament ustawie o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym, mogą się mylić. Otóż w mojej ocenie, ustawa ta będzie tylko motorem, kołem zamachowym zmian strukturalnych w ochronie zdrowia, bez czego sytuacja chorego nie ulegnie poprawie.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Chciałem wyrazić swoje zadowolenie ze słusznie podjętych decyzji o wprowadzeniu do centralnego finansowania inwestycji szpitalnych, których budowę z różnych powodów przerwano w latach 1991–1993. Myślę tu o Centrum Dydaktyczno-Klinicznym w Łodzi, a także szpitalu w Maciejowicach. Jest to szpital położony między Zabrzem a Gliwicami, przekazany kilka tygodni temu przez ministra zdrowia rektorowi Śląskiej Akademii Medycznej, panu profesorowi Relidze. Budowę tego szpitala przerwano przed 6 laty. Szpitali, które oczekują na podobne decyzje, jest w Polsce wiele. Czas najwyższy, aby starą, wyeksploatowaną bazę szpitalną w Łodzi i na Śląsku zastąpić bazą nowoczesną, przystającą do standardów europejskich. Takie decyzje znajdują akceptację i uznanie społeczne. Takie decyzje musi podjąć parlament i rząd.

Apeluję raz jeszcze do ministra zdrowia i ministra finansów, aby swoje wysiłki skierowali na realizację inwestycji w ochronie zdrowia, które nie zostały zakończone, aby zlikwidować starą, wyeksploatowaną bazę, która niezależnie od włożonych w nią środków nie może spełniać roli szpitala.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W moim przekonaniu budżet na rok 1997 jest budżetem dobrym, dobrym dla Polski, i będę głosował za jego przyjęciem. (Oklaski).

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo panu senatorowi Mieczysławowi Wyględowskiemu.

Uprzejmie proszę o zabranie głosu pana senatora Henryka Makarewicza. Następnym mówcą będzie pan senator Stanisław Kochanowski.

Senator Henryk Makarewicz:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Analizując ustawę budżetową na rok 1997, dojdziemy do wniosku, że jej konstrukcja została oparta na podobnych zasadach, na jakich poprzednie budżety uchwalone w tej kadencji parlamentu. Można więc spodziewać się, że za przyjęciem lub odrzuceniem omawianej ustawy padną podobne argumenty, jak w ostatnich 3 latach.

Prace nad tegorocznym budżetem toczyły się przy otwartej kurtynie. Należy z zadowoleniem podkreślić duży w tym udział środków przekazu, ekspertów reprezentujących polską scenę polityczną. Dlatego ocena tegorocznego budżetu nie jest jednorodna. Zachwyty nad nim mieszają się ze skrajną nieraz negacją. I tak będzie dopóty, dopóki nie zakończy się cykl legislacyjny.

W opinii senatorów Polskiego Stronnictwa Ludowego ustawa budżetowa na rok bieżący nie jest wymarzoną idealną, ale równocześnie dalecy jesteśmy od jej negacji. Nie podzielamy generalnego zarzutu, że ma ona rzekomo charakter wyborczy. Jeżeli rosną realne dochody ludności i spożycie, wzrasta produkt krajowy brutto, a jednocześnie spada inflacja i bezrobocie, to nie są to żadne koniunkturalne gesty, lecz efekt polityki rządów kilku ostatnich lat.

Nie ulega wątpliwości, że obie izby parlamentu, wykonując ogromną pracę legislacyjną, także przyczyniły się do tych pozytywnych zjawisk. Nie mam tutaj na myśli tylko posłów i senatorów rządzącej koalicji, ale także opozycji. Jej krytyczne, wnikliwe uwagi i oceny powodowały nieraz korekty różnej skali w aktach decyzyjnych. Mówiąc to, wyrażam swoje najgłębsze odczucia i przemyslenia, proszę nie posądzać mnie o żadne gesty.

Panie i Panowie Senatorowie! Pozytywnym elementem ustawy budżetowej na rok 1997 jest szybszy wzrost inwestycji od produktu krajowego brutto, a do tego – od spożycia. Już ta zasada burzy mit o rzekomym konstruowaniu budżetu na potrzeby kampanii wyborczej. Wręcz przeciwnie, przejawia się w tym troska o utrzymanie wzrostu gospodarczego w latach następnych. Sprzyjać temu powinien wysoki poziom inwestycji. Jest to jeden z najważniejszych elementów poprawy konkurencyjności polskich towarów na rynkach zagranicznych, pod warunkiem że będziemy inwestować nie tyle w nowe, co w nowoczesne technologie, które powinny i muszą

w wielu przypadkach zastąpić zużyty i przestarzały technologicznie majątek produkcyjny.

Wzrost inwestycji przy równoczesnym wzroście spożycia powinien sprzyjać tworzeniu się społecznego przyzwolenia na dalsze, nieodzowne reformy rynkowe w naszym kraju, niezależnie od tego, jakie siły polityczne takie przyzwolenie skonsumują.

Szanowni Państwo! Wzrost produktu krajowego brutto o 5,5% wydaje się realny, choć w trakcie jego realizacji mogą wystąpić trudności i zagrożenia, na które trzeba będzie reagować. Podstawowym wynikiem tego wzrostu ma być przyrost popytu krajowego. Wszystko wskazuje na to, że tak właśnie będzie.

Zdaniem senatorów Polskiego Stronnictwa Ludowego tempo wzrostu gospodarczego, mierzone przyrostem produktu krajowego brutto, mogłoby być większe, gdyby nie wadliwa polityka rządu w zakresie wymiany towarowej z zagranicą. Niestety, od momentu kierowania pracami rządu – najpierw przez Józefa Oleksego, a następnie przez Włodzimierza Cimoszewicza – mamy do czynienia z malejącą dynamiką eksportu i rosnącą dynamiką importu. Pod tym względem jesteśmy na najlepszej drodze do powtórzenia wątpliwych osiągnięć rządów kierujących nawą państwową po 1989 r.

Chciałbym, aby nie sprawdziły się prognozy zakładające, że tempo wzrostu eksportu może być niższe od wzrostu produktu krajowego brutto. Z niektórych, nie do końca jeszcze sprawdzonych informacji wynika, że było ono niższe już w roku ubiegłym. Gdyby tak rzeczywiście było, jest to już ostatni moment bicia na alarm. Zresztą nawet te dane, jakimi dysponujemy za rok ubiegły, wskazują na niepokojące zjawiska. Nie podzielamy opinii, że taka głęboka nierównowaga między eksportem a importem jest czymś normalnym dla kraju, który szybko się rozwija. Tym bardziej że problem wspierania polskiej produkcji eksportowej rząd traktuje z podziwu godną nonszalancją, by nie powiedzieć ignorancją.

Wysokie czynniki rządowe twierdzą, że ujemne saldo w obrotach towarowych z zagranicą jest w stanie zrekompensować handel nierejestrowany. Ale gdzie są na to dowody? Przecież Polacy również wywożą dewizy za granicę. Wiele elementów wskazuje na to, że przy obecnej polityce zakładany w ustawie wzrost eksportu może być trudny do uzyskania, a poziom importu może zostać znacznie przekroczony. Dotychczasowa polityka rządu i banku centralnego zdają się potwierdzać te przypuszczenia. Postępująca aprecjacja złotówki, zniesienie podatku importowego, liberalizacja ochrony celnej wskazują na to, że deficyt w handlu zagranicznym będzie wyższy od zakładanego.

Jeśli chodzi o priorytety polityki społeczno-gospodarczej, to senatorowie Polskiego Stronnictwa

(senator H. Makarewicz)

twą Ludowego uważają, że zostały one określone trafnie. Godny poparcia jest szybszy wzrost płac w sferze budżetowej, co stanowi próbę odrobienia długoletnich zaniedbań w tym zakresie. Naszych wątpliwości nie budzi również wzrost wydatków na oświatę, wychowanie, szkolnictwo wyższe, naukę, ochronę zdrowia, bezpieczeństwo publiczne i obronę narodową. Nakłady na te dziedziny nie są wprawdzie adekwatne do rzeczywistych potrzeb, ale zdajemy sobie sprawę, że z pustego i Salomon nie należy, dlatego uważamy, że są optymalne.

Nie możemy jednak pogodzić się z przysłowio- wym mydleniem oczu rolnikom, a taką właśnie metodę zastosował rząd, projektując budżet dla tej dziedziny gospodarki narodowej. Choć rolnictwo figuruje na liście priorytetów polityki społeczno-gospodarczej, to jednak trudno znaleźć uzasadnienie tego w ustawie. Zgłosiłem stosowne poprawki w tym zakresie, później jeszcze je umotywuje.

Wiesz polska wciąż dźwiga ciężar przebudowy gospodarki. Mimo najszerszych chęci, trudno dopatrzeć się w poczynaniach rządu wspierania polskiego rolnictwa. Owszem, rząd wspiera rolnictwo, ale myślę, że nie tylko polskie, bo jak inaczej określić umożliwienie innym państwom pozbywania się na polskim rynku nadwyżek żywnościowych po cenach dumpingowych; dotyczy to często takich artykułów, których sami mamy dostatek. Tego na pewno usprawiedliwić nie można. Dlatego senatorowie Polskiego Stronnictwa Ludowego poprą wszystkie poprawki, które choć w niewielkiej części będą łagodzić zakusy rządu dyskryminujące tę podstawową dla bytu narodu gałąź gospodarki.

Panie i Panowie Senatorowie! Należy z zadowoleniem podkreślić trwającą od kilku lat stabilizację deficytu budżetowego na poziomie 3% produktu krajowego brutto, ponieważ jest to istotny czynnik stabilizacji makroekonomicznej, który powoduje zmniejszenie się długu publicznego w ujęciu realnym. Do niewątpliwych sukcesów należy zaliczyć obniżenie udziału długu publicznego w produkcie krajowym brutto, z 86% w 1992 r. do niespełna 50% w roku bieżącym, co powoduje obniżenie kosztów jego obsługi w relacji do PKB. Pod tym względem Polska nie odstaje od liczących się państw europejskich. Z tym wiąże się problem inflacji, która wciąż stanowi bardzo poważną dolegliwość polskiej gospodarki. Jednak naszym zdaniem, dla polskiej gospodarki najbardziej optymalnym wyjściem jest stopniowe zmniejszanie inflacji, aby nie osłabić tempa wzrostu gospodarczego.

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Realizacja ustawy budżetowej będzie zależała od pracy administracji rządowej, samorządowej oraz należy-

tej współpracy między nimi, a także od zaangażowania wszystkich dysponentów poszczególnych części budżetu. Żywimy nadzieję, że zbliżająca się kampania wyborcza oszczędzi polską gospodarkę i nie wpłynie na prawidłową realizację ustawy, którą, mam nadzieję, dzisiaj uchwalimy. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo senatorowi Makarewiczowi.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana senatora Stanisława Kochanowskiego. Kolejnym mówcą będzie pani marszałek Zofia Kuratowska.

Senator Stanisław Kochanowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Swoje wystąpienie miałem ograniczyć do pewnej propozycji, dotyczącej zmiany ustawy budżetowej, jednak po wysłuchaniu licznych wypowiedzi pań i panów senatorów z opozycji chciałbym nad tą sprawą troszeczkę się zatrzymać. Otóż, jeżeli dyskutujemy na temat budżetu, zawsze są głosy za i przeciw. Wszyscy na tej sali doskonale wiemy, że każdy budżet jest pewnego rodzaju kompromisem i nie zadowala w pełni żadnej ze stron. My, jako przedstawiciele Polskiego Stronnictwa Ludowego, nie jesteśmy w pełni zadowoleni, my, przedstawiciele samorządów terytorialnych w Senacie i w Sejmie, też nie jesteśmy zadowoleni i zapewne w pełni nie są zadowoleni senatorowie i posłowie Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Dziwi mnie tylko, że przedstawiciele opozycji krytykują budżet w zasadzie w sposób totalny. Myślę, że jest to podstawowe prawo, a tu chyba i zwyczaj, jeżeli chodzi o mocną krytykę budżetu – święte prawo, które sobie opozycja przypisała. Szkoda tylko, że nie ma w tym dozy samokrytyki, ponieważ wtedy pewne sprawy wyglądałyby zdecydowanie lepiej. Podkreślam raz jeszcze, że na pewno budżet nie jest idealny i powinien być inny. Szkoda tylko, że jeżeli jest on w jakimś zakresie trochę prospołeczny, to już próbuje się oceniać, że ma charakter budżetu wyborczego.

Jednak, jak powiedziałem – nie ukrywam, że nieśmiało – jako przedstawiciel samorządu, wraz z kolegą Adamiakiem, chcę zgłosić pewną poprawkę. Jeżeli przekonam szanownych państwa i z wypowiedzi przedstawicieli rządu wyniknie taka możliwość, byłoby dobrze, aby ta zmiana została wprowadzona. Chodzi o to, aby w części osiemdziesiątej drugiej „Subwencje ogólne dla gmin” zwiększyć o kwotę 20 tysięcy złotych subwencje na zadania oświatowe dla gmin, zmniejszając wydatki właśnie o tę kwotę w części „Rezerwa ogólna”.

Dlaczego składamy taką propozycję? Szanowni Państwo, już od dłuższego czasu z tego miejsca

(senator S. Kochanowski)

wszyscy przedstawiciele oświaty i samorządów apelowali, że subwencje przeznaczone na oświatę prowadzoną przez gminy nie są wystarczające. Wielokrotnie zwracaliśmy uwagę na stan techniczny przejętych obiektów szkolnych, na potrzeby w zakresie ich rozbudowy, na wiele innych braków, na przykład na brak sal gimnastycznych itd. Zdaję sobie sprawę, że kwota, o której tu wspominam, w starych złotych jest to 200 miliardów złotych na 2,5 tysiąca gmin, mimo wszystko nie jest wystarczająca i też zapewne nie do końca je zadowolili, ale myślę, że w jakiś sposób rozwiąże to problemy niektórych bardzo biednych gmin – nie tylko tych wiejskich, proszę mi wierzyć.

Dlatego zwracam się ponownie z prośbą o rozważenie i poparcie tej poprawki przy przyjmowaniu całego budżetu. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Bardzo dziękuję panu senatorowi Kochanowskiemu.

Uprzejmie proszę panią marszałek Zofię Kuratowską o zabranie głosu. Kolejnym mówcą będzie pan senator August Chelkowski.

Senator Zofia Kuratowska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Pragnę wnieść zupełnie drobną poprawkę, ale przedtem przekażę parę uwag ogólnych, dotyczących – według mnie – najważniejszych sfer naszego życia, w przypadku których ten budżet nie spełnia oczekiwań.

Pan senator Wyględowski mówił z dużym entuzjazmem o wartości tego budżetu dla ochrony zdrowia. A tak nie jest! Ja również, tak jak pan senator Wyględowski – a przypuszczam, że i wielu spośród nas, lekarzy – uważam, że pieniądze nie są *panaceum* przeciw chorobie, która toczy naszą służbę zdrowia, ale jednak są niezbędne. Są instrumentem motywacji do zmian strukturalnych, do opanowania tego, co w tej chwili stało się zjawiskiem masowym, a więc szarej, a nawet czarnej – nazwałabym – strefy w zakresie usług medycznych. Niestety, na to wszystko trzeba pieniędzy i trzeba stworzyć – nie tylko w tym jednym budżecie, bo on tego nie załatwi – cały system motywacyjny. Tego zabrakło. Tak więc w tej chwili służba zdrowia znajduje się, jak wszyscy wiedzą, w sytuacji, kiedy potrzebne są nadzwyczajne środki ratunkowe, po prostu wielkie ogólnopństwowe pogotowie ratunkowe dla ochrony zdrowia. Zwiększenie nakładów na ten cel, co jest przewidziane w obecnym budżecie, z dużym trudem pokryje owo nieszczęsne zadłużenie, bez czego nie możemy w ogóle ruszyć

z miejsca. Nie wystarczy jednak na tak zwane codzienne wydatki, co jest bolączką naszych placówek i powoduje kolejne zadłużenie.

Nie chciałabym jednak zatrzymywać się specjalnie długo tylko nad tą dziedziną, wprawdzie mi bliską, czyli ochroną zdrowia. Chciałam mówić o tym, na co już paru kolegów senatorów zwracało uwagę, a więc o nauce. Otóż w tym budżecie potrzeby nauki zostały zupełnie nie docenione i nie doszacowane, tak jakby była ona luksusem. A przecież badania naukowe i ich wyniki nie są luksusem. To jest sfera, której rozwój jest niezbędny, abyśmy wchodząc do zjednoczonej Europy, mogli zająć tam należne nam miejsce. Mamy w przeszłości duże osiągnięcia naukowe w różnych dziedzinach i to bardzo dobrze. Ale nie możemy dalej z tego żyć. Postęp wiedzy jest ogromny i musimy choćby częściowo za nim nadążyć. Tymczasem to co dzieje się obecnie i co będzie trwać nadal, jak sądzę – choć podchodzę do tego budżetu z najlepszą wolą, mimo że należę do opozycji – to ciągły brak motywacji. I dalej będzie nie tak, że bardzo zdolni pracownicy naukowcy, na początku pełni wielkiego zapału do pracy, wszystko jedno, czy z uczelni, czy z Polskiej Akademii Nauk i jej instytutów odchodzą do prywatnych firm, do biznesu, bo muszą z czegoś żyć. Praca naukowa nie jest urzędowaniem od ósmej do trzeciej, jest często pracą przez cały dzień, a kiedy eksperyment przeciąga się, to również w nocy trzeba go wykonać, żeby mieć wyniki. Zdziwiał mnie fakt, jak bardzo źle ta dziedzina została potraktowana w obecnym budżecie.

Ja wiem doskonale, że każdy budżet państwa ma swoje ograniczenia, że nie można zadowolić wszystkich. To jest zupełnie oczywiste. Niemniej jednak nie mogę zgodzić się, na przykład, na zwiększanie dotacji do paliwa rolniczego, a w tym kierunku idzie wiele poprawek moich kolegów reprezentujących PSL. To co zaproponował pan senator Włodyka, a więc dopłaty, źródłem pokrycia których będzie zwiększenie deficytu budżetowego, jest dla mnie przerażające. Doceniam znaczenie rolnictwa, jako wielkiego działu gospodarki narodowej, ale nie może być tak, że staje się ono workiem bez dna, do którego ciągle wrzuca się pieniądze, tym bardziej że wcale nie korzystają z nich ci rolnicy, którzy zmienili strukturę swoich gospodarstw i rzeczywiście osiągają znaczące wyniki.

Wspominam o tym tylko dlatego, że podczas konstruowania budżetu rezerwy istniały. Między innymi, pan marszałek Kurczuk wskazał na liczne absurdy w tym budżecie, jak na przykład finansowanie wielu orkiestr wojskowych, zaś senator Kruk, zdaje się, wspominał, że zatrudnienie w resorcie kultury wzrosło do 900 pracowników. Czy to jest niezbędne zwłaszcza w sytuacji, gdy polityki kulturalnej państwa jak nie było, tak nie

(senator Z. Kuratowska)

ma. Powiedziałabym nawet, że cofnęła się ona do poziomu Cepelii.

Wskazałam na parę dziedzin, które według mnie stanowią o pozycji Polski w świecie, a które nie znalazły uznania u twórców ten budżet. Muszę również zwrócić uwagę na wielkie znaczenie służby zagranicznej. Prasa twierdzi, że senatorowie za dużo wyjeżdżają za granicę. Jeśli jednak podróżujemy, rzeczywiście dużo, to spotykamy się z naszymi ambasadorami, z pracownikami naszych placówek i wiemy dobrze, a przynajmniej powinniśmy wiedzieć, jak wielka jest różnica między ich możliwościami finansowymi i możliwościami opłacenia najkonieczniejszych wydatków, a zasobami placówek innych państw. Nie mówię oczywiście o tych najbogatszych, ale o innych, które doceniają rolę służby zagranicznej. Nie będziemy mogli znaleźć swojego miejsca w Europie i na świecie, jeżeli nasze służby zagraniczne będą walczyć o każdą złotówkę i ginąć z powodu braku pieniędzy. Z tego powodu likwiduje się najrozmaitsze placówki, które są potrzebne, bo często ważne jest choćby to, że jesteśmy obecni. Jeśli nas nie ma, to zawsze na tym tracimy. Pan minister Rosati w jednym ze swoich wystąpień mówił, że nie wolno oszczędzać na służbie zagranicznej. Ta sprawa także, według mojego rozeznania, nie znalazła w budżecie wystarczającego poparcia.

Chciałabym zgłosić pewną drobną poprawkę, nie mającą prawie wpływu na budżet państwa. Chodzi o nieznaczny wydatek, o przeznaczenie 2 tysięcy złotych na pewne *novum* w naszej służbie zdrowia, choć nie jest *novum* na świecie, na pierwszy w Polsce szpital pielęgniarstwa. Według planu powstaje on w województwie nowosądeckim, w gminie Jodłownik. W pierwszej kadencji byłam senatorem z województwa nowosądeckiego i doskonale znam te okolice. Mając stale kontakt z tym województwem, wiem również, jak wielkie jest tam bezrobocie, szczególnie w tej okolicy, i jak wielkie jest zapotrzebowanie – zresztą wszędzie – na tego typu szpitale. Są to niezwykle tanie inwestycje, bo w takich placówkach niepotrzebna jest kosztowna aparatura, pozwalające naszym pielęgniarkom na wykazanie poziomu ich kwalifikacji i robienie tego, do czego ten zawód został powołany, to znaczy pielęgnowanie chorych. Nie będę czytać tekstu całej poprawki, został on bowiem państwu rozdany. W tej chwili chodzi już tylko o zapewnienie funduszy na opłacenie 40 pracowników szpitala, bowiem budynek i wszystko inne, to co najdroższe, już jest. Tego typu szpitale w nowym systemie, ochrona zdrowia, ubezpieczeń zdrowotnych i kas, o których tak niedawno dyskutowaliśmy, mogą zająć poczesne miejsce. Są to bowiem typowe placówki, z którymi kasy powinny zawierać

umowy. Bardzo proszę państwa o poparcie tej drobnej poprawki.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Bardzo pani dziękuję, Pani Marszałek. Z obowiązku podam tylko małe sprostowanie, związane zapewne z drobnym przejęciem. Rzeczywiście mówiłem, Pani Marszałek, o nieciekawych sprawach w przemyśle zbrojeniowym i w MON, a także ostro je krytykowałem, natomiast o orkiestrach wojskowych mówił inny senator. Ale to jest wręcz trzynastorzędna sprawa. Ja orkiestry wojskowe kocham. Jednak pomińmy to.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana senatora Augusta Chelkowskiego. Kolejnym mówcą będzie pan senator Bogusław Maśior.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator August Chelkowski:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Chciałbym nawiązać do pewnej szczególnej sprawy, tych ogólnych było już bowiem poruszanych wiele. Przy czym do większości opinii w pełni się przyłączam, problemy są trudne, a niektóre od wielu lat po prostu troszeczkę się odwleka w czasie i dość lekceważy.

Obecnie chciałem zająć stanowisko w pewnej sprawie, mianowicie chodzi o dotację budżetową w 1997 r. na budowę Zespołu Szkół Artystycznych w Katowicach. Jest to związane z tym, że Sejm zmienił decyzję, a właściwie projekt ministerstwa, projekt rządowy, i znacznie ją zmniejszył. Pozwolę sobie powiedzieć parę słów o tychże szkołach, o ich historii i sytuacji dzisiejszej.

Otóż dla tych liceów buduje się obecnie obiekt. Został on zaprojektowany w roku 1991, jego budowa zaś rozpoczęła się w 1993 r. i trwa do dziś. Miała być zakończona w tym roku, jednak jeśli zostanie utrzymana dotacja w wysokości zaproponowanej przez Sejm, to tak się nie stanie. Sytuacja lokalowa tej szkoły jest bardzo trudna. Liceum Sztuk Plastycznych pracuje w warunkach daleko odbiegających od normatywów dla tego typu placówki, to samo dotyczy również drugiej szkoły. Zajęcia odbywają się w trzech punktach miasta. Pomieszczenia do nauki znajdują się w stuletnim budynku, usytuowanym przy najbardziej ruchliwej arterii komunikacyjnej Katowic. Są małe, źle oświetlone, a najniżej położone znajdują się w suterrenach i wiecznie zalewa je woda, co jest spowodowane ekologiczną klęską, podniósł się bowiem poziom wody, gdyż z powodu eksploatacji kopalnianych obniżył się grunt. One nawet nie nadają się do remontu. Liczne kontrole straży pożarnej, Sanepidu i Państwowej Inspekcji Pracy potwierdzają zły stan użytkowanych pomieszczeń. Na domiar zle-

(senator A. Chelkowski)

go instytucje, które są właścicielami budynków, chcą wymówić szkołom owe pomieszczenia.

Państwowe Liceum Muzyczne w Katowicach, które powstało najpierw, jest najstarszą w Polsce szkołą artystyczną, realizującą równocześnie kierunki muzyczne i ogólnokształcące. W tym roku będzie obchodzić swoje sześćdziesiąte. Co jest istotne, te szkoły do dziś nie mają własnych lokali. Wyszło z nich około 200 absolwentów, wśród nich jest Krystian Zimerman, Kilar, można by dalej przytaczać nazwiska, nie ma to jednak większego sensu. Co roku szkoli się tam około 300 uczniów. Szkoła przyjmuje kandydatów z terenu aglomeracji województwa katowickiego, ale również z całej Polski i nawet z zagranicy. Zajęcia lekcyjne odbywają się od 7.00 do 20.00 a teraz mają być przedłużone do 21.30 ze względu na ciasnotę lokalową i brak miejsc. Nie muszę mówić, czym grozi uczniom powrót do domu o tak późnej porze, zwłaszcza że noszą sprzęt muzyczny. Mamy w tej sprawie interwencje ze strony rodziców i z różnych innych stron. Chciałbym powiedzieć więcej, ograniczę jednak długość swojego wystąpienia. Na ten rok przewidziano dla omawianej szkoły 10 milionów złotych, ministerstwo planowało 16 milionów 640 tysięcy złotych, czyli o 6 milionów 640 tysięcy więcej.

Pragnę zwrócić się do Wysokiej Izby o zwiększenie kwoty dotacji do wysokości zaproponowanej przez rząd, aby można było zakończyć w tym roku budowę. Proponuję, żeby zamieścić to w części dwudziestej szóstej: „Urząd Służby Cywilnej”. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo panu senatorowi Chelkowskiemu.

Bardzo proszę pana senatora Bogusława Mąsiora. Kolejnym mówcą będzie pan senator Jan Sęk.

Senator Bogusław Mąsior:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Czuję się zwolniony z obowiązku chwaleń budżetu na rok 1997, ponieważ robili to inni senatorowie, również niezależni. Natomiast poczuwam się do obowiązku zwrócenia uwagi na sprawę wiążącą się z wymianą handlową naszego kraju. Wszyscy pamiętamy, że według „Strategii dla Polski” eksport miał być lokomotywą ciągnącą całą gospodarkę. Nie chcę powtarzać, jak wyglądała realizacja tych zamierzeń w ubiegłym roku. Świadczy o tym deficyt w rejestrowanym obrocie, eksporcie i imporcie.

Jak wyglądają w budżecie na rok 1997 zapisy dotyczące eksportu i importu? Na lata 1997–1998

przewiduje się średnioroczny wzrost eksportu o 12,5%, zaś importu o 15%. Ten zapis budzi moje wątpliwości, chciałbym, żeby zostały rozwiane. Mianowicie, daje on pewną możliwość, otóż jeśli w 1997 r. import będzie znacznie wyższy niż zakładane 12,5%, to możemy potem opowiadać, że przecież planowaliśmy na 2 lata i w 1998 r. to się poprawi. Mijają już właściwie 2 miesiące bieżącego roku i czy chcemy, czy nie, budżet już się realizuje. Struktura kosztów dla eksporterów nie uległa poprawie, ale dalej się pogarsza. Już kiedyś mówiłem z tej trybuny, że w ciągu niecałych 4 lat wskaźnik inflacji wyprzedzał zmianę kursu dolara czy złotówki względem dolara, o 41%. I to powoduje określone skutki, które są widoczne już w bilansie za ubiegły rok.

Oczywiście, pocieszamy się, że wzrost importu jest związany z inwestycjami, że poważną pozycję stanowi w nim import inwestycyjny i zaopatrzeniowy, związany z inwestycjami kapitału zachodniego w Polsce. Ale chciałbym usłyszeć, czy ktoś szacuje, jaki jest ów import zaopatrzeniowy, związany z napływem kapitału? Czy nie jest on zwiększany tylko z tego powodu, że tak wynika z kalkulacji cen? W konsekwencji tracimy zaś miejsca pracy. To jest moja uwaga.

Chciałbym jednak podkreślić, że od ubiegłego roku dostrzegam pojawienie się dobrej tradycji w budżecie, mianowicie nakłady na inwestycje centralne czy w ogóle te inwestycje są tak planowane, żeby w maksymalnym stopniu się zwracały i żeby przynosiły konkretne, określone efekty. Nie zawsze udaje się to zrobić. Poprawka, którą za chwilę przedstawię, zmierza do tego, by ta konsekwencja była również stosowana w planie inwestycji centralnych na rok 1997.

W załączniku nr 6 jest przewidziana przebudowa trasy tramwajowej nr 6 – Katowice–Bytom. Jest to związane z usprawnieniem transportu w aglomeracji śląskiej, gdzie na bardzo niewielkim terenie mieszka 4,5 miliona ludzi. W 1991 r. wstrzymano inwestycję, taką jak kolej regionalna. Oczywiście, była ona planowana z dużym optymizmem i miała usprawnić połączenia pomiędzy miastami i miejscowościami w aglomeracji katowickiej. To zostało zatrzymane. Przez kilka lat nie znajdowano alternatywy dla tego rozwiązania, nie wiadomo, co dalej robić z tą komunikacją. W międzyczasie powstało kilka programów restrukturyzacyjnych dla górnictwa i hutnictwa. Dzisiaj już mamy te programy. Jestem przekonany, że są one bardzo dobre. Ale między innymi z samego programu restrukturyzacji górnictwa wynika konieczność przemieszczania ogromnej rzeszy ludzi z zamykanych kopalń, do tych, które funkcjonują. I zadaję sobie pytanie: jak będzie wyglądał transport tychże pracowników? Czy dzięki liniom, które już dzisiaj nie są wystarczające i są zdewastowane?

(senator B. Mąsior)

Moja poprawka zmierza do tego, aby wpisać w załączniku nr 6 kompleksową przebudowę tramwajowej infrastruktury technicznej w aglomeracji katowickiej. Ta poprawka, której tekst za chwilę dostarczę paniom i panom senatorom, nie zakłada naruszenia budżetu na 1997 r. Zapisane kwoty pozostają takie same. Daje się natomiast nadzieję i swego rodzaju gwarancję tym siłom społecznym, które podpisywały kontrakt regionalny z rządem, daje się gwarancję, że programy pomocowe dla Śląska są komplementarne, że jeżeli są ponoszone duże nakłady na restrukturyzację górnictwa, to są równocześnie uruchamiane pewne mechanizmy i pewne inwestycje, które będą tę restrukturyzację w rezultacie umożliwiać i wspierać.

(Przewodnictwo obrad obejmuje wicemarszałek Zofia Kuratowska).

Proszę Wysoką Izbę, o poparcie mojej poprawki. Nie przesądza ona o kwotach wydatkowanych w latach następnych – o tym będzie decydował nowo wybrany parlament. Daje natomiast szansę prowadzenia inwestycji, która nie będzie tylko protezą, lecz usprawni komunikację w całym obszarze aglomeracji śląskiej. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Bardzo proszę pana senatora Sęka o zabranie głosu, następny będzie pan senator Gibuła... jeśli nas słyszy.

Senator Jan Sęk:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo!

Co roku Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej stara się debatą budżetową, siłą zbiorowej mądrości wiedzieć, jak dzielić pieniądze polskiego podatnika. Stąd debatom parlamentarnym poświęconym budżetowi towarzyszą zwykle emocje tak w szeregach koalicyjnych, jak i wśród opozycji. Szukając rozwiązania postawionej we wstępie kwestii „wiedzieć, jak dzielić”, ze zdumieniem zauważyłem, że jest ono zapisane w projekcie ustawy budżetowej w części dotyczącej rezerw celowych. W poz. 19 figurują bowiem 3 miliony złotych z przeznaczeniem na utworzenie polskiego funduszu „Wiem, jak”.

Z zapisów sądu prowadzącego rejestry fundacji wynika, że Fundację Transformacji Rynkowej „Wiem, jak” powołał pan minister finansów w dniu 12 grudnia 1996 r., a zarejestrowano ją już 7 stycznia 1997 r. Każdego, kto wie, ile czasu trwa rejestracja fundacji, zdumiewa tempo powołania tej nowej instytucji. Zazwyczaj potrzeba

na to co najmniej 6 miesięcy. Zadziwia też fakt, że przygotowujący projekt ustawy budżetowej wiedzieli z góry, iż niezawisły sąd przychyli się do wniosku założycieli i wpisze fundację tak szybko do rejestru. Wszystko zdają się wyjaśniać nie tyle cele, ile skład rady fundacji i jej zarządu. Pozwolę sobie przytoczyć tutaj kilka nazwisk.

W skład rady fundacji wchodzi między innymi: pan Lesław Paga, jako przewodniczący, pan profesor Marek Belka, pan Zygmunt Berdychowski, pan Michał Boni, pan Jacek Kuroń, pan Wiesław Rozłucki.

Warto też, za ówczesnym fundatorem, panem profesorem Grzegorzem Kołodką, przytoczyć najważniejsze statutowe cele fundacji. Służyć ma ona udzielaniu przez Polskę pomocy wybranym państwom przechodzącym trudne procesy transformacji ustrojowej.

Z wywiadu pana profesora Kołodki pozwolę sobie przytoczyć najważniejsze cele statutowe: „transfer polskich doświadczeń w procesie transformacji gospodarczej, restrukturyzacja gałęzi przemysłu, budowa rynku finansowego i kapitałowego oraz instytucji działających na tym rynku, budowa nowoczesnych systemów podatkowych, projektowanie strategii makroekonomicznych” itd. itd.

Ciekawy jest również obszar. Pan profesor Grzegorz Kołodko podaje, że zapotrzebowanie na tego rodzaju usługi i specjalistów z Polski dostrzega w Macedonii, w Chinach, w Indiach. Jednym słowem, jawi się tu Wschód jak za czasów Aleksandra Macedońskiego.

Pani Marszałek! Panie i Panowie Senatorowie! Stare porzekadło mówi, że dobrymi chęciami piekło jest wybrukowane. Nie negując szlachetnych intencji władz i sympatyków fundacji „Wiem, jak”, pragnę przypomnieć stosunek obywateli polskich do różnych ekspertów z krajów zachodnich, którzy bez znajomości realiów w naszym kraju, przepisów, mentalności ludzi, z wysokości wyższych pięter hotelu Marriott i Holiday In., masy instrukcji i szkoleń, wizytacji w zakładach pracy o strategicznym znaczeniu, starali się na początku lat dziewięćdziesiątych uczynić czas naszej transformacji sprawniejszym. Doskonale też pamiętam zbiorową do nich niechęć płynącą z różnych środowisk, od robotników po naukowców z wyższych uczelni.

Nie chcę, by dobre imię Polski, jej dorobek polityczny i gospodarczy, budzący często nieufność znaczącej części elit opiniotwórczych w Rosji, na Litwie, czy Białorusi, poddawane były kolejnej próbie i emocjonalnym ocenom u naszych wschodnich partnerów. Stare musi tam odchodzić wolno, a nowe przychodzić powoli.

Musimy jako sąsiedzi, jako państwo, uzbroić się w cierpliwość. Na proponowane formy współpracy przyjdzie jeszcze czas. Dzisiaj w krajach byłego obozu socjalistycznego, najbardziej po-

(senator J. Sęk)

trzebują nie rad, lecz dopływu obcego kapitału i pomocy żywnościowej. Kto widział głodne dzieci na obu krawędziach tak zwanej ściany wschodniej, oglądał tragiczne w swojej wymowie programy telewizyjne o sytuacji dzieci polskich na Litwie, przyznać musi, że dzisiaj potrzeby są większe niż rady i „ramotki” doradców, którzy może i najlepiej wiedzą, jak sprostać tamtejszym oczekiwaniom. Muszą jednak pamiętać o skarbnicy mądrości ludzi Wschodu. Wynika z niej prosta prawda: jeżeli wiesz jak, to dlaczego sam nie jesteś bogaty.

Te rozważania nie wykluczają wcale tego, by pasjonaci celów fundacji „Wiem, jak”, nie mogli zmaterializować swych szlachetnych aspiracji. Mogą przecież przeznaczyć na realizację ideałów, które są im bliskie, chociażby część swych osobistych dochodów. Znamy przecież wielkoduszność Ministerstwa Finansów w kwestii darowizn. Nie chciałbym sam niczego podpowiadać fachowcom, ale gdyby główny fundator, pan profesor Grzegorz Kolodko, cierpliwie doczekał momentu podpisania ustawy budżetowej przez pana prezydenta, mógłby wzorem lat ubiegłych korzystnie spięnić swoje pióro, a środki przeznaczyć na wspomniany fundusz.

Wysoki Senacie! Znając wrażliwość i zrozumienie Wysokiej Izby dla spraw najmłodszego pokolenia z tej i z tamtej strony rzeki Bug, pragnę wnieść poprawkę, dzięki której wspomniane środki mogłyby być przeniesione w ramach części osiemdziesiątej trzeciej z poz. 19 do poz. 34. Wtedy przeznaczone zostałyby na: realizację programu ograniczenia ubóstwa wśród dzieci i młodzieży oraz na stypendia dla uczniów szczególnie uzdolnionych. Takie rozwiązanie winno pośrednio, moim zdaniem, zadowolić także aspiracje środowisk, które powołały fundację „Wiem, jak”. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Senatora Gibuły nie ma na sali, wobec tego następnym mówcą będzie pan senator Kucharski. I kolejnym – pan senator Stanisław Ceberek.

Senator Stanisław Kucharski:

Pani Marszałek! Panie i Panowie Senatorowie! Szanowni Zaproszeni Goście!

Dziś Wysoka Izba dokonuje analizy wydatków i dochodów państwa, którymi będzie gospodarzył rząd za pośrednictwem ministrów, centralnych urzędów, wojewodów, prezydentów, jak również wójtów gmin. Każdego roku Wysoka Izba dokonuje szczegółowej analizy i oceny wydatków za rok poprzedni, trafności ich realizacji oraz wła-

ściwych założeń, a także strategii rządu na rok następny, a w tym wypadku na rok 1997. Wydane środki to pieniądze polskiego podanika, który musi być przekonany o słuszności polityki rządu w tym zakresie i musi być przekonany, że dyscyplina finansowa będzie przestrzegana przez wszystkie jednostki organizacyjne i poszczególne osoby.

W kręgu moich zainteresowań leży część budżetu na rok 1997 dotycząca ochrony zdrowia, czyli dział osiemdziesiąty piąty, z którego wydatki są realizowane przez wojewodów, i dział trzydziesty piąty, którego dysponentem jest minister zdrowia i opieki społecznej.

Plan dochodów budżetu na rok 1997 w zakresie ochrony zdrowia wynosi ponad 23 miliardy i stanowi 4,5% produktu krajowego brutto. W stosunku do roku poprzedniego jest on wyższy o 23,9%. Znacząca część w pozycji środków związana jest ze wzrostem wynagrodzeń dla pracowników ochrony zdrowia. Dla przykładu, możemy powiedzieć, że wzrost wynagrodzenia przeciętnego pracownika służby zdrowia wyniesie około 2%, a na pewno 2 punkty procentowe w porównaniu do roku 1996.

Ale jak to będzie wyglądało na mapie innych zarobków? Z przykrością musimy powiedzieć, że średnie płace pracowników służby zdrowia będą się kształtowały na poziomie około 80% średniej płacy w sektorze przedsiębiorstw. W tej sytuacji można przypuszczać, że nie spełni to oczekiwań części pracowników służby zdrowia, zwłaszcza wiążących swoje nadzieje z tegorocznym budżetem.

Z zadowoleniem stwierdzić można, co zostało omówione na posiedzeniu Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia, że decyzje podjęte zarówno w dziale 35, w dziale inwestycji, jak w dziale 85, w dziale inwestycji realizowanych przez wojewodów, są słuszne, bo wiele obiektów przeznaczonych dla ochrony zdrowia, ściślej mówiąc w większości szpitali akademii medycznych we Wrocławiu, w Łodzi, w Warszawie, w Kielcach, w Katowicach, które wizytowała Komisja Polityki Społecznej i Zdrowia, zostały rozpoczęte i niszczone.

Polemizowałbym nieco z panem senatorem Gawronikiem, który mówi, że nie ma tu przeliczenia na łóżko. We współczesnej medycynie nie rozlicza się szpitala według łóżek, ale według szerokiej diagnostyki i rehabilitacji, bo część hotelowa nie będzie się opłacała, natomiast szybka diagnostyka i właściwa rehabilitacja jest przyszłością medycyny.

I uważam, że polityka w zakresie inwestycji w tym roku na rzecz ochrony zdrowia jest właściwie określona, że może pozwolić nadrobić na przestrzeni lat błędy popełnione w poprzednich latach, dokończyć rozpoczęte inwestycje.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Przedstawiony budżet na rok 1997 w części dotyczącej ochrony zdrowia jest o wiele lepszy od poprzedniego

(senator S. Kucharski)

i w ogóle od budżetów z ostatnich lat. Ale jak już zostało to omówione w naszej Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia, posiada mankamenty, które będą musiały być uwzględnione jeżeli nie w tym, to w następnym roku.

Chciałbym zabrać Wysokiej Izbie jeszcze kilka chwil i podkreślić fakt, że w rezerwie budżetowej również korzystniej niż w roku poprzednim przedstawiono środki zarówno w dziale 83 w poz. 59 i 60, to jest na zagospodarowanie dróg i przejść granicznych, jak i na dalsze zagospodarowanie mienia po armii Federacji Rosyjskiej.

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Będę głosował za tym budżetem, przy uwzględnieniu niektórych poprawek, bo uważam, że jest to budżet wyraźnie lepszy od budżetu roku poprzedniego. Dziękuję za wysłuchanie.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo.

Proszę pana senatora Ceberka. Potem głos zabierze pan senator Gibuła.

Senator Stanisław Ceberek:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo!

Przygotowałem się do wystąpienia, z piśmym referatem, ale słuchając tutaj koleżanek i kolegów senatorów, postanowiłem mówić z pamięci. Chciałem się podzielić takimi moimi spostrzeżeniami.

Wielu szanownych kolegów senatorów mówiło, że ten budżet jest dobry. Można tak powiedzieć, tylko że to taka przysłowiowa za krótka koldra: pociągniesz w górę, zimno w nogi, zakryjesz nogi, no to ci zimno w piersi czy w brzuch. Mnie się wydaje, proszę Wysokiej Izby, że ocenianie budżetu... Jeżeli ja robiłbym to po swojemu, to oceniałbym go po możliwości pozyskania środków do budowy tego budżetu. Ten budżet dla mnie nie jest zrozumiały.

Pierwsze takie niezrozumienie, Wysoka Izbo, dotyczy takiej sprawy. Armia rosyjska i polska za czasów komunistycznych liczyły łącznie mniej więcej około 400 tysięcy ludzi. Rosjanie opuścili Polskę, myśmy połowę żołnierzy wypuścili do domu, mamy tam jakieś 100 tysięcy ludzi, sprzedaliśmy mieszkania żołnierskie, mamy mieć docelowo 70 tysięcy ludzi pod bronią, a mieszkań nie ma. Co się dzieje? No rzeczywiście to jest nieporozumienie. Ja nie wiem, jak tu się gospodarzy! Może ja się tu mylę! Nie chodzi o to, że mam jakiś niedobry stosunek do armii. Dwa razy w wojsku służyłem. W wojsku mi było źle, ale teraz nawet jestem zadowolony, że się mogę przed dziećmi

pochwalić, że byłem w tym wojsku, że broniłem, że jestem gotowy do obrony ojczyzny.

Ale jeżeli mówimy, proszę państwa, o podatniku polskim, który ponosi tutaj wszelkie ciężary... I co dziwne, tylko podatnik polski, choć mamy już na rynku pieniężnym nie tylko podatników polskich. Tak rzeczywiście, szanowni senatorowie się nie mylicie, tylko podatnik polski wnosi środki do tego budżetu.

Ja nie wiem, czy ta koldra jest taka krótka. Jeżeli mamy sprzedać w tym roku 300 zakładów, to tylko po 0,5 miliarda licząc, mamy budżet większy niż zakładany. Co się z tą sprzedażą dzieje? Matko Święta z Częstochowy – sprzedamy wszystko i będzie jeszcze dług! Naprawdę! Przecież ja tego nie mogę swoim wyborcom wytłumaczyć!

Ale wracam do swojej dziedziny, ponieważ rolnictwo zostało jak zwykle po macoszemu i w niższej, i w wyższej izbie potraktowane. Chciałem państwu powiedzieć, że polskiemu rolnictwu nie jest potrzebna żadna pomoc. Polskiemu rolnictwu nie jest potrzebna łaska! Polskiego rolnika nie trzeba bez przerwy uczyć. Polski rolnik to nie debil! Polski rolnik to jest zdrowy rolnik, dorównujący wszystkim rolnikom na świecie. Trzeba dać nam szansę! A ta szansa dla polskiego rolnictwa to kontraktacja płodów rolnych. Jest kontraktacja i przetwórstwo produktów rolnych, handel wewnętrzny i zewnętrzny, odbudowa spółdzielczości, organizacji rolniczych kółek różnych związków hodowców. To jest podstawowy czynnik, który zadecyduje o tym, ile wpłynie pieniędzy do budżetu. Ale jeżeli my na przyszły rok, a już powinno się to robić, nie kontraktujemy płodów rolnych u polskiego rolnika, mamy już zapasy zachodnich, to w przyszłym roku też będziemy to robić i w tym roku będziemy sprowadzać płody rolne. Z czego ja będę dawał dochód?

Posłużę się przykładem Danii, w której budżecie 60% pochodzi z rolnictwa, z przetwórstwa rolno-spożywczego. Jeżeli w naszych sklepach widzę groszek, marchewkę, tabakę, chleb nie z polskiego zboża, to – na Boga! – Wysoka Izbo, o kim my tu mówimy?! Mówimy, że gospodarstwo rodzinne się nie wyżywi.

Jestem starym rolnikiem na 10 hektarach klasy V. Jeżeli państwo będzie szło do mnie, rolnika, do nas, to wyżywimy się i zapłacimy podatek. 15 hektarów to bogaty chłop, a ten, kto ma 20 hektarów to jest superbogaty chłop i będzie płacił podatki. Mogę to wyliczyć, jeżeli ktoś chce, bo wystarczy na to 5 minut. Budżet szanującej rolnictwo jest w stanie dać 60%.

Jeszcze jedna sprawa – dopłata do paliwa. Wysoka Izbo! Na litość boską, nie obrażajcie rolników. Jakież to problem? Tych chłopów jest już tylko 1,5 miliona. Co za problem z tymi paroma groszami? Żaden. Na całym świecie do-

(senator S. Ceberek)

pląca się 30% do rolnictwa i nikt nie ma o to pretensji. Mówię o Europie, a w Japonii – 70%. Do kogo wy mówicie? Do mnie, chłopca, tego co nie może się bronić? Jak tak można? Już z tej trybuny mówiłem – nie dawajcie nam, ale oddajcie rolnikom to, co bierzecie. Wymienię tu tylko monopol tytoniowy i monopol spirytusowy. Podobno już pan Kaczmarek zdążył to sprzedać i na pewno korzystnie. Jestem o tym przekonany. A chcę państwu powiedzieć, że tylko te dwa monopole dają 35% na czysto środków budżetowych. Więcej nie będę mówił.

Ktoś śmie mówić, że dać na paliwo parę procent to strata. Jak to? Dać większe podatki na drogi od pojazdów. Tiry nie płacą za przejazd, nie płacą za towar, który przewożą, są bezkarne i jeżdżą. To są podstawowe środki.

Przepraszam bardzo, że może mówiłem za głośno, ale jeżeli uszanujecie rolnictwo, to skorzystacie wszyscy. Będziemy mogli mieć żywność o 1/4 tańszą.

Zakończę takim optymistycznym stwierdzeniem: dajcie nam szansę! Uwierzcie mi, nie dla mnie, ale dla polskiej wsi, dla całego narodu. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo Panie Senatorze.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana senatora Gibułę. Następnym mówcą będzie pani senator Grażyna Ciemniak. Jeśli jej nie będzie na sali, to pan senator Jan Adamiak.

Senator Ryszard Gibuła:

Pani Marszałek! Panie i Panowie Senatorowie!

W swoim wystąpieniu pragnę odnieść się do budżetu państwa na rok 1997 w powiązaniu z polityką regionalną państwa.

Komisja Gospodarki Narodowej Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, doceniając znaczenie i potrzebę ukształtowania przyszłej polityki regionalnej państwa, powołała stałą Podkomisję do Spraw Polityki Regionalnej, której mam zaszczyt przewodniczyć. W okresie swojego istnienia podkomisja zapoznała się z próbami realizacji polityki regionalnej w Polsce i jej aktualnym stanem. Należy stwierdzić, że doświadczenia w tym zakresie nie są zbyt budujące.

W obliczu dynamicznie rozwijających się procesów integracyjnych z Unią Europejską coraz bardziej istotne staje się dostosowanie działań, prac rządu i parlamentu do standardów europejskich, w tym również szeroko pojętej polityki związanej ze zrównoważonym rozwojem poszczególnych regionów Polski. Wychodząc z tego założenia, podkomisja spojrzała na ustawę budżeto-

wą pod kątem przeznaczenia środków budżetowych na programy pilotażowe, restrukturyzacyjne, infrastrukturalne.

Zdaniem podkomisji, obecny stan finansowego zaangażowania państwa w tym zakresie nie jest zadowalający. Dyskusja o budżecie na rok 1997 unaoczniała, że w zasadzie tylko art. 27 ust. 1 pkt 1, mówiący o utworzeniu rezerwy na wspieranie realizacji regionalnych programów restrukturyzacyjnych, w pewnej, lecz znikomej mierze realizuje politykę regionalną. Podana tam kwota 62 milionów 460 tysięcy złotych jest zbyt mała. Jeśli odejmiemy od niej 5 milionów złotych przeznaczonych na tworzenie instytucji lokalnych w województwie katowickim – co jest związane z postanowieniami kontraktu regionalnego – to okaże się, że jest to zbyt mało, aby zainicjować oddolny proces wspierania działań państwa w tym zakresie. A jak wiemy, aktorzy lokalni i rozwój instytucji lokalnych jest niezbędny dla realizacji szeroko pojętej polityki regionalnej i pobudzenia możliwości współdziałania w tym zakresie. Po odjęciu kwoty, o której wspomniałem, pozostanie 57 milionów 460 tysięcy złotych, które miałyby zapewnić wsparcie regionalnych programów restrukturyzacyjnych. Okazuje się, że i tę kwotę trzeba podzielić pomiędzy kilka województw, dla których jest przeznaczona. To, co pozostaje, jest zbyt małą kwotą na wsparcie poszczególnych programów w tych województwach.

Jako przykład mogę podać województwo wałbrzyskie, w którym w 1995 r. przyznana kwota 130 starych miliardów złotych pobudziła konstruowanie programów lokalnych w tym zakresie o wartości około 1 biliona 300 miliardów starych złotych. A zatem dziesięciokrotnie więcej. Świadczy to z jednej strony, o autentycznym zapotrzebowaniu w tych regionach, a z drugiej strony, o możliwościach pobudzenia tych regionów. A tak naprawdę o tym, że można jeszcze bardzo dużo w tej dziedzinie zrobić.

Rodzi się tutaj następujące pytanie – jeżeli mówimy o kwocie przeznaczonej na wsparcie programów restrukturyzacyjnych – jeżeli jest to kwota dodatkowa, czyli jest to funkcja dodatkowa, to gdzie w budżecie jest zapisana kwota na realizację podstawowych zadań, kwota zasadnicza? Takiej kwoty tam nie ma. Pytania i wątpliwości można by mnożyć, lecz nie o to chodzi.

Dyskusja wokół budżetu państwa na 1997 r. dowiodła, że nie mamy obecnie jasnej i precyzyjnej koncepcji rozwiązywania problemów regionalnych, popartej odpowiednią alokacją środków finansowych. I jest to tym bardziej dziwne, że polityka regionalna może być efektywnym instrumentem promocji i kształtowania rozwoju gospodarczego. Szczególnie w powiązaniu z układem transgranicznym powinna ona pomóc zrealizować zrównoważony rozwój naszego pań-

(senator R. Gibuła)

stwa, tym bardziej że nasze dążenia do integracji z Unią Europejską bardzo szybko pokażą nam, iż na styku z obecnymi i przyszłymi członkami Unii Europejskiej jest bardzo wiele do zrobienia. Nie powinniśmy czekać na rozstrzygnięcia związane z organizacją terytorialną kraju, gdyż w momencie dojścia do ostatecznej koncepcji organizacji terytorialnej kraju nie możemy zaniechać rozwoju regionów. Nie możemy dopuścić do takiej sytuacji, że regiony zostaną utworzone, ale w międzyczasie pogłębi się dysproporcja pomiędzy poszczególnymi województwami w kraju. A zatem politykę regionalną trzeba realizować już dzisiaj.

Podkomisja do Spraw Polityki Regionalnej stoi na stanowisku, że budżet państwa na 1997 r. nie odzwierciedla we właściwy sposób znaczenia polityki regionalnej państwa. Mamy kolejny rok wzrostu gospodarczego, chcemy się przygotować należycie do integracji z Unią Europejską, a zatem, zdaniem podkomisji, rola polityki regionalnej w powiązaniu z budżetem państwa powinna być wzmocniona. Dlatego, patrząc już w przyszłość, podkomisja wnosi, aby kolejny budżet państwa, na 1998 r., był konstruowany w sposób, który bardziej profesjonalnie uwzględni rolę i znaczenie zrównoważonego rozwoju wszystkich regionów Polski. Celem ostatecznym powinno być komplementarne funkcjonowanie zapisów w dokumentach rządowych w różnych programach, dotyczących planowania i realizacji polityki regionalnej państwa, z dokonaną następnie alokacją środków finansowych planowanych w budżecie i kierowanych tam, gdzie proces rozwoju regionalnego i restrukturyzacji gospodarki wymaga szczególnego wsparcia.

Nasze stałe i silne dążenie do integracji z Unią Europejską powinno znaleźć odzwierciedlenie również w dziedzinie planowania i realizacji polityki regionalnej państwa. To wezwanie jest aktualne, wybiega w przyszłość i powinno być przez rząd i parlament wzięte pod uwagę w przyszłych pracach. Dziękuję.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Bardzo proszę o zabranie głosu panią senator Grażynę Ciemniak, jako ostatni przed przerwą zabierze głos pan senator Jan Adamiak.

Senator Grażyna Ciemniak:

Pani Marszałek! Panie i Panowie Senatorowie! Budżet państwa na 1997 r., nad którym debatujemy, to czwarty budżet uchwalany przez obecny parlament, to budżet kolejnego wzrostu gospodarczego. Utrzymanie wysokiego tempa

wzrostu gospodarczego – wzrost produktu krajowego brutto wynoszący 5,5%, zmniejszenie inflacji z 19,9% w 1996 r. do 15% w 1997 r., obniżenie stopy bezrobocia do 12,9%, przewidywane osiągnięcie dodatniego salda bilansu płatniczego – wymaga przyrostu produkcji przemysłowej, budowlano-montażowej i wzrostu produkcji rolniczej. Konieczne są nakłady na inwestycje, bardzo dobrze, że rosną one szybciej niż produkt krajowy brutto. Jednak takie tempo wzrostu gospodarczego wymaga sprostania konkurencji zarówno na rynku krajowym, jak i międzynarodowym. Przecież wyprodukowane towary przemysłowe, produkty rolne i usługi trzeba sprzedać, a znaczący wpływ na to ma jakość produktów i usług, co jest istotne z punktu widzenia eliminowania barier technicznych w handlu, między innymi przez uzyskiwanie przez firmy potwierdzenia jakości wyrobów i usług w formie certyfikatów.

Ogromna praca na pewno czeka jeszcze Komitet Integracji Europejskiej, zespoły robocze, aby wreszcie zostały podpisane umowy o wzajemnym uznawaniu certyfikatów. Polskie Centrum Badań i Certyfikacji jest jednostką, która organizuje i nadzoruje krajowy system badań i certyfikacji. Mówię o tym dlatego w dyskusji nad budżetem państwa na 1997 r., że chcę nieco szerzej omówić kontekst nie przyjętej przez Komisję Gospodarki Narodowej poprawki, nie będę zabiegać o jej poparcie dzisiaj, ale wynikają z tego wnioski do działań legislacyjnych i dla budżetu państwa. Polskie Centrum Badań i Certyfikacji wymaga dotacji na inwestycje. Ich zmniejszenie o 40% na pewno byłoby szkodliwe wobec potrzeby unowocześnienia wyposażenia laboratoriów badawczych dla realizacji zadań, które wynikają z ustawy o badaniach i certyfikacji – co jest szczególnie ważne z powodu naszych starań o członkostwo w Unii Europejskiej, ale również ze względu na wygrywanie konkurencji przez nasze firmy. Certyfikaty i rolnictwo to przecież najczulsze punkty naszej integracji z Unią Europejską, bo w wielu przypadkach stanowią konkurencję dla firm zagranicznych.

Polskie Centrum Badań i Certyfikacji zostało w uchwalonej ustawie budżetowej zobligowane do wpłaty do budżetu państwa nadwyżki budżetowej. Wynika to z tego, że niejasny i niefortunny jest status tej jednostki, jako mającej osobowość prawną i odprowadzającej podatek dochodowy, a jednocześnie działającej na podstawie ustawy „Prawo budżetowe”. Uważam, że ten status musi być sprecyzowany w sposób jednoznaczny, aby unikać wyborów między inwestowaniem, zwiększaniem dotacji z budżetu państwa a odprowadzaniem nadwyżki budżetowej.

Kolejna dyskusja za rok przy budżecie państwa! Konieczna jest więc nowelizacja, a może i uchwalenie nowej ustawy o badaniach i certy-

(senator G. Ciemniak)

fikacji z 3 kwietnia 1993 r., która weszła w życie 1 stycznia 1994 r. Z doświadczeń wynika potrzeba zmian nie tylko ze względu na wymieniony wcześniej powód, ale by doprowadzić do zgodności z uregulowaniami i praktyką w Unii Europejskiej.

Drugą kwestią, którą chciałabym poruszyć, już o tym wspomniałam, są nakłady na inwestycje. Oczywiście udział nakładów w produkcji krajowym brutto rośnie, środki na inwestycje centralne z budżetu państwa też nieznacznie rosną – i bardzo dobrze. Jednak inwestycje centralne powinny być planowane z uwzględnieniem wyników przeglądów i weryfikacji zarówno tych inwestycji, które są kontynuowane, jak również tych, które mogą być zakończone przede wszystkim w tym roku i w najbliższych latach. Z szacunków wynika, iż 178 przedsięwzięć jest kontynuowanych, a niektóre z nich – powiedziałabym, że nawet sporo – zostały rozpoczęte jeszcze w 1969 r., wiele też zaczęto w latach siedemdziesiątych. Najwyższy czas, żeby mogły zostać sfinalizowane.

Mimo założenia, iż zasadniczo nie rozpoczyna się nowych inwestycji centralnych, a nakłady koncentruje się na będących w końcowym etapie realizacji – oczywiście jest to słuszne – jednak 9 nowych inwestycji będzie finansowanych z budżetu państwa. Sądzę, że jeżeli taka analiza była dokonana, te zamierzenia są celowe. Uważam jednak, iż planowanie inwestycji powinno być zintegrowane z polityką regionalną państwa i strategią rozwoju gospodarczego każdego województwa. Byłoby dobrze, gdyby został opracowany harmonogram finansowania inwestycji ze środków centralnych, w procentach w stosunku do wartości kosztorysowej, żeby przyjąć pewną jasną politykę finansowania inwestycji centralnych, aby nie spotykać takich wypowiedzi, że im więcej będzie zabiegów parlamentarzystów, tym większe będą środki na niektóre inwestycje. To musi być rozstrzygnięte systemowo.

Na zakończenie chciałabym jeszcze podkreślić, iż na pewno jest to budżet rozwoju gospodarczego. Mamy jeszcze wiele do zrobienia. Zawsze można lepiej realizować i budżet, i każdą działalność w każdej firmie na każdym stanowisku pracy. Ale tym wszystkim, którzy tak zawzięcie krytykują budżet państwa na 1997 r. warto powiedzieć, iż ustawa budżetowa uwzględnia makroekonomiczne kryteria konwergencji, jest zgodna z wymogami prawa europejskiego. Te kryteria odgrywają przecież dużą rolę w związku z realizacją unii gospodarczej i walutowej. Dotyczą, co prawda, państw członkowskich Unii Europejskiej, ale przecież my, Polska, chcemy dorównać poziomowi gospodarczemu krajów o stabilnej i rozwiniętej gospodarce.

Wyrażam nadzieję i jestem przekonana, że budżet na 1997 r. spełni swoje funkcje, zarówno prorozwojowe, jak również i prospołeczne. Będę głosowała za przyjęciem budżetu z poprawkami Komisji Gospodarki Narodowej, do czego zachęcam również panie i panów senatorów. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo, Pani Senator.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana senatora Adamiaka.

Senator Jan Adamiak:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo!

Zgadzam się z wypowiedziami, które mówią, że budżet jest dobry, ale mogę powiedzieć, że również zgadzam się z tymi wypowiedziami, które wskazują, że budżet jest zły. Jest to kwestia spojrzenia na pewne działy. Każdy z nas patrzy na te, które leżą w jego zainteresowaniu.

Otóż, gdy patrzę na działy, które leżą w moim zainteresowaniu, to stwierdzam, że ten budżet mnie nie zadowala. Przede wszystkim nie zadowala mnie budżet nauki. Można by się zapytać: dlaczego? Przecież jest on wyższy ogółem o 18%, a więc realnie o 3 punkty procentowe; działalność statutowa wzrasta o 25%, a więc realnie aż o 10 punktów; specjalne programy i urządzenia badawcze, nakłady wzrastają o 30%, a więc realnie o kolejne 15%; projekty celowe o 25%; współpraca naukowa z zagranicą, wydatki, aż o 32%. Oczywiście, można by było się cieszyć, śledząc dokładnie te liczby. Ale, tak jak powiedział senator Madej, fakty są takie, że nakłady na naukę w tym roku w stosunku do produktu krajowego brutto, niestety, spadły.

Wszyscy, którzy paramy się nauką, wiemy, że ta nauka byłaby wreszcie zadowolona, gdyby nakłady w produkcji krajowym brutto sięgały około 1%... Ja już mówię około 1%, bo senator Madej podpowiada mi – 2%. Do 2% to my chyba nigdy nie dojdziemy, przynajmniej za naszego życia. Ale nie z tego względu budżet nauki mnie nie zadowala. Przede wszystkim nie zadowala mnie z tego względu, że do tegoż budżetu wsadzono podwyżki wynagrodzeń w placówkach naukowych PAN i jednostkach badawczo-rozwojowych. Otóż, jak państwo dokładnie widzą, wszystkie podwyżki w sferze budżetowej, tak zwanej państwowej, są wymienione w rezerwach celowych. Tutaj zaś okazuje się, że aby ten budżet nauki pięknie wyglądał, wprowadzono te podwyżki właśnie do niego. Jaką przeznaczono na to kwotę? Jest to kwota niebagatelna – 81 milionów 346 tysięcy złotych. Gdy odejmiemy tę kwotę na podwyżki, to wtedy okaże się, że ogólnie budżet na naukę wzrasta nie o 18%, a tylko o 13,7%,

(senator J. Adamiak)

czyli poniżej wskaźnika inflacji; że wydatki na działalność statutową wzrastają nie o 25%, a tylko o niecałe 20%; że nakłady na projekty badawcze wzrastają tylko o 15%, a przecież największe wydatki w nauce to nic innego, jak działalność statutowa i projekty badawcze. To są najwyższe kwotowo pozycje w tymże budżecie nauki.

Żeby chociaż zminimalizować to zakamufłowanie, proponuję minimalne podwyższenie tegoż budżetu. Otóż, świadomie to czynię, z rozmysłem, widzę rezerwę poprzez skreślenie w części osiemdziesiątej trzeciej, dział 97, rozdział 9718, poz. 24 pod tytułem „Rezerwa na jednorazowe wypłaty wynagrodzeń, o których mowa w art. 30 ust. 1 pkt 4 ustawy budżetowej”. Otóż chcę powiedzieć, że art. 30 nie ma pktu 4, art. 30 ustawy nie ma ust. 1, w ogóle art. 30 ustawy budżetowej nie dotyczy podwyżek wynagrodzeń, dotyczy zaś wskaźnika inflacji. Wobec tego, jak można się powoływać na artykuł i wprowadzać cokolwiek do tej pozycji, kiedy nie ma takiej pozycji w art. 30? Tak więc jest to świadoma rezerwa, którą właśnie przekazuję do budżetu nauki.

Chciałbym również wyrazić z tej trybuny sprzeciw w stosunku do zaplanowanego wynagrodzenia w szkolnictwie wyższym. Otóż faktycznie, wszystkie dokumenty podają, że wynagrodzenie w szkolnictwie wyższym wzrośnie o 25%. Pan poseł sprawozdawca był nadgorliwy, bo podał, że to wynagrodzenie wzrośnie aż o 26,9%. Biorąc jednak za podstawę kwotę, jaką się planuje na jeden etat kalkulacyjny – 116,8 złotego od 1 kwietnia – to według moich obliczeń wzrost wynagrodzenia będzie tylko o 13%. Dalej, gdy weźmiemy jeszcze tę kwotę w ujęciu średniorocznym, to wyniesie ona 87,6 złotego, co daje zaledwie niecałe 10% teźże podwyżki. Oczywiście, zaraz usłyszę od przedstawicieli Ministerstwa Finansów, że podwyżki w roku ubiegłym przenoszą się automatycznie na ten rok. Przestańmy wreszcie przenosić te podwyżki.

Stawiam formalny wniosek, żeby w sferze budżetowej podwyżki były planowane tak jak dla służby mundurowej, również od 1 stycznia. Wtedy nie będzie sytuacji przenoszenia podwyżek na inne lata.

Chciałbym również poprzeć wniosek, który już tu zgłaszał senator Kochanowski. Otóż uważam, że faktycznie nie doszacowaliśmy dotacji, przekazując gminom szkoły. W pierwszym roku, gdy szkoły zostały przekazane gminom, te dotacje na oświatę były naprawdę skromne. To nie jest ważne, że obecnie – jak wykazywał sprawozdawca – mamy tu do czynienia ze wzrostem w przypadku wydatków państwa o 7,29%. Są to mimo wszystko kwoty bardzo małe.

Chciałbym również poprzeć wniosek senatora Sęka. Faktycznie, zgadzam się z senatorem Kru-

kiem, że tworzymy za dużo różnego rodzaju fundacji, funduszków i marnujemy te pieniądze. Najwyższy czas postawić tamę i skończyć z tworzeniem nowych funduszków. Faktycznie – to, co zaproponował senator Sęk – jestem przekonany, że te pieniądze zostaną znacznie lepiej wykorzystane, bo zostaną zainwestowane w młodego człowieka. Człowieka, który często musi rezygnować ze szkoły, z kształcenia właśnie z tego względu, że jest za ubogi. Dziękuję.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

W tej chwili ogłaszam przerwę do godziny 16.15, po czym będziemy kontynuować debatę.

(Senator Zdzisław Jarmużek: A kto jest następnym mówcą po przerwie?)

Przepraszam, nie powiedziałam. Pan senator Rajmund Szwonder, a potem pan senator Marek Minda.

(Przerwa w obradach od godziny 15 minut 12 do godziny 16 minut 19)

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Wznawiam obrady.

Proszę senatorów sekretarzy o zajęcie miejsc przy stole prezydialnym.

Jako pierwszy zabierze głos pan senator Rajmund Szwonder. Następnym mówcą będzie pan senator Marek Minda.

Proszę, Panie Senatorze.

Senator Rajmund Szwonder:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Dla porządku pragnę przypomnieć, że Komisja Obrony Narodowej postulowała o zwiększenie wydatków na zakup sprzętu, upatrując źródła tego w rezerwie ogólnej, na co Komisja Polityki Gospodarczej, Budżetu i Finansów nie wyraziła zgody. Chcę również przypomnieć dla porządku, że zamówienia MON oraz oczekiwania przemysłu daleko od siebie odbiegają. Co innego się powinno dać armii, a innych zamówień spodziewa się przemysł. Jest tutaj taka ogromna rozbieżność, że milion czy 2 miliony tego nie rozwiążą. W dającej się przewidzieć przyszłości armia będzie w ogóle pozbawiona środków walki, najprędzej zabraknie samolotów. Taka jest sytuacja. Oczywiście, wiecie państwo, jakie są resursy i możliwości finansowe zakupu tego sprzętu. Trzeba bezwzględnie podjąć pewne decyzje, decyzje systemowe. Szanowni Państwo, dalsze utrzymywanie obecnego systemu awaryjnego wspierania zakładów tak zwanym PMG i daniem bardzo niskich zamówień na dłuższą metę nie prowadzi do niczego poza degradacją techniczną tych zakładów. Muszą być podjęte radykalne decyzje.

(senator R. Szwonder)

Niektóre zakłady przemysłu obronnego, choć może będzie to dla nich bolesne, niestety będą musiały zejść ze sceny. Powinny pozostać naprawdę dobre, które będą mieć pełne portfele zamówień, a przynajmniej takie, żeby wspierając się eksportem, mogły egzystować. Innej drogi nie ma. Obecna sytuacja powoduje to, że zakłady degradują się technicznie. Przemysł zbrojeniowy powinien mieć wysoki poziom techniczny, żeby był potrzebny polskiej armii i miał możliwości eksportowe. W tej chwili ich nie ma. Są oczywiście zakłady, które jeszcze znajdują się na stosunkowo wysokim poziomie technicznym, ale niemalże już one zanikają.

Szanowni Państwo, jeszcze raz apeluję z tej mównicy do rządu, że w przypadku przemysłu zbrojeniowego potrzebne są radykalne, szybkie decyzje. Jutro będzie za późno. Dla niektórych zakładów już dziś jest za późno. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Marka Mindę. Niestety, nie widzę pana senatora.

Wobec tego proszę o zabranie głosu panią senator Wandę Kustrzebę. Następnym mówcą będzie pan senator Andrzej Chronowski.

Senator Wanda Kustrzeba:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowni Goście!

Moje wystąpienie będzie jeszcze jednym głosem w sprawie budżetu nauki i szkolnictwa wyższego, bowiem nakłady przewidziane na szkolnictwo wyższe nie zapewniają należytej realizacji przez państwowe uczelnie wyższe zadań związanych z kształceniem coraz większej liczby studentów. Proszę zauważyć, że w stosunku do roku 1990 liczba studentów wzrosła o 112%. Przede wszystkim uczelnie nie zapewniają odpowiednich standardów nauczania i podnoszenia poziomu. Przyrost zadań edukacyjnych nie znajduje odbicia w odpowiednim przyroście środków.

W dziale 81, dotyczącym szkolnictwa wyższego wraz z rezerwami, zaplanowano wzrost o 23,3% w stosunku do roku 1996. To, co najbardziej zaniepokoiło zarówno mnie, jak i środowisko akademickie, to brak odczuwalnego wzrostu płac. W ubiegłym roku w lipcu płace nauczycieli akademickich podniesiono o około 47%, co oznacza, że w całym roku wzrosły średnio o około 23%. Jeśli dla uproszczenia przyjmiemy, że przeciętna płaca nauczyciela akademickiego do lipca 1996 r. wynosiła 700 złotych, to od lipca do grudnia będzie wynosiła około 1000 złotych. Przyjmując, że wzrost wyniósł około 23% w sto-

sunku do średniej, to w stosunku do płacy grudiowej nastąpi wzrost już tylko o 11,5%, czyli poniżej planowanej inflacji. Nie ograniczy to z pewnością ucieczek młodych ludzi ze stanowisk asystentów i adiunktów na uczelni ani też nie zachęci zdolnych i mających predyspozycje naukowe studentów do podejmowania pracy w nauce i w szkolnictwie wyższym.

Od lat, proszę państwa, mówimy o luce pokoleniowej oraz o drenażu polskich mózgów, to znaczy wyjazdach młodych zdolnych naukowców za granicę, gdzie warunki pracy i płacy są o wiele korzystniejsze, oraz o przechodzeniu do innych sfer pracowniczych, także na terenie naszego kraju. Komisje, zarówno sejmowa, jak i senacka, zwracały uwagę na ten problem. Mieliśmy wolę poprawy tej sytuacji. Niestety ograniczenia, wynikające z przyjętego wcześniej sprzężenia podwyżek płac w którejkolwiek grupie sfery budżetowej, lawinowo zwiększają koszty w innych grupach. Na przykład proponowany przez posłów wzrost środków na płace nauczycieli akademickich w wysokości 100 milionów złotych skutkowałby dodatkowo 37 milionami w tak zwanej sferze mundurowej i nie tylko tam. Ustawa o kształtowaniu środków na wynagrodzenia w państwowej sferze budżetowej, szczególnie w art. 3 ust. 2 i 3, uniemożliwia merytoryczne kształtowanie płac poszczególnych grup bez odpowiedniego, obliczanego według podanych krotności wzrostu płac sędziów, prokuratorów, osób zajmujących kierownicze stanowiska, tak zwanej mundurówki itd.

Przytoczę państwu teraz treść tych zapisów. Podstawę do określenia środków i limitów na wynagrodzenia w danym roku budżetowym dla sędziów, prokuratorów, osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe oraz żołnierzy i funkcjonariuszy stanowi prognozowane przeciętne wynagrodzenie, kalkulacyjna liczba etatów oraz ustalone wielokrotności prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia. To jest ust. 2 tego artykułu. Ust. 3 natomiast mówi o tym, że to prognozowane przeciętne wynagrodzenie rozumie się jako średniomiesięczną wielkość wynagrodzeń osobowych, nagród z zakładowego funduszu nagród oraz honorariów przysługujących za pracę świadczoną na podstawie stosunku pracy w przeliczeniu na jeden etat kalkulacyjny – tu, proszę państwa, szczególnie zwracam uwagę – z wyłączeniem wynagrodzeń i etatów kalkulacyjnych dla sędziów, prokuratorów, osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe, żołnierzy, funkcjonariuszy.

W trakcie dyskusji na posiedzeniu Komisji Nauki i Edukacji Narodowej doszliśmy do wniosku, że niezbędne jest usunięcie tych zależności, by płace kształtować racjonalnie. Ustawa w obecnym kształcie utrudnia realizowanie przyjętej przez parlament „Strategii dla Polski”, zwłaszcza

(senator W. Kustrzeba)

programu inwestycji w człowieka, jako promotora rozwoju społecznego i gospodarczego.

Ze smutkiem też przyjęliśmy fakt, że i w tym budżecie nakłady na naukę w Polsce są zdecydowanie mniejsze niż w innych krajach, a nawet, proszę państwa, zmniejszyły się o 0,01 produktu krajowego brutto, co nie zapewni warunków do ciągłości badań naukowych o charakterze podstawowym i ich równomiernego rozwoju, uwzględniającego potencjał bazy materialnej i kadrowej – podkreślam – w szkolnictwie wyższym, Polskiej Akademii Nauk i jednostkach badawczo-rozwojowych.

Dziękuję, Panie Marszałku.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję, Pani Senator.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Andrzeja Chronowskiego. Następnym mówcą będzie pan senator Tadeusz Rzemyskowski.

Senator Andrzej Chronowski:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Jeśli chodzi o ustawę budżetową, to należy stwierdzić, że prognoza makroekonomiczna jest bardziej wątpliwa niż w poprzednich latach przede wszystkim z dwóch powodów. Po pierwsze, wzrost płać w gospodarce, a w szczególności w przemyśle państwowym, może łatwo przekroczyć zakładany wskaźnik. Po drugie, zlikwidowano podatek graniczny w gorszym stanie bilansu płatniczego niż ten, jaki był, gdy go wprowadzano, i nie uwzględniono konsekwencji tego. Prawdopodobnie nastąpi szybki wzrost importu, a jak się to ma do bilansu handlu zagranicznego, to mieliśmy niedawno w Senacie okazję na ten temat dyskutować.

Może to oznaczać, że realizowana polityka gospodarcza będzie znacznie bardziej różnić się od zakładanej w prognozie niż w poprzednich latach. Wtedy różnice między planowaniem a rzeczywistością wynikały z dwóch rzeczy: przede wszystkim lekkiego zaniżenia inflacji, co powodowało, że wszystkie wydatki były naprawdę trochę mniejsze niż planowano, oraz systematycznego zaniżania dochodów, co powodowało, że rząd łatwo przekraczał planowane dochody i miał mniejszy deficyt, niż planował. W tym roku będzie podobnie, ale częściowo ma to uzasadnienie. Polski rząd nie jest obecnie w stanie zdobyć pieniędzy na sfinansowanie deficytu w wysokości 3% produktu krajowego brutto.

Dodatkowe dochody mogą się pojawić z wpływów z ceł, które prawdopodobnie są zaniżone. Dodatkowy import spowoduje, oprócz wpływów

z ceł, wpływy z akcyzy i VAT, w sumie około 1 miliarda złotych. Przeprowadzono istotną redukcję podatków i ceł. Obniżono cła o 20%, zlikwidowano podatek graniczny, obniżono oba podatki dochodowe: od osób fizycznych dwukrotnie – w 1997 r. i w 1998 r.; od osób prawnych co roku, aż do roku 2000. Redukcja sięga kilka lat w przód, ale równocześnie zrezygnowano z wszelkich działań, mogących doprowadzić do ograniczenia marnotrawstwa i wzrostu efektywności w wydawaniu pieniędzy. To znaczy, że ciągle jeszcze nie ma działań decentralizacyjnych, jeśli chodzi o finanse, co mogłoby ograniczyć marnotrawstwo.

Struktura dochodów gmin w budżecie państwa jest dość jasna. Ta polityka też jest widoczna. Wybrano wariant ubezpieczeń zdrowotnych. Nie tak dawno uchwalono ustawę, która nie zapewnia efektywnego gospodarowania pieniędzmi w służbie zdrowia. Znowu będzie ich brakowało. Zapowiedziano kolejne oddłużenie jednostek budżetowych za rok, co sprzyja naruszaniu dyscypliny budżetowej i przyzwyczajaniu oświatę i zdrowie do myślenia, że prawdziwy budżet może się istotnie różnić od zapisanego w ustawie.

Nie podjęto prób zdyscyplinowania administracji i ograniczenia marnotrawstwa. Niektóre wydatki budżetowe są zawyżone, między innymi na rozliczenia z bankami. Oczywiście, trudno to uchwycić nam, ludziom spoza tego układu, który przygotowywał budżet. Ośmielam się stwierdzić, że tak jest. Zawyżone są również wydatki na dotacje do ZUS. Nie są bowiem, moim zdaniem, zmienione kryteria przyznawania rent, co powinno dać oszczędności około 1,5 miliarda złotych. Proszę państwa, nie tak dawno uchwaliliśmy taką ustawę. Grupa została zlikwidowana, łatwe jest przełożenie z budżetu ubiegłorocznego do tegorocznego, w rzeczywistości natomiast te renty będą się kształtowały trochę w inny sposób. Uważam, że wydatki na te cele są zawyżone.

W niektórych miejscach panuje chaos. Mam na myśli głównie Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych i Agencję Rynku Rolnego, które są niereformowalne. Panuje chaos, marnotrawstwo pieniędzy, a być może i korupcja, ośmielę się to stwierdzić.

Budżety wojewodów nie są kontrolowane przez Sejm, a w ostatnich latach zwiększyła się swoboda decyzji wojewodów. Państwo pamiętają wprowadzenie w prawie budżetowym rezerwy dla wojewodów. Na razie mam same negatywne informacje na ten temat.

Niewłaściwe są proporcje wzrostu i spadku wydatków budżetowych. Pojawia się wiele nowych urzędów, jak na przykład Urząd Służby Cywilnej, na który przeznaczają się 11 milionów złotych. Czy 3 tysiące pracowników służby cywil-

(senator A. Chronowski)

nej, którzy mają być mianowani, ma być priorytetem dla tej ustawy? Myślę, że wystarczyłoby tysiąc pracowników. Uwagę należałoby skierować na pilniejsze sprawy.

Szybkemu rozwojowi transportu samochodowego towarzyszy kolejny rok spadku nakładów na drogi. Mimo narastających potrzeb, obietnic przedwyborczych prezydenta oraz narastającej zapaści budownictwa mieszkaniowego, daje się zauważyć zmniejszanie nakładów na mieszkalnictwo i odpowiednich ulg podatkowych w ustawie o podatku dochodowym od osób fizycznych i prawnych.

Zapotrzebowaniu na przekwalifikowanie zawodowe części dorosłych i potrzebie kształcenia wyżu demograficznego, który właśnie zaczyna opuszczać szkoły, towarzyszy spadek nakładów na przekwalifikowanie w urzędach pracy, brak jakiegokolwiek wysiłku, by podnieść wykształcenie młodzieży wiejskiej, co jest warunkiem, by jej część mogła znaleźć pracę poza rolnictwem i by ułatwić jej dostęp do szkół średnich. Brak jest wystarczającej troski o całą oświatę i szkolnictwo wyższe.

Ośmielam się stwierdzić, że wskutek tego budżetu przyspieszymy również sprzedaż majątku narodowego. I to z przeznaczeniem, przede wszystkim, na konsumpcję, ale nie tylko. Myślę, że można tutaj domniemywać różne inne źródła. Wraz ze wzrostem konsumpcji przed wyborami nastąpił wzrost importu, a wraz z likwidacją podatku importowego zwiększy się automatycznie i tak ogromny deficyt w handlu zagranicznym.

W takiej sytuacji, proszę państwa, tego budżetu na pewno poprzeć nie mogę.

Dziękuję, Panie Marszałku.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.

(Senator Zbyszko Piwoński: Przepraszam, czy można?)

Proszę bardzo, Panie Senatorze.

Senator Zbyszko Piwoński:

Panie Marszałku! Panie Senatorze!

Czy naprawdę zapomniał pan o naszej debacie na temat służby cywilnej i o tym, z jakim uznaniem wyrażaliśmy się o olbrzymim kompromisie politycznym, który doprowadził do jej uchwalenia? Traktowaliśmy to jako jeden ze znakomitszych dokumentów, który udało nam się przygotować. W tej chwili nie kwestionujemy tego, co sami, z takim uznaniem, przyjmowaliśmy.

(Senator Andrzej Chronowski: Czy można?)

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Proszę bardzo, Panie Senatorze.

Senator Andrzej Chronowski:

Panie Senatorze! Nie wiem za kogo pan mówi i gdzie został osiągnięty ten kompromis. Może wśród pańskich kolegów. Natomiast ja zgłosiłem wnioszek o odrzucenie tej ustawy i żadnego kompromisu nie było. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Tadeusza Rzemekowskiego. Następnym mówcą będzie pan senator Marek Minda.

Senator Tadeusz Rzemekowski:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Ekonomistów polskich, tych z rządu i tych z Senatu, nie dzieli wiedza zawodowa, lecz ich umiejscowienie na mapie politycznej kraju. Tę samą uczelnię, Szkołę Główną Handlową, ten sam wydział i w tym samym czasie kończyli dwaj wielcy premierzy: Balcerowicz i Kołodko. Obaj uzyskali mistrzostwo zawodowe i wielkie uznanie międzynarodowe. Dzisiaj są antagonistami i bardzo krytycznie oceniają wzajemne osiągnięcia, a w zasadzie ich brak.

Właśnie przed kilkoma dniami profesor Leszek Balcerowicz nie zostawił suchej nitki na trzyletniej pracy premiera Kołodki, a okres rządzenia przez koalicję SLD-PSL nazwał pasmem niekompetencji, złej woli, w ogóle narodowego nieszczęścia. Natomiast pan profesor Grzegorz Kołodko określił stan polskiej gospodarki jako wysoką formę olimpijską. Nie mnie, skromnemu magistrowi ekonomii oceniać, który z tych wielkich profesorów ma rację, choć w wypowiedziach eks-premiera Balcerowicza zauważam wiele nutek fałszu i ostrej walki politycznej o uciekający, niestety, elektorat.

Dzisiaj w Senacie oceniamy budżet państwa na rok 1997 i znów spotykamy się niemal z sytuacją analogiczną do wymienionej przed chwilą. Pan senator Wojciech Kruk – cieszę się, że przyszedł – mój serdeczny kolega z tego samego roku studiów na Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, też ostro skrytykował politykę gospodarczą Polski ostatnich 3 lat. Inaczej niż to zaprezentowała Komisja Gospodarki Narodowej w moim sprawozdaniu, która także dostrzega niedociągnięcia i niewykorzystanie wszystkich szans. Ale, żeby wyłącznie krytykować, to chyba przesada i nie wygrywa tutaj opinia ekonomisty, lecz opinia polityka Unii Wolności.

Liczy i fakty z ostatnich lat są takie. Myślę, że są one identyczne dla wszystkich. Tempo

(senator T. Rzemiykowski)

corocznego wzrostu produktu krajowego brutto wynosiło, zarówno dla mnie z SLD, jak i dla Unii Wolności, w 1994 r. – 5,2%; w 1995 r. – 7%; w 1996 r. – 5,5%; na ten rok jest przewidywane 5,8%. Według wielu ocen międzynarodowych jest jednym z najwyższych w świecie.

Wskaźnik inflacji średniorocznej spada i to w szybkim tempie. W 1993 r., w roku, w którym przejmowaliśmy władzę, wynosił 35,3%, w 1994 r. – 32,2%, w 1995 r. – 27,8%, w 1996 r. – 19,9%, a w tym roku ma wynieść 15%. Jak będzie 16%, to też nie będzie wielkiego nieszczęścia.

Wzrost inwestycji w stosunku do 1993 r. w cenach stałych, a więc bez uwzględniania inflacji, wyniósł w 1994 r. – 9,2%, w 1995 r. – 29,4%, w 1996 r. – 55,3%, a w planie na ten rok przewidziano 80%. Tak więc na przestrzeni tylko 4 lat jest to wzrost o 80% w cenach stałych.

Wzrost eksportu, mimo wielu niedoskonałości działania polityki państwa w tym zakresie, w cenach stałych w stosunku do 1993 r., wyniósł w 1994 r. – 13,1%, w 1995 r. – 33,9%, w 1996 r. – 43,9%, a w tym roku ma wynieść 62,6%.

Piąty wskaźnik, bardzo istotny szczególnie dla wielu Polaków, to wskaźnik bezrobocia. W 1994 r. wynosił 16%, po roku – 14,9%, w zeszłym roku – 13,4%, a w tym roku ma wynieść 12,9%.

I ostatni wskaźnik, żeby już nie zanudzać, to tempo wzrostu realnych płac pracowników sfery budżetowej. Pamięamy początek lat dziewięćdziesiątych. W 1993 r. był spadek 1,5%, po roku niewielki wzrost – 0,1%, w 1995 r. – 5,2%, w ubiegłym roku – 5,5% po wyrównaniach, które obecnie realizujemy, a w planie na 1997 r. znów jest 5,5%. Realny wzrost, a nie wzrost wynikający z inflacji. Pytam więc: jest rozwój gospodarczy w kraju, czy go nie ma? Jest jednym z najwyższych w świecie, czy jednym z najniższych? Czy spada inflacja? Czy spada bezrobocie? Czy rzeczywiście rosną inwestycje, eksport i równocześnie płace, renty? Dla ekonomistów był to zawsze problem, czy inwestować, czy dawać na płace? Tutaj udaje się, zresztą nie tylko w tym okresie, realizować i to, i to.

Czy liczby kłamią, czy przekłamują te liczby politycy, którzy je czytają bądź prezentują? A może to wszystko odbywa się na wielki kredyt, jak to mówił przed chwilą pan senator Madej, a budżet zagarnia coraz większy zakres polskich finansów i niedługo w Polsce będzie tylko budżet. Nic bardziej błędnego, bo deficyt budżetowy stale zamyka się w tym samym przedziale 2,5%-2,8% produktu krajowego brutto, a udział budżetu w produkcji krajowym brutto ciągle spada, a więc zmniejsza się redystrybucja budżetu państwa.

Mówi się na tej sali, że tegoroczny budżet ma charakter wyborczy. Tak, bo jakby mogło być inaczej, skoro w tym roku będą wybory. Dla PSL i SLD budżet ten daje realną nadzieję na kolejne

zwycięstwo, a dla polityków Unii Wolności krytyka tego budżetu ma przynieść wzrost notowań. Inaczej polityki nie można odczytywać. Moim skromnym zdaniem, tegoroczny budżet ma charakter wyborczy także z innych powodów, bowiem ten budżet kontynuuje wybór Polaków z 1989 r., kiedy opowiedzieliśmy się – i wy, i ja także i opowiadam się za tym codziennie – za demokracją, za rozwojem Polski, za gospodarką rynkową. Tą drogą kroczymy, choć „udaje się” często politykom okresowo coś popsuć. Myślę, że tego budżetu nie popsujemy.

Na zakończenie chciałbym zgłosić poprawkę, która naprawia błąd zauważony przez pana senatora Adamiaka. W załączniku nr 2 w części osiemdziesiątej trzeciej w rozdziale 9718 poz. 24 jest błąd, ponieważ zmieniła się treść i art. 30 trzeba zmienić na art. 31. Proszę o dokonanie takiej zmiany. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Marka Mindę. Następnym mówcą będzie pan senator Zdzisław Jarmużek.

Senator Marek Minda:

Panie Marszałku! Bardzo przepraszam za spóźnienie i proszę o wybaczenie.

Z racji wykonywanego przeze mnie zawodu, chciałbym się zgodzić z panią marszałek Kuratowską, że nie jest to najlepszy budżet dla służby zdrowia, ale nie budzi on mojego niepokoju, lecz jedynie pewnego rodzaju smutek. Faktem jest, że nie w pieniądzu jest problem, tylko w reformie. Ale oto w moim województwie lekarz wojewódzki wydał w ubiegłym tygodniu dokument, w którym pisze, że nie widzi jakichkolwiek szans na reformę w służbie zdrowia. Moim zdaniem, kompromituje tym samym wysiłki resortu i swoje.

Jednak dzieje się coś bardzo złego. Otóż w akademiach medycznych w naszym kraju nie ma chętnych do pracy w dziale nauk podstawowych. Stało się również coś bardzo złego we Wrocławiu, bowiem w tym roku na wydział fizyki na Uniwersytecie Wrocławskim nie zgłosił się ani jeden kandydat. To do przemyślenia.

Z racji mojej pracy w Podkomisji do Spraw Integracji Europejskiej, chciałbym w naszej dzisiejszej dyskusji nad budżetem państwa na rok 1997 skupić się nad elementami, którymi zajmuje się nasza podkomisja. Chodzi o wydatki związane z funkcjonowaniem Komitetu Integracji Europejskiej oraz szerzej, wydatki na integrację naszego kraju ze wspólnotami europejskimi.

Z punktu widzenia integracji Polski z Unią Europejską, omawiany dziś budżet jest budżetem przełomowym. Po raz pierwszy wydzielono

(senator M. Minda)

w nim część związaną z finansowaniem działalności państwa w dziedzinie integracji. Jest to naturalną konsekwencją wejścia w życie pakietu ustaw, reformujących centrum administracyjne rządu, wśród których znalazła się ustawa o powołaniu Komitetu Integracji Europejskiej. Mówiąc o przełomowym charakterze budżetu w dziedzinie integracji, nie należy jednak popadać w zbyt wielki nad nim zachwyt. Należy mieć bowiem w świadomości fakt, iż kiedy komitet oraz obsługujący go urząd rozpoczęły działalność w październiku ubiegłego roku, cykl planowania budżetowego był już zamknięty, co spowodowało, iż decyzje podejmowano w ostatniej chwili, w wyniku czego pewne wydatki zostały niedoszacowane.

Wynikiem tej procedury jest część dwudziesta siódma budżetu, dotycząca Komitetu Integracji Europejskiej. Wydatki w tej części zamykają się sumą 7,9 miliona złotych. Składają się, niestety, praktycznie z dwóch pozycji, to jest z plac oraz z obsługi usług, w tym również podróży służbowych. Nie udało się zaplanować środków na prace studialne oraz związane z adaptacją prawa. Miejmy nadzieję, że nie spowoduje to paraliżu działań w tym zakresie. Szczególnie niepokojącą rzeczą jednak jest fakt, że w budżecie tym nie uwzględniono środków na promocję integracji w szerszych kręgach społecznych. Nawiązując do wystąpienia pana senatora Ceberka, powiem, że to paradoksalne, ale w dobrze przeprowadzonych negocjacjach bodajże rolnictwo ma największe szanse na osiągnięcie największych korzyści finansowych. A to wymaga również stałej edukacji w społeczeństwie. To poparcie społeczne może osłabnąć, dlatego też niezwykle ważne jest upowszechnianie rzetelnej wiedzy w społeczeństwie o procesie integracyjnym oraz o jego pozytywnych efektach.

Dlatego też pozwalam sobie, mimo wszystko, zaproponować poprawkę do ustawy budżetowej na rok 1997, która polegałaby na tym, że w części dwudziestej siódmej, dotyczącej Komitetu Integracji Europejskiej, uzupełnić wydatki w dziale 89 „Różna działalność” na sumę 3 milionów złotych. W rozdziale „Stowarzyszenia” wpisać kwotę 1 miliona, zaś w rozdziale „Inne działania” – 2 miliony. Proponowana suma mogłaby być pokryta z części osiemdziesiątej pierwszej „Rezerwy ogólne”.

Pragnę podkreślić, że podczas prac nad budżetem w Sejmie problematyka dofinansowania inicjatyw, mających na celu propagowanie wiedzy o procesach integracyjnych, znalazła swoje odbicie dwukrotnie. Po raz pierwszy omawiała problem Komisja do Spraw Układu Europejskiego, a po raz drugi Komisja Budżetu i Finansów.

Obok skoordynowanego działania instytucji państwowych, to znaczy Komitetu Integracji Europejskiej, Ministerstwa Edukacji Narodowej, Ministerstwa Kultury i Sztuki, a także telewizji i radia – dla skutecznej informacji i edukacji, a zwłaszcza promocji spraw europejskich – niezbędne jest szerokie działanie setek, a nawet tysięcy różnych klubów, stowarzyszeń czy grup zainteresowań. W polskich warunkach, przy bardzo powierzchownej znajomości spraw europejskich i ograniczonych doświadczeniach, stworzenie takiego ruchu wydaje się bezwzględnie potrzebne. Wymagać to będzie zapewnienia środków dla niezbędnej, niewielkiej jak na razie bazy organizacyjnej oraz środków na szkolenie animatorów dla organizacji europejskich. Powiem dla porównania, że Czechy i Węgry wydatkują już od wielu lat na europejską działalność informacyjno-promocyjną znacznie wyższe procentowo kwoty, to znamienna rzecz.

Chciałbym dodatkowo zwrócić uwagę Wysokiej Izby na pewien fakt związany z budżetem na obecny rok. Jest już niemalże przesądzone, że wraz z początkiem następnego roku rozpoczną się negocjacje o członkostwo Polski w Unii Europejskiej. Już dziś istnieje jednak potrzeba prowadzenia intensywnych prac nad przygotowaniem tych negocjacji. Podkomisja do Spraw Integracji Europejskiej gościła w styczniu polskiego ambasadora przy Unii Europejskiej, który przedstawiał stan przygotowań naszej placówki w Brukseli do zbliżających się negocjacji. Kolejne resorty będą wyznaczać swoich przedstawicieli do grup negocjacyjnych. Prace koordynacyjne w tym zakresie prowadzić będzie Komitet Integracji Europejskiej. Obawiam się, że w związku z niedoszacowaniem jego budżetu może zabraknąć środków na ten cel. Aby zaradzić tej sytuacji – zwracam się tutaj do pana premiera Cimoszewicza, który stoi na czele komitetu – należałoby zobowiązać poszczególne resorty do partycypowania w kosztach prac komitetu i grup negocjacyjnych, szczególnie w zakresie ich przygotowania do zbliżających się negocjacji.

I kilka słów na zakończenie. Pytania o dzisiejszy budżet, które padały, zawierały wielokrotnie wręcz zarzut o działalność wyborczą, o politykę. Jeżeli tak, to wszystko jest polityką, a ja ze swej strony chciałbym rządowi i koalicji właśnie pogratulować takiej dojrzałości politycznej. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Zdzisława Jarmużka. Następnym mówcą będzie pan senator Henryk Maciołek.

Senator Zdzisław Jarmużek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Nie potrafię oceniać budżetu tak profesjonalnie, jak mój klubowy kolega, senator Rzemkowski, oraz tak kompetentnie wypowiadać się na temat jego wartości, ale chcę zwrócić uwagę na dwie z życia wzięte, przyziemne sprawy. Oczekuję na ustosunkowanie się do nich przedstawicieli rządu.

Pierwsza sprawa nurtuje jednostki służby zdrowia, zwłaszcza te usamodzielnione, a zwłaszcza te, które mają się usamodzielnić w tym roku. Otóż mimo wzrostu nakładów na opiekę zdrowotną, okazuje się, że jednostkom ZOZ – prawdopodobnie ze względu na duże zadłużenia, a może jeszcze i inne sprawy, które nie są mi znane – wcale się nie poprawi. O ile jeszcze te, dla których organem założycielskim nadal pozostaje wojewoda, będą sobie jakoś radzić i wchodzić w długi, o tyle samodzielnie pracujące będą miały ogromne problemy i dylematy, czy ograniczyć swoją działalność, czy może zbankrutować – co przecież jest nie do pomyślenia. Jest jeszcze jedna ważna sprawa. W tym roku wiele jednostek ZOZ zgłaszało chęć uzyskania osobowości prawnej, planowało to. Jak wiem z konkretnych przykładów, unikają one usamodzielnienia się ze względu na to, że ich pieniądze nie wzrosną w tym roku w porównaniu z ubiegłorocznymi, które były zdecydowanie za małe. A długi będą musiały robić już na własny rachunek. W związku z tym ociągają się i nie chcą podpisać. Sądzę, że chyba znalazłoby się tutaj jakieś rozwiązanie. Myślę, że Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Ministerstwo Finansów znają tę sprawę. Chciałbym usłyszeć, jak można to rozwiązać, bo nie mogę się tego dowiedzieć ani w Komisji Zdrowia i Polityki Społecznej, ani w moim województwie. A sądzą, że są jakieś rozwiązania.

Jeżeli chodzi o drugą sprawę, która leży mi na sercu, to obawiam się, że może ona natrafić na kłopoty w trakcie realizacji. Dotyczy bowiem wojewódzkich urzędów pracy, które będą zajmowały się zadaniami wynikającymi z wchodzącej we wrześniu tego roku ustawy, zmieniającej zasady orzekania rentowego. Polega ona na tym, że lekarz orzecznik ZUS, orzekając częściową niezdolność do pracy, będzie także orzekał, czy pacjenta można przekwalifikować, by mógł podjąć inną pracę. Przyznaje mu się wtedy sześciomiesięczną rentę szkoleniową i kieruje do wojewódzkiego urzędu zatrudnienia w celu przekwalifikowania.

Spodziewam się, że napotka to ogromne trudności. Musi przecież powstać cała baza przystosowania zawodowego, muszą być zatrudnieni odpowiedni instruktorzy pracy. I znowuż ani w komisji, ani u siebie, w województwie, nie potrafiłem stwierdzić, że cokolwiek się robi w tym

celu, aby wojewódzkie urzędy pracy przystosowywały się do tego ogromnego zadania. Nie potrafię powiedzieć, ile osób zostanie skierowanych już we wrześniu do tych urzędów przez lekarzy orzeczników ZUS, a komisje będą pracowały co tydzień. Zorientowałem się natomiast, że mówi się wprawdzie na ten temat, ale jakby się myliło art. 8 tej ustawy, mówiący o rehabilitacji osób niepełnosprawnych. Urzędy pracy przygotowują się właśnie do tego, natomiast do przystosowania zawodowego – nie. Zwracam na to uwagę, choć być może się mylę, być może nie zasięgałem informacji tam, gdzie trzeba. Obawiam się jednak, że napotkamy duże trudności. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Henryka Maciołka, następnym mówcą będzie pan senator Tomasz Romańczuk.

Senator Henryk Maciołek:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Podjmując dyskusję nad ustawą budżetową na rok 1997, musimy obiektywnie stwierdzić, że dla wielu dziedzin naszego życia gospodarczego i społecznego jest to budżet realnego rozwoju. Odnotowany w kolejnym już roku wzrost produktu krajowego, znajduje w wielu przypadkach odbicie w planowanych większych wydatkach, a co szczególnie istotne – zapowiada się większe spożycie i wyższe dochody dla wielu grup ludności, choćby dla emerytów i rencistów czy całej sfery budżetowej.

Mimo systematycznie rosnących wskaźników, a w związku z tym realnie pomyślanych prognoz na przyszłość, budżet obnaża wiele występujących jeszcze braków i niedoskonałości. Nadal skazani jesteśmy na zbyt wysoki deficyt i inflację. Planuje się, iż deficyt będzie nawet wyższy, niż w roku ubiegłym. Wiele zaniedbanych dziedzin wywołuje konieczność wręcz rozpaczliwego poszukiwania środków na dopłaty, choćby dla poprawy warunków życia w domach dziecka czy organizacji dożywiania w szkołach autentycznie głodnych dzieci. Wciąż nie jesteśmy usatysfakcjonowani wysokością środków przeznaczonych na kluczowe sfery naszego życia, od których niewątpliwie zależy nasza przyszłość, mam na myśli bezpieczeństwo obywateli i państwa, ochronę zdrowia i oświatę. Nie zadowala, szczególnie ludzi młodych, pragnących założyć własne rodziny, udział budżetu we wspieraniu budownictwa mieszkaniowego. Nadal oczekujemy na fundusze na budownictwo czynszowe.

Jest jeszcze jeden problem, na który chciałbym zwrócić szczególną uwagę Wysokiej Izby –

(senator H. Maciołek)

finansowanie nauki polskiej. Nie ma potrzeby udowadniać, że cała sfera nauki musi aktywnie uczestniczyć w przemianach zachodzących w Polsce, bo jest to podstawowym warunkiem ich powodzenia. Dysponujemy wysoko cenioną kadrą naukowców, których osiągnięcia odpowiadają wyzwaniom wynikającym z potrzeb cywilizacyjnych, z naszego miejsca w Europie. Tymczasem nakłady na naukę, o czym wielokrotnie mówiono już z tej trybuny, przy uwzględnieniu faktu, iż środki pozabudżetowe na ten cel są nadal niewielkie, nie przekraczają 0,7–0,8% produktu krajowego brutto, podczas gdy w krajach zachodnich udział ten wynosi 2–3%. Uwzględniając więc inflację, budżet nauki realnie systematycznie maleje, bowiem jego udział w wydatkach budżetowych w 1995 r. wynosił 1,56%, w 1996 – 1,66%, w 1977 – 1,71%. Grozi to zahamowaniem rozwoju i tak już mocno zredukowanych kadr naukowych, degradacją majątku trwałego, niweczeniem szansy dostarczania przez naszych uczonych nowych rozwiązań, wynalazków i technologii.

Zdajemy sobie sprawę z konieczności bardziej wydatnego finansowania nauki, ale gdy dochodzi do podziału, w dalszym ciągu skromnych wobec ogromu potrzeb, środków budżetowych, ulegamy różnorodnym naciskom. Potrzeby nauki przegrywają z innymi potrzebami, nawet tymi, które nie mają strategicznego znaczenia dla przyszłości naszego kraju. Analizowany dzisiaj budżet na 1997 r., zakłada przeznaczenie na naukę kwoty o około 18% wyższej, niż w 1996 r., o czym także tu już dziś wspomiano. W sytuacji, gdy przewiduje się, iż średnioroczny wzrost cen towarów i usług konsumpcyjnych w bieżącym roku będzie wynosił 15%, trudno mówić o wyraźnym wzroście nakładów ponad poziom spodziewanej realnej inflacji.

Owszem, z pewną satysfakcją odnotowujemy ponaddwudziestoosiemoprocentowy, realnie zaś około dwunastoprocentowy, wzrost środków na finansowanie działalności statutowych jednostek naukowych, jednostek badawczo-rozwojowych. Konieczny był wzrost wydatków na współpracę naukową i naukowo-techniczną z zagranicą i ten jest również wyraźny – około 32%, realnie 15%. Gorzej, że skutkiem owego wzrostu jest spadek środków na finansowanie inwestycji budowlanych i aparaturowych. Planowany tu prawie dziewięcioprocentowy realny spadek nakładów czyni sytuację niezwykle trudną wobec konieczności chociażby upowszechniania infrastruktury informacyjnej i rozszerzania dostępu do Internetu oraz do nowoczesnych technologii obliczeniowych. Nie można się też pogodzić z dziesięcioprocentowym realnym spadkiem wydatków na projekty badawcze własne, zamawia-

ne, w tym również projekty badawcze strategicznego programu rządowego. To grozi wręcz niebezpiecznym w skutkach regresem badań, spadkiem liczby planów badawczych.

Wysoki Senacie! W polityce naukowej państwa bezwzględna koniecznością staje się uwzględnienie sytuacji rozwojowej globalnej cywilizacji i nie budzącej najmniejszej wątpliwości potrzeby zmniejszania dystansu dzielącego Polskę od krajów wysoko rozwiniętych. Dlatego nie wolno nam dłużej usprawiedliwiać dramatycznie niskich nakładów na naukę skromnymi możliwościami naszego państwa. Oczywiście, musimy pamiętać, że nauka musi sama śmiało i skutecznie wpływać na kształtowanie się proinnowacyjnych postaw podmiotów gospodarczych, co w konsekwencji przyniesie większy udział środków pozabudżetowych w jej finansowaniu. Ale dzisiaj, przy okazji analizy planu rozdziału środków budżetowych, chcę z całą mocą powiedzieć, że budżet wzrostu, budżet rozwoju musi być również budżetem rozwoju nauki polskiej. Tymczasem to, co proponujemy, nie chroni jej przed postępującym regresem. Budżet naszego państwa, wobec ogromnych potrzeb w wielu dziedzinach, jeszcze długo nie będzie idealny. Ale budżet nie zapewniający nauce polskiej optymalnych warunków rozwoju nie będzie nigdy do końca dobrym budżetem, za to zawsze trudnym do nie budzącego wewnętrznych wątpliwości zaaprobowania.

Kończąc, chciałbym wnieść jedną poprawkę, która wiąże się z nieco innym tematem. Dnia 5 lutego Sejm Rzeczypospolitej przyjął ustawę o Państwowej Inspekcji Weterynaryjnej. Nie wiem, czy to niedopatrzenie, czy też tak miało być, ale w budżecie nie uwzględniono dostatecznej liczby etatów, jak również środków na ich utrzymanie. W związku z tym wnoszę poprawkę do ustawy budżetowej na rok 1997. Przekazuję ją panu marszałkowi. Dziękuję bardzo za uwagę.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję bardzo panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Tomasa Romańczuka. Następnym mówcą będzie pan Stanisław Ceberek.

Senator Tomasz Romańczuk:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Przychyłam się do opinii tych z moich przedmówców, którzy stwierdzili, że omawiany budżet na bieżący rok został starannie i dobrze skonstruowany, na miarę naszych możliwości finansowych. Moje szczególne zadowolenie budzi fakt, że rolnictwo potraktowano w nim priorytetowo. Jednak zaniedbania i potrzeby naszej wsi są tak ogromne, że żadne kwoty nie będą dostatecznie satysfakcjonujące.

(senator T. Romańczuk)

Mimo ogromnego wysiłku resortu rolnictwa w aktualnej sytuacji nie udało się uzyskać więcej, uzyskano jednak wiele. Oby nie był to ostatni taki sukces. I chociaż planowany jest piętnasto-procentowy, w stosunku do roku ubiegłego, wzrost środków na monitorowanie dostępu polskich artykułów rolno-spożywczych do zagranicznych rynków, uważam, że jest to bardzo skromna kwota. I nie wiem, czy uda się nam utrzymać na tych rynkach, szczególnie wschodnich. Nasi konkurenci robią to z dużo większym rozmachem.

Wzrost o 21% wydatków na postęp biologiczny w produkcji zwierzęcej i o 17% w produkcji roślinnej, to dużo. Ale zważywszy, że na początku lat dziewięćdziesiątych zrujnowano i zniszczono ze względów doktrynalnych i mafijnych państwowe ośrodki hodowli zarodowej, stacje hodowli roślin, w tym wielki dorobek polskich uczonych, hodowców, selekcjonerów, te kwoty są mniej niż skromne. Dzisiaj importujemy zwierzęta zarodowe i nasiona, ale po jakich cenach? Za głupotę trzeba płacić.

A co stało się z ludźmi, którzy niegdyś tam pracowali, w pegeerach? Walczą o przetrwanie różnymi sposobami, legalnymi i nielegalnymi. Krótko mówiąc, wegetują. Potraktowano ich jak pariasów, pozbawiono nawet prawa do otrzymania akcji likwidowanych przedsiębiorstw. Potraktowano ich inaczej niż pracowników przemysłu i przetwórstwa.

Chciałem zgłosić kilka uwag do innych działów w budżecie. Chodzi mi o efektywność wykorzystania z takim trudem zdobytych i podzielonych środków. Budżet zakłada realny wzrost wydatków na bezpieczeństwo, w tym na wymiar sprawiedliwości i prokuraturę o 7%. Wytworzyła się dziwna sytuacja – im większe przeznaczają się środki, tym przestępcy czują się lepiej. Dzięki naszym mediom i publikatorom są znani coraz szerszej publiczności, mają swoje pseudonimy, zaklęcia, swoją legendę. Są bezkarni, każdy to widzi, wyciąga smutne wnioski. Państwowa policja mówi, że ich pracę i wysiłki paraliżują prokuratury poprzez swoje dziwne decyzje, prokuratura zaś odsyła do uchwalonych przez parlament ułomnych ustaw, a niezawisły sąd wie swoje – koło się zamyka. Co zrobi zwykły obywatel, podatnik, z którego pieniędzy konstruuje się budżet? Czuje się bezradny, czuje się coraz gorzej i dochodzi do wniosku, że może liczyć tylko na siebie, na swoje siły i spryt lub, jeżeli go stać, może wynająć ochroniarza, w którego skuteczność działania wierzy się bardziej niż w skuteczność policjanta. Czy nie jesteśmy świadkami swoistej aberracji w interpretowaniu przepisów prawa przez organy powołane do czuwania nad bezpieczeństwem i porządkiem publicznym?

Dzisiaj dla wielu spokojnych ciulaczy i handlarzy, nawet na zapadłej wsi, posiadanie środków odstraszających stało się koniecznością. W przeciwnym razie muszą płacić haracze. Rodzi się więc pytanie: czy nie należałoby odliczyć od podstawy opodatkowania kosztów zakupu broni gazowej lub palnej i kosztów utrzymania ochroniarzy? Przecież my za to wszyscy płacimy i jest to wkalkulowane w cenę towarów i usług, z których korzystamy.

Niezrozumiała jest niechęć rządu względem wliczania podatku drogowego do ceny paliwa. Kto na tym korzysta? Czyje interesy mogą być naruszone? Polska jest krajem tranzytowym. Zagraniczni użytkownicy dróg chyba nie pojmują, skąd ta wspaniałomyślność. A przecież zbierałaby się dość pokaźna suma, między innymi na remont dróg.

I sprawa ostatnia. Panie Senatorze Gawronik... nie ma pana senatora. Nie wierzę, aby w armii amerykańskiej była tylko jedna orkiestra. Być może, im wystarcza *rock and roll*, nam potrzebny marsz. W europejskich armiach NATO każdy regiment ma swoją orkiestrę. Nie zubażajmy naszej armii, ona i tak ze względu na mizериę finansową coraz bardziej przypomina pospolite ruszenie. Nie wszystko da się przeliczyć na złotówki, pozostawmy coś dla ducha. Dobry dowódca zorganizuje bale i zabawy w kasynie i zwróca się pieniądze wydane na utrzymanie orkiestry. Musimy chyba wejść do NATO miarowym krokiem.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mimo zgłoszonych uwag, będę głosował za przyjęciem budżetu wraz z poprawkami zgłoszonymi przez Komisję Gospodarki Narodowej. Dziękuję. (*Oklaski*).

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Stanisława Ceberka. Następnym mówcą będzie pan senator Gerhard Bartodziej.

Senator Stanisław Ceberek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Chciałem wystąpić w pewnej sprawie. Zwracam się z uprzejmą prośbą o podjęcie działań w celu przydzielenia województwu ostrołęckiemu środków finansowych na modernizację dróg. Pochodzą z rezerwy celowej budżetu państwa... (*Głosy z sali: Wolniej!*)

Niektórzy mówią, żeby szybko, więc ja dlatego. (*Wesołość na sali*).

To co jest w dziale 97, rozdziale 9718 – „Rezerwy celowe”.

Moją prośbę i wniosek uzasadniam następująco: województwo ostrołęckie plasuje się na jednym z ostatnich miejsc w kraju pod względem gęstości dróg twardych. Wskaźnik ten wynosi dla

(senator S. Ceberek)

kraju 58 km na 100 km². Dla województwa ostrołęckiego jest to zaledwie 37 km na 100 km².

Urząd Wojewódzki w Ostrołęce oraz gminy z terenu województwa są przygotowane do modernizacji dróg, jeśli chodzi o dokumentację własności gruntów i znajomość ustawy o zamówieniach publicznych. O ich zainteresowaniu poprawą stanu dróg świadczy fakt, że w 1996 r. gminy przeznaczyły na modernizację 2 miliony 674 tysiące złotych w całym województwie, a w gminach 6 milionów 879 tysięcy złotych. Jeszcze więcej środków finansowych zaplanowały gminy w swoich budżetach na modernizację dróg w roku 1997, mimo niskich dochodów.

Przy tych wysiłkach i wielkich potrzebach województwa ostrołęckiego uwzględnienie mojej prośby byłoby zasadne. W 1997 r. zachodzi pilna potrzeba kontynuacji zadań, których realizacja byłaby możliwa dzięki środkom z rezerwy celowej budżetu państwa. Zmodernizowane ciągi drogowe o dużym znaczeniu komunikacyjnym wyeliminowałyby niepożądane zjawisko nieregularności komunikacji pasażerskiej. Budowa dróg gminnych i lokalnych miejskich w znacznym stopniu polepszyłaby istniejący układ komunikacyjny. Z uwagi na wzrastające natężenie ruchu drogi ulegają poważnej degradacji, o czym wspomniał już mój przedmówca. Katastrofalny stan techniczny dróg stwarza zagrożenie dla bezpieczeństwa i płynności ruchu. Zabiegi prowadzone w ramach środków na ich bieżące utrzymanie nie przynoszą pożądanych efektów.

W związku z tym proszę o podjęcie działań mających na celu wydzielenie z rezerwy celowej budżetu państwa na budowę i modernizację drogowych przejść granicznych środków na budowę i modernizację dróg w naszym województwie. Uważam, że motywując potrzebę przeznaczenia na to środków, należy podkreślić, jak duże natężenie ruchu występuje z tego powodu, że przez nasze województwo ostrołęckie prowadzą drogi do przejść granicznych. Przejazd załadowanych tirów, szczególnie do Polski, powoduje niszczenie dróg, co widać wyraźnie, jeżeli się przejeżdża, na przykład, przez przejście graniczne w Ogrodnikach. Po koleinach na jezdni trudno czasem prowadzić pojazd.

Proszę państwa, na przykładzie województwa ostrołęckiego, żeby nie być lokalnym patriotą, chciałbym pokazać, że problem ten występuje równie wyraźnie na drogach tak zwanej ściany wschodniej. Dlatego też chciałbym, żeby na podstawie tego, co mówiłem o województwie ostrołęckim, rozważyć sprawę całej ściany wschodniej. Jest to droga na Wschód, a wszyscy wiedzą, jak ta droga wygląda.

Nie chcę obciążać budżetu. Ja już raz proponowałem podobne zadania i proponowałem

źródło finansowania, z którego można skorzystać. A więc takim źródłem są nie rozliczone od 9 lat afery. Proszę rozliczyć tylko jedną aferę, przypuśćmy alkoholową, z czasów premiera Balcerowicza, i starczy na modernizację wszystkich dróg na ścianie wschodniej, a także na subwencje dla gminnych szkół podstawowych.

I jeszcze, proszę Wysokiego Senatu, jest jedna rzecz. Ja nie ze względów polemicznych, Panie Senatorze Rzemkowski. Ja w roku 1945 miałem w gospodarstwie 1 krowę, spis tak wykazał, w 1946 ta krowa się ocieliła i nastąpił 100% przyrost. (*Wesołość na sali*). Wszystko zależy od czego się liczy. Dlatego nie chciałbym, żeby tak łatwo przedstawiać zyski, które mogą być. (*Oklaski*). Koledzy mówią, że mamy tyle dotacji dla rolnictwa. Może ja to państwu wyliczę.

Jeżeli budujemy 4 czy 5 giełd na terenie kraju, wielkich, potężnych, po miliardzie, to z czego? To ze środków na rolnictwo. Jeżeli dajemy Agencji Rynku Rolnego, to ze środków na rolnictwo. Jeżeli budujemy chłodnie, przetwórnice itd., to też ze środków na rolnictwo. Tylko że przetwory robimy ze sprowadzanego groszku, mąkę ze zbóż sprowadzanych bez cła itd. itd. A więc gdyby te dotacje dla rolnictwa wpływały bezpośrednio do nas, do gospodarstw rolnych, to byłyby one rzeczywiście duże. A tak, to one są tak rozproszone, że do wsi dochodzi tylko wiadomość: tyle macie chłopi złotych, że ich chyba nie skonsumujecie. I my wiemy, że nie skonsumujemy, bo nie będziemy tego jedli.

I jeszcze dla rozwagi. Proszę państwa, przewija się tu problem regionalizacji. I to podpowiadają nam nasi koalicjanci z Zachodu. A dlaczego oni nie mogą tego powiedzieć, na przykład, przy tych kłótniach na Krecie. Wspaniały region, aż się prosi!

(Senator Jerzy Madej: Na Cyprze.)

Na Cyprze, no, proszę bardzo, można byłoby. Malta, proszę bardzo, Hiszpania, Basków... Co to, czy to jest jakaś próba... Ja nie rozumiem, dlaczego u nas wolno, a tam nie wolno. Ja się obawiam, że gdyby nas Kurpiów biednych do Wielkopolski przyłączyli, to byłaby już taka mała Bośnia. Dziękuję.

(*Oklaski*). (*Wesołość na sali*).

(Przewodnictwo obrad obejmuje wicemarszałek Zofia Kuratowska).

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Głos ma teraz pan senator Bartodziej, następna będzie pani senator Solska.

Senator Gerhard Bartodziej:

Pani Marszałek! Wysoki Senacie! Teraz mała odmiana. Pora na problemy ze ścianą zachod-

(senator G. Bartodziej)

niej, bo myślę, że prawdziwa ściana, jaka przed nami stoi, jeśli chodzi o naszą przyszłość, to jednak jest ściana zachodnia, co wynika z tych problemów, które się wiążą z naszą racją stanu, z naszymi dążeniami. Chcę skorzystać z okazji i zasygnalizować przy...

(Wicemarszałek Zofia Kuratowska: Ciszej. Bardzo proszę, Panowie.)

...dyskusji budżetowej problemy, które pozostają otwarte. Zdaję sobie sprawę, że będziemy czekali wiele lat na budżet na miarę naszych potrzeb i marzeń, że budżet długo jeszcze będzie wyborem politycznym, tak jak jest dzisiaj, że również horyzonty czasowe, dla których się będzie budować ten budżet, nie będą wszystkich zadowalały.

Wiele mówiono o pozytywach sytuacji, jaką mamy. Ale zadaniem opozycji jest mówić o słabościach, zagrożeniach i negatywach. Pani Minister, od 6 lat prowadzę gminę w województwie opolskim i w ciągu tych 6 lat dziesięciokrotnie wzrosły wydatki na cele socjalne. Udział tych wydatków w budżecie gminy jest już pokaźny. To jest wielki problem, przed którym stoimy, i który nie ma swojego systemowego rozwiązania.

W 6 gminach sąsiadujących z moją dochodzimy do dość trudnej sytuacji, mianowicie takiej, że tylko 2 gminy zachowują jeszcze zdolność wydatkowania z budżetu na rok 1997 poważniejszych kwot na inwestycje. Cztery gminy doszły do stanu zerowego, jedna jest już bankrutem. Chodzi o gminy dobrze zorganizowane, dobrze gospodarujące. To jest wielki problem. To jest również problem uczciwości administracji rządowej i w stosunku do administracji samorządowej.

Z tej trybuny twierdzę, że mam dowody działań nieuczciwych. Moja gmina, Strzelce Opolskie, przez 3 kolejne lata z rządu dostaje taką samą kwotę udziału w podatku od dochodów ludności, bodajże, 9 miliardów złotych, mimo że w międzyczasie zarobki wzrastały, były też waloryzowane wraz z inflacją. Wydaje mi się, że powinienem dostawać w mojej gminie po 3 latach jeszcze raz tyle. Ale my nie mamy dostępu do pełnej informacji. Jesteśmy również świadomi nielojalnego działania aparatu skarbowego w stosunku do gmin.

Deficyt w wydatkach na oświatę. Gminy potraktowały oświatę, jako zadanie własne, poważnie. Ja nie chcę mówić o nakładach na substancję, na remonty, to jest oczywiście własne zadanie gmin. Ale deficyt w wydatkach na dydaktykę, na samą pracę oświatową w gminach, w moim otoczeniu sięga od 10 do 20%. To również zaczyna ważyć na sytuacji gmin. Chciałbym prosić o to, aby w działaniach, jakie

będą bez wątpienia podejmowane w ciągu roku, problemy samorządów były zauważane. Tam się koncentrują, jak w soczewce, słabości, niedostatki budżetu.

I wreszcie leży mi bardzo na sercu sprawa nauki. To jest bolesna sprawa. Ja odbieram kolejne budżety, które przeżywałem tu, w Wysokim Senacie, jednak jako budżety pogardy dla nauki. Nie mam żadnej wątpliwości, że nauka zadecyduje o przyszłości. Przy całym szacunku dla problemów rolnictwa, przy wszystkich obawach, jakie żywię wobec problemów Śląska, wielkiego czarnego przemysłu – górnictwa, hutnictwa, gdzie również stoimy przed bardzo trudnymi problemami, przy rozumieniu wagi tych wyzwań, ja twierdzę, że to jednak nauka zadecyduje w przyszłości o naszym miejscu.

My, niestety, doszliśmy w kilku ostatnich latach do sytuacji nowej. Mianowicie, w okresie kilkudziesięciu lat zaczynamy w dziedzinie strategicznych technologii tracić kontakt ze światową nauką, zaczynamy tracić zdolność wdrażania osiągnięć przodujących państw. Służę danymi. Dane z Komisji Nauki i Technologii Rady Europy podają, że około roku 2010 w krajach Unii Europejskiej 60% produktu globalnego będzie pochodzić z technologii, które są dzisiaj w laboratoriach, które są dzisiaj jeszcze w fazie badawczej.

I bardzo mnie boli właśnie to, że nie może się ciągle przebić zrozumienie dla tej materii, w której możemy być konkurencyjni, dla wagi nauki, dla wagi szarych komórek. Przecież to jest nasza wielka szansa. Możemy ją przegrać, jeśli tego nie docenimy.

Jeszcze jedna liczba. Niewielki jest nasz udział w europejskim podziale badań naukowych. Byłem na spotkaniu zajmującym się europejskim programem EURECA. Na 700 tematów, które są przedmiotem międzynarodowej europejskiej kooperacji w ramach tego programu, w roku 1996 udział Polski to było 14 tematów naukowych nie pierwszej wagi, nie z zakresu tych najważniejszych technologii strategicznych.

Nie chcę tutaj mówić o służbie zdrowia. Zostało już na ten temat sporo powiedziane. Chciałbym, abyśmy przyjmując ten budżet, byli jednak świadomi trudnej sytuacji, czy świadomi wielu wyzwań, wielu nie rozwiązanych problemów, które przed nami staną, czy nam się to podoba, czy nie.

Kończąc, chciałbym prosić o poparcie poprawek zgłoszonych przez senatora Adamiaka oddzielnie i wspólnych poprawek senatora Kochanowskiego i senatora Adamiaka, które chociaż w symboliczny sposób zauważają te dwa obszary, na których skupiłem w swoim wystąpieniu uwagę. Dziękuję, Pani Marszałek. Dziękuję, Wysoki Senacie.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Bardzo proszę, panią senator Solską. Następny będzie pan senator Jerzy Madej, ale nie przez 5 minut.

(*Senator Jerzy Madej: 4 minuty, Pani Marszałek.*)

(*Głos z sali: 1 minutę.*)

Nie. Pozwolę na 3 minuty.

Proszę, Pani Senator.

Senator Elżbieta Solska:

Pani Marszałek! Wysoki Senacie!

Dość długo przygotowywałam się do dzisiejszej debaty, zajmując się zwłaszcza środkami specjalnymi – to jest 2% budżetu państwa, czyli 2,5 miliarda złotych – ich zbieraniem, zasadami tworzenia i sprawą wykorzystania. Rozmawiałam z panią minister Wasilewską-Trenkner. Wiem, że pani minister jest, ze względu na zainteresowanie Sejmu, do tej problematyki przygotowana. Niestety, w trybie nagłym, musiałam przestawić się na odrębną tematykę, którą znam równie dobrze z racji tego, że byłam sprawozdawcą wniosku mniejszości do ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych.

Wczoraj podczas posiedzenia Komisji Gospodarki Narodowej zapytałam panią minister – bo wyszłam z założenia, że liczy się nie tylko dyskusja nad tym, na co wydajemy pieniądze, ale również jak te pieniądze są zbierane i jak wygląda sprawa szacunkowych wpływów do budżetu państwa – czy w pozycji „Podatki od osób fizycznych” uwzględnione zostały zmiany wynikające z zastosowania nowego systemu ulg podatkowych. Uzyskałam odpowiedź, co jest zresztą nagrane na taśmie magnetofonowej, lada moment będzie gotowy stenogram z posiedzenia komisji, że tak, że wzrost środków w stosunku do 1996 r. wynosi 25%.

W zeszłym roku reprezentowałam Senat w Sejmie i brałam udział w pracach nad niektórymi poprawkami w Senacie i spotkałam się z taką sytuacją, że pani minister inaczej argumentowała te same sprawy w Senacie, inaczej w Sejmie. Uznałam więc, że nie pozostaje mi nic innego jak sprawdzić tę informację. I co się okazało? Otóż przy podatkach od osób fizycznych wzrost, w stosunku do 1996 r., wynosi tylko 14,4%. Przy trudniej ściąganych podatkach od osób prawnych, co do których ściągania omawiana w tym samym czasie ustawa o podatku dochodowym od osób prawnych dawała mniejsze możliwości, wzrost ten wynosi aż 23,5%. 14,4% to jest poniżej przewidzianego na 1997 r. wzrostu cen towarów i usług, czyli 15%. Zatem poniżej wskaźnika inflacji.

W związku z tym zainteresowałam się szczegółami, a szczegóły wyglądają w ten sposób. Na

ponad 20 milionów podatników przypada 7 milionów 316 tysięcy rencistów i emerytów. Renciści w tym roku otrzymają powyżej wskaźnika inflacji, czyli powyżej 15%, jeszcze 3,3% z tytułu podwyżek i wyrównań. W jednostkach sfery budżetowej, a jest to 2,4 miliona osób, wzrost wynagrodzeń przekroczy wskaźnik inflacji, jeśli chodzi o służbę zdrowia, o nauczycieli, ale bez szkolnictwa wyższego o 6%; jeśli chodzi o administrację państwową o 4,3%. Jeśli chodzi o przedsiębiorstwa, a to jest 5,7 miliona osób, to tam są komisje trójstronne i związki zawodowe pilnują wzrostu płac powyżej wskaźnika inflacji. Dlaczego więc szacunek dochodów od osób fizycznych opiewa tylko na 14,4%?

W związku z tym pierwsza moja propozycja jest taka, że należy założyć, iż ten wskaźnik powinien być średnio o 3% wyższy, czyli nie 14,4%, lecz o 17,4%. A to w stosunku do roku 1996 daje dochody wyższe o 835 milionów i jeszcze dokładnie 980 złotych.

Następna sprawa. Chciałabym przypomnieć Wysokiemu Senatowi debatę o podatku dochodowym od osób fizycznych. Mówiliśmy wtedy o wielu sprawach, również o tym, że obniżenie podatku dochodowego o 1%, to jest 16,5 biliona starych złotych, czyli 1,6 miliarda nowych złotych. I argumentacja była taka, że niżej się nie da, bo będą problemy.

Chciałabym też przypomnieć, że wszedł w życie nowy system ulg, którego skutki ujawnią się dopiero w roku 1998. A dlaczego? Dlatego, że przy przyjmowaniu ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych założyliśmy, że nie będzie możliwości różnicowania społeczeństwa, że 1/3 społeczeństwa będzie mogła rozliczać się bezpośrednio z fiskusem w trakcie roku, ci natomiast, którzy to robią przez ZUS, przez taki zakład pracy, bo tak to można nazwać, jak Senat, czy inne uspołecznione zakłady, muszą te sprawy regulować i rozliczać się dopiero od stycznia do kwietnia następnego roku. Czyli dla 1/3 podatników skutki podatków, ulg przede wszystkim, nie przechodzą na następny rok.

Tutaj chciałabym powiedzieć o jeszcze jednej rzeczy, że zlikwidowaliśmy w sumie, wartościując to, około 80% ulg, i to te najpoważniejsze, czyli darowizny, i słusznie. Szacuje się, że w 1996 r. podatnicy skorzystali z tej ulgi w sumie kwotę 1,2 miliarda złotych. Chciałabym też przypomnieć, że zmienił się system ulg na tak zwane budownictwo mieszkaniowe, na remonty, odpadły także kwestie związane z obligacjami. Co to oznacza? To oznacza, że w pewien sposób ten rok będzie czysty. A dlaczego czysty? Dlatego, że o ile w 1996 r. ściągano podatek wynoszący 17% w pierwszej grupie, ponieważ ludzie rozliczali się na bieżąco i taka była średnia, to w tym roku nikomu nie uda się uniknąć wszystkich progów.

(senator E. Solska)

Odniosłabym się przede wszystkim do pierwszej grupy podatkowej, bo prawda jest taka, że 90% społeczeństwa, ponad 20 milionów osób, mieści się w pierwszej grupie podatkowej. Problem ten dotyczy 1 miliona 300 tysięcy osób z drugiej grupy podatkowej, 228 tysięcy rozliczało się natomiast według trzeciej grupy podatkowej. Przy czym mówię cały czas o danych, które dotyczą jeszcze 1996 r. i starych ulg podatkowych. Należy więc przyjąć, że w tym roku wpływy do budżetu państwa wzrosną, jeśli chodzi o ten próg najniższy, z 17 do 19%, a nawet do 20%. Założmy jednak, że ten 1% jest po prostu w jakiejś rezerwie, że minister finansów wyda jakieś zarządzenie, że na przykład można się z kimś rozliczyć czy też w trakcie roku regulować pewne sprawy.

W związku z tym należałoby przyjąć, że niedoszacowanie wynosi po prostu 3,2 miliarda złotych i że po drodze zniknęło ponad 800 milionów. Przyjmuję, że fiskus musi się za 1996 r. rozliczyć z 2/3 podatników. Wynika z tego, że niedoszacowanie budżetu państwa w podatku dochodowym od osób fizycznych wynosi 3 miliardy złotych, czyli to by było około 23% wzrostu, tak jak w przypadku naliczonego już podatku od osób prawnych. W związku z tym proponuję, aby zwiększyć dochody budżetu państwa ze 115 miliardów 333 milionów 656 tysięcy do 118 miliardów 333 milionów 656 tysięcy złotych i odpowiednio rozpisać to w części ósmej budżetu ministerstwa finansów w dziale 90, poz. 6, czyli chodzi o zwiększenie podatku dochodowego od osób fizycznych z 30 miliardów 472 milionów do 33 miliardów 472 milionów. Nie chciałabym w tej chwili przesądzać, na co powinny być te pieniądze przekazane czy rozdysponowane. Prawdopodobnie Ministerstwo Finansów najchętniej zmniejszyłoby deficyt budżetowy. Tutaj senatorowie proponowali wiele rozwiązań, padały różne wnioski i właśnie jest możliwość sfinansowania tych spraw.

Na marginesie chciałam powiedzieć, że między 14,4% a 25% jest potężna różnica wyrażająca się w złotych. W zasadzie powinnam to spuentować w ten sposób, że budżet państwa w takiej wersji i w ten sposób argumentowany powinni tworzyć dla siebie rząd i Ministerstwo Finansów. Parlament natomiast nie powinien się tym po prostu zajmować, jeśli nie ma dostępu do faktycznych danych, a szacunki są zaniżane. Później dziwimy się, skąd minister finansów bierze na przykład 900 milionów, czyli 9 starych bilionów, na oddłużenie zakładów pracy, gdy nie ma tego w ustawie budżetowej. Skąd Ministerstwo Finansów weźmie pieniądze – bo jest zapisana tylko ich część – dla emerytów i rencistów z tytułu wyrównań. Mówi się, że Ministerstwo Finansów je wygospodaruje.

Ja sądzę, że wygospodaruje je poprzez braki szacunkowe, poprzez niedoszacowanie, właśnie w ten sposób. Dziękuję.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo, Pani Senator. Pani na piśmie przedstawi wnioski, czy już nam je pani dała?

(Senator Elżbieta Solska: Tak, tak.)

Bardzo proszę teraz pana senatora Jerzego Madeja, który ma na wystąpienie 3 minuty. Następny mówcą będzie pan senator Andrzej Szczepański.

(Senator Jerzy Madej: Pani marszałek chyba mnie nie lubi.)

Właśnie dlatego, że lubię, to nie mogę się zgodzić.

Senator Jerzy Madej:

Pani Marszałek! Wysoki Senacie!

Mówiąc poważnie, stwierdziłem już na początku i zrobiło to wielu z państwa, że ta debata będzie polityczna, bo ona taka musi być z tego względu, że dotyczy ustawy budżetowej. Pan senator Rzemyskowski mówił, że dwaj profesorowie patrzą na tę samą ustawę i widzą co innego, a on jako zwykły magister nie widzi różnicy. Ja jako nadzwyczajny profesor na urlopie bezpłatnym widzę pewne różnice i dlatego o tym dyskutujemy. Przy tym rzecz polega na tym, że tu nie chodzi o to, że ten budżet jest zły. Nie powiedziałem tego w moim wystąpieniu. Ja mówię, że ten budżet jest dobrze zrobiony. Tam się wszystkie słupki zgadzają – i w poziomie, i w pionie. Tylko dlaczego pan senator Adamiak wychwycił w nim sprawę tego wzrostu wydatków na naukę, który jest pozornym wzrostem? Dlaczego podobne rzeczy ukryte są w tym budżecie właśnie w taki sposób?

Choćby sprawa oszacowania inflacji. Już zresztą nie raz padały tu takie stwierdzenia, że w tej chwili inflacja przeciętna, średnioroczna, jest zaplanowana i oszacowana w wysokości 15%, zaś liczona grudzień do grudnia będzie wynosić około 13%. Już dzisiaj właściwie wszyscy fachowcy mówią, że to nie jest do zrealizowania. I to są te ukryte dochody budżetu państwa, te nadspodziewane dochody, o których przed chwilą mówiła również pani senator Solska. Bo jeżeli inflacja rośnie szybciej, to oczywiście podatki, szczególnie te podatki pośrednie, również rosną szybciej i zwiększają się dochody budżetu państwa, ale nie zwiększają się dochody i wynagrodzenia pracowników sfery budżetowej. Te rosną zgodnie z ustawą budżetową, która opiera się na przewidywanym wzroście cen towarów i usług, wzroście średniorocznym czy też wzroście od grudnia do grudnia. I to są te pułapki budżetowe.

Może jeszcze jedna uwaga do wypowiedzi pana senatora Rzemyskowskiego, który uspokajał mnie,

(senator J. Madej)

że deficyt budżetu nie przekracza tych 2,8% w stosunku do PKB. Powiedzmy, że waha się od 2,6% do 2,8%. Tylko że ten deficyt się kumuluje. Przecież to nie jest deficyt, który jest stały, tylko on z roku na rok narasta. I to nad nami wisi. To jest tak samo jak z zadłużeniem zagranicznym. Braliśmy małe pożyczki, tylko potem okazało się, że to się skumulowało, a potem jeszcze odsetki, a potem jeszcze inne sprawy i do tej pory nie możemy spłacić długu zagranicznego. Tak samo jest z zadłużeniem wewnętrznym. To jest taka sama sytuacja. Oczywiście dobrze, że to nie przekracza 3% PKB, podobnie jak to jest w krajach cywilizowanych. Tylko proszę popatrzeć choćby na to, co się dzieje w tej chwili w Stanach Zjednoczonych, gdzie kolejne rządy próbują zmniejszyć globalny deficyt, nie deficyt roczny, tylko zadłużenie globalne, i okazuje się, że jest to rzecz niemalże nie do zrealizowania, nawet przy tak wysokim stopniu rozwoju gospodarki.

Wreszcie drobna sprawa, o którą właśnie chciałem spytać panią minister. To jest art. 33 ustawy budżetowej, tam gdzie się mówi o wskaźnikach waloryzacji emerytur i rent, o których mowa z kolei w art. 12 ustawy z 25 października 1996 r. W art. 12 zapisano, że w 1997 r. emerytury i renty podlegają podwyższeniu w ramach waloryzacji w taki sposób, aby realny wzrost przeciętnej renty i emerytury brutto w tym roku, ustalony na podstawie prognozowanego wskaźnika cen towarów i usług konsumpcyjnych, wyniósł ogółem co najmniej 1,5% w porównaniu z 1996 r. A 1,5% plus 15% to jest 16,5%. W art. 33 przewidziano od 1 marca 5,2%, a od 1 września 5,2%. I właśnie tutaj coś nie bardzo się zgadza. To jest wprawdzie trochę więcej niż 10%, ja o tym wiem, ale jednak nie 16,5%. To mi się nie zgadza. Jak podejrzewam, istnieje z góry takie założenie, że potem znowu będzie jakaś tam jednorazowa waloryzacja i tak wytłumaczy się potem emerytom i rencistom, że w sumie to się wszystko zgadzało, tylko im się nie zgadzała „kasa”. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę teraz pana senatora Szczepańskiego o zabranie głosu. Następny będzie pan senator Kruk, też 3 minuty wystąpienia.

(Senator Wojciech Kruk: Rezygnuję.)

Rezygnuje pan, tak? Wobec tego następnym mówcą będzie pan senator Graboś.

(Senator Andrzej Szczepański: Ja też mam 3 minuty?)

Nie, obaj panowie nie. Pan senator jest „pierzworazowy”. (Wesołość na sali).

Senator Andrzej Szczepański:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo!

Dyskusja na temat budżetu powoduje wiele, że tak powiem, podniecania się. W tym temacie padają dzisiaj z tej mównicy sformułowania: budżet dobry, zły. W każdym kraju na świecie są takie prawidła, że koalicja będzie obstawała przy budżecie. Opozycja, takie jej moralne prawo, będzie przeciwna temu budżetowi. Panie i panowie senatorowie podkreślali już i plusy, i minusy tego budżetu, czy jest dobry, czy zły, rozwojowy, czy nie rozwojowy. Myślę, że oprócz wiary w to, że jest dobry, najlepiej byłoby go oceniać w trakcie czy też, powiedzmy, po realizacji. Ja uważam jednak, że jest to budżet na miarę dzisiejszych możliwości. Chociaż prawda jest taka, i to jest jedno z podstawowych prawideł, zarówno ekonomii, jak i socjologii, że potrzeby wyższego rzędu, czyli te jutrzejsze, stają się dzisiaj potrzebami niższego rzędu. To też jest prawda. Tak więc jest to budżet na pewno na miarę możliwości.

Rezerwa budżetowa jest taka, a nie inna. Ustawowo jest ona określona na 1%. W tym miejscu powiem, że i na posiedzeniu Komisji Gospodarki Narodowej dyskutowaliśmy na ten temat. Szkoda, że nie określa się rezerwy budżetowej na minimalnym poziomie, ponieważ wszystko się może zdarzyć i nie powinniśmy rządowego aparatu pozbawiać jakiegokolwiek możliwości reagowania na coś, co się może zdarzyć. A, odpukać, mieliśmy Gdańsk czy inne miejsca. Oby się to nie powtórzyło. W takich sytuacjach rezerwa budżetowa jest konieczna. Trudno nam również powiedzieć, ile nasze stacjonujące za granicą wojsko kosztuje każdego dnia itd, itp.

Dzisiejsza debata to wiele żądań poszczególnych sfer czy też części kraju. Ja też mógłbym je zgłaszać, ja również prowadziłem budżet, chociażby byłego Ministerstwa Budownictwa, i znam ten budżet. Tam również można by zgłaszać szereg bardzo istotnych z punktu widzenia sfery socjalnej problemów w kraju. Na pewno tak. Dzisiaj z tej mównicy padają sformułowania przeciwko regionalizacji czy rejonizacji, niech to będzie ściana wschodnia, zachodnia... My tu z senatorem Madejem moglibyśmy mówić o północnej, jeśli taka miałaby istnieć... Wszędzie są określone potrzeby. Oczywiście nie będę wchodził w szczegóły, powiem tylko tyle, że osobiście mnie też denerwuje to, o czym mówił senator Gawronik. Mam na myśli cały cykl inwestycyjny w kraju. Dopóki to coś, w co się inwestuje, nie produkuje, dopóty jest zwykłą konsumpcją i kosztuje. Jeżeli mamy takie „rozinwestowanie”, jak to jest między innymi podane w materiale zatytułowanym „Inwestycje centralne w projekcie budżetu państwa na rok 1997”, materiał CUP, strona ósma, gdzie jest mowa, że mamy w kraju 134 inwestycje centralne plus 14 inwestycji

(senator A. Szczepański)

gminnych, zapisanych w planie centralnym, i że 22 zostaną zakończone w 1997 r., realizację 1 inwestycji zamierza się skrócić o 2 lata, a termin 62 inwestycji przedłużyć, z tego o 1 rok 41 inwestycji, ale też 1 z nich o 21 lat, to co można powiedzieć? Jak będzie wyglądać dzisiejsza dokumentacja za 21 lat, czy nawet za 4 lata? Jaki będzie stan materiałów w tej inwestycji, jaka będzie technologia? Jak będziemy budowali za 21 lat? Być może wcale nie z tego materiału, z którego się dzisiaj buduje.

Tak więc na pewno to wszystko podraża koszty. Nie chciałbym – myślę, że jestem rozumiany – dyskutować dłużej na ten temat. Niemniej uważam, że to ma określony wpływ, zarówno na sferę konsumpcji, na wydatki, na marnotrawstwo, jak i na inflację. Ja w swoim województwie też mam taką inwestycję – boli serce, że dotyczy ona służby zdrowia – w 1986 r. rozpoczęto budowę szpitala na 1200 łóżek. Dzisiaj jest już on, po wszelkich dokumentacjach i przeróbkach, na 600 łóżek. A ile będzie, gdy zostanie wybudowany w 2000 r., czyli po 15 latach budowy? Trudno to określić. Dzisiaj można powiedzieć, że gdyby od początku założono, że ma to być szpital na 600 łóżek, to być może nie powinien to być bunkier, ale jakiś lekki pawilon. No, ale stało się.

Skąd to się jednak bierze? Łatwiej nam dzisiaj krytykować, przytaczać przykłady takich inwestycji. Ale przecież powiedzmy sobie szczerze o naciskach, i naszych, i wszelkich oddolnych, o próbach zahaczenia się o program centralny... Taka jest prawda. Albo powołanie jakiegoś komitetu społecznego, czegoś tam zrobienie, a później dotacje z budżetu centralnego, czy też przejście na garnuszki wojewody. Taka jest prawda. Stąd się to bierze. Myślę, że już czas, aby postawić tym, powiedziałbym, oddolnym naciskom szlaban i nie ulegać im, bo to jednak w skali kraju wiele kosztuje.

Panie i Panowie! Tegoroczny budżet to duże i małe kwoty. Wszystkie są na pewno ważne i istotne dla poszczególnych działów gospodarki narodowej. Ja pragnę zabrać głos w sprawie pozornie drobnej, powiedziałbym może nawet niepopularnej, bowiem w sprawie płacowej. Miałem przyjemność być sprawozdawcą Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej i prezentować na wczorajszym posiedzeniu Komisji Gospodarki Narodowej 12 budżetów cząstkowych, jakie były przez komisję rozpatrywane. Dziesięć z nich przyjęto bez poprawek. Proponowaliśmy, jako komisja, poprawki. Jedna została wczoraj na posiedzeniu Komisji Gospodarki Narodowej przyjęta, wprowadzono tylko 1 głosem, ale wierzę, że po wszelkich wyjaśnieniach podczas dzisiejszej debaty jutro w głosowaniu również zostanie ona przyjęta. Jednej poprawki

nie przyjęto. Jak powiedziałem, pozornie dotyczy ona niby drobiazgu, jakim są Regionalne Izby Obrachunkowe, czyli chodzi o część 80 w ustawie budżetowej.

Komisja Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej wnosila w poprawce o kwotę 2 milionów 131 tysięcy złotych, wliczając w to już pochodne, na płace dla ludzi RIO. Może nie będę przedstawiał całego uzasadnienia, ale chcę powiedzieć, że powinniśmy być też troszeczkę konsekwentni. Jeżeli podczas debat w tej izbie, nie tylko na gminy, ale również na RIO nakładaliśmy dodatkowe obowiązki, to powinniśmy popatrzeć, co ta instytucja robi, czy jest potrzebna, czy nie jest potrzebna. Sądzę, że jest potrzebna. Jeżeli tak, to powinniśmy popatrzeć, jak to się ma do innych działów gospodarki.

Na pewno od ludzi pracujących w Regionalnych Izbach Obrachunkowych wymaga się wysokich kwalifikacji. 80% zatrudnionych w tych izbach to ludzie z wyższym wykształceniem ekonomicznym, prawniczym. Powiedziałbym, że jeżeli tylko odchodzą z pracy, a odchodzą, to są rozchwytywani do wielu innych działów gospodarki. Mam tu informacje porównawcze, jak to się ma do NIK, chociaż na pewno nie można porównać bezpośrednio RIO do NIK. Jednakże różnice i dysproporcje są tutaj zastraszające. O ile na przykład w 1993 r. średnia płaca pracowników Regionalnych Izb Obrachunkowych w stosunku do pracowników NIK wynosiła 46%, o tyle już w roku 1994 – 45%, w 1995 – 43%, a za rok ubiegły tylko 35% średniej płacy w NIK. A to było aż 111,3% średniej krajowej. Myślę, że trochę przesadzamy w tym momencie, ponieważ jest to niska płaca. Jak powiedziałem, ludzie odchodzą, a wynagrodzenie tych, którzy przychodzą, jest na poziomie 560–600 złotych.

Nie wiem, czy państwo się ze mną zgodzą, ale myślę, że kontrolujący powinien być ciut lepszy od kontrolowanego. Nie chciałbym użyć słowa „mądrzejszy”... A jeżeli tak, to powinien być również ciut lepiej wynagradzany. Tymczasem według wszelkich danych GUS, ludzie pracujący i w sejmikach samorządowych, i w kolegiach odwoławczych, i w samorządach dużo lepiej zarabiają aniżeli ci, którzy ich kontrolują!

Zgodnie z ostatnią ustawą, na pracowników nałożyliśmy 5 podstawowych zadań. Nie będę ich wymieniał, nie będę wracał do tamtej ustawy, chcę tylko powiedzieć, że poprawek nie będziemy dziś zgłaszali z prostej przyczyny. Mianowicie wczorajsze obrady Komisji Gospodarki Narodowej dowiodły, że jest to, jak powiedziałem, temat niepopularny. Ponadto sądzą, że poprawka ani podczas dzisiejszej debaty, ani w jutrzejszym głosowaniu nie uzyskałaby poparcia. Będzie tu poruszanych wiele poważniejszych spraw, bardziej ciężących na budżecie. Dlaczego więc o tym mówię? Otóż dlatego, że jako Komisja Samorzą-

(senator A. Szczepański)

du Terytorialnego i Administracji Państwowej chcemy wystąpić z pewną propozycją. Nie chodzi jednak o sięganie do rezerwy płacowej. Pani minister przekonała nas wczoraj, że potrzebna kwota, niby nieduża, bo 2 miliony 131 tysięcy, to prawie 2% rezerwy. Rezerwa powinna służyć czemuś innemu, mamy tego świadomość. Nie chcemy więc zgłaszać propozycji, choć podobne są tu dziś wysuwane, by o tę kwotę powiększyć deficyt państwa. Według mnie dowodzi to braku zrozumienia. Chcę natomiast zapowiedzieć w imieniu komisji, że zamierzamy wystąpić z propozycją do Ministerstwa Finansów, aby korzystając ze środków określonych w części osiemdziesiątej trzeciej, dziale 97, poz. 21 „Rezerwa płacowa na nieprzewidziane zmiany organizacyjne”, gdzie jest zapisana kwota 5 milionów 68 tysięcy złotych, przynajmniej częściowo poprawić płace pracowników Regionalnych Izb Obrahunkowych.

Zaznaczam, że nikt mnie do tego nie „wypuszczał”, żadna z izb obrachunkowych. Podczas obrad komisji doszliśmy do wniosku, że w tej grupie, w porównaniu do innych grup kontrolowanych, kadra fachowa powinna mieć nieco inne wynagrodzenie. Dziękuję pięknie.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Grabosia, następnym mówcą będzie pan senator Gawronik. Pan senator będzie miał 5 minut, ponieważ zabierze głos po raz drugi.

Senator Witold Graboś:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo!

Jest rzeczą zgola nieobyczajną upominać się o pieniądze, skoro reprezentuje się jednostkę budżetową, czyli powstałą z woli i z przyzwolenia parlamentu, powołaną do pełnienia określonej funkcji, wiadomo, na koszt podatnika. To parlament określa, ile komu dać pieniędzy z kasy państwa, on też wie najlepiej, dlaczego to czyni.

Jest rzeczą nie tylko nieobyczajną, ale i ryzykowną upominać się o pieniądze, jeśli reprezentuje się Krajową Radę Radiofonii i Telewizji, skoro do dobrego tonu należy mówić o radzie źle lub bardzo źle. A czynią to wszyscy: ci z prawa, ci z lewa, ci ze środka – jeśli są tacy – i to z gorliwością godną lepszej sprawy. Mnie to nie dziwi, skoro natura tego ciała jest taka, że wszystkich nie zadowolili. Wszak dzielimy dobra rzadkie: częstotliwości, i nadzorujemy nadawców, którzy w wyobrażeniach polityków, i nie tylko, powinni być ulegli właśnie wobec nich, i tylko wobec nich.

To, że krajowa rada jest dzieckiem poczętym, a nie kochanym – niektórzy przebąkują o spóźnionej aborcji (*wesołość na sali*) – mnie nie martwi. Pan senator Kozłowski sformułował na posiedzeniu komisji kultury dość ciekawą tezę, że jest to miarą jej niezależności. Skoro wszyscy są niezadowoleni z jej wpływu na media, to znaczy, że nikomu nie służy poddańczo. Powiadam więc, że powodów do niepokoju nie ma. Ale jeśli uprzedzenia do rady i żenująca niewiedza co do jej powinności jest przekładana na restrykcje finansowe, które podważają możliwości efektywnego działania, to wypada i trzeba się nad tym głęboko zastanowić.

Tegoroczne decyzje dotyczące budżetu krajowej rady przypominają, jako żywo, żart o pajęczku badanym przez naukowców. Uczni odrywali pajęczkowi kolejne pary nóg, rejestrując w księgach, że pajęczek mimo wszystko skacze. Po oderwaniu ostatniej pary nóg zapisali: „pajęczek ogluchł”. Mamy ogromną szansę, by ogluchł również konstytucyjny organ państwa, zajmujący się sprawami mediów.

W tym roku projekt budżetu krajowej rady nie był rozdęty. Sam w latach ubiegłych miałem krytyczny stosunek do jej budżetu i tym razem dołożyłem wszelkich starań, by tak nie było. Okazałem się jednak człowiekiem naiwnym, bo finansowy sekretar ciał w ciemno i niejako z przyzwyczajenia. Obie komisje kultury, sejmowa i senacka, projekt budżetu krajowej rady przyjęły. Posłowie zgłosili wnioski o jego zmniejszenie. Pani poseł Dobosz wносиła o obcięcie go o 736 tysięcy złotych, pan poseł Jan Budkiewicz proponował, by sumę tę zwiększyć do 1 miliona złotych. Sejmowa komisja budżetowa zdecydowała, by oba wnioski zsumować. A dlaczego, na miły Bóg, nie pomnożyć, skoro można wykonać wszelkie działania? Krótko mówiąc, nie było merytorycznego wniosku o obniżenie budżetu krajowej rady o 1 milion 736 tysięcy złotych – a tak się stało.

Senacka komisja kultury uznała to za błąd proceduralny, ale na nic się to zdało. W rozmowach kuluarowych z posłami przewijał się jakże przekonujący motyw: i tak macie szczęście, mogliśmy więcej obciąć. Proszę bardzo, pajęczek się jeszcze czołga, ale nie każmy mu latać czy skakać.

Tegoroczny budżet krajowej rady to 11 milionów 505 tysięcy złotych, a więc o 1,9% mniej niż w roku ubiegłym i o tyle więcej niżli wykonanie ubiegłorocznego budżetu. Jeśli zważyć na inflację, to nie trzeba być biegłym buchalterem, by stwierdzić, że jest to budżet o kilkanaście procent niższy. I tak być powinno, powiadają niektórzy. Słyszę z sali: słusznie – i wiem, kto to powiedział – skoro cel, dla którego krajowa rada została powołana, został praktycznie spełniony. Rozdaliście koncesje i kwita, powiadają niektórzy. Jest to jeszcze jeden dowód żenującej niewiedzy.

(senator W. Graboś)

Jakże trudno w tej sytuacji tłumaczyć, że łatwiej rozdać 150 czy 160 koncesji niż kontrolować 150 czy 160 nadawców.

Jakże trudno mówić o zmianach, które nas czekają, o cyfryzacji technik medialnych, o tym, że to oznaczać będzie potrzebę nowego ładu, nie tylko w eterze, ale także w światłowodach. Wobec takiego rozumienia sprawy trudno mówić o społeczeństwie informacyjnym i informatycznym, o nowych multimedialnych możliwościach, szoku przyszłości, który nas czeka dzisiaj, jutro albo pojutrze... Jak się przygotowujemy do nowej rzeczywistości? Nie każcie mi, Szanowni Państwo, odpowiadać na pytanie, czy będziemy kolonią medialną, informacyjnym śmietnikiem Europy i świata, czy wybijemy się w tym względzie na niepodległość.

Krajowa rada zamierzała rozwinąć monitoring między innymi przez powołanie pełnomocników terenowych. Na początek mieli to być pełnomocnicy w Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Łodzi, Poznaniu, Wrocławiu. Rada zainicjowała dyskusje i prace nad planami wdrożenia nowych technik cyfrowych, przejęła niektóre powinności Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych dotyczące mediów w wymiarze Europy i świata, bo media stają się coraz bardziej ponadpaństwowe i ponadnarodowe.

Te śmiałe zamierzenia stają pod znakiem zapytania. Zamiast mówić o nich, my musimy tłumaczyć, że nie jesteśmy – jak to gdzieś w prasie wyczytałem – jemiolą na zdrowym organizmie państwa pożerającą społeczne środki.

W ubiegłym roku wydatki Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji wyniosły 11 milionów 290 tysięcy złotych, a dochody 5 milionów 200 tysięcy złotych, ale to jeszcze niecała prawda. Sektor mediów to niezmiernie ważna dziedzina gospodarki i tak ją trzeba traktować. Przy jej rozmiarach wydatki Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji wydają się zupełnie marginalne. Przypomnę, że opłaty za koncesje i rejestrację sieci kablowych trafiają do skarbu państwa. Wpływy abonamentowe w tym roku to suma – będę mówić w starych pieniądzach, bo to bardziej działa na wyobraźnię – 8 bilionów 400 miliardów złotych brutto. Z sumy tej 6,8% trafia do Poczty Polskiej SA jako prowizja za usługę zbierania abonamentu. Z tej sumy, a raczej z jej części stanowiącej zyski spółek medialnych, 40% trafia do skarbu państwa jako podatek.

Trzeba wspomnieć, że rozwój przedsiębiorstw nadawców, rozwój mediów to ożywienie rynku reklam. Jest on niezwykle dynamiczny i od tego też są podatki. To także nowe inwestycje, to wieże, to nadajniki, to w końcu redakcje, to sprzęt medialny, to praca dla ludzi, to ożywienie produkcji medialnej, to dochody dla twórców itd.

I tak właśnie trzeba tę sprawę ujmować i tak ją rozumieć. Nowe techniki cyfrowe stanowią wyzwanie dla polskiego kapitału i polskich producentów. I znowu można postawić pytanie, czy wykorzystamy tę szansę, czy też oddamy pole producentom zagranicznym?

W takiej perspektywie należy postrzegać nie tylko Krajową Radę Radiofonii i Telewizji, ale również problemy, które nie są problemami tylko krajowej rady, ale są naszymi wspólnymi problemami. Wiercie mi państwo, one mogą się rozwiązać bez naszego udziału, obok nas, mimo nas. Tylko powstaje pytanie, czy o to nam chodzi?

Pani Marszałek, Wysoka Izbo, w tej sytuacji proponuję, by budżet Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji zwiększyć o 1 miliard złotych. Ten miliard, który w naszej opinii, i w opinii Komisji Kultury...

(Senator Waław Strażewicz: Ile? Jeden miliard?)

Przepraszam, 1 milion złotych, przepraszam. Mam kłopoty, jak już wcześniej mówiłem, nie jestem buchalterem, ale dziękuję za pomoc.

Zwiększenie budżetu będzie naprawieniem uchybienia proceduralnego, bo jak już powiedzieliśmy, za takie uchybienie Komisja Kultury, Środków Przekazu, Wychowania Fizycznego i Sportu uznała decyzje sejmowej komisji budżetowej.

Jestem w trudnej sytuacji dlatego, że dzisiaj muszę powiedzieć, skąd te pieniądze wziąć, a nie chciałbym mówić, że trzeba zabrać je ze środków przeznaczonych na dożywianie dzieci, czy na inne równie szczytne cele. Wydaje mi się jednak, że jest to suma tak marginalna, choć dla nas tak istotna, że mogłaby się zmieścić w rezerwie budżetowej. Wiem, że jest to niepopularne, ale muszę ryzykować, ponieważ szalenie mi zależy na stanowisku Wysokiej Izby, także dlatego że mam nieodparte wrażenie, że nasz udział, jako izby parlamentu, w tworzeniu budżetu jest marginalny. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Bardzo proszę pana senatora Gawronika. Przypominam, że przemówienie pana senatora może trwać tylko 5 minut.

Senator Aleksander Gawronik:

Pani Marszałek! Panie i Panowie Senatorowie!

Zacząłem i obym dobrze skończył. Pozwólcie, że dzisiejszym mottem tego drugiego pięciminutowego wystąpienia będzie ukłon w stronę Ministerstwa Finansów, aczkolwiek ukłon niepokorny.

Otóż, można stwierdzić, że z podatnika trudno jest ściągnąć nawet złotówkę, ponieważ nie chce on płacić, no bo właściwie dlaczego bez przymu-

(senator A. Gawronik)

su miałby płacić. Natomiast miliard już pozyskany przez Ministerstwo Finansów, wydać przez poszczególne ministerstwa jest bardzo łatwo.

I to jest to, co powinniśmy, Panie i Panowie Senatorowie, sobie zapamiętać. Na tej sali przez parę godzin każdy z senatorów mówił o swoim punkcie widzenia i eksponował sprawy, które chciałby załatwić. Podobna sytuacja była w Wysokiej Izbie, która się zwie Sejmem. Wszyscy coś chcą od budżetu dostać, ale skąd do tego budżetu mają wejść pieniądze? To jest fundamentalna kwestia. Dlaczego dopływ pieniądza do budżetu jest mały, nieregularny, a ściąganie go jest tak kosztowne? Odpowiedzi są niejednoznaczne. Pieniądz do budżetu wchodzi powoli, ponieważ służby skarbowe są niesprawne, a niesprawne są nie dlatego, że są nieudolne, tylko dlatego, że są przestarzałe, co ujawnia się w skuteczności działania. A przede wszystkim do budżetu wpływa mało pieniędzy, ponieważ podatki są wysokie.

Na tej sali, już parę lat temu, poszczególni senatorowie – od senatora Kieniga poczynając, a na innych nie wymienionych z nazwiska kończąc – mówili, że nie można dalej tolerować wysokich podatków, tylko trzeba zwiększać płaszczyznę pozyskania pieniądza. Taka jest prawda, bo łatwiej płacić 20 złotych niż 50 złotych. Właśnie to powinno nowemu premierowi przyświecać w forsowaniu niepopularnej tezy, że im więcej ludzi będzie płacić niższe podatki, tym więcej będzie pieniądza.

Na tej sali ścierają się różnego rodzaju poglądy, indywidualne i grupowe, dotyczące różnych dziedzin, od wojska, przez szkolnictwo, po służbę zdrowia. Wszyscy właściwie mówili, żeby dać, a czy ktoś powiedział, żeby zarobić? Jak udroźnić systemy pozyskiwania pieniądza dla armii, dla MSW, szkolnictwa, matek samotnie wychowujących dzieci, no i wreszcie dla Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, o której tak pięknie mówił mój przedmówca? Te wszystkie wydatki muszą mieć przecież podłoże, zdrowe podłoże gospodarcze.

I teraz jest pytanie: czy nasza gospodarka jest zdrowa? W odpowiedzi na to pytanie mogą pojawić się oceny, które są niejednoznaczne. Wskaźnikowo jesteśmy znakomici, natomiast w opiniach wielu pań i panów senatorów nie jest tak dobrze, jak jest we wskaźnikach. Jest ogromna liczba ludzi bezrobotnych, mimo że bezrobocie spada. Jest nieefektywność, są wysokie koszty zarządzania państwem.

Chciałbym pokazać państwu, jak się marnuje pieniądze na przykładzie jednej pozycji budżetowej. W budżecie tegorocznym zapisano, że budowa teatru i filharmonii w Lublinie zostanie zakończona w 1999 r. Fakt, musimy się rozwijać kulturalnie i teatr w Lublinie powinien być. W Sejmie ten termin został skrócony o lat 21. Było planowane...

(Senator Tomasz Romańczuk: Przedłużony.)

Skrócony. Skrócony o 21 lat, bo koniec tej budowy był planowany na 2020 r. Skrócono go, na szczęście, do 1999 r. W związku z tym, ta budowa trwa tylko ćwierć wieku. Czy można przewidzieć, jakie będą potrzeby kulturalne za ćwierć wieku? Jak przygotować się do tego, skoro co 5 lat wchodzi nowe systemy technologiczne i medialne?

Jeżeli w pierwszym wystąpieniu mówiłem, że istotą budżetu powinno być krótkoterminowe finansowanie inwestycji, które są niezbędne, które są rzeczywiście potrzebne dla mieszkańców poszczególnych regionów czy też dla całego kraju, to w dalszym ciągu przestrzegam Wysoką Izbę przed finansowaniem podobnych... Nie powiem idiotyzmów, bo to by zabrzmiało zbyt dosadnie, ale potworków gospodarczych, które ktoś kiedyś chciał zrobić, tylko mu czasu nie starczyło. Jeżeli byśmy sfinansowali tę budowę w cyklu planowanym, czyli czterdziestosześcioletnim, to chcę państwu powiedzieć, że samo wynajmowanie portierów przez 25 lat kosztuje, na dzień dzisiejszy, ponad 15 miliardów złotych. Tyle kosztuje pilnowanie placu budowy, który przez tak długi czas musiałby być strzeżony. Wiele jest podobnych inwestycji dotyczących szpitali, wiele jest podobnych działań gospodarczych, które są obciążone nadmiernym kosztem.

Chciałbym, aby refleksja, która zawsze była mocną stroną Senatu, zapanowała nad rozpatrywaną problematyką i objęła także zagadnienie, jak należy oszczędzać pieniądze. Jest to podstawowa kwestia, która nie została jeszcze poruszona, bo wszyscy mówią o wydatkach, a nikt nie chce mówić, że coś można zaoszczędzić.

Chcę jeszcze wrócić do swojego pierwszego wystąpienia. Otóż na szczeblu wicepremiera, ministra finansów powinien być powołany zespół do corocznej oceny inwestycji centralnych. Czy przebiegają prawidłowo, czy można je skrócić, czy można je zrobić taniej? Stara prawda mówi, że jeżeli są pieniądze, to się je wydaje. Pytanie, czy należy je wydawać bezmyślnie, czy sensownie, pozostawiam ocenie Wysokiej Izby. Dziękuję uprzejmie.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo panu senatorowi.

Informuję, że lista mówców została wyczerpana.

Obecnie, zgodnie z Regulaminem Senatu, udzielam głosu przedstawicielowi rządu. Przypominam, że do reprezentowania stanowiska rządu w toku prac parlamentarnych nad ustawą budżetową został upoważniony minister finansów.

Bardzo proszę o zabranie głosu wicepremiera, ministra finansów, pana Marka Belkę.

Jeszcze raz serdecznie witam pana, Panie Ministrze, po raz pierwszy na tej sali. (Oklaski).

**Wiceprezes Rady Ministrów,
Minister Finansów
Marek Belka:**

Pani Marszałek! Wysoka Izbo!

Jest to dla mnie wielki zaszczyt występować przed państwem w tej roli i czynię to z niemalą treścią. Przede wszystkim chciałbym uniknąć wypowiadania się o szczegółach, o konkretnych rozwiązaniach budżetowych zaproponowanych w tej ustawie. Ewentualne pytania szczegółowe proszę kierować do osób mi towarzyszących, które państwo senatorowie doskonale znają.

Chciałbym podzielić się z państwem uwagami ogólnymi na temat budżetu, polskiej gospodarki, roli, jaką ten budżet może odegrać w polskiej gospodarce, problemów, które rysują się przy jego realizacji. Na koniec pozwólcie państwo, abym krótko ustosunkował się do kilku, bodaj czterech drobniejszych kwestii – może nie tak drobnych, bo na przykład polityka regionalna nie jest drobną kwestią – które zostały poruszone podczas obrad plenarnych.

Proszę państwa, rząd przedstawia Wysokiej Izbie budżet, który stanowi wyraz priorytetów państwa...

(Wicemarszałek Zofia Kuratowska: Bardzo proszę o zachowanie ciszy.)

...ale w jeszcze większej mierze odzwierciedla stan naszej gospodarki. Zarówno prognoza wydatków, jak i w jeszcze większym stopniu prognoza wpływów budżetowych zależą od tego, jak funkcjonuje gospodarka, jak się rozwija i jakie widzimy zagrożenia na najbliższy okres.

Przypomnę, że budżet ten oparty jest na założeniu utrwalania się tendencji wzrostowych w gospodarce, mianowicie mówimy tam o tempie wzrostu PKB, wynoszącym 5,5%. To wysokie tempo, choć w takim kraju, jak Polska, który ma ambicje doganiania innych, nie jest tempem szokującym. Zakładamy utrwalanie się tych tendencji, przede wszystkim uwidocznione w założeniu bardzo dynamicznego wzrostu wydatków inwestycyjnych.

Uważam, że to jest najbardziej optymistyczna część obrazu gospodarczego Polski w ostatnich latach. Po stagnacji w tym zakresie w pierwszych latach transformacji, stagnacji dosyć naturalnej, od 1994 r. nastąpił bardzo szybki wzrost wydatków inwestycyjnych w ujęciu realnym. Według wstępnych szacunków w ubiegłym roku, a miałem różne dane, było to około dwudziestu, dwudziestokilku procent. Jest to tempo wzrostu, które budzi szacunek. Oznacza to, że stopa inwestycji brutto wynosi w Polsce już 27%, 28%; relacja wydatków inwestycyjnych brutto do PKB. Czy to dużo? To zależy. Kraje Azji Południowo-Wschodniej notują stopy inwestycji rzędu 30–35%, ale kraje stagnacyjne, wysoko rozwinięte kraje zachodniej Europy, a także

Stany Zjednoczone mają tę stopę znacznie niższą. Naturalne jest, aby w Polsce stopa inwestycji była bardzo wysoka.

Przypomnę państwu, że budżet zakłada, iż w tym roku realne tempo wzrostu wydatków inwestycyjnych będzie wynosić 16%. Wydawałoby się, że jest to bardzo optymistyczne założenie. Myślę, że nie. Obserwując to, co dzieje się w gospodarce, mogę powiedzieć, że jest to bardzo realistyczne założenie, które stanowi podstawę optymizmu na przyszłość.

Zakładamy także, iż tempu wzrostu gospodarczego będzie towarzyszyć spadające tempo wzrostu cen. Plan zwalczania inflacji na 1997 r. jest bardzo napięty, niemniej jednak uważamy, że są podstawy, aby traktować go jako realistyczny. Przypomnę, że w 1997 r. obniżyliśmy zakres protekcji celnej. To niektórych boli, ale znajdzie to swoje odzwierciedlenie w niższym tempie wzrostu cen. Zauważcie państwo, że bardzo dolegliwe zjawiska w zakresie aprecjacji złotówki, które przeżyliśmy w 1995 r., spowodowały, iż inflacja w 1996 r. gwałtownie się zróżnicowała. Co mam na myśli? Otóż o ile tempo wzrostu cen detalicznych, grudzień do grudnia, wynosiło 18,6%, o tyle tempo wzrostu cen produkcji sprzedanej, czyli przeciętne tempo wzrostu cen producentów, wynosiło – o ile dobrze pamiętam – tylko 10,6%. Oznacza to, że jeżeli chodzi o koszty produkcji, to zaczynamy zbliżać się do jednocyfrowej inflacji. Nas, jako konsumentów, najbardziej interesuje wskaźnik cen detalicznych. Ale to, że ceny producentów przemysłowych rosły znacznie wolniej – nie mówię o producentach rolnych – stanowi z jednej strony przyczynę pewnego ostrożnego optymizmu, a z drugiej strony, dowód na to, że gospodarka reaguje na politykę gospodarczą.

Dzisiaj polska gospodarka jest nie tyle tygrysem gospodarczym, choć także zaczyna przymierzać się do takiego długiego skoku, co jest gospodarką – i to jest o wiele ważniejsze – która daje się sterować. Przez wiele dziesiątków lat polską gospodarką nie dało się sterować. W polskiej gospodarce można było przesunąć pociąg węgla z Zielonej Góry do Zamościa, wyrzucić obydwu dyrektorów, natomiast całość gospodarki nie można było kontrolować, nie można było nią zarządzać. Dzisiaj jest zupełnie inaczej. Dzisiaj gospodarka reaguje na niewielkie zmiany kursu waluty także w tym kierunku, którego nie lubimy, zmianą stóp procentowych czy innych parametrów. Mówiąc krótko: z perspektywy Ministerstwa Finansów czy ministra finansów jest to sytuacja znacznie lepsza, ponieważ można coś w tej gospodarce zrobić.

Proszę państwa, czy ten budżet pomaga wzrostowi gospodarczemu, który trwa w Polsce? A jeżeli utrwała, to co? Tendencje wzrostowe czy też stagnacyjne? Trudno mówić o utrwalaniu stagnacji, skoro słusznie mówimy, że w Polsce istnieją tendencje wzrostowe.

(wicepremier M. Belka)

Chciałem przede wszystkim zauważyć, że realny udział państwa w gospodarce, mierzony wydatkami i wpływami do budżetu, w 1997 r. będzie niższy niż w roku poprzednim. Mówiąc krótko, państwo nieco obniża swój udział w gospodarce. Mimo tego realna wartość wydatków rośnie o ponad 2%, a realna wartość dochodów – właściwie marginalnie, o ułamek procenta. Zakładamy w budżecie duży przyrost wpływów z prywatyzacji. Jest ona sama przez się pewnym czynnikiem przyspieszającym przemianę, jakby wynika to z jej definicji. Kiedy weźmie się to pod uwagę, widać, że następuje realny spadek wpływów państwa, podatkowych i innych jeszcze, publiczno-prawnych. Co to znaczy? To znaczy, że *per saldo* w całej gospodarce fiskalizm państwa w 1997 r. jest mniejszy niż w 1996 r. Według wszelkich kanonów, także ekonomicznych, i zgodnie ze zdrowym rozsądkiem oznacza to, że ten budżet zmniejsza obciążenia dla rozwoju gospodarczego i stopniowo dodaje gospodarce dynamiki. Zresztą widać, proszę państwa, że w uchwalonym przez Sejm budżecie udział dochodów budżetowych w PKB szacuje się na 26,8%, podczas gdy w zeszłym roku było to 28%; z kolei wydatki na 29,7%, a w roku ubiegłym na 30,5%. Cieszy to na pewno ministra finansów, wszystkich nas powinno cieszyć.

Niebezpieczną i mniej już radosną rzeczą jest dla ministra finansów fakt znacznego deficytu budżetowego państwa. Planujemy, że w tym roku będzie on na poziomie 2,8% PKB. Jest to więcej niż w roku 1996, niewiele więcej, ale istotne znaczenie ma to, że nie malejący deficyt budżetu państwa powoduje kilka niekorzystnych czynników. Przede wszystkim – i o tym się najwięcej mówi – sprzyja intensyfikacji tendencji inflacyjnej. Są różne kanały wpływu zwiększonego deficytu budżetu państwa na inflację. Ponieważ bardzo dużo się o tym mówi, w związku z tym uznaję się za zwolnionego od obowiązku drażenia tego tematu.

Jest natomiast jeszcze inny kanał oddziaływania deficytu budżetowego państwa na gospodarkę, o którym się mówi mniej, choć według mnie w sytuacji roku 1997 będzie bodaj ważniejszy. Otóż, proszę państwa, przy deficycie budżetowym pojawia się oczywiście kwestia jego finansowania. Finansuje się nie tylko sam deficyt budżetowy, ale całą masę długu publicznego, która nad nami wisi, prawda? Te kilkadziesiąt procent PKB. I teraz, w warunkach istnienia niezależnego banku centralnego, można by powiedzieć tak: gdybyśmy mieli zależny bank centralny, który by zgodnie z naszym życzeniem – nie wiem, czyim, nie moim – drukował dodatkowe pieniądze, to byśmy mogli sfinansować wszystkie wydatki, tak jak to było do roku 1988. Najpierw przyjęlibyśmy założenia w gabinecie

ministra finansów, a potem na tej sali posłowie i senatorowie dokładnie określiliby tempo inflacji.

Na szczęście, już tak nie jest. Na szczęście, mamy niezależny bank centralny, który ogranicza emisję pieniądza, czasem ku znacznej niewygodzie ministra finansów. W takiej sytuacji trudniej sfinansować zwiększony deficyt budżetowy. A jeżeli jest go trudniej sfinansować, grozi to w określonej sytuacji wzrostem stóp procentowych. Już mówiłem, że nasza gospodarka jest bardzo dobrze sterowalna i wzrost stóp procentowych jest groźny, bo może spowodować zahamowanie tendencji do inwestowania, także zahamowanie konsumpcji. Oczywiście, jako ekonomista mógłbym tutaj powiedzieć, że to drugie jest zawsze dla ekonomisty mniej kłopotliwe niż zahamowanie inwestycji, ale jestem przecież jeszcze konsumentem i mam tutaj inny pogląd. Otóż chcę powiedzieć, że ten spory deficyt budżetowy będzie trzeba finansować w trudniejszych warunkach niż w zeszłym roku, trudniejszych dlatego, że podjęliśmy – słuszną skądinąd – decyzję o wycofaniu się państwa z ulg w podatku dochodowym od obligacji skarbu państwa. To było strasznie kosztowne, ale może spowodować, przynajmniej w pierwszej połowie roku, bardzo znaczne zmniejszenie zainteresowania nabywaniem obligacji. Efekt może być taki, iż będziemy musieli szukać innych źródeł, bardziej inflacyjno-gennych, ale przede wszystkim potencjalnie utrudniających wzrost gospodarczy – sposobów finansowania tego długu i deficytu. Dlatego nie jest to kaprys ministra finansów, każdego, jaki by tutaj przed państwem stał, że chce walczyć z każdą próbą otwartego bądź ukrytego powiększania deficytu budżetowego. Taka już jest nasza strukturalna rola.

Kolejną sprawą, nad którą nie chciałbym się zatrzymywać – dlatego że, jak już powiedziałem na początku, nie możecie mnie państwo uważać za w pełni kompetentnego – jest kwestia struktury wydatków państwa. Czy one stymulują przemianę gospodarczą, czy stymulują nadrabianie strat w różnych dziedzinach życia społecznego? Otóż przygotowaliśmy listę pokazującą, w których to dziedzinach w budżecie na 1997 r. mamy realny wzrost wydatków państwa. Ale oczywiście popełniłbym okropny błąd taktyczny, gdybym zaczął tutaj państwu wyliczać te procenty i chwalić budżet w taki sposób. To nie jest dobry sposób, jak myślę, choć chodzi o pewne fakty statystyczne. Prawdziwym problemem jest dla nas wszystkich to, że kilka lat wzrostu gospodarczego, dopiero co rozpoczętego, to ledwie początek długotrwałego procesu odbudowywania finansów publicznych i usług społecznych. Jest to również początek procesu odbudowy „zepsutych” w wielu dziedzinach działów życia społecznego. O co tutaj mi chodzi? Bardzo dużo mówimy o początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy rzeczy-

(wicepremier M. Belka)

wiecie nastąpił poważny kryzys gospodarczy, a w związku z tym bardzo znacznie obniżyły się nakłady z budżetu państwa na różne sfery życia społecznego. Tak naprawdę odrabiamy przecież straty z wielu dziesiątków lat, nasza gospodarka była w kryzysie gospodarczym co najmniej od końca lat siedemdziesiątych, i to w każdym sensie. Poza tym istnieje w dalszym ciągu kwestia nie zreformowanego, a więc i nie przystosowanego w pełni do warunków rynkowych całego wachlarza usług społecznych, które dopiero próbujemy reformować.

Konkludując powiem, że oczywiście mamy wielkie ambicje i wielkie aspiracje, i słusznie, tymczasem stać nas na to, żeby w ogóle zacząć coś naprawiać, dopiero od kilku lat. I ten proces będzie długi. Może nie tak długi, jak proces degradacji, ale na pewno nie kilkuletni. To jest proces co najmniej na dekadę.

Rozumiem, że jeśli chodzi o realny wzrost wydatków budżetu państwa na różne sfery, to z jednej strony, my będziemy tego bronić, twierdzić, że jest to sukces rządu i pokazywać to jako dowód myślenia wybiegającego w przyszłość, a wy – przepraszam, że tak powiem – zarówno z prawa, jak i z lewa, będziecie mówić, że to nie wystarcza. Tak, bo to nie wystarcza, tylko że na tym polega demokracja parlamentarna, tak jak ja ją rozumiem, a więc proces społeczny polegający na ścieraniu się różnych racji. Moja racja jest inna, makroekonomiczna. Ja muszę dbać o to, żeby to wszystko się nie rozlało.

I wreszcie, chciałbym powiedzieć o kilku drobnych sprawach – może jednak nie drobnych, ale bardziej szczegółowych – które zostały tu poruszone, niektóre z nich skierowano zaś bezpośrednio pod moim adresem.

Pierwsza sprawa. Marszałek Kurczuk wspominał o polityce regionalnej. Chęć powiedzieć, że zwykle postrzegano się ją przez pryzmat walki z bezrobociem. Przygotowano mi tu tabelkę pełną różnych liczb, pokazujących, ile to pieniędzy wydajemy w budżecie na tak rozumianą politykę regionalną. Zresztą nie ma w tym nic złego. Natomiast ja chciałbym państwu powiedzieć, że polityka regionalna jest częścią polityki strukturalnej, częścią większej całości. Jestem w o tyle komfortowej sytuacji, iż mogę powiedzieć, że rząd, który opuściłem parę dni temu, podjął tę kwestię, może nie za wcześnie, bo dopiero w zeszłym roku, ale nadał jej bardzo wysoką rangę. Przyjęto strategię rozwoju regionalnego Polski. Została przedstawiona i pozytywnie oceniona na posiedzeniu nadzwyczajnej komisji sejmowej. Mogę coś na ten temat powiedzieć, bo choć nie uczestniczyłem w jej przygotowaniu, jednak bardzo dokładnie jej się przyglądałem. Jako niezależny ekspert pracowałem nad większym przed-

sięwzięciem, zwanym programem polityki strukturalnej. Nie jest to więc mój sukces i ja tu nie chwalebę swojego ogona. Strategia rozwoju regionalnego jest w tym programie traktowana jako element narodowej strategii integracji z Unią Europejską. To jest bardzo ważny element. Główna idea strategii polega na tym, że państwo nie powinno być zarządcą i redystrybutorem środków jakichś wielkich funduszy, choć może nim być. Takie fundusze pojawią się w momencie akcesu do Unii Europejskiej albo nawet w tak zwanym okresie preakcesyjnym. Rzecz w tym, byśmy się do tego dobrze przygotowali. Chodzi o to, żeby pewne – może nie olbrzymie, ale jednak znaczące – środki wykorzystać na stymulowanie potencjalnych przewag poszczególnych regionów. Tak więc tam, gdzie brakuje infrastruktury, gdzie brakuje, powiedzmy, zdolności absorpcyjnej do kapitału zagranicznego czy wewnętrznego, gdzie brakuje wystarczającej sieci edukacyjnej, tam trzeba dawać środki, ale nie w całości, lecz w części, jak zaczyn.

W obecnym budżecie są na to pewne fundusze w rezerwach celowych. Trwają prace nad stworzeniem czterech zintegrowanych programów rozwoju regionalnego, niejako w celach pilotażowych, dla sprawdzenia owej strategii polityki regionalnej. Mają one być przygotowane według zasad i metodologii obowiązującej w Unii Europejskiej. Jest więc szansa, że po ich stworzeniu znów powiększą się pewne środki na rezerwy celowe. To jest w ramach rezerw celowych w roku 1998 i wykorzystywania, że tak powiem, kanału polityki regionalnej.

Podsumowując, muszę powiedzieć, że polityka regionalna to nie jest po prostu redystrybucja pieniędzy. Zresztą zawsze pieniądze budżetowych będzie za mało. Chcemy natomiast przygotować pewne pilotażowe projekty polityki regionalnej, żeby pomóc regionom w wykorzystywaniu ich własnego potencjału. I jak przyjdzie – powiem może tak po cichu – do negocjacji z Unią Europejską, to już w okresie przedakcesyjnym powinniśmy móc ewentualnie pokazać, że mamy nowoczesną politykę regionalną – proszę bardzo, dajcie nam na to pieniądze. Zauważcie państwo, że w Unii Europejskiej, po wspólnej polityce rolnej, największe pieniądze przeznacza się w formie dotacji, redystrybucji właśnie na politykę regionalną. To jest pierwsza rzecz.

Druga sprawa to siły zbrojne. Wspomniano tu przede wszystkim o trudnej sytuacji przemysłu zbrojeniowego. Muszę powiedzieć, że ten temat jest dla mnie o tyle trudny, że z jednej strony nie za dobrze się na tym znam, co jest oczywiste. Są tu senatorowie w obecności których trudno mi w ogóle formułować bardziej precyzyjne oceny, bo są przecież przedstawicielami tego przemysłu, więc znają go jak własną kieszeń. Z drugiej strony, jako ekonomista patrzyłem przecież na prze-

(wicepremier M. Belka)

myśl zbrojeniowy i jego trudną sytuację w okresie transformacji, w okresie rozbrojenia, zmieniającej się sytuacji na świecie. Otóż mamy przed sobą bardzo ważne zadanie, o którym wszyscy wiemy, takie jak przygotowanie naszych sił zbrojnych i przemysłu zbrojeniowego do wstąpienia do NATO. Można powiedzieć tak: z jednej strony trzeba znaleźć na to pieniądze, ale z drugiej strony trzeba zapewnić, że nie będą one po prostu zmarnowane.

Chciałbym poinformować państwa o prowadzonych w łonie rządu pracach nad ustawą o zadaniach organizacji i działalności Sił Zbrojnych RP w latach 1998–2002 oraz wydatkach budżetu państwa na te cele. Według mnie, jest to bezprecedensowa ustawa, która będzie z jednej strony określała dość wyraźnie sposoby restrukturyzacji sił zbrojnych, z drugiej zaś strony będzie tam przyjęte, tak się proponuje, zobowiązanie budżetu państwa do stałego zwiększania środków na wydatki rzeczowe armii ponad realny przyrost wydatków budżetowych. A więc w pierwszej kolejności chodzi o tak zwane wydatki majątkowe, inaczej mówiąc, uzbrojenie. Powód jest prosty. Jeżeli budżet ma być bardziej obciążony wydatkami na unowocześnienie armii, to musi iść na zbrojenia, nie na co innego. Mówiąc krótko, w mięśnie, a nie w tłuszcz. W tym projekcie ustawy przewiduje się także możliwość finansowania zakupów sprzętu wojskowego z innych źródeł, powiedzmy, pozabudżetowych. To także jest ważne, bo stwarza możliwości prac nad różnymi innymi mechanizmami. Nie chciałbym się konkretnie wypowiadać na ten temat.

Podsumowując, powiem tyle, iż wiemy, że trzeba traktować unowocześnienie sił zbrojnych jako priorytet, ale nie może się to sprowadzać do wyrzucania pieniędzy. Bo to zawsze jest studnia bez dna. Musi być najpierw restrukturyzacja armii, żebyśmy zrobili z niej takiego chudego, kościstego, ale bardzo szybkiego i groźnego człowieka.

Trzecia rzecz, o której państwo łaskawi byli wspomnieć, to problem nauki. Nie chcę mówić o liczbach, o konkretnych wydatkach aktualnego budżetu państwa na naukę, bo znów moglibyśmy powiedzieć dokładnie te same rzeczy, o których mówiłem na samym początku. Cóż z tego, że o kilka procent rosną, skoro wszyscy wiemy, że to jest za mało. Jako praktykujący do niedawna naukowiec, chciałbym powiedzieć, że podstawowym problemem nauki polskiej jest jej absorpcja przez gospodarkę. Liczymy na to, że wraz ze wzrostem nakładów budżetowych na naukę, będzie rosło współfinansowanie nauki przez przemysł, gospodarkę. Liczymy na to, że pewną rolę odegra Agencja Techniki i Technologii. Mamy nadzieję, że będzie ona sprzyjać, ot,

choćby takim procesom jak na przykład komercjalizacja wysokich technologii. To jest przecież najlepszy sposób pozyskiwania pieniędzy dla nauki.

Oczywiście, ja jestem akurat przedstawicielem ekonomii, która znajduje się w szczególnej sytuacji. Nie jest kapitałochłonna dziedziną. My tak naprawdę potrzebujemy mniej nakładów. Największym ograniczeniem był dla nas czas, bo popyt na naszej usługi był tak olbrzymi, że właściwie trudno było się opędzić.

Na koniec chciałbym zareagować na wypowiedź jednego z senatorów na temat Fundacji „Wiem, jak”, która została założona przez mojego poprzednika, a której członkiem rady byłem do niedawna. Gdy zostałem powołany na stanowisko ministra finansów, zrezygnowałem z udziału w radzie fundacji. Chciałbym państwa prosić, abyście spojrzeli na to łaskawym okiem. Ta fundacja nie służy do tego, by chwalić czyjeś indywidualne zasługi na całym bożym świecie, ale żeby naśladować to, co tak umiejętnie robili na przykład Anglicy w Polsce, promując tu i w ogóle w całym regionie swoje własne firmy, własne rozwiązania, własnych uczonych, ekspertów, biznesmenów, za pomocą słynnego *know how fund*. Otóż my uważamy, że powinniśmy mieć taki mechanizm promocji Polski w krajach wschodnich, począwszy od Ukrainy aż do republik kaukaskich, azjatyckich. Oczywiście, nie chcemy się rozdrabniać, chcemy sformułować pewne priorytety, nazwijmy to geograficzne. Chcemy się skoncentrować na kilku krajach, które uważamy za strategiczne dla Polski, i tam posyłać naszych ekspertów, którzy wiedzą, na przykład, jak założyć giełdę; wiedzą, jak funkcjonuje inspektorat nadzoru bankowego; wiedzą, jak funkcjonują giełdy towarowe albo jak je założyć. Nie chodzi, że tak powiem, o sianie dobrej nowiny i chwale nie się. Chodzi o to, żeby pokazywać nasze konkretne sukcesy, wspierać prace eksperckie, które już się toczą. Nasi eksperci przecież już pracują w Kirgistanie czy gdzieś w Tadżykistanie, w Mongolii, w Mołdawii. Chodzi o to, żeby to było za polskie pieniądze. Zresztą nie do końca tak będzie. W budżecie jest tylko niewielka suma. Chcemy to traktować jako zaczyn. Po pierwsze, z funduszy międzynarodowych instytucji finansowych wpłyną dodatkowe pieniądze, ale pod warunkiem że będziemy mieli ów zaczyn. Po drugie, polskie przedsiębiorstwa mogą kupić tę ideę. Jeżeli Polak będzie doradzał gdzieś tam Azerowi w jakiejś sprawie, to w sposób naturalny skontaktuje agencję rządu Azerbejdżanu czy jakiegoś innego kraju, na przykład Ukrainy, z polskimi przedsiębiorstwami. Zauważcie państwo, że w pierwszych latach transformacji mówiliśmy na ten temat z olbrzymim przekąsem, o brygadach z Marriotta, doradcach, którzy przyjeżdżali, najpierw szybko, napędce, uczyli się Polski,

(wicepremier M. Belka)

potem jednak zaczęli wysuwać różne ciekawe pomysły. Ale przede wszystkim promowali swój kraj. My chcemy robić to samo. To naprawdę jest świetna inwestycja.

Zważcie państwo, gdy minister finansów prosi, żeby czegoś nie skreślać z budżetu, to naprawdę musi być ku temu jakiś powód. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo, Panie Premierze.

(Wiceprezes Rady Ministrów, Minister Finansów Marek Belka: Czy ja mam tu pozostać?)

Mnie się wydaje, że w tej chwili... Momencik. Zaraz będę wszystkich zapisywać. Mam pewną ideę, z którą państwo mogą się nie zgodzić. Otóż chciałam teraz prosić panią minister Trenkner o odniesienie się do szczegółowych uwag, jakie padły w ciągu całej debaty, a potem będziemy zadawać pytania, zarówno panu premierowi jak i pani minister.

Jeśli się państwo zgadzają, to bardzo proszę o zabranie głosu panią minister Trenkner.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Halina Wasilewska-Trenkner:

Pani Marszałek! Panie i Panowie Senatorowie!

Chciałabym dokonać przeglądu dzisiejszej debaty, która była tak owocna i wносиła wiele wątków do naszych wspólnych poglądów na temat planu finansowego państwa, budżetu. Zarówno ja, jak i obecni tutaj przedstawiciele ministra finansów w postaci dyrektorów odpowiedzialnych za przygotowywanie poszczególnych części budżetu, z wielką przyjemnością wysłuchaliśmy państwa opinii, które były dla nas nadzwyczaj pochlebne i uprzejme. Dziękujemy za nie. Przekażemy je naszym kolegom, którzy nie mogli tu być. Ale właśnie dlatego że usłyszeliśmy miłe słowa, dostrzegliśmy również dwie sprawy, które, jak mi się wydaje, należałoby wyjaśnić na samym początku.

Otóż pan senator Bartodziej powiedział, iż sądzi urzędy skarbowe o nieojojalność, ponieważ wpływy z podatku dochodowego, przekazywane przez gminy w województwie opolskim, nie rosną tak jak powinny. Są niejako trzy możliwe powody tego stanu rzeczy. Pierwszy jest taki, że rok 1996 zaplanowany był zupełnie inaczej, niż przebiegało jego wykonanie. Jeśli państwo pozwolą, na początek podam tylko dwie liczby. W ustawie na rok 1996 ogólna kwota wpływów z podatku dochodowego od osób fizycznych została określona na 35 miliardów 235,3 miliona złotych. A to co miało być udziałem budżetu państwa, miało wynosić 27 miliardów 866,3 miliona złotych. W rze-

czywistości zebraliśmy niecałe 94% tych wpływów, tak przynajmniej wynika z ostatnich rozliczeń z nami, które zakończono określeniem stanu na 31 stycznia 1997 r. Do budżetu państwa wpłynęło 26 miliardów 175 milionów złotych. Zatem w skali kraju urzędy skarbowe zebrały 33 miliardy 217 milionów złotych. To powoduje, że wszyscy, zarówno budżety terytorialne, jak i budżet państwa, mają odpowiedni niedobór środków z tytułu wpływów w roku 1996. To jedna sprawa.

Skoro już jestem przy tych liczbach, niech mi będzie wolno skorzystać z prawa do obrony. Pani senator Solska, powołując się na naszą wczorajszą rozmowę, powiedziała, że inaczej uzasadniałam coś w komisji sejmowej, a inaczej tłumaczyłam to wczoraj. Rozmawialiśmy o dwóch sprawach: o tym, jakie są ubytki w przychodach z podatku dochodowego od osób fizycznych w związku ze zmianą jego skali i systemu ulg, a także o VAT i CIT, czyli podatku dochodowym od osób prawnych. Powiedziałam, i nie wypieram się tego, że to podatki pośrednie wznoszą prawie o 25%, a także iż różnica wynikająca z całych rozliczeń skali to około 25 bilionów złotych.

Jeśli państwo pozwolą, to przedstawię jeszcze kilka danych, które dotyczą już roku 1997. Nie wszystkie są znane, ponieważ państwo pracują nad projektem budżetu na rok 1997 już po naniiesieniu na niego poprawek i po wprowadzeniu różnych zmian. Tymczasem w pierwotnym projekcie budżetu, jaki został przedłożony Sejmowi, opartym na obowiązującej wówczas skali podatkowej 21, 33 i 45%, szacowaliśmy, że łączne przychody z tytułu podatku od osób fizycznych wyniosą 41 miliardów 725,5 miliona złotych. Przejście na nową skalę powoduje, że łączne przychody z tego podatku wyniosą 39 miliardów 425 milionów złotych, a zatem o 2,3 miliarda mniej. Wczoraj powiedziałam, że to będzie mniej o około 25 bilionów, ale po dokładnym przeliczeniu dostępnych danych okazało się, że o 23 biliony starych złotych, czyli 2,3 miliarda. Przepraszam za tę pomyłkę.

Jeżeli porównujemy wzrost łącznego podatku zebranego w roku 1996 z planowanym na rok 1997, to widzimy przyrost nominalny o 18,7%, czyli o 3,7% ponad założoną inflację. A zatem nie jest tak, że coś jest tutaj ukryte. Jest natomiast różnica faktycznie taka, jak ta, o której mówiła pani senator odnośnie do wpływów do budżetu państwa. Skąd się wzięła? Nie stąd, że minister finansów ukrył przed państwem czy Sejmem jakiegokolwiek szacunki. Dokonano po prostu dwóch zmian w wielkości udziałów samorządów terytorialnych w podatku dochodowym od osób fizycznych. O tym również wczoraj mówiłam, ale nie podawałam liczb. Mianowicie, z tych 39 miliardów 425 milionów – gdyby obowiązywał dawny udział gmin w wysokości 15% i miast w wy-

(podsekretarz stanu H. Wasilewska-Trenkner)

sokości 6,2% – budżet państwa otrzymałby 31 miliardów 27 milionów. Tak naprawdę w projekcie budżetu jest zapisane 30 miliardów 472 miliony, a różnica wynika z tego, że owe brakujące pieniądze w rozrachunku budżetu państwa są przekazane do samorządów, ponieważ gminy zyskują o 1% udziałów w dochodach więcej, a i miasta zyskują prawie o 0,3% więcej, ponieważ zmieniona została ustawa o wielkich miastach, ta z 24 listopada 1995 r.

Tyle tytułem wyjaśnień. Nie chciałabym, aby te sprawy były podstawą podejrzenia, iż w budżecie jest znaczna rezerwa. Przyznam szczerze, że ja również chętnie bym ją widziała. Ale, niestety, my jej znaleźć nie możemy.

Zanim przejdziemy do danych szczegółowych, jeszcze przedstawię wyjaśnienie, które pozwoli dokładniej zinterpretować niektóre wypowiedzi senatorów na temat sytuacji służby zdrowia i oświaty. Zgodnie z dyspozycjami ustawowymi, jakie w roku 1996 nałożył na nas parlament, minister finansów w ubiegłym roku spłacił zadłużenie szkół i innych placówek przekazanych wielkim miastom. Na ten cel wydaliśmy prawie 163 miliony złotych, tak aby całkowicie zlikwidować zobowiązania skarbu państwa, które obciążały te jednostki. Na bieżący rok pozostało nam do zapłaty, jeśli mnie pamięć nie myli, 65 milionów złotych. Powinniśmy to spłacić, ponieważ nie zostały do końca wyrównane zobowiązania dłużne szkół podstawowych przekazanych samorządowi gminnym. W tym roku pieniądze na ten cel zostały już wpłacone, a zaliczono je nie do wydatków roku 1997, lecz do roku 1996.

Ponieważ 23 grudnia ubiegłego roku po długich dyskusjach Rada Ministrów podjęła decyzję, iż fakt, że deficyt budżetu państwa na rok 1996 nie został wykonany do końca – do granicy ustawowej 9,5 miliardów złotych – jest przesłanką do tego, aby można było zakupić dodatkowe środki w Narodowym Banku Polskim w wysokości 2,1 miliarda złotych i środki te zużyć w roku 1997 na rozwiązanie zobowiązań dłużnych, ciężących na jednostkach służby zdrowia oraz na szkolnictwie, tym razem ponadpodstawowym, tak zwanym kuratorskim. Te środki zostały zdeponowane na rachunkach budżetu państwa w Narodowym Banku Polskim i będą sukcesywnie uruchamiane. Część z nich, niewielka – bo właśnie owe 63 czy niecałe 64 miliony złotych – już w tej chwili została przekazana do kuratorów w celu uregulowania ostatnich zobowiązań, jakie były związane z przekazaniem szkół podstawowych gminom od 1 stycznia 1996 r. Pozostałe środki będą natomiast sukcesywnie przekazywane na usuwanie zadłużenia szkół i placówek służby zdrowia.

Jeśli chodzi o szkoły, to tu mechanizm jest stosunkowo prosty. 350 milionów złotych będzie przeznaczonych na to, aby zapłacić zobowiązania dłużne rzeczowe, jakie szkoły mają w stosunku do dostawców paliw, energii i ewentualnych pomocy szkolnych.

W służbie zdrowia natomiast sprawa jest bardziej skomplikowana. Na ten cel pozostało 1 miliard 750 milionów złotych. Wojewodowie w tej chwili, z przyczyn, które państwo doskonale znają, bo gazety są pełne informacji na ten temat, prowadzą pełną ewidencję zadłużeń poszczególnych ZOZ. Dzięki temu można odpowiedzieć na kilka pytań: jakie jednostki są obciążone tymi zobowiązaniami? W jakiej skali? Jak długo? Na jaki cel zostały zaciągnięte zobowiązania, które zostały zaliczone do zobowiązań dłużnych i sfinansowane? Chodzi bowiem o to, aby pieniądze, które są pod pieniądźmi podatników, nie były przeznaczone na cele, których legalność budzi zastrzeżenia Najwyższej Izby Kontroli; zresztą chyba nie tylko jej.

Mówię o tym dlatego, że pan senator Jarmużek, i nie tylko on, mówiąc o nakładach na służbę zdrowia w roku 1997, zwracał uwagę na fakt, że wzrost nakładów, co prawda widoczny w wielkościach globalnych, jest jednak mały ze względu na ciężące na tych jednostkach zobowiązania dłużne. Żeby jednostki mogły wyjść ze swoich zobowiązań i uporządkować swoje zadłużenie, postawiono im kilka warunków: po pierwsze, w roku 1997 nie będą powstawały bieżące zobowiązania w regulacji płatności i zobowiązań; po drugie, jednostki opracują i przedstawią program przekształcania się w jednostki samodzielne i w pierwszej kolejności tym właśnie jednostkom samodzielnym, które nie będą popadały w bieżące zobowiązania dłużne, będzie udzielana pomoc w rozwiązaniu starych zobowiązań.

Po to, aby można było to robić, i aby można było mieć właściwą ewidencję tej sprawy Ministerstwo Finansów w tym roku w porozumieniu z ZUS wprowadziło rozwiązanie, dzięki któremu zobowiązania powstałe przed 31 grudnia 1996 r. będą notowane odrębnie od zobowiązań rodzących się w 1997 r. Jak powiadam, jest to robione dlatego, aby dokładnie rozpoznać, jak przedstawia się realizacja deklarowanych wcześniej programów i jak przebiega porządkowanie gospodarki finansowej jednostek służby zdrowia. Z tego punktu widzenia patrząc, jest mi trudno zrozumieć, dlaczego część ZOZ – o czym mówił pan senator Jarmużek – twierdzi, że w 1997 r. uzyskuje na finansowanie swojej działalności mniejsze środki niż wydatkowała w 1996 r. Środki są przy bezpośrednim porównaniu statystycznym jak gdyby mniejsze być może dlatego, że jednostki te jeszcze nie mają środków związanych

(podsekretarz stanu H. Wasilewska-Trenkner)

z podwyżkami wynagrodzeń, bowiem zostaną one uruchomione dopiero od 1 kwietnia 1997 r.

Druga możliwa przyczyna może leżeć we wprowadzeniu rozwiązania, które dotyczy przede wszystkim szpitali, które prowadzą usługi specjalistyczne. Dążąc do racjonalizacji wydatków i stworzenia mechanizmów, które pozwolą obserwować wydatki, wojewodowie, wspólnie z ministrem zdrowia, szpitalami i lekarzami wojewódzkimi opracowali system, w którym 35 wyjątkowo drogiej procedur medycznych będzie rozliczanych odmiennie niż to miało miejsce w latach poprzednich. Stworzono rezerwę w budżecie państwa, rezerwę celową, wynoszącą 184,8 miliona złotych, z której to rezerwy będą finansowane koszty dokonywania owych procedur dla poszczególnych pacjentów. Refundację kosztów będzie otrzymywał ten szpital, ta jednostka, która będzie dokonywała owej procedury specjalistycznej. A zatem nie będzie tak, jak było dawniej, że każdy szpital będzie dostawał trochę środków, lecz będą one trafiały do tych jednostek, które faktycznie są zaangażowane w prowadzenie danych operacji i zabiegów.

Tak wygląda chyba jedna z podstawowych kwestii, którą należałoby wyjaśnić w celu uporządkowania naszego obrazu finansowania służby zdrowia.

W pytaniach, które państwo zadawali, jest jeszcze kilka drobnych, ale istotnych kwestii, o których warto wspomnieć.

Pan senator Chronowski, poddając pod dyskusję niedobory i wszystkie wady budżetu państwa w 1997 r., był łaskaw powiedzieć również, że szczególnie zaniedbana jest oświata rolnicza i nakłady na tę część budżetu. Chciałam powiedzieć, że w stosunku do roku ubiegłego wydatki na tę właśnie część budżetu wzrastają tylko o 43,5%. Tak więc trudno powiedzieć, żeby były one nakładami niewielkimi.

Ze względu na to, że część wniosków państwa wskazuje jako źródło finansowania zwiększone przychody z ceł – powołując się na to, że w latach poprzednich cła były niedoszacowane – chciałam powiedzieć, że w 1996 r. ustawa przewidywała, iż przychody z ceł wyniosą 6 miliardów 460 milionów złotych. Tak naprawdę w 1996 r., wedle wstępnych ocen, Główny Urząd Celny zgromadził 6 miliardów 477,5 miliona złotych, a zatem wykonał swoje zadanie naprawdę niewiele przewyższając oczekiwania. Zadanie to było, co też jest warte przypomnienia, zwiększane w trakcie prac sejmowych nad ustawą dotyczącą 1996 r.

Biorąc pod uwagę zmiany w taryfach celnych związane z postępującą integracją Polski z krajami Unii Europejskiej i krajami CEFTA, w 1997 r. w stosunku do planu, który przedłożył

Główny Urząd Ceł, dochody z ceł zostały już zwiększone o dwie kwoty: o 150 milionów złotych z tego tytułu, że zwiększono liczbę tych pracowników Głównego Urzędu Ceł, którzy na granicach będą pilnowali przychodów z ceł, i o dalsze 50 milionów złotych w trakcie prac komisji sejmowych. Tak więc, już 200 milionów złotych zostało dołożone do planu wydatków, które przewidywał Główny Urząd Ceł.

Dalsze poprawki państwa senatorów prowadzą do zwiększenia tej kwoty o dodatkowe sumy i wprowadzają kolejne stopnie trudności w realizacji planu urzędu. Jeżeli faktycznie przepowiednie, które państwo byli tu łaskawi ferować... Ośmielam się powiedzieć, że prognozy dotyczące skali obrotów z zagranicą są prognozami obciążonymi jednym z największych ryzyk spośród wszystkich, które wchodzi w skład szacowania budżetu. Otóż prognozy te – my sobie zdajemy sprawę, że również i nasze pokazywane w budżecie – są wybrane spośród wielu jako te, które ekspertom wydają się najbardziej prawdopodobne. Ale istnieje oprócz nich cała plejada ocen powiadających zarówno o zwiększeniu, jak i zmniejszeniu obrotów eksportowych w sensie tempa wzrostu, jak również o obrotach importowych. Jeśli obroty importowe będą zwiększone, to być może będziemy mieli dodatkowe przychody z ceł. Trzeba sobie zdać sprawę również i z tego, że będzie to zależało od dwóch czynników: po pierwsze, od tego, z których kierunków będą szły te obroty oraz po drugie, od tego, jaka będzie ich struktura, jako że znakomita część towarów korzysta już w tej chwili z bardzo niskiej taryfy celnej w obu obrotach, zarówno eksportowych, jak i importowych. Dotyczy to zwłaszcza przypadku importu towarów o charakterze surowców, o charakterze maszyn, urządzeń i materiałów służących do produkcji.

Dlatego też jasne jest, iż nie będzie problemu, jeśli nastąpi przekroczenie dochodów. Istnieje natomiast wielkie niebezpieczeństwo dotyczące tego, co będzie, jeśli uruchomione zostaną wydatki, które potem nie będą mogły być pokryte ze względu na przeszacowanie i zawyżenie spodziewanych dochodów. Oznacza to bowiem dla rządu i dla ministra finansów przekroczenie założeń deficytu, a to będą państwo łaskawi, i słusznie, napiętnować jako wykroczenie ponad uprawnienia ustawowe.

Następna sprawa, o której dość dużo mówiono, dotyczy kwestii związanych z polityką regionalną. Pan premier Belka był łaskaw wskazać państwu najważniejsze jej założenia. Chciałabym tylko w skrócie przedstawić tabelkę, o której mówił pan premier. Dlatego iż wystąpienie pana senatora Gibuły mogłoby wskazywać na to, że faktycznie zaledwie 62 miliony 460 tysięcy złotych przeznaczaliśmy w tym roku na realizację polityki regionalnej.

(podsekretarz stanu H. Wasilewska-Trenkner)

Tak, to są 62 miliony 460 tysięcy złotych, ale tylko w tej części, w której partycypuje województwo wałbrzyskie – nie licząc dotacji do górnictwa węgla kamiennego, która dotyczy także i województwa wałbrzyskiego. Jeżeli jednak przyjmujemy nieco szerszą definicję, to okazuje się, że w ustawie budżetowej w rezerwach celowych zapisane jest jeszcze 40 milionów na prace związane z funduszem górnośląskim i z kontraktem dla Śląska. I trzeba uznać, że te dwie pozycje razem, czyli 102 miliony, to łączne nakłady na politykę regionalną. Kolejne 67 milionów złotych stanowią nakłady na rozwój regionów przygranicznych i budowę przejść granicznych, ale jest to związane ze specjalną funkcją tych regionów. I jeszcze jest 70 milionów złotych w specjalnej, dodatkowej rezerwie na wspieranie programów inwestycyjnych, programów robót, które podejmują gminy zagrożone szczególnie wysokim bezrobociem.

I wreszcie jest w ramach tego budżetu – obciążonego przez część spośród państwa mianem budżetu, który nie jest dostatecznie zdecentralizowany, choć wzrasta w nim, co przyznają sami krytykujący, udział budżetów wojewodów – nowa inicjatywa, jedyna na razie w Polsce, to znaczy uruchomienie miejskiej strefy usług publicznych w Nowym Sączu. Strefa ta, która poza stosownymi nakładami otrzymała również 4,5 miliona złotych rezerwy na wydatki, jakie mogą okazać się potrzebne w trakcie realizacji tego bardzo ważnego przedsięwzięcia.

Wydatki majątkowe budżetu państwa rosą w tym roku o 11%, ich udział w wydatkach ogólnych zwiększa się z 4,9 do 5,2%. Ale nakłady na inwestycje centralne rosą w tych wydatkach majątkowych aż o 37%. To jest właśnie ów wysiłek, o który tu państwo apelowali, dokładanie starań, aby projekty centralnych inwestycji kończyć możliwie szybko, realizować w terminach, które nie narażają na zarzut, iż są nieefektywne. Wielkie jest wciąż obciążenie inwestycjami z czasów przeszłych, minionych. Chodzi jednak o to, aby te z nich, które sprawdziły się, znalazły aprobatę w oczach społeczności lokalnych, można było skończyć i nie angażować więcej środków, przesunąć te środki na inne cele.

Był tutaj zarzut, iż wbrew obietnicom budżet nie skierował dodatkowych pieniędzy, uwolnionych z realizacji zbiornika w Czorsztynie-Nidzicy, na zbiornik w Świnnej Porębie. Niestety, sprawy związane ze zbiornikiem w Czorsztynie-Nidzicy jeszcze nie są zakończone, rozliczanie tej inwestycji będzie trwało w roku 1997. Ale także i inne pozycje były tu wymieniane, przede wszystkim szkoły artystyczne w Katowicach, jako te inwestycje, którym odebrano środki. Tak naprawdę to chodzi tu o powrót do sprawdzonej inicja-

tyw, która w poprzednich latach przyniosła pozytywne efekty, do utworzenia rezerwy na inwestycje centralne – poz. 72 rezerw celowych – po to, aby tam, gdzie są dobrze przygotowane i dobrze realizowane projekty, można było zwiększyć nakłady w ciągu roku i przyspieszyć realizację.

W odniesieniu do poprawki, która okazała się bardzo droga sercu wielu z państwa, a zwłaszcza pana senatora Kochanowskiego i pana senatora Adamiaka, dotyczącej przekazania 20 milionów złotych z rezerwy ogólnej budżetu na subwencje oświatową dla gmin, chciałam powiedzieć, że sympatyzując z celem, muszę uznać to za rozwiązanie nieskuteczne. Jeśli państwo pozwolą, wyjaśnię dlaczego.

O zasadach podziału subwencji oświatowej decyduje ustawa o finansach gmin, która przewiduje bardzo ścisły, zgodny z algorytmem, rozdział środków. Te 20 milionów złotych, podzielone przez 2,5 tysiąca gmin i przez liczbę szkół, które są w tych gminach, będzie dla każdej gminy naprawdę bardzo niewielkim nakładem, który nie załata nawet chyba jednej dziury w dachu. Stąd, jeśli państwo uważają, że taka rezerwa jest konieczna, to chciałabym apelować o rozważenie, czy należy ją łączyć z subwencją oświatową dla gmin, czy też zwiększyć odpowiednio o środki, które są w rezerwach celowych na wspieranie budownictwa szkolnego. Nie dlatego nie podzielono środków, że pazernie chcieliśmy zachować centralistyczną możliwość wpływania na decyzje, tylko dlatego że wiemy, po roku doświadczeń, iż potrzeby dofinansowania, potrzeby wsparcia remontowego, są bardzo różne i bardzo rozproszone terytorialnie i nie chcą podlegać działaniom algorytmu.

Kolejna kwestia, o której chciałabym powiedzieć, to budżet ministra sprawiedliwości. W roku 1996 prawie że do końca zlikwidowane zostały wszelkie zadłużenia, jakie ciążyły na tym budżecie. Jeśli chodzi o poziom płac, to ich wzrost przewidywany w roku 1997 dla pracowników sądów, dla pracowników aparatu sprawiedliwości, jest bardzo różny, bo są to 3 zupełnie różne grupy zawodowe. A zatem dla sędziów i prokuratorów ten wzrost sięga prawie 20,6%, dla pracowników cywilnych aparatu sprawiedliwości przekracza odpowiednio założone 20,5% średniej dla wszystkich pracowników sfery budżetowej. Dla pracowników Służby Więziennej, czyli dla strażników więziennych, którzy też są mnożnikami, następuje taki wzrost płacy, by zachowana została realna wartość uposażeń w stosunku do roku 1996.

Budżet ministra sprawiedliwości, już i tak wyposażony ponad normalne mnożenia i zabiegi, na etapie prac Rady Ministrów został jeszcze dodatkowo zwiększony, z przeznaczeniem na remonty i na wydatki bieżące, aby usprawnić i ułatwić organizację pracy naszego sądownictwa.

(podsekretarz stanu H. Wasilewska-Trenkner)

Chciałabym, abyśmy o tym pamiętali przy ogólnych dyskusjach.

Z wniosków, które miałam okazję otrzymać do momentu wejścia na trybunę, wynika, iż rezerwa ogólna budżetu państwa, wynosząca w przedłożeniu sejmowym 136 milionów złotych, pomniejszona w wyniku decyzji Komisji Gospodarki Narodowej Senatu do kwoty 105,5 miliona złotych, została zmniejszona o dalsze 25 milionów 713 tysięcy złotych, a zatem o prawie 25%. Gdyby te wszystkie wnioski dotyczące wygospodarowania środków z rezerwy ogólnej zostały przez państwa przyjęte, rządowi na rok 1997 pozostaje 75 milionów zł na wszystkie nieprzewidziane przypadki. Już po tym zmniejszeniu, o którym zdecydowała Komisja Gospodarki Narodowej, rezerwa ogólna budżetu państwa w roku 1997 była nominalnie, co prawda o 400 tysięcy, ale mniejsza od zapisanej w ustawie budżetowej na rok 1996. Chciałabym, aby wzięli państwo tę sprawę pod uwagę.

Jeśli chodzi o pozostałe wnioski, to pan premier Belka mówił już o niebezpieczeństwie wniosków związanych bądź ze zwiększaniem deficytu budżetu państwa, bądź ze zwiększaniem dochodów budżetu państwa, wtedy kiedy jest to wysoce niepewne. Są 2 wnioski, ten dotyczący Świnnej Poręby i ten dotyczący szkół artystycznych w Katowicach, o powrocie jak gdyby do przedłożenia rządowego w finansowaniu tych inwestycji. Prosiłabym uprzejmie o rozważenie, czy takie przywrócenie może być dokonane w ciężar rezerwy na inwestycje centralne. Ponieważ we wniosku dotyczącym zwiększenia finansowania Zespołu Szkół Artystycznych w Katowicach z części dwudziestej szóstej, czyli Urzędu Służby Cywilnej, proponowane przez panów senatorów Chełkowskiego i Chronowskiego przesunięcie środków oznacza, że z finansów Urzędu Służby Cywilnej w roku 1997 zostanie zabranych 66% preliminowanych kwot. Jak sami państwo rozumieją, należałoby się w takim razie głęboko zastanowić, czy jednostka o tak zmniejszonym budżecie jest w stanie egzystować w ciągu roku i spełnić swoje założone w planach zadanie budowania szybko i sprawnie aparatu apolitycznych i kompetentnych urzędników administracji publicznej.

Są jeszcze 2, może 3 takie wnioski, co do których chciałabym prosić o wyjaśnienie.

Pan senator Adamski proponuje, aby zwiększyć nakłady na Wojskową Agencję Mieszkanową. Z naszych informacji wynika, że właściwie nie rozpoczęła ona jeszcze działalności. Te 33 miliony złotych, które miałyby być przesunięte na agencję, zwiększa jej własne środki o ponad 11%, zmniejszając, wprawdzie minimalnie, ale jednak zmniejszając środki, które

jako wydatki bieżące w resorcie obrony narodowej powinny służyć zwiększeniu zakupów uzbrojenia i części do tego uzbrojenia. Takie były bowiem propozycje.

Bardzo chciałabym podziękować panu senatorowi Adamiakowi za wskazanie błędu. Jest to faktycznie błąd w powołaniu. Przy poz. 24 rezerw celowych, art. 30 ust. 1 pkt 4 ustawy, w trakcie prac dopisany został jeszcze jeden artykuł ustawy i nie przeniesione pozostało to odwołanie. Te 2 miliony 638 tysięcy złotych miały być przeznaczone na 3 cele.

Przede wszystkim na cel związany z wypłatami nagród jubileuszowych i odpraw emerytalnych dla najmniejszych jednostek administracji budżetowej. Wśród tych najmniejszych jednostek administracji budżetowej 49 to samorządowe kolegia odwoławcze. Zatrudniają one po kilkanaście osób, z wyjątkiem warszawskiego, gdzie pracuje ponad 40 osób, i każde zdarzenie demograficzne polegające na tym, że komuś mija określony czas pracy, że ktoś przechodzi na emeryturę, powoduje dramatyczne perturbacje finansowe, ponieważ nie sposób przy niewielkim zasobie środków na wynagrodzenia zmontować odpowiedniej ich krotności, by sfinansować premie czy nagrody jubileuszowe.

Wśród tych pieniędzy są także środki przeznaczone na odprawy dla pracowników najwyższych władz państwowych, dla tak zwanej erki. Są to osoby, które w związku z reorganizacją administracji centrum przechodzą w stan odwołania ze stanowisk, a zgodnie z ustawami należy im się trzymiesięczna odprawa, bądź też zmieniają swoje miejsce pracy i przez najbliższe 3 miesiące korzystają z dopłaty różnicy między wynagrodzeniem pobieranym na stanowisku aktualnie zajmowanym. Wtedy oczywiście, kiedy nowa pensja jest niższa od pensji pobieranej na stanowisku ministra. To nie są zbyt częste przypadki, ale mogą się zdarzyć.

Jest jeszcze poprawka pana senatora Małgora, który wnosi do państwa prośbę o to, aby zmienić nazwę inwestycji wpisanej do budżetu państwa na rok 1997 jako przebudowa trasy tramwajowej nr 6 Katowice-Bytom i zastąpić ją nazwą „kompleksowa przebudowa tramwajowej infrastruktury technicznej aglomeracji katowickiej”. To prawda, że w roku 1997 nie następuje zmiana nakładów budżetowych na tę inwestycję. Ale inwestycja ograniczona do jednej trasy tramwajowej nr 6 ma swoją wartość kosztorysową podaną i udowodnioną w dokumentach z odpowiednim wyprzedzeniem, to znaczy w połowie ubiegłego roku na 42 miliony 558 tysięcy złotych. Ta nowa inwestycja natomiast będzie miała, zgodnie z przedłożeniem pana senatora, koszt kosztorysowy, czyli koszt do poniesienia w okre-

(podsekretarz stanu H. Wasilewska-Trenkner)

sach przyszłych, wynoszący 204 milony 700 tysięcy złotych.

To prawda, że deklarowany jest udział własny gmin województwa katowickiego i miast województwa katowickiego w realizacji tej inwestycji sięgający 90 milionów złotych. Obciążenie bardzo duże nawet dla tak bogatych gmin jak gminy województwa katowickiego. I to jest problem, który należałoby chyba rozważyć bardzo głęboko.

Pani Marszałek, ja sądzę, że to są najważniejsze sprawy. Jeśli pani pozwoli, to przepraszę państwa i dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo. Teraz zamienią się państwo miejscami i tu poprosimy pana premiera. Ja mam wprawdzie ogromną wprawę w doprowadzaniu wicepremierów do kompletnego wyczerpania w czasie debaty budżetowej, no, ale bardzo proszę.

Państwo sygnalizowali już chęć zadania pytań, więc część osób mamy zapisanych. Bardzo proszę, żeby pan senator sekretarz na drugiej kartce wpisał teraz następnych mówców. Chciałabym tylko przypomnieć, że pytania mają być krótkie, a żeby umożliwić również krótką odpowiedź.

Jeżeli pan premier zechce, aby odpowiedziała pani minister, to bardzo proszę, żeby zrobiła to pani ze swego miejsca.

Bardzo proszę, pierwsze pytanie, pan senator Religa.

Senator Zbigniew Religa:

Dziękuję, Pani Marszałek.

Panie Premierze, być może ja źle zrozumiałem jedną z pańskich wypowiedzi, więc chcę znaleźć upewnienie, ponieważ dla mnie to ważna sprawa. Zrozumiałem, że istnieje możliwość wspierania przez rząd, a właściwie przez budżet, działań propagujących polską naukę, lub właściwie polskość, głównie w krajach wschodnich.

W związku z tym konkretne pytanie. Przepraszam, że akcent personalny w to włączam, ale to jest naprawdę konkret, ponieważ Uniwersytet Lwowski zwrócił się do mnie o pomoc w ustanowieniu chirurgii wieńcowej we Lwowie, również Ministerstwo Zdrowia Gruzji poprosiło mnie o to samo. Ci ludzie są szkoleni u mnie, a potem my jedziemy tam operować i tam z nimi otwierać te nowe działy wiedzy. Czy istnieje możliwość pozyskania konkretnej pomocy finansowej w tej sprawie?

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Proszę bardzo, Panie Premierze.

Wiceprezes Rady Ministrów, Minister Finansów Marek Belka:

Nie z fundacji „Wiem, jak”, dlatego, że to jest fundacja promująca jedynie prace eksperckie w zakresie transformacji.

(Senator Zbigniew Religa: Rozumiem.)

Trudno mi powiedzieć, czy istnieją środki...

Senator Zbigniew Religa:

Panie Premierze, widocznie ja źle zrozumiałem tę część pańskiej wypowiedzi.

I pytanie do pani wiceminister, ponieważ wspomniała pani o tym, że w tej chwili działalność wielu szpitali będzie opłacana w zależności od tego, czy wykonują, lub nie, procedury medyczne. Moja uwaga dotyczy tego, że 35% procedur to oczywiście za mało, bo naprawdę procedur medycznych jest znacznie, znacznie więcej. Ale chodzi mi o to, czy rzeczywiście będzie wypłacane tyle, ile kosztuje procedura. Bo zgodnie z moją wiedzą ilość przeznaczonych na to pieniędzy, stanowi 1/4 kosztów. Dziękuję.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Może pani minister zechce odpowiedzieć od razu.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Halina Wasilewska-Trenkner:

Panie Senatorze, Pani Marszałek, wycenę poszczególnych procedur, podobnie jak i ich listę, sporządzono w porozumieniu z ekspertami medycznymi. Przedstawił je ministrowi finansów minister zdrowia. Ja naprawdę nie byłabym aż na tyle zarozumiała, żeby się wypowiadać o tym, ile kosztuje każda z operacji. Jak podpowiada mi siedząca obok mnie pani minister Dudzin, rozliczanie będzie oparte na średnich krajowych kosztach.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, pan senator Kruk.

Senator Wojciech Kruk:

Panie Ministrze, wspominał pan o tworzeniu polityki regionalnej. Trochę przez przekorę pozwolę sobie zadać pytanie. Czy nie byłoby lepiej zamiast tworzyć politykę regionalną stworzyć re-

(senator W. Kruk)

giony? Doprowadzić do sensownego podziału administracyjnego państwa i postawić na autentyczną decentralizację finansów, aby te regiony mogły bardziej decydować o paru sprawach? Dziękuję.

**Wiceprezes Rady Ministrów,
Minister Finansów
Marek Belka:**

Biorąc pod uwagę dyskusję wokół kwestii, którą pan senator podjął, myślę, że w praktyce jednak łatwiej zacząć pracę nad zasadami polityki rozwoju regionalnego po to, aby być przygotowanym do apsorpcji procedur finansów, które istnieją w Unii Europejskiej. Unia Europejska ma bardzo rozwiniętą politykę rozwoju regionalnego i my chcemy się do niej dopasować.

Co do regionów, to jest to zupełnie inna sprawa. Chce pan mojej opinii na temat tego, czy należy stworzyć w Polsce duże regiony? Nie wiem. Jestem zwolennikiem decentralizacji państwa. Trudno mi powiedzieć, czy taka właśnie forma decentralizacji jest najbardziej efektywna. Myślę, że w tej kwestii zadecyduje nie minister finansów i wicepremier do spraw gospodarczych. Kolejna sprawa, o której, na szczęście, nie muszę decydować.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Proszę bardzo, Panie Senatorze.

Senator Wojciech Kruk:

Drugie, bardzo krótkie pytanie. Ponieważ wszyscy tutaj rozszarpują rezerwę ogólną, to czy nie byłoby w pewnym sensie pomocą dla budżetu wprowadzenie ustawowego zapisu określającego minimum poziomu tej rezerwy, tak jak dzisiaj jest określone maksimum?

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Proszę, Pani Minister.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Halina Wasilewska-Trenkner:**

Pani Marszałek! Panie Senatorze! Szanowni Państwo! W art. 4 prawa budżetowego jest zapisane, że rezerwa ogólna zarówno w budżetach gmin, jak i w budżecie państwa może dochodzić do 1% wydatków.

(*Głos z sali:* Ale od ilu?)

Nie ma natomiast, i o tym dyskutowaliśmy na posiedzeniu komisji, granicy minimalnej, poniżej której nie powinna ona spadać. Aby można było to wprowadzić, trzeba o tym pamiętać przy okazji nowelizacji prawa budżetowego. Dziękuję.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo.

Proszę, pani senator Solska.

Przy okazji chciałam powiedzieć, że pani senator Solska złożyła poprawkę, o której mówiła w swoim wystąpieniu podczas debaty.

Senator Elżbieta Solska:

Panie Premierze! Pani Marszałek! Chciałabym zapytać o stanowisko pana premiera odnośnie do środków specjalnych i przy okazji zasygnalizować niektóre sprawy. Między innymi w ustawie o urzędzie ministra finansów mówi się, że są to środki finansowe wpływające na tak zwane konta specjalne, w wysokości 20% dodatkowych wpływów podatkowych i niepodatkowych należności budżetowych. Tak mówi ustawa, a jaka jest praktyka? Na przykład urzędy skarbowe już do podstawy odpisu środka specjalnego doliczają kwoty uzyskane w wyniku wystawienia przez urząd skarbowy upomnienia. Sądzę, że jest to nadużycie, ponieważ jest to normalna działalność, nie jest to ściąganie dodatkowych wpływów. Jest to normalna działalność urzędników.

Jeśli chodzi o środki specjalne, to około 70% jest przeznaczony na premie dla pracowników. Chodzi o to, że zaciera się różnica między tym, co pracownik powinien robić za pensję i w ramach swoich kompetencji, a tym, za co powinien być nagradzany.

Jeśli chodzi o Ministerstwo Finansów, to 20 bilionów złotych – będę podawała dane w starych złotych – jest przeznaczony na normalne funkcjonowanie Ministerstwa Finansów. Jeśli chodzi o środki specjalne, to jest dodatkowe 7 bilionów złotych. To już są bardzo duże kwoty, które są w dyspozycji ministra finansów i nie są pod nadzorem. W pierwszej części proszę o odpowiedź, jak pan to widzi, Panie Premierze?

**Wiceprezes Rady Ministrów,
Minister Finansów
Marek Belka:**

Pani Senator, pani oczywiście wie, że w tej kwestii mam wiedzę jedynie powierzchowną, choć już jakąś mam, ponieważ sprawa ta była ostatnio przedmiotem obrad rządu. Mogę tylko powiedzieć, że jako minister finansów będę bronił obecnego stanu z prostego powodu – umożliwi ministrowi finansów kształtowanie polityki płacowej, polityki premiowej i polityki pozyskiwania ekspertów o wiele łatwiej, niż gdyby miał ograniczenia tego typu czy też znacznie dalej idące ograniczenia. O szczegółach, być może, chciałaby powiedzieć pani minister Wasilewska.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Halina Wasilewska-Trenkner:**

Pani Marszałek! Pani Senator! Jeśli chodzi o środki specjalne w Ministerstwie Finansów, to są dwa. Jeden środek pochodzi z dodatkowych wpływów, należności budżetowych uzyskanych w wyniku bezpośredniego działania izb i urzędów skarbowych. Ta kwota jest związana z tym, czy na rachunki budżetu wpłynie określona dodatkowa suma – są to zazwyczaj podatki trudno ściągalne – bądź z odnalezieniem podatników, którzy w sposób ukryty lub w sposób bardzo niechętny dokonują rozliczeń z budżetem.

Drugi środek specjalny upoważnia izby i urzędy skarbowe do dokonania odpisu 5% od wartości kwot ściągniętych w trybie egzekucji podatkowych lub środków, które zostały wpłacone w wyniku zastosowania środków egzekucyjnych.

Te dwa środki specjalne są w dyspozycji Ministerstwa Finansów, a z nich, zgodnie z istniejącą procedurą i regulaminem wewnętrznym ministerstwa, do 80% może być przeznaczony na premie i nagrody dla całego aparatu skarbowego i Ministerstwa Finansów, pracowników centrali, którzy swoją pracą wpłynęli na zwiększenie przychodów specjalnych. Te środki w 20% służą na rozbudowę i poprawę wyposażenia urzędów skarbowych.

Chciałabym powiedzieć jeszcze jedno. Mianowicie, w trakcie prac nad tegorocznym budżetem w Radzie Ministrów, decyzją pana premiera, przyjętą przez poszczególnych ministrów, resorty, które mają środki specjalne, to jest: minister finansów, Główny Urząd Ceł, minister spraw wewnętrznych, minister obrony narodowej zostały zobligowane do dokonania odpowiednich cięć w swoich wydatkach inwestycyjnych, które są finansowane z budżetu. Dzięki temu wygospodarowano prawie 60 milionów złotych, które przeznaczono dla innych urzędów oraz na inne cele wydatków budżetowych. Punktem wyjścia takiej decyzji było to, że zaangażowanie inwestycyjne środków specjalnych w 1997 r. w tych resortach powinno być większe.

To nie są jedyne resorty, które mają środki specjalne. Środki specjalne istnieją w bardzo wielu jednostkach budżetowych i bardzo wielu resortach, jednak Rada Ministrów stanęła na stanowisku, że w stosunku do Ministerstwa Sprawiedliwości, Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz ich jednostek nie jest zasadne pozbawianie ich dochodów ze środków specjalnych, ponieważ jednocześnie ponoszony jest wielki nakład budżetu na to, aby poprawić sytuację tych jednostek. Dlatego pozostawiono ich przychody w skali i stopniu nie zmienionym i zaplanowanym.

To, jakie są wpływy ze środków specjalnych planowane na rok 1997, mogą wszyscy państwo zobaczyć. Te wielkości dla poszczególnych resortów zostały zamieszczone w załączniku nr 4. Dziękuję.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękujemy bardzo.

(Senator *Elżbieta Solska*: Jeszcze ja.)

Tylko bardzo proszę, krótkie pytania i nie za długie odpowiedzi.

Senator Elżbieta Solska:

Rozumiem stanowisko pana premiera i to, że pan premier będzie go bronił. Sądzę, że potrzebna jest osobna debata na ten temat. Zresztą, jeśli chodzi o Ministerstwo Edukacji Narodowej, są to tak specyficzne sprawy, że nawet nie można ciąć, bo nie chodzi o te same środki specjalne co w Ministerstwie Finansów, po prostu inne jest źródło.

Mam tutaj natomiast, powiedzmy, *ad vocem* w stosunku do pani minister, która stwierdziła, że taka sytuacja z mówieniem inaczej w Sejmie, a inaczej w Senacie, to właśnie miała miejsce. Nie, to było przed rokiem.

Chciałabym natomiast jeszcze raz podkreślić, że powyliczałam to, co pani minister mówiła, także te 6,5%, i nadal mi wychodzą, z coraz większą, że tak powiem, rezerwą te 3 miliardy złotych. Chciałabym jeszcze coś dodać. Pani minister podawała, że podatki pośrednie wzrosną o 25%. Niestety, ale ja mam projekt budżetu Ministerstwa Finansów i tam na ostatniej stronie napisane jest to, co jest napisane, czyli: 17,9%, podatek od osób prawnych – 23,5% i od osób fizycznych – 14,4%. Posiłkuje się teraz wyłącznie materiałami przekazanymi przez Ministerstwo Finansów. I jak pani marszałek mówiła, złożyłam wnioski, gdzie proponuję ustalić w art. 1 wydatki na 130 miliardów 553 tysiące 656 złotych oraz przeznaczyć uzyskane 3 miliardy złotych na, po pierwsze, zmniejszenie niedoboru budżetu państwa o 1,5 miliarda złotych, w rezerwach celowych utworzyć pozycję 80...

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Pani Senator, ja już powiedziałam, że ta poprawka została złożona, więc ona jakby...

(Senator *Elżbieta Solska*: Ja się obawiam o sprawy proceduralne...)

Jeżeli ja, jako marszałek prowadzący obrady, uznałam, że poprawka jest złożona, to znaczy, że będzie rozpatrzona na posiedzeniu komisji jeszcze w dniu dzisiejszym. Zwracam na to uwagę, proszę państwa.

Senator Elżbieta Solska:

Dobrze. Pytanie do pani minister mam takie: które dane są prawdziwe, czy te zapisane w budżecie Ministerstwa Finansów? A jeśli nie, to gdzie szukać prawdziwych liczb? Dziękuję.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Halina Wasilewska-Trenkner:**

Przepraszam bardzo, Pani Marszałek. Chciałam raz jeszcze podkreślić, że są dwie różne sytuacje. Tak w przypadku podatku dochodowego od osób fizycznych, jak podatku dochodowego od osób prawnych, to, co jest gromadzone w skali całego działania aparatu skarbowego, to coś więcej niż dochód budżetu państwa. Również w przypadku VAT gromadzone jest więcej, tylko potem jest to zwracane. Pani Senator, rozmawialiśmy wczoraj o wzroście podatku VAT – powtórzyłam to też dzisiaj. To, co jest podane w załączniku w części ósmej dotyczącej ministra finansów, dotyczy tylko i wyłącznie tego, co wpływa na konto tego ministra jako jego przychody i zostaje wprowadzone jako przychody budżetu państwa po stronie dochodowej. To jednak inne kwoty niż te, które są gromadzone. Przepraszam, ale jest to, niestety, bolesne i dosyć istotne rozróżnienie. Też bym bardzo chciała, żebyśmy mieli do dyspozycji jeszcze 3 albo 4 miliardy złotych, tylko że, niestety, ich nie mamy.

Jeśli można, Pani Marszałek, to jeszcze jedna uwaga do propozycji zgłoszonej przez panią senator Solską. Jeżeli zwiększamy przychody z tytułu podatku dochodowego od osób fizycznych o 3 miliardy złotych, to z tych 3 miliardów złotych 22,5%, a dokładnie 22,57%, musi być przekazane gminom i wielkim miastom jako ich udziały w tym podatku, zanim się stanie dochodem budżetu państwa. Dochodem budżetu państwa jest pozostała część, dlatego też rozpisanie kwot musi ją uwzględniać. Potem z kwoty pozostałej z owych 3 miliardów złotych trzeba jeszcze, zanim zasili się nią wskazane przez panią senator wydatki, odliczyć 0,9% na rzecz gmin do subwencji ogólnej, bo takie są ogólne zasady rozliczania każdego zwiększenia dochodu budżetu państwa. Dziękuję.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, zanim wrócimy do kolejki pytań, chciałabym prosić, ażeby może najpierw zadawać te wyraźnie skierowane do pana premiera. Nie dlatego, że stoi tutaj jak – że tak powiem – ozdoba naszego prezydium. Sądziłam, że skoro jest nowym ministrem finansów, to będą państwa interesowały jego poglądy na temat bu-

dżetu. Odpowiedź nie może być szczegółowa ze względów, które wyłożył sam pan premier.

Mam już pewną kolejkę pytań, wobec czego chcę się dowiedzieć, czy pan senator Kienig ma pytanie do pana premiera. Wyłącznie do pana premiera? Słuchamy.

Senator Edward Kienig:

Tak, wyłącznie do pana premiera, Pani Marszałek. Dziękuję uprzejmie.

Panie Premierze! Pan premier Kołodko opracował dokumenty, które w tytule na początku miały wyraz „strategia”. Pytam: czy pan premier również będzie opracowywał taki dokument pod nazwą „strategia”? Zaraz uzasadnię to pytanie. W międzyczasie dokonaliśmy reformy centrum rządowego i po tej reformie za sprawy gospodarki odpowiada minister przemysłu.

(*Senator Piotr Mischuk: Gospodarki.*)

Przepraszam, minister gospodarki. Wydawało nam się, że po reformie centrum za strategię gospodarczą będzie odpowiadał minister gospodarki. Stąd pytanie: czy również pojawi się autorstwa pana premiera jakaś koncepcja o charakterze strategii? Czy pan premier przypisałby ministrowi finansów rolę księgowego Rzeczypospolitej?

Poruszę jeszcze jedną kwestię, o co pan premier prosił osobiście. Chodzi właśnie o fundację „Wiem, jak”. Muszę tutaj rozczarować pana premiera, bo będziemy ze szczególnym nabożeństwem pilnować, żeby wykreślić wszystkie nakłady na tę fundację.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Bardzo proszę o odpowiedź, najpierw na pytanie o strategię.

(*Wiceprezes Rady Ministrów, Minister Finansów Marek Belka: To drugie nie było pytaniem.*)

Przecież pan senator zapytał, czy pan premier też będzie opracowywał strategię...

(*Wiceprezes Rady Ministrów, Minister Finansów Marek Belka: Przepraszam, myślałem o fundacji „Wiem, jak”. To nie było pytanie. Obietnica.*)

Nie, nie. To nie było pytanie.

**Wiceprezes Rady Ministrów,
Minister Finansów
Marek Belka:**

Jeżeli chodzi o kwestię budowy strategii, to wydaje mi się, że poruszył pan tutaj dwie sprawy, Pani Senatorze. To dotyczy relacji między obowiązkami ministra finansów i wicepremiera do spraw gospodarczych. W strukturze centrum gospodarczego wicepremier jest lub może być przewodniczącym jednego z komitetów Rady Ministrów, a więc na przykład Komitetu Ekonomicz-

(wicepremier M. Belka)

nego Rady Ministrów. Tak naprawdę jest to jego główny instrument. Instrument konstytucyjny czy też może trochę niżej, powiedzmy, proceduralny w ramach prac rządu, którym może się posługiwać przy koordynowaniu polityki gospodarczej. Ale jest jeszcze drugi instrument, którym posługiwał się mój poprzednik, premier Kołodko, właśnie formułując strategię, chociażby „Strategię dla Polski” czy „Pakiet 2000”. Muszę powiedzieć, ja tak to traktuję. Otóż minister finansów, wicepremier do spraw gospodarczych, Grzegorz Kołodko używał tego instrumentu, myślę, że dość skutecznie, próbując rzeczywiście koordynować politykę gospodarczą różnych ministerstw. Co do mnie, mogę odpowiedzieć tak: owszem, ale po wyborach. Tyle, jeżeli chodzi o moje własne strategię. W okresie powyborczym będziemy przygotowywać i prezentować nowe dokumenty o charakterze strategicznym.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo.

Czy pani senator Łękawa ma pytanie do pana premiera?

Senator Barbara Łękawa:

Tak, dziękuję.

Panie Premierze, jak rząd zamierza rozwiązać problem zadłużenia placówek służby zdrowia, skoro zaplanowane na 1997 r. wydatki nie uwzględniają spłacania długów? Nie chodzi tu o zakłady przygotowane do tak zwanej samodzielności, o których mówiła pani minister. Dziękuję.

**Wiceprezes Rady Ministrów,
Minister Finansów
Marek Belka:**

Jeżeli mógłbym najbardziej szczerze odpowiedzieć na to pytanie, to powiedziałbym, że nie wiem. Ale powiem coś więcej, nie tylko to, że nie wiem, bo jak zrozumiałem, a studiowałem ostatnio kwestię długów służby zdrowia, trzeba zwrócić uwagę na kilka czynników.

Przede wszystkim, szczególnie w pierwszych latach dziewięćdziesiątych nakłady na służbę zdrowia, zarówno w kategoriach realnych, jak i w nominalnych, w poszczególnych latach, były dosyć radykalnie ograniczone. Wzrost nakładów na służbę zdrowia zaczął się zatem od bardzo niskiej podstawy, a więc realnie istniała sytuacja, w której ta część sfery usług społecznych była nie dofinansowana, czy też słabo dofinansowana.

Począwszy od roku 1994 w budżecie powstały możliwości tak zwanego oddłużania. Otóż ja się nie znam na służbie zdrowia, ale znam się na ekonomii na tyle, żeby wiedzieć, że skoro gdzie-

kolwiek wdramy ten sposób rozwiązywania problemu długów, czy w służbie zdrowia, czy w przemyśle węglowym, czy w jakimkolwiek innym, jest to sygnał, że piekła nie ma. W związku z tym obecnie jest dramatyczny dylemat między rolowaniem długów z roku na rok, a więc stopniowym powiększaniem bieżących nakładów, na tyle, na ile budżet pozwala, w nadziei, że może przy okazji długi się zmniejszą, a drugim rozwiązaniem, nie wiem, czy możliwym w budżecie na rok 1998, to jest próbą przecięcia, zlikwidowania balastu długów. Tylko jest problem, że gdy zlikwidujemy balast, w dalszym ciągu strumień bieżących nakładów może być nie wystarczający. A obojętnie co mi tutaj państwo powiecie o sytuacji w służbie zdrowia, ja wiem o pewnej żelaznej regule: gdy mój syn przekroczy tygodniowe wydatki i ja mu to zrefunduję, natychmiast w kolejnym tygodniu przekroczy je po raz drugi. Dlaczego inaczej ma postępować dyrektor szpitala, dyrektor huty, dyrektor stoczni, dyrektor szkoły? Nie ma takiego powodu, nawet biorąc pod uwagę fakt, że szpital, to jest specyficzny zakład produkcyjny i że tam się leczy ludzi, tam chodzi o życie i zdrowie. Rozumiem to wszystko, ale jest także miejsce na mniej lub bardziej konserwatywną gospodarkę.

To jest dylemat. Nie wiem, czy w tej chwili będę w stanie w budżecie na 1998 r. to zlikwidować, niejako zbudować tamę przeciwko, rzeczywiście bardzo szkodliwemu, procesowi rolowania długów z roku na rok. Nie wiem, nie mogę obiecać.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Jeszcze pani senator Łękawa.

Senator Barbara Łękawa:

Ad vocem wypowiedzi pana premiera.

Chciałabym uzupełnić informację, którą pan podał odnośnie do roku 1990, i powiedzieć, że w tegorocznym budżecie wydatki na ochronę zdrowia stanowią tylko 90% tych z roku 1990. Dziękuję.

**Wiceprezes Rady Ministrów,
Minister Finansów
Marek Belka:**

Ja przepraszam, miałem na myśli to, że w pierwszych latach dziewięćdziesiątych wydatki na służbę zdrowia... Nie, w pierwszych latach, nie miałem na myśli roku 1990, wydatki spadały, a potem dopiero zaczęły rosnać.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Chciałabym, żebyśmy tę rundę pytań skończyli. Potem zwrócę się do pani minister o odpowiedź. Zapamiętamy, że chodzi o odpowiedź na pytanie pani senator Łękawy.

(Wicemarszałek Z. Kuratowska)

Czy pan senator Adamiak ma pytanie do premiera?

(Senator Jan Adamiak: Na moje pytanie, Pani Marszałek, odpowie raczej pani minister.)

Dobrze, to zostawiamy. Pan senator Maşior? Wyszedł.

Pan senator Kochanowski, proszę.

Senator Stanisław Kochanowski:

Pani Marszałek, ja mam tylko jedną sprawę w nawiązaniu do wypowiedzi pani minister Trenkner. Zgłaszam autopoprawkę, przyjmując sugestię pani minister. Chciałem skorzystać z okazji, żeby powiedzieć, że ponownie złożyłem poprawkę wraz z kolegą senatorem Adamiakiem. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Doskonale, poprawka jest złożona.
Czy pan senator Sęk do pana premiera?

Senator Jan Sęk:

Tak, dziękuję bardzo, Pani Marszałek.

Moje pytania, Panie Premierze, dotyczą pana wypowiedzi w sprawie fundacji „Wiem, jak”. Podpisałbym się w całej rozciągłości pod pana argumentacją, dotyczącą promocji polskiej technologii, myśli, handlu zagranicznego, promocji kraju, gdyby nie pewne dylematy, które się nasuwają przy bliższym przyjrzeniu się tej fundacji. Czy nie zdumiewa pana troszeczkę pewne dyletanctwo w wykonaniu tej idei? Założycielem fundacji jest minister finansów. Od bardzo dawna wiadomo, że reformowane jest centrum gospodarcze. Prosiłbym o odpowiedź, dlaczego to jest przy Ministerstwie Finansów, a nie chociażby przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu, które zajmuje się handlem zagranicznym, ma korporację ubezpieczeń, promuje handel, gdzie są radcowie zajmujący się obsługą handlu zagranicznego w poszczególnych krajach? Przecież wiemy, jak słaba jest promocja naszego kraju, polskiej myśli, polskiego handlu i polskiego przemysłu. Tworzenie *ad hoc* takiej instytucji, 7 stycznia tego roku, jest po prostu niepoważne. Jeszcze raz chciałbym zapytać, po pierwsze, dlaczego nie minister przemysłu, tylko minister finansów?

(Wicemarszałek Zofia Kuratowska: Nie ma ministra przemysłu.)

Po drugie, dlaczego część ludzi, których przez litość już nie wymienię drugi raz, nie jest po prostu przygotowana do takiego zadania? Jeżeli ktoś jest z wykształcenia polonistą, później zaś zajmował się zatrudnieniem i sprawami socjalnymi, to jak on może ocenić i dobierać fachowców do promocji polskiego eksportu, myśli, technologii itd.? Cieszy mnie bardzo...

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Rozumiem, że pan senator zadał już pytanie. Nie polemika, tylko pytanie.

(Senator Jan Sęk: Chciałem zadać jeszcze jedno, żeby już później nie blokować, Pani Marszałek.)

Dobrze.

Senator Jan Sęk:

Cieszy mnie bardzo, że pan zawęził krąg zainteresowań fundacji do bliższej strefy, którą nasz daleki sąsiad ze wschodu określa mianem bliższej zagranicy, bo poprzednik mówił jeszcze o Macedonii, Indiach, Chinach i bardzo szeroko rozumianym Wschodzie. To było naprawdę za szerokie.

Mam bardzo konkretne pytanie: dlaczego, jeżeli już decydujemy się na formację o charakterze pozarządowym, nie skorzystamy z usług organizacji, które już mają jakieś doświadczenie? Mam na myśli chociażby stowarzyszenie Eugeniusza Kwiatkowskiego, bardzo profesjonalnie zajmujące się takimi sprawami. Mam na myśli takie organizacje, jak fundacja „Polonia”, która już zorganizowała dwie światowe sesje gospodarcze. Wymieniłbym jeszcze kilka, chociażby rządową Fundację Pomocy Polakom na Wschodzie, która mogłaby to zadanie lepiej wypełnić, gdyby je otrzymała. Dlatego chcę konkretnie zapytać, czy nie uważa pan, Panie Premierze, że gdybyśmy z tych 30 miliardów starych złotych po 10 miliardów przeznaczyci dla tych trzech organizacji, to osiągnęlibyśmy pozycję, którą kiedyś mieliśmy chociażby na Wschodzie, za czasów Rosji carskiej, promując biznes dzięki rodzinom mieszanym, osobom polskiego pochodzenia. Zyskalibyśmy więcej.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Bardzo proszę, Panie Senatorze, o krótkie pytanie. Naprawdę, jest godzina 20.00, jeszcze dzisiaj zbiorą się komisje. Zdaje mi się, że zrozumielibyśmy intencje pana senatora.

(Senator Jan Sęk: W takim razie ja podziękuję, być może jeszcze później będę mógł coś dodać.)

Jakby pan premier mógł odpowiedzieć...

Wiceprezes Rady Ministrów, Minister Finansów Marek Belka:

Dziękuję. Otóż myślę, że jeśli chodzi o cele fundacji „Wiem, jak” mamy tu niepełną jasność albo wręcz nieporozumienie. Jeżeli mówimy, że jest to fundacja, której celem jest promocja polskiej gospodarki, to trzeba uściślić, że jest to specyficzny sposób tego typu działań. Wychodzimy z założenia, że Polska jest postrzegana na

(wicepremier M. Belka)

świecie, a przede wszystkim w krajach, które są dla Rosji tak zwaną bliższą zagranicą, powiedzmy, w krajach byłego Związku Radzieckiego, jako państwo udanej transformacji. Oni bardzo często powołują się na Polskę. Rosja mniej, ze względu na kompleksy niższości i wyższości, które tam panują. Bardzo często Polskę traktuje się jako kraj, któremu się udało. Nam czasami trudniej to przyznać z prostego powodu, my musimy tu żyć, znosić trudy codziennego życia, natomiast oni wiedzą, że my mamy lepiej, że nam się udało. W związku z tym proszą poprzez różne fundacje, instytucje międzynarodowe: nie przysyłajcie nam doradców Anglików, Amerykanów, Francuzów, przyslijcie nam Polaków, bo my wiemy, że Polacy zorganizowali giełdę na wzór francuski, ale w warunkach transformacji gospodarki centralnie planowanej. Myślą więc sobie tacy Tadżykowie, chociaż Tadżykistan to jeszcze pewnie o giełdzie nie myśli, ale już na przykład Mongolia, tak: jeżeli przysłacie nam ludzi, którzy to robili w Polsce, oni nas lepiej zrozumieją. I temu właśnie ma służyć omawiana fundacja. Chodzi o to, żeby finansować polskich ekspertów w zakresie szeroko pojętej transformacji. Nie inżynierów, nie lekarzy, ale głównie prawników, ekonomistów, menedżerów, ludzi mających pewne doświadczenia. którzy będą mogli powiedzieć tym krajom, jak się buduje gospodarkę rynkową, patrząc przez pryzmat podobnych doświadczeń.

Pan powiedział o ważnej rzeczy. Nazwisko nie padło, ale przecież wiemy, o kogo chodzi. Otóż w radzie fundacji, o ile sobie przypominam, jest 11 osób. Powołał je fundator i prezydent Kwaśniewski. Ja się tam znalazłem, gdyż byłem przedstawicielem prezydenta i obecnie już tam mnie nie ma. Członkowie fundacji absolutnie nie mogą być, że tak powiem, doradcami. Nie, to są ludzie, którzy reprezentują przede wszystkim dosyć szerokie spektrum polityczne i zawodowe, różne doświadczenia, którzy wiedzą o różnych ludziach w Polsce, którzy mogą coś tym krajom powiedzieć na różne tematy. A że człowiek, o którym pan mówił, jest z wykształcenia polonistą... Nie zapominajmy, że jest także byłym ministrem, w związku z tym trochę wie o polskiej gospodarce. I może powiedzieć, kto, według niego, nadawałby się do rozwiązywania takiego czy innego problemu. To wszystko.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Strażewicz miał pytanie?

(Senator Wacław Strażewicz: Ja mam pytanie do pani minister Wasilewskiej.)

Słucham?

(Senator Wacław Strażewicz: Do pani minister Wasilewskiej.)

To za chwileczkę, już sobie zaznaczam.

Czy pan senator Stępień ma pytanie do pana ministra?

(Senator Piotr Stępień: Też do pani minister.)

Dobrze, pan senator Woźny prosił o głos, chwileczkę, mam tu zapisane...

(Senator Grzegorz Woźny: Dziękuję bardzo, Pani Marszałek, ja do pana premiera.)

Do pana premiera, proszę bardzo.

Senator Grzegorz Woźny:

Panie Premierze, jedną z pierwszych decyzji, jakie pan podjął, a może inaczej – rząd podjął, a pan miał na to decydujący wpływ, była dzisiejsza decyzja o uwolnieniu cen paliw płynnych. Zresztą pan premier dziś to zakomunikował, słyszałem. Wpływy do budżetu z podatku akcyzowego od paliw są znaczące. Chciałbym zadać tylko krótkie pytanie: czy i jaki wpływ na budżet państwa będzie miała decyzja o uwolnieniu cen paliw płynnych? Dziękuję bardzo, Pani Marszałek.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję.

Bardzo proszę.

Wiceprezes Rady Ministrów, Minister Finansów Marek Belka:

Przed wszystkim chcę powiedzieć, że uwolnienie cen paliw było założone w programie działań gospodarczych na rok 1997, uwzględnione w budżecie i w założeniach makroekonomicznych dla budżetu, a więc na przykład także przy planowaniu inflacji. To zależy od tego, jak się będzie kształtowała sprzedaż benzyny i oleju napędowego po podwyżce. Bo ona przecież nastąpiła, bodaj o 10 groszy, jak zadeklarowały dziś rafinerie i CPN. Tak więc zobaczymy. Oczywiście, nie spodziewamy się większego wahnięcia w zakresie sprzedaży benzyn. Jeżeli takie by nastąpiło, wtedy jest oczywiste, że zarówno wpływ z akcyzy jak i VAT spadają, ale absolutnie się tego nie spodziewamy. Nie ruszyliśmy akcyzy, w tym sensie jest to więc neutralne wobec budżetu. VAT zależy od tego, jak będzie się kształtowała sprzedaż benzyny. Jest to właściwie neutralne wobec budżetu.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Pytanie zada pan senator Gawronik, później pan senator Biliński.

Senator Aleksander Gawronik:

Panie Premierze, w budżecie Ministerstwa Finansów jest dość znacząca kwota na podnoszenie kwalifikacji podległej panu kadry w Ośrodku

(senator A. Gawronik)

Szkolenia Kadr. W zeszłym roku również była na to przeznaczona kwota, cykl szkoleń był zaś sześciomiesięczny, w tym roku zmniejszono go do 3 miesięcy. Czy wydaje się panu celowe kształcenie w systemie stacjonarnym przez 3 miesiące ludzi, którzy mają rodziny i z natury rzeczy będą starali się szybciej zakończyć ów cykl, nawet kosztem jakości szkolenia, by wrócić do rodzin? Czy nie warto przedyskutować inny cykl, na przykład 2 tygodnie plus 2 tygodnie, plus 2 tygodnie, aby było to po prostu do zaakceptowania przez dorosłych, w końcu, ludzi?

W programie, o którym mówię, nie ma wyraźnego rozgraniczenia na ludzi o różnym wykształceniu. Mnie to niepokoi i prowadziłem już na ten temat rozmowy w pańskim ministerstwie. Przecież kadra Ministerstwa Finansów nie składa się tylko z ludzi wybitnych i po wyższych studiach, ale również z ludzi mających średnie wykształcenie, zwłaszcza w małych ośrodkach. Czy dla nich będą specjalne programy adaptacyjne, które pozwolą na większe zrozumienie problemów podatkownika, bo to w końcu do tego zmierza?

**Wiceprezes Rady Ministrów,
Minister Finansów
Marek Belka:**

Dziękuję. Ja to traktuję, Panie Senatorze, nie tyle jako pytanie, ale jako sygnał, żeby przyjrzeć się tej kwestii. Zresztą jedną z pierwszych spraw, jakie zacząłem analizować w ministerstwie, była kwestia udziału jego pracowników w różnego typu szkoleniach i działaniach, które się podejmowało i które powinno się dalej podejmować, żeby cywilizować tę pracę. Tak to powinniśmy powiedzieć.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Biliński. Czy ma pan pytanie do pana premiera?

(Senator Mieczysław Biliński: Nie, mam pytanie do pani minister.)

To za chwileczkę, bo jeszcze mam zapisanych parę osób. I na koniec jeszcze pan senator Sęk.

Pan senator Rewaj do pana premiera?

(Senator Tadeusz Rewaj: Tak jest.)

Proszę.

Senator Tadeusz Rewaj:

Panie Premierze, 2 lata temu, kiedy pański poprzednik z nami dyskutował, też było dużo żali na temat niedofinansowania szkół wyższych. I on wtedy nam zalecał przede wszystkim przyjrzenie się możliwościom oszczędności w tych szkołach. Ja mu wtedy powiedziałem od razu, że w mojej

uczelni zredukowano kadre mniej więcej o 50%, zaś zwiększono liczbę studentów dwuipółkrotnie. I zapytałem, czy jeszcze coś można zrobić? On odpowiedział: to dobrze, że u was, ale gdzie indziej jeszcze tego nie zrobiono.

Czy pan również uważa, że w dalszym ciągu trzeba szukać oszczędności w uczelniach, nie zaś zwiększać nakłady na uczelnie?

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Bardzo proszę, pytanie do profesora.

**Wiceprezes Rady Ministrów,
Minister Finansów
Marek Belka:**

Nie, to nie jest pytanie do profesora, to jest typowe pytanie do świeżego ministra finansów.

(Wicemarszałek Zofia Kuratowska: Ale też profesora.)

No właśnie. Muszę powiedzieć, że gdy opuściłem Uniwersytet Łódzki i zacząłem pracować w akademii, gdzie miałem więcej czasu na badania naukowe, mój status materialny się poprawił. Potem, gdy zaczęła się transformacja i kiedy nagle ekonomiści zaczęli być potrzebni, mój status bardzo się poprawił. A ostatnio to właściwie nawet nie wiem. A po wysłuchaniu wypowiedzi pani senator Solskiej, sędzę, że mi się pogorszy. Chociaż nie, bo już się dowiedziałem, że jeżeli chodzi o dyspozycję w ośrodkach specjalnych, to wszyscy z Ministerstwa Finansów mogą skorzystać, z jednym wyjątkiem...

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Halina Wasilewska-Trenkner: Panie Premierze, przykro mi, ani pan, ani żadne z nas, które należy do erki.)

To w takim razie proszę docenić, z jaką bezinteresownością o to walczymy.

Panie Senatorze, ja myślę, że to jest pytanie, na które nie ma dobrej odpowiedzi. Wiadoma sprawa, że na szkoły wyższe środków jest za mało i musi być ich coraz więcej. Jedyne, co mogę zrobić, to odwołać się do moich wstępnych uwag z wprowadzenia, dotyczących procesu odbudowy różnych dziedzin usług społecznych, co musi po prostu trwać. Będziemy oczywiście dbać o to, żeby z roku na rok realne wydatki na te rzeczy rosły.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Madej ma pytanie do pana premiera.

Senator Jerzy Madej:

Dwa pytania, jedno do pana premiera, drugie później. Dziękuję.

Panie Premierze! Moje pytanie dotyczy zarówno długu, jak i obsługi długu publicznego,

(Senator J. Madej)

bo w tej chwili, według szacunków na koniec 1997 r., ten dług publiczny ma stanowić około 50% PKB. Nie wiem, czy pan wie, że w projekcie konstytucji jest zapis, że dług publiczny nie może przekroczyć 3/5 produktu krajowego brutto. W związku z tym, czy pan nie obawia się, że w najbliższym czasie możemy dojść do tej granicy, że dług publiczny osiągnie jednak te 3/5 produktu krajowego brutto? Dziękuję.

**Wiceprezes Rady Ministrów,
Minister Finansów
Marek Belka:**

Nie obawiam się, dlatego że istnieją długofalowe tendencje, które sprowadzają wielkość naszego długu publicznego z tego niebotycznego poziomu, kilka lat temu chyba 86% PKB, do owych 50%, które mamy osiągnąć pod koniec roku. Opierając się na pewnych szacunkach, mogę przewidywać, że w ciągu najbliższych lat, jeżeli nie stanie się nic wielkiego, nic bardzo groźnego w gospodarce, a nie przewidujemy takich rzeczy, ten poziom obniży się jeszcze do czterdziestu kilku procent, powiedzmy o kilka punktów procentowych. Trudno mówić, jak to będzie się dalej kształtowało. Przede wszystkim dlatego, że taka rezerwa w zmniejszaniu długu publicznego, która wynika z aprecjacji polskiej złotówki i co za tym idzie skurczenia się złotowej wartości zagranicznego długu publicznego, jest już na wyczerpaniu. Innymi słowy...

(Senator Jerzy Madej: W przypadku długu krajowego to nic nie pomaga.)

Nie, nie, proszę pana, najważniejszy dla naszego budżetu i jakby dla naszej codzienności, dla każdego kolejnego roku, jest koszt obsługi tego długu.

Chciałem jednak powiedzieć, że ten dług rzeczywiście nam maleje i nie ma niebezpieczeństwa, że on, że tak powiem, nam wystrzeli. Te 60% to jest kryterium z Maastricht, to jest kryterium pobłogosławione przez wszystkich świętych na świecie i my je spełniamy. Chcę natomiast powiedzieć, że przecież istnieją w gospodarce także inne zobowiązania, które nie są liczone w żadnym kraju jako dług publiczny. To są zobowiązania państwa wobec emerytów, rencistów, także wobec mnie, który jeszcze emerytem czy rencistą nie jestem, chociaż do renty, zdaje się, mam od zeszłego tygodnia coraz bliżej. W wielu krajach jest to dług rządu 200% PKB i on jest mniejszy, nie w takiej skali. On u nas też jest. W procesie reformy systemu emerytalno-rentowego może następować częściowa zmiana, jakby tu powiedzieć, rachunkowego kształtu tego długu. Ale nie, ja się nie boję, żebyśmy mieli te 60% przekroczyć.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Proszę państwa, zanim udzielię głosu... Przypomniano mi, bo ja pomyliłam godziny, że o godzinie 21.00 jest debata polityczna, która chyba nas wszystkich interesuje, pomiędzy panem przewodniczącym Oleksym a panem przewodniczącym Balcerowiczem. Myślałam, że ona odbędzie się o godzinie 22.00 i byłam dość spokojna, ale teraz bardzo proszę o bardzo krótkie pytania.

Jeszcze pan senator Ceberek, bardzo proszę o pytanie.

Senator Stanisław Ceberek:

Panie Premierze! To wprawdzie nie jest pytanie finansowe, ale finansowo-polityczne, ponieważ pan pochwalił powstawanie, a jednocześnie finansowanie regionów i jak gdyby kolportaż, propagandę tych regionów i przekształceń, jakie toczą się w Polsce, na Wschód. Dlatego nim zadam pytanie...

Mieliśmy takiego człowieka, on się nazywa pan Krzaklewski, wjechał na Białoruś uzbrojony w różne argumenty regionalizacji i prywatyzacji, a na drugi dzień wyjechał stamtąd w kajdanach, a za nim wyjechali z Białorusi wszyscy księża. Regiony krwawią dzisiaj w Jugosławii, na Krecie, na Korsyce, w kraju Basków. Pytanie zasadnicze. Jakie korzyści, biorąc pod uwagę to, co powiedziałem, widzi pan premier w regionalizacji Polski? Dziękuję.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Przepraszam bardzo, ale mnie się wydaje, że to nie jest pytanie do ministra finansów. To jest tak naprawdę pytanie...

(Wiceprezes Rady Ministrów, Minister Finansów Marek Belka: Ale ja z przyjemnością się do tego pytania ustosunkuję.)

(Senator Piotr Stępień: Nie, nie, to wystarczy.)
To króciutko, bardzo proszę.

**Wiceprezes Rady Ministrów,
Minister Finansów
Marek Belka:**

Panie Senatorze, chcę tylko coś wyjaśnić, bo być może wyraziłem się bardzo nieprecyzyjnie. Powiedziałem mianowicie, że jestem za decentralizacją państwa. Pytanie zaś wyraźnie, że tak powiem, zmuszało mnie do pewnego opowiedzenia się za formą decentralizacji i myślę, że unikałem tego. Mowy nie ma, żeby nasza działalność na Wschodzie miała cokolwiek wspólnego z kwestią ustalenia jakiegokolwiek kształtu regionalizacji kraju i z kolportowaniem tej idei na Wschód. Nic z tych rzeczy.

(wicepremier M. Belka)

Jeżeli natomiast ktoś nas zapyta, jak organizować finanse samorządów lokalnych, a my będziemy wiedzieć, jak to zrobić, to pošemy eksperta. I tylko tyle.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Pan senator Ochwat, proszę.

Senator Ryszard Ochwat:

Panie Premierze! Lista inwestycji gminnych i zadań własnych gmin, finansowanych z budżetu centralnego, jest stosunkowo dosyć duża, i bardzo dobrze. Zawiera ona pozycje głównie z zakresu gospodarki wodno-ściekowej. Wiadomo, że głównym inwestorem finansującym inwestycje są fundusze – narodowy i wojewódzkie. To będzie jednak skierowane do pana premiera, bowiem będzie to pytanie systemowe, i w tej chwili próbuję zrobić do niego wprowadzenie.

Narodowy fundusz ze szczególną pieczołowitością, większą niż budżet państwa, wydatkuje te pieniądze. Tej pieczołowitości pilnuje również jeden z dyrektorów Ministerstwa Finansów, dyrektor Indra, który jest członkiem rady nadzorczej. Dałem przykłady w skali kraju, że pieniądze z budżetu państwa na inwestycje w kolejnych latach są wydatkowane, powiem bardzo oględnie, z mniejszą pieczołowitością. Funkcjonuje natomiast również taki system, zgodnie z którym kredyty umarżane przez narodowy fundusz są w 40% opodatkowane. Czy te pieniądze wracają do budżetu państwa?

Czy będzie pan, jako premier ze świeżym spojrzeniem, popierał taki system, aby tymi pieniędzmi nie obracać, że tak powiem, w taki sposób? Tym bardziej że w budżecie państwa na 1997 r. zauważyłem podobny system. Zauważyłem bowiem taki zapis, że w Kancelarii Prezydenta uzupełniono wydatki z tytułu podatków i opłat. Tu mamy ten sam mechanizm. Opodatkowuje się kwoty, które są umarżane, ale pod warunkiem przeznaczenia ich na inwestycje ekologiczne.

Moim zdaniem, trzeba by dokonać jakiejś zmiany systemowej, aby te pieniądze nie wracały do budżetu. Czy będzie pan taką zmianę proponował? Wspieralibyśmy ją, ewentualnie.

**Wiceprezes Rady Ministrów,
Minister Finansów
Marek Belka:**

Znów potraktuję to pytanie jako sygnał pewnej kwestii, bo nowy minister finansów nie może sobie pozwolić na to, żeby po prostu, ot tak z głowy, wiedziony tylko intuicją, odpowiedzieć na to pytanie. Nie. Ale traktuję to jako cenny sygnał w istotnej kwestii. Dziękuję.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo.
Proszę bardzo, pan senator.

Senator Jerzy Derkacz:

Panie Premierze! Jakie skutki dla budżetu państwa spowoduje handel długami publicznymi? Dziękuję bardzo.

**Wiceprezes Rady Ministrów,
Minister Finansów
Marek Belka:**

Rozumiem, że o chodzi o handel długami jednostek budżetowych, to znaczy przedsiębiorstw państwowych. Przede wszystkim, jak pan wie i my wszyscy wiemy, jest to dozwolone prawem. Bo to jest jakby zamiana formy wierzycelności państwa, prawda? Te tak zwane kompensaty. Problem jest taki, czy tego rodzaju handel długami, czyli kompensaty, są kryminogenne. A właściwie są dwa pytania, pierwsze, czy one prowadzą do uszczupień w budżecie państwa, i drugie, czy są kryminogenne. To drugie pytanie jest jakby zupełnie inne.

Otóż, wnioskując z tego, iż przez kilka lat ta praktyka była uważana za dosyć dobry sposób porządkowania finansów jednostek budżetowych, myślę, że przeważała opinia, że jest to w gruncie rzeczy postępowanie co najmniej warte tolerowania. Zastanawiam się, ja w tej chwili dopiero próbuję, na tle tych wszystkich aferalnych niemal zdarzeń, które mają miejsce w służbie zdrowia, dociec istoty rzeczy. Otóż wydaje mi się, że kiedy na przykład kierownicy jednostek budżetowych, jakby tu powiedzieć, sprzedają swoje długi bez odpowiedniego zabezpieczenia i stosuje się wtedy przy regulacji zobowiązań podatkowych bardzo wysokie odsetki ustawowe, najwyższe z możliwych, to wtedy następuje uszczuplenie budżetu. Można powiedzieć, że budżet bierze na najwyższy możliwy procent kredyt, pożyczkę. To jest złe. Coś z tym trzeba zrobić. Muszę po prostu te kwestie z moimi ludźmi omówić. To jest ta pierwsza rzecz. Ale to jest legalne w dalszym ciągu.

Teraz kwestia kryminogenności, czyli tego, kiedy taka procedura stwarza możliwość łamania prawa, czy też, może delikatniej, nadużywania prawa. Jest pytanie, ale ja do końca nie wiem i właściwie jeszcze nikt nie wie, kto i w jakim stopniu przy tych lipnych darowiznach, o których dzisiaj prasa pisze, łamał prawo. Czy tam było złamane prawo i kto je łamał? Jeżeli tam zostało złamane prawo, to znaczy, że ten proceder był kryminogenny. Wtedy oczywiście nasz stosunek jest do tego inny, ale w dalszym ciągu pozostaje pytanie, jak zmienić prawo, żeby tego nie było. Przecież to jest wszystko zgodne z prawem. To znaczy, sam fakt rekompensat jest zgodny z prawem. Jest to obwarowane kodeksem cywilnym. Czyli jest to po prostu kwe-

(wicepremier M. Belka)

stia bardzo dokładnej analizy i ewentualnej zmiany prawa.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję.

Jeszcze pan senator Sęk ma króciutkie pytanie do pana ministra. Ale bardzo proszę o krótkie pytanie. Potem pan senator Gawronik.

Senator Jan Sęk:

Dziękuję, Pani Marszałek.

Pani Marszałek! Panie Premierze! Przede wszystkim chciałem zauważyć, że nie otrzymałem odpowiedzi na dwa moje pytania. Pomijam już te giełdy, na które się pan powoływał, jako na główny, Panie Premierze, argument założenia tej fundacji. Chcę powiedzieć, że one istniały bardzo dawno – i w Rosji, i na Ukrainie, i na Białorusi. Ale ja pytałem, i nie otrzymałem na to odpowiedzi, dlaczego taką fundację w okresie zmian strategii zarządzania państwem założył minister finansów, a nie na przykład minister przemysłu, który ma i korporację ubezpieczeń eksportowych, i specjalistów w postaci radców handlowych? Przecież promocja tą drogą byłaby lepsza. I czy w tym układzie – uzupełniłbym to pytanie – nie nosi się pan, jako fundator, z zamiarem przekazania fundacji ministrowi przemysłu lub ministrowi skarbu, którzy są przecież bardziej kompetentni? To jest pierwsze pytanie.

I drugie. Jeżeli już powstała fundacja o charakterze pozarządowym, to moje pytanie dotyczyło tego, czy musimy ciągle zaczynać od nowa, skoro mamy już doświadczone i sprawdzone stowarzyszenia czy fundacje. Wymieniłem tutaj rządową Fundację Pomocy Polakom na Wschodzie, wymieniłem...

(Wicemarszałek Zofia Kuratowska: To jest zupełnie inny cel, Panie Senatorze.)

Wymieniłem Stowarzyszenie imienia Eugeniusza Kwiatkowskiego, a przede wszystkim Fundację Polonia. Czy naprawdę nie mogliśmy iść już utartym trybem?

Ostatnia rzecz to sprawy personalne, o których był pan uprzejmy szczegółowo powiedzieć. Nie dopatrzyłem się, Panie Ministrze, specjalisty od gospodarki żywnościowej. A przecież Wschód to głównie eksport naszych płodów rolnych, myśli technologicznej, dotyczącej przemysłu przetwórczego itd. Dlaczego tak jest? Dziękuję bardzo.

**Wiceprezes Rady Ministrów,
Minister Finansów
Marek Belka:**

Dlaczego minister finansów, a nie na przykład minister gospodarki, czy kiedyś minister przemysłu? Ja to tłumaczę pewną tradycją, która się

w Polsce w ostatnich latach wytworzyła wokół Ministerstwa Finansów. Poprzez wszystkich moich, bodajże, 7 poprzedników ona się utrzymywała. To właśnie ekonomiści, bardzo często wicepremierzy do spraw gospodarczych, gromadzili wokół siebie ekipy reformatorów. Tak było za Kołodki, tak było za kolejnych ministrów, patrząc wstecz. Można powiedzieć, że w tym środowisku powstała taka idea. To tyle.

Jeżeli minister gospodarki będzie chciał współpracować z ministrem finansów, to nie widzę przeszkód, możemy także dyskutować o zmianie podporządkowania. Po prostu jest to fundacja, która ma promować prace eksperckie.

Ja o giełdach towarowych mówiłem, dlatego że akurat powszechnie w tych krajach Warszawska Giełda Papierów Wartościowych jest traktowana jako przykład znakomitej instytucji. Ale przecież to chodzi także o... Wspomniałem o finansowaniu samorządów terytorialnych, i taką listę mogą sobie przygotować, Panie Senatorze. Tutaj chodzi o bardzo wiele rzeczy. Chciałem raczej podkreślić, że nie chodziło nam o promowanie ogólnej strategii gospodarczej czy jakiegoś przemysłu. To jest promowanie przemysłu, ale specyficzne, bardziej finezyjne.

Liczymy po prostu na to, że jak się w tamtym kraju spotkają z polskimi ekspertami, to oni w sposób naturalny ich zapytają: dobrze, a jakie produkty żywnościowe możecie nam sprzedać? I jeśli to będzie Anglik, to on im oczywiście powie o firmach angielskich, jak będzie Polak, to im powie: zgłóście się do Rolimpexu. Tak sobie to wyobrażam.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję.

Pan senator Gawronik ma pytanie.

Senator Aleksander Gawronik:

Panie Ministrze, czy mimo krótkiego okresu panowania w ministerstwie rozważał pan, czy nie warto by się przyjrzeć długowi zagranicznemu pod kątem tego, co zostało źle zrobione w FOZZ. Najdrożej kosztuje spłacanie długu. Może są koncepcje na tańsze niszczenie tego zadłużenia? Czy pańskim zdaniem nie należałoby się zastanowić nad utworzeniem organizacji poza Ministerstwem Finansów, która by pomogła rozwiązać problem zmniejszania zadłużenia za granicą?

**Wiceprezes Rady Ministrów,
Minister Finansów
Marek Belka:**

Muszę powiedzieć, że po doświadczeniach z FOZZ, każdy następny minister finansów będzie już miał bardzo miękkie nogi i bardzo dużą treść przed rozwiązywaniem tych spraw.

(wicepremier M. Belka)

Proszę państwa, jeśli chodzi o polskie długi, przynajmniej Brady Bonds, czyli te obligacje Brady'ego – najbardziej popularna forma, w jakiej nasz dług występuje na rynkach światowych – to w tej chwili właściwie handluje się nimi prawie po cenie nominalnej. To już jest półtora punktu procentowego. Mówiąc krótko, niewiele możemy na tym zyskać. Sprawa jakby sama się rozwiązuje w tym sensie, żeśmy za dobrzy. Zarobić można dziś na długi Angoli, Mozambiku, na Polski już nie.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo panu premierowi. Mam nadzieję, że nie wyczerpałam pana za bardzo tymi pytaniami.

(Wiceprezes Rady Ministrów, Minister Finansów Marek Belka: Znaczący, tematyki nie wyczerpał.)

Tak, daleko nam do wyczerpania tematyki.

W tej chwili skończyliśmy tę turę. Jest jeszcze parę pytań do pani minister. Przede wszystkim proszę panią minister, żeby odpowiedziała pani senator Łękawie. Obiecała pani wyjaśnienie, tylko ja przerwałam, bo chciałam, żeby był dialog z premierem.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Halina Wasilewska-Trenkner:**

Tak, Pani Marszałek.

Chciałam pani senator przypomnieć o sprawie może drobnej, ale dość istotnej i znaczącej.

Jeżeli patrzymy na budżet państwa i na jego zaangażowanie w nakłady na służbę zdrowia w 1996 r. i w roku 1997 r., to widzimy, że – tak jak pani senator powiedziała – jest mniej nakładów. Nie jest tak dokładnie, bo nakładów na to, co finansuje budżet państwa, jest więcej. Jest jeszcze bowiem cała dosyć znaczna sfera ochrony zdrowia, która przeszła w gestię samorządów. Jest ona finansowana, dzięki owym udziałom w podatku dochodowym od osób fizycznych, przez 46 miast, które przejęły część opieki zdrowotnej i część jednostek służby zdrowia w swoje władanie. A zatem zakres tego, co finansujemy w budżecie państwa w 1996 r. i w 1997 r. jest inny niż ten, który finansowaliśmy w 1990 r. Stąd też, aby to porównać, należałoby z danych dotyczących 1990 r. usunąć te nakłady, które wtedy były w tych samych miastach, w których mamy dzisiaj inny system finansowania. W jednym przypadku obejmuje to nie tylko miasto, ponieważ nowosądecka miejska strefa usług publicznych również przejęła finansowanie służby zdrowia i jest to już finansowane inaczej niż było nawet w roku 1996 r. Przytaczam tylko techniczne zagadnienia – tak, żeby porów-

nań, których pani senator wnikliwie dokonuje, były w pełni osadzone w realiach.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję.

Pani senator chciała jeszcze o coś spytać panią minister? Tylko bardzo proszę o przestrzeganie zasady: 1 minuta na pytanie, 2 minuty na odpowiedź. Tak więc dyscyplinujemy obie strony. Proszę.

Senator Barbara Łękawa:

Dziękuję.

Jeśli pani marszałek pozwoli, to zadam dwa pytania.

Pierwsze pytanie: jakie są dokładnie plany restrukturyzacji zadłużenia służby zdrowia w świetle informacji zawartych w uzasadnieniu, że zostaną zawarte porozumienia z bankami o kredytowej obsłudze zakładów przechodzących na samodzielność?

Drugie pytanie: skoro nowością w budżecie w 1997 r. ma być nowy mechanizm finansowania świadczeń wysokospecjalistycznych, to kto będzie decydował o warunkach i miejscu świadczenia usług i jakie będą kryteria oraz ceny tych usług? Dziękuję.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Halina Wasilewska-Trenkner:**

Jeśli chodzi o to pierwsze pytanie, to faktycznie, w uzasadnieniu zapisaliśmy, że będzie to przejmowane przez banki, w tej chwili jednak chodzi o zlikwidowanie starego zadłużenia, czyli tego, które już istnieje. Część wojewodów i część jednostek sprzedała zadłużenie bankom, Pani Senator. W związku z tym naszymi kontrahentami w tej sprawie są w tej chwili banki, a nie wojewoda czy jednostka. Czy banki będą w przyszłości dopuszczone do obsługi? Być może, że tak, ale dopiero po tym, jak zostaną wyjaśnione sprawy, o których już dzisiaj była mowa.

Jeśli chodzi natomiast o drugą kwestię, to lekarz bezpośredni, leczący pacjenta i stwierdzający konieczność dokonania takiej właśnie wysokospecjalistycznej usługi, będzie porozumiewał się z lekarzem wojewódzkim w sprawie kwestii, do jakiego szpitala skierować pacjenta na wykonanie zabiegu. Poświadczenie skierowania, czyli adres szpitala, będzie sygnałem do tego, aby szpital otrzymał rekompensatę za leczenie pacjenta w wysokości średniej krajowej ceny danej usługi medycznej.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Biliński ma pytanie.

Senator Mieczysław Biliński:

Dziękuję Pani Marszałek.

Pani Minister! Ustawa budżetowa przyznaje imiennie środki budżetowe jednostkom nie będącym formalnie jednostkami sektora publicznego. Jest to Polsko-Niemieckie Towarzystwo Wspierania Gospodarki SA i Polska Agencja Rozwoju Turystyki SA. Niepokoi mnie styl, w jakim te dotacje są udzielane. Firma komercyjna otrzymuje dotację podmiotową. Dlaczego? Dziękuję.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Halina Wasilewska-Trenkner:**

Panie Senatorze, chciałam powiedzieć, że są trzy takie jednostki. Pan znalazł tylko dwie, a jest jeszcze ARK.

Jeśli chodzi o pierwszą firmę TWG, czyli Polsko-Niemieckie Towarzystwo Wspierania Gospodarki, to umowa międzynarodowa między rządem polskim a rządem niemieckim, zawarta 4 lata temu, przewiduje, że oba rządy współfinansują to towarzystwo jeszcze przez 2 lata po 50% łącznie. Przez te 4 lata 50% nakładów ze strony niemieckiej i 50% ze strony polskiej. Ta spółka akcyjna jest już spółką działającą w tej chwili z pewnym zyskiem, ale ten zysk jest zużywany na jej bezpośrednią działalność, natomiast wsparcie finansowe obu rządów, to nie jest wsparcie biurokracji, tylko wsparcie realizowanych przez tę spółkę kontaktów. Ci z państwa, którzy interesują się działalnością tej spółki – a obejmuje ona wszystkie województwa leżące wzdłuż granicy zachodniej po naszej stronie – wiedzą i mogą poświadczyć, że spółka ta wykonuje różnego rodzaju biznesplany i kontaktuje małych i drobnych przedsiębiorców po obu stronach granicy.

Jeśli chodzi o PART, to nie jest to finansowanie w dosłownym tego słowa znaczeniu. PART poprzez upoważnienie, o które wnosimy, dla prezesa Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki, miałby objąć i zarządzać akcjami, których posiadanie jest rezultatem zobowiązań dłużnych dawnych przedsiębiorstw turystycznych wobec skarbu państwa. Na terenie całego kraju są aż 64 takie przedsiębiorstwa, kiedyś były finansowane z Centralnego Funduszu Rozwoju Turystyki i Wypoczynku. Obecnie są w stanie bardzo głębokiej reorganizacji, a najczęściej w stanie bardzo głębokiej upadłości.

Chodzi o to, aby ta agencja, która ma na celu promocję i rozwój polskiej turystyki, mogła wesprzeć te przedsiębiorstwa czasami bardzo ważne z punktu widzenia lokalnego rozwoju w danym regionie turystycznym czy nawet w danej miejscowości. Stąd też propozycja, aby fachowcy mogli tę sprawę poprowadzić dalej, ponieważ do

1996 r. głównym kontrahentem dla tych upadających przedsiębiorstw był minister finansów. Sami państwo rozumieją, że nasza znajomość turystyki była znajomością dużo mniejszą niż fachowców z Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki.

Jeśli chodzi natomiast o trzecią z tych instytucji, ARK, czyli Agencję Rozwoju Komunalnego, jest to także fundacja powołana przez nasz rząd dla administrowania funduszami pomocowymi otrzymywanymi z PHARE oraz w formie grantów z Banku Światowego, a zatem przekazywanymi bezpłatnie. To nie są pożyczki, lecz faktycznie darowizny środków.

Zadaniem ARK jest wsparcie dla samorządów lokalnych w przygotowywaniu małych planów rozwoju regionalnego, właściwych lokalnym społecznościom. W umowie o funduszach PHARE przewidziane jest, że strona polska, czyli rząd Polski, musi ponosić koszty technicznego utrzymania biura tej fundacji. Stąd w budżecie państwa, konkretnie w części ósmej w budżecie ministra finansów, jest zapisane 700 tysięcy złotych na 1997 r., jako środki, które ewentualnie będzie mogła wykorzystać fundacja. Ewentualnie, ponieważ po to, aby mogła do tego zasobu sięgnąć, potrzebne są jeszcze dwa warunki. Po pierwsze, oczywiście przyjęcie projektu ustawy budżetowej przez Wysoką Izbę i podpisania jej przez prezydenta. Po drugie, zmiana rozporządzenia Rady Ministrów, w którym to rozporządzeniu znajdzie się zapis, iż można jednostkom niepaństwowym powierzać administrowanie środkami pomocowymi w granicach określonych przez umowy międzynarodowe rządu polskiego ze stosownymi instytucjami Unii Europejskiej.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Adamiak też ma pytanie do pani minister.

Senator Jan Adamiak:

Ja mam trzy krótkie pytania.

Po pierwsze, czy Ministerstwo Finansów zna skalę zadłużenia wyższych szkół państwowych?

Po drugie, gdzie szukać nakładów na masterplan obejmujący wydatki na ochronę wielkich jezior mazurskich? To było w ubiegłym roku w ustawie. W tegorocznej nie mogę znaleźć takiej pozycji.

I po trzecie. Zakładając to, co pani odpowiedziała pani senator Solskiej, że z kwoty przychodów z podatków od osób fizycznych należałoby odjąć 22,57%, dokonałem pewnych kalkulacji. Z tego, co sobie policzyłem, wynika, że dochody z tych podatków powinny wynieść w budżecie 30 miliardów 527 milionów złotych. Brakuje 55 milionów. Co się z nimi dzieje?

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Halina Wasilewska-Trenkner:**

Przepraszam bardzo, Panie Senatorze, ale nie wiem. Ja podałam dokładne procenty tego, co trzeba odjąć od 3 miliardów. Ponieważ 6,57 to jest globalny udział 46 wielkich miast w podatku dochodowym, po wszystkich zmianach, jakie zostały wprowadzone, 16 dla gmin, to razem jest 22,57. To wyliczenie, które podawałam państwu, jest oparte na wszystkich danych, które są mi w tej chwili znane, zwłaszcza dotyczących poboru podatku w roku 1996. To jest dla nas bowiem podstawą porównania. Proszę mi darować, jeżeli przeoczyłam 55 milionów.

Pan pozwoli, że policzymy to razem dokładnie, na maszynie, uwzględniając wszystkie dane. Teraz nie potrafię na to odpowiedzieć, nie znam bowiem aż tak dokładnie wszystkich liczb, a nie mam przy sobie wyliczenia.

Drugie pytanie dotyczyło masterplanu jezior mazurskich. Kwotę 62 milionów 400 tysięcy złotych, która jest w rezerwach celowych na programy restrukturyzacji regionalnej, Rada Ministrów będzie dzieliła wedle oceny postępu wykonania poszczególnych programów restrukturyzacyjnych w tych województwach, które je przygotowały. Masterplan jezior mazurskich należy do tego zespołu. Ocena realizacji masterplanu budzi jednak pewne wątpliwości. Póki nie będzie sprawozdania za rok 1996, nie będzie wiadomo do końca, jaki będzie udział tego programu. Ponieważ nie minister finansów o tym decyduje, ale Rada Ministrów.

Czy minister finansów zna skalę zadłużenia szkół wyższych, poszczególnych i wszystkich razem? Nie. To, co jest w naszych sprawozdaniach, dotyczy bowiem szkolnictwa wyższego, czyli jest wykazywane w ramach zadłużenia, które spoczywa na ministrze edukacji narodowej. Może to być więc coś innego niż suma ogólnego zadłużenia szkół wyższych. Nie można na razie stwierdzić, jak to wyglądało 31 grudnia 1996 roku, ponieważ ostatecznego sprawozdania jeszcze nie ma. Ostateczna wersja spłynie do nas od wszystkich dysponentów dopiero pod koniec lutego. Wtedy, śledząc paragraf po paragrafie, będzie można dokładnie powiedzieć, jaka jest skala zadłużenia.

Dziś mogę stwierdzić, że nie była to duża skala, przynajmniej do 30 listopada minionego roku. Nie była to kwota, która budziła nasze obawy. Tym bardziej że szkoły wyższe są konstrukcją prawną trochę inną niż jednostki budżetowe. Szkoły wyższe mają osobowość prawną.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, bardzo proszę o krótkie pytania. Wszyscy jesteśmy politykami. Będzie to pre-

cedensowa, a w każdym razie pierwsza tego typu debata w telewizji. Miałam sygnały od kolegów, że przynajmniej dwa kluby są tym rzeczywiście zainteresowane.

Bardzo proszę.

Marszałek Adam Struzik:

Pani Marszałek! Myślę, że debata budżetowa jest najważniejszą debatą. Jestem na sali. Jeżeli będzie taka potrzeba, mogę panią marszałek zastąpić.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Bardzo proszę.

Pan senator Strażewicz był następny w kolejce.

Senator Wacław Strażewicz:

Pani Marszałek! Moje pytanie również miało dotyczyć masterplanu. Ponieważ pan senator Adamiak już je zadał, dziękuję.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

A pan senator Stępień?

Senator Piotr Stępień:

Moje pytanie jest krótkie. Gminy w listopadzie dostały dokument mówiący o wysokości subwencji oświatowej. Czy po wszystkich zmianach, o których tutaj mówimy, po przyjęciu budżetu, mogą się spodziewać, że otrzymają dokument korygujący subwencje wzwyż? Proszę o krótką odpowiedź: tak lub nie. To mi wystarczy.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Halina Wasilewska-Trenkner:**

Tak. Siedem dni po podpisaniu ustawy budżetowej wszystkie gminy raz jeszcze dostaną informacje. To przewiduje ustawa. Czy wszystkie wzwyż? Nie. Dlatego, że dla 306 gmin były złe dane wyjściowe do algorytmu, i te gminy o tym wiedzą. Dane zostały skorygowane. Gminy zostały o tym uprzedzone pismem ministra edukacji narodowej.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Maśior, który nie był obecny, kiedy była jego kolej.

Senator Bogusław Maśior:

Musiałem wyjść na moment, Pani Marszałek. Mam prośbę, nie pytanie. Ponieważ pani minister będzie prawdopodobnie jutro na posiedze-

(senator B. Mąsior)

niu Komisji Gospodarki Narodowej, proszę uprzejmie o przygotowanie materiałów na temat Polskiej Agencji Rozwoju Turystyki SA. To jest związane z opinią Wojciecha Misiąga i przekazaniem przez skarb państwa należności po zlikwidowanym Centralnym Funduszu Turystyki i Wypoczynku. Konkretnie chodzi mi o nieodpłatne przekazanie i zapis w ustawie budżetowej, który posłużył jako metoda wyłączenia nowej agencji spod kontroli ministra skarbu.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Halina Wasilewska-Trenkner:**

Pani Marszałek! Czy mogę prosić o jedno? Jest godzina 20.51. Mojego personelu nie ma w tej chwili w pracy. To, czy materiały będą przygotowane, zależy od tego, o której będzie posiedzenie komisji.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Posiedzenie ma być o godzinie 8.00.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Halina Wasilewska-Trenkner:**

To przepraszam bardzo, ale o godzinie 8.00 nie będę tego miała. To może być doręczone w trakcie posiedzenia komisji. Nie mam w tej chwili możliwości skontaktowania się z pracownikami.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo.
Pan senator Ochwat ma pytanie.

Senator Ryszard Ochwat:

Pani Minister, mam dwa pytania. Jedno dotyczy miejskiej strefy usług publicznych. Czy to nie jest zbyt kosztowny eksperyment? Mamy do czynienia nie tyle z przesunięciem środków, ile ze środkami dodatkowymi. Jak wyglądałby budżet państwa, gdyby takich eksperymentów było 20, 30? Czy dofinansowanie byłoby w równej mierze? Odpowiedź na to pytanie jest również ważna na przyszłość, przy opracowywaniu przyszłorocznego budżetu.

Drugie pytanie jest zbyt szczegółowe, dlatego proszę ewentualnie traktować je jako sygnał. W projekcie budżetu Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych znajdujemy pozycję: „Remont, adaptacja obiektu na terenie województwa wrocławskiego”. Na ten cel jest przeznaczonych 28 miliardów złotych. Z informacji prasowych wynika, że ma to być obiekt dla

30 osób. Adaptacja i remont, w których na jedną osobę przypada niemal 1 miliard? Wydaje się, że to nadmierna rozrzutność. Rozumiem, że jest to zbyt szczegółowa sprawa, żeby uzyskać odpowiedź. Proszę więc potraktować to jako sygnał, wyraz mojego nie kończącego się zainteresowania tym tematem. Dziękuję.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Halina Wasilewska-Trenkner:**

Dziękuję, Pani Senatorze. Sprawdzimy to. Urząd kombatantów będzie miał trudności, by zrealizować aż tak rozrzućną inwestycję. Jeśli zaś chodzi o tę pierwszą sprawę, to miejska strefa usług publicznych zgromadziła w swoich wydatkach około 52 miliony złotych. To są środki przekazane od wojewody nowosądeckiego do 14 gmin oraz od pana ministra edukacji oraz od wtedy jeszcze ministra spraw wewnętrznych, a obecnie ministra spraw wewnętrznych i administracji. Chodziło o pożarników. I to jest właściwie tyle, ile było przeznaczone na finansowanie jej zadań faktycznie tylko u tych dysponentów. Czyli jak gdyby miejska sfera usług publicznych nie dostała z tego tytułu nic – 4,5 miliona złotych, które jest w rezerwie, to dodatkowy, jedyny koszt ekstra przewidziany w budżecie. Jaka będzie realizacja, zobaczymy. Wszyscy jesteśmy tego bardzo ciekawi.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Dziękuję bardzo pani minister za wyjaśnienie mnóstwa wątpliwości.

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Halina Wasilewska-Trenkner: Dziękuję i przepraszam.)

Kończąc, chcę powiedzieć, że znaczna część państwa bardzo chwaliła ustawę budżetową, inni znajdowali w niej różne usterki, ale wszystkich ta ustawa interesuje. Dlatego myślę, że warto, by padło tu nazwisko pana ministra Kołodki, który stworzył ją wraz z tu obecną panią minister i z całym zespołem.

Proszę o odczytanie komunikatu.

**Senator Sekretarz
Piotr Miszczuk:**

Posiedzenie Komisji Gospodarki Narodowej w sprawie rozpatrzenia poprawek do ustawy budżetowej odbędzie się jutro o godzinie 8.00 w sali nr 217.

Wicemarszałek Zofia Kuratowska:

Ogłaszam przerwę do jutra do godziny 10.00. Rozpoczniemy oczywiście od punktu drugiego.